



Nazwa instytucji

**Śląski Uniwersytet Medyczny w
Katowicach**

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

**Działalność społeczna, wychowawcza i naukowa Studenckiego
Kręgu Instruktorskiego ZHP przy Śląskiej Akademii Medycznej
w latach 1958–1988.**

Sygnatura/numer zespołu: **233914**

ISSN: **1231–4412**

Liczba stron oryginału

262

Liczba plików skanów

262

Liczba plików publikacji

265

Miejsce wydania oryginału

Katowice

Data wydania oryginału

2011

Projekt/Sponsor digitalizacji

**Digitalizacja zbiorów Biblioteki SUM z funduszy
Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, w
ramach środków finansowych na działalność
upowszechniającą naukę.**



Udostępnianie publikacji cyfrowej/prawa własności

Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach

Lokalizacja/pochodzenie oryginału

Zbiory Biblioteki Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach

Przekazano do repozytorium cyfrowego: **31.12.2014**



**Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego**

***Działalność społeczna,
wychowawcza i naukowa
Studenckiego
Kręgu Instruktorskiego ZHP
przy Śląskiej Akademii Medycznej***

**Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach
Biblioteka Główna
Katowice 2011**



Działalność społeczna,
wychowawcza i naukowa
Studenckiego
Kręgu Instruktorskiego ZHP
przy Śląskiej Akademii Medycznej
w latach 1958–1988



W 60-lecie Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach
i 100-lecie Związku Harcerstwa Polskiego

**Prace Centrum Dokumentacji Dziejów Medycyny i Farmacji
Górnego Śląska**

Arbeiten des Dokumentationszentrums zur Geschichte
der Medizin und Pharmazie Oberschlesiens

Papers of Center of the Historical Record of Upper Silesian
Medicine and Pharmacy

Publikace Centra dokumentace dějin lékařství a farmacie
Horního Slezska

Nr 18

fragmenta

Colligit



ne percant

Redaktor naukowy serii

Wissenschaftlicher Redakteur Scientific Editor Vědecký redaktor

Prof. dr hab. Władysław Pierzchała

***Działalność społeczna,
wychowawcza i naukowa
Studenckiego
Kręgu Instruktorskiego ZHP
przy Śląskiej Akademii Medycznej
w latach 1958–1988***

pod redakcją
Krystyny Karczewskiej i Anny Obuchowicz

**Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach
Biblioteka Główna
Katowice 2011**

© Copyright by Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach,

Biblioteka Główna, Katowice 2011

Kopiowanie, wykorzystywanie całości lub fragmentów materiałów do innych publikacji wymaga zgody posiadacza praw autorskich oraz wymienienia twórcy i źródła opracowania.

Recenzent

prof. nadzw. dr hab. n. med. Barbara Zahorska-Markiewicz

Opracowanie

Anna Just

Skład i łamanie

Joanna Polczyk

Materiał ilustracyjny

ze zbiorów instruktorów

Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ZHP ŚAM

Znakiem serii wydawniczej jest rysunek naczynia pochodzącego z wykopaliska w Grodnikach, pow. głubczycki, przechowywanego w zbiorach Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu

Rys. Bożena Trabuć

ISSN 1231-4412

Druk i oprawa

DRUKAT Sp. z o.o., 40-065 Katowice, ul. Mikołowska 100a
tel. (032) 757 43 99



*Instruktorom
Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ZHP
przy Śląskiej Akademii Medycznej
oraz Przyjaciółom z naszej Uczelni
i Komendy Katowickiej Chorągwi ZHP*



Spis treści

Wstęp	9
Rozdział I	
Nasi nauczyciele i przyjaciele mówią o nas	
JM Rektor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego prof. dr hab. Ewa Małecka-Tendera	11
Opiekun SKI ZHP ŚAM w latach 1966–1970 prof. dr Stanisław Szyszko	13
Opiekun SKI ZHP ŚAM w latach 1972–1988 prof. dr hab. Bożena Hager-Małecka	14
Komendant Chorągwi Śląskiej ZHP hm. Andrzej Lichota	16
Naczelnik ZHP hm. PL Jerzy Wojciechowski	17
Komendant Katowickiej Chorągwi ZHP hm. PL Henryk Górny	18
Komendant Katowickiej Chorągwi ZHP hm. PL Janusz Woźniak	20
Rozdział II	
Z kart historii SKI ZHP ŚAM	
Ważniejsze daty w historii Kręgu	23
Komendanci Rady Kręgu	26
Służyli nam zawsze pomocą	26
Rys działalności Kręgu w ciągu roku akademickiego	30

Zasady organizacji obozów społeczno-naukowych i obozów dla dzieci chorych	39
Minister finansów i gospodarki obozów Kręgu	42
Rys działalności obozów społeczno-naukowych	43
Obozy Kręgu dla dzieci chorych	53
Inne letnie obozy Kręgu	64
Harcerskie akcje towarzyszące obozom	67
Działalność kulturalna, turystyczna i wypoczynkowa Kręgu	70
Podsumowanie działalności harcerzy instruktorów ZHP w Śląskiej Akademii Medycznej	79
Ważniejsze odznaczenia i nagrody dla Kręgu	82
Wieloletni członkowie Kręgu i uczestnicy obozów	83
Członkowie Kręgu i uczestnicy obozów, którzy zostali samodzielniymi pracownikami naukowymi	90
Odeszli na wieczną wartę	91

Rozdział III

Wspomnienia z lat harcerskiej pracy i przygody

Hm. Bogumiła Bajtlik-Malinowska: Niezwykłe przrzeczenie	93
Hm. Ewa Bober-Dubik: Co nam zostało z tych lat	96
Hm. Anna Cichoń-Mikołajczyk: Upływa szybko życie, upływa szybko czas...	98
Phm. Antoni Dyduch: Przrzeczenie harcerskie przy Górze Zborów	101
Phm. Maria Gajecka-Bożek: Moje spojrzenie po latach na obozy na Krępie	104
Phm. Zbigniew Gąsior: Niezatarte wspomnienia	105
Phm. Krystian Grzeška: Był to okres ciekawej pracy	107
Phm. Zdzisław Halicki-Lubieniecki: Jak z „pierwotniaka” wyrosłem na „Kręgowca”	109
Phm. Franciszek Halkiewicz: Harcerska odwaga	111

Phm. Anna Harbut-Gryłka: Początki harcerstwa na Uczelni	113
Hm. Krystyna Karczevska: Mierz siły na zamiary... . . .	114
Hm. Andrzej Krzywiecki: Drzewa i poziomki będą pamiętać...	120
Hm. Elżbieta Kwiecień: Stomatolodzy na „Zamonicie” . . .	122
Hm. Andrzej Kwolek: Z historii harcerstwa w Śląskiej Akademii Medycznej	125
Hm. Anna Obuchowicz: „...Wspomnienia, wspomnienia, co nigdy nie wypalą się do końca”	134
Hm. Maria Pamucka: Szpital pod namiotem	139
Hm. Michał Petelenz: Tatrzańska przygoda Kręgu	153
Julita Prabucka: Dobrze byłoby znów tu wrócić... . . .	156
Hm. Krzysztof Świdorski: Kilka historii	161
Phm. Krzysztof Tarnowski: Kwaterka	167
Phm. Dorota Tukaj: Zatrzymane w pamięci	171
Phm. Dominika Wita: Parzystokopytne i nieparzystokopytne na Jurze w ujęciu Sekcji Psychologii Klinicznej	176
Rozdział IV	
Spotkania po latach	
Wspomnienie ze spotkania w Istebnej w 2000 r.	178
W 50. rocznicę powstania 32. Sanitarnej Drużyny Instruktorskiej – Chorzów 2008 r.	181
Bibliografia	189
Abstract	211
Ilustracje	215

1. The first part of the paper is devoted to a general discussion of the problem.

2. The second part is devoted to a detailed analysis of the case of a single particle.

3. The third part is devoted to a detailed analysis of the case of a system of particles.

4. The fourth part is devoted to a detailed analysis of the case of a system of particles.

5. The fifth part is devoted to a detailed analysis of the case of a system of particles.

6. The sixth part is devoted to a detailed analysis of the case of a system of particles.

7. The seventh part is devoted to a detailed analysis of the case of a system of particles.

8. The eighth part is devoted to a detailed analysis of the case of a system of particles.

9. The ninth part is devoted to a detailed analysis of the case of a system of particles.

10. The tenth part is devoted to a detailed analysis of the case of a system of particles.

11. The eleventh part is devoted to a detailed analysis of the case of a system of particles.

12. The twelfth part is devoted to a detailed analysis of the case of a system of particles.

13. The thirteenth part is devoted to a detailed analysis of the case of a system of particles.

14. The fourteenth part is devoted to a detailed analysis of the case of a system of particles.

15. The fifteenth part is devoted to a detailed analysis of the case of a system of particles.

16. The sixteenth part is devoted to a detailed analysis of the case of a system of particles.

17. The seventeenth part is devoted to a detailed analysis of the case of a system of particles.

18. The eighteenth part is devoted to a detailed analysis of the case of a system of particles.

19. The nineteenth part is devoted to a detailed analysis of the case of a system of particles.

20. The twentieth part is devoted to a detailed analysis of the case of a system of particles.

Wstęp

Ach, rozkoszy wspomnień czas
błyska ponad mną,
niby gwiazdek złoty rój
w noc ponurą, ciemną.
Zda się, widzę miasta kształt,
w mrocznej gdzieś ulicy
stoi stary, znany gmach,
mury mej Wszechnicy.

Vivat Academia,
vivant Professores,
Vivat Academia,
vivant Professores!
Vivat membrum quodlibet,
Vivat membra quaelibet,
Semper sint in flore,
Semper sint in flore!

[*Gaudeamus*]

Idziemy prostą drogą,
by o nowy walczyć ład,
O nowe, lepsze życie,
o nowy, lepszy świat.
Idziemy ramię w ramię
w ten letni jasny dzień,
A nad nami instruktorska płynie pieśń.

Ramię w ramię! Jasny dzień
niech nas harcerska niesie
nasza pieśń.

Podajmy sobie dłonie
i mocno zwiążmy krąg,
Niech iskra twórczej pracy
przenika z rąk do rąk.
Romantyzm naszych marzeń
w powszedni wplećmy dzień.
Chodźmy dalej, chodźmy wyżej,
ponad cień!

Instruktorski zwiążmy krąg.
Niech przyjaźń krzepi siłę
naszych rąk.

[*Piosenka instruktorska*]

* * *

Te dwie pieśni w latach 1958–1988 towarzyszyły studentom Śląskiej Akademii Medycznej, będącym instruktorami ZHP.

Związała nas praca na rzecz ludzi, młodzieńcza radość i zapał oraz słowa przyrzeczenia harcerskiego. Mimo trudnych studiów i skomplikowanej historii tych lat potrafiliśmy w zgodzie i przyjaźni

działać na rzecz środowiska studenckiego, młodzieży harcerskiej i dzieci.

Starannie zaplanowane obozy społeczno-naukowe i obozy dla chorych dzieci organizowane na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej połączyły nas w jedną harcerską rodzinę, której serdeczne więzi przetrwały do dziś.

Niniejsza monografia przypomni nam przeżyte chwile, jak również pokaże młodszym pokoleniom nasze zmagania i radości w harcerskiej służbie młodzieży, chorym dzieciom oraz ludności terenu pięknej Jury Krakowsko-Częstochowskiej w 60-lecie naszej Uczelni* i 100-lecie Związku Harcerstwa Polskiego.

*hm. Krystyna Karczewska,
hm. Anna Obuchowicz***

* Do 2007 r. Śląska Akademia Medyczna, następnie Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach.

** Prof. dr hab. n. med. Krystyna Karczewska – pediatra, gastroenterolog, od 1961 r. związana z Kliniką Pediatrii w Zabrze, od 1972 r. adiunkt, od 1990 dr hab., od 1998 profesor, w latach 1991–1998 kierownik Kliniki Ogólnopediatricznej Katedry i Kliniki Pediatrii w Zabrze, a w latach 1998–2006 i Katedry Pediatrii oraz Kliniki Gastroenterologii, Alergologii i Zaburzeń Rozwojowych Wieków Dziecięcych; od 2006 r. na emeryturze.

Prof. dr hab. n. med. Anna Obuchowicz – pediatra, od 1974 r. związana z Kliniką Pediatrii w Bytomiu, od 1983 r. adiunkt, od 1997 r. dr hab., od 2011 r. prof., od 2000 r. kierownik Katedry Pediatrii oraz Oddziału Klinicznego Pediatrii w Bytomiu.

Rozdział I

Nasi nauczyciele i przyjaciele mówią o nas

**JM Rektor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego
prof. dr hab. Ewa Małecka-Tendera**

Studencki Krag Instruktorski Związku Harcerstwa Polskiego przy Śląskiej Akademii Medycznej (SKI ZHP ŚAM) zapisał w historii naszej Uczelni kartę wyjątkowo bogatą, barwną i ze wszech miar wartą utrwalenia w postaci publikacji.

Od początku swej wielokierunkowej działalności – tj. od 1958 roku, gdy grupa studentów ŚAM założyła w Zabrze-Rokitnicy 32. Sanitarną Drużynę Instruktorską, jedną z pierwszych uczelnianych drużyn harcerskich w Polsce – Krag skupił grono ludzi pełnych młodzieńczego entuzjazmu, inwencji i społecznikowskiego zapału, przyciągając nie tylko studentów, ale też nauczycieli akademickich, którzy podjęli się opieki nad powstałą w Uczelni organizacją.

Trzydziestoletni dorobek SKI ZHP ŚAM to liczne systematycznie powtarzane akcje, obejmujące zarówno macierzyste środowisko studenckie i harcerskie, jak i społeczeństwo naszego regionu. Studenci harcerze prowadzili działalność społeczną, leczniczą, naukową, artystyczną i turystyczną. Wspaniałe efekty przyniosła najbardziej chyba znana inicjatywa Kręgu – coroczne letnie obozy dla chorych dzieci i młodzieży oraz obozy społeczno-naukowe służące badaniom mieszkańców wiejskich terenów Jury Krakowsko-Częstochowskiej.

Zasięg i rozmach tych działań ilustruje kilka liczb. W obozach uczestniczyło corocznie 70–80 studentów oraz kilkunastu pracowników naukowych ŚAM i innych uczelni śląskich. Ogółem odbyło się 21 obozów społeczno-naukowych, 19 obozów dla dzieci i młodzieży z cukrzycą, 13 obozów dla dzieci chorych na astmę oraz 9 obozów dla dzieci z wadami postawy. Krag prowadził też szpitaliki polowe dla harcerzy w czasie ogólnopolskich akcji „Zamonić” i akcji „Serce”, przeznaczonej dla dzieci z domów dziecka. W ramach obozów społeczno-naukowych przebadano mieszkańców kilkunastu wsi powiatu zawierciańskiego, pomocy udzielono 19 tys. pacjentów, przebadano pracowników 5 zakładów przemysłowych oraz dzieci i młodzież obozującą na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. W oparciu o wyniki prowadzonych badań powstało 98 prezentacji przedstawionych na sesjach Studenckiego Towarzystwa Naukowego i 25 prac naukowych opublikowanych w recenzowanych polskich czasopismach. Trzeba również podkreślić, że z grona SKI ZHP ŚAM wyszło 90 nauczycieli akademickich, a z nich 26 uzyskało tytuły samodzielnych pracowników nauki.

Przytaczam tu bardzo skrótowo dorobek Kręgu, nie mogąc przy tym nie wspomnieć o jeszcze jednej, bardzo znamiennej wartości z nim związanej – o powstałych dzięki niemu serdecznych przyjaźniach, które opierają się próbom czasu i miejsca. Miałam możliwość więc tę dostrzec, goszcząc we wrześniu 2008 roku na spotkaniu, jakie w ramach obchodów 60-lecia naszej Uczelni urządzili byli członkowie Kręgu, przypominając wówczas 50. rocznicę jego utworzenia.

Cieszę się, że podjęty przy tej okazji przez Panie Profesor Krystynę Karczewską i Annę Obuchowicz zamiar przypomnienia, zrodzonych z wielkiej pasji, bezinteresowności i chęci służenia człowiekowi, dokonań „Kręgowców” znajduje urzeczywistnienie w niniejszym opracowaniu.

Katowice, październik 2010

* * *

Z ramienia Władz Uczelni opiekę nad ruchem harcerskim w Śląskiej Akademii Medycznej sprawowali kolejno: prof. dr hab. n. med. Mieczysław Głowiński (opiekun Drużyny i obozów w latach 1958–1965), prof. dr n. med. Stanisław Szyszko (opiekun obozów społeczno-wychowawczych Kręgu w latach 1966–1972 oraz opiekun Kręgu w latach 1966–1970), doc. dr hab. n. med. Edmund Stokłosa (opiekun Kręgu w latach 1970–1972) oraz prof. dr hab. n. med. Bożena Hager-Małecka (opiekun Kręgu, obozów społeczno-wychowawczych i obozów zdrowotnych dla dzieci chorych na cukrzycę, astmę oraz dzieci z wadami postawy w latach 1972–1988).

Opiekun SKI ZHP ŚAM w latach 1966–1970 prof. dr Stanisław Szyszko*

Kiedy w 1966 roku – po zgonie prof. dr. Mieczysława Głowińskiego – Senat Śląskiej A.M. powierzył mi opiekę nad Kręgiem Instruktorskim ZHP przy naszej Uczelni, początkowo nie byłem tym zachwycony. Sądziłem, że będzie to formalna i oschła opieka, podobna do tych, jakie sprawowałem już w przeszłości nad innymi organizacjami studenckimi.

Jakże głęboko się myliłem! Znalazłem wśród naszych Harcerzy z Kręgu nie tylko młodych ludzi o wrażliwym sercu i niekłamany społeczny instynkt, ale również prawdziwych przyjaciół, z którymi spotkanie zawsze mnie cieszy i wzrusza. Były wśród nich urocze Koleżanki: dr Karczewska, dr Górniak, dr Mikołajczykowa (którą później dobry los uczynił moją asystentką i bliskim współpracownikiem) i Kol. Bogusia Bajtlik, przewodnicząca Kręgu od 1968 roku. Byli również bliscy memu sercu Koledzy, w pierwszym rzędzie trzej głęboko zaangażowani kolejni przewodniczący Kręgu: Andrzej Kwolek, Leonard Koźdoń, Rysio Żaba – serdecznie oddany dzieciom chorym na cukrzycę – i wielu... wielu innych.

Z przyjemnością i wzruszeniem wspominam organizowane w okresie od 1966 roku obozy, poświęcone opiece lekarskiej i oświa-

* Przedruk wspomnienia prof. dr. Stanisława Szyszki z książki *25 lat 32 Sanitarnej Drużyny Instruktorskiej i Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ZHP przy Śląskiej Akademii Medycznej* [dalej: *25 lat ZHP przy ŚAM*], Katowice 1983, s. 7–8.

cie sanitarnej ludności wiejskiej z bardzo wówczas zaniedbanego powiatu zawierciańskiego, z pierwszym (w 1966 roku) Ambulansem Dentystycznym, zwanym – dziś już nie pomnę dłaczego – „Ambulansem spod Monte Cassino”, i z Ambulansem Rentgenowskim do zdjęć małoobrazkowych. Wspominam pierwszy obóz dla dzieci z ROW w 1966 roku i późniejsze obozy dla dzieci chorych na cukrzycę – początkowo na Krępie, później w Pradłach, a następnie znów na Krępie – prowadzone wspólnie z gorącą społeczną pasją przez prof. dr Hager-Malecką i jej niezwykle zespół z dr Karczewską i dr Górniak na czele.

W 1972 roku pożegnałem się z moimi młodymi przyjaciółmi, ale gdy się obecnie spotykamy, zawsze odczuwam to szczególne ciepło, jakie towarzyszy spotkaniu prawdziwych przyjaciół, których się nie tylko bardzo... bardzo lubi, ale także prawdziwie szanuje.

Byłbym szczęśliwy, gdybym posiadał wystarczający talent pisarski, ażeby kiedyś wyczarować piórem i „ocalić od zapomnienia” te piękne postacie miłych koleżanek i dzielnych kolegów z Kręgu, pełnych szlachetnego, społecznego zapału, tak bardzo młodzieńczego i świeżego, by (według pięknych słów poety):

„...przeszli przed Wami,
Powitali uśmiechem – pożegnali łzami”.

Zabrze 1983, Obchody 25-lecia SKI ZHP ŚAM

* * *

Opiekun SKI ZHP ŚAM w latach 1972–1988 **prof. dr hab. Bożena Hager-Malecka***

Studencki Krąg Instruktorski ZHP Śląskiej Akademii Medycznej należy do tych struktur społecznych, które w ciągu swojej 30-letniej (lata 1958–1988) działalności nigdy nie doznały „obniżenia lotów”. Zmieniały się czasy, różne były stopnie trudności w realizo-

* Wspomnienie prof. dr hab. Bożeny Hager-Maleckiej z okazji obchodów 50. rocznicy powstania SKI ZHP ŚAM.

waniu zadań, a jednak każdy rok znaczył się nowymi osiągnięciami, był dalszym, dużym krokiem naprzód.

Po prostu zawsze dopisywali ludzie. Zmieniali się: po „starszych” studentach i „młodych” lekarzach przychodzili następni. Co roku rozwijano nowe formy pracy i wypoczynku. Zdumiewa pomysłowość kadry i młodzieży, werwa, z jaką realizuje się wyznaczone zadania. W ciągu całych 30 lat panował ten sam nastrój optymizmu, ta sama temperatura patriotyzmu, ta sama pasja działania, ta sama atmosfera przyjaźni, to samo poczucie odpowiedzialności za siebie i cały zespół.

Myślę, że trzeba pamiętać właśnie o tych ludziach. Na pierwszym miejscu wymienię w moim przekonaniu najbardziej zasłużoną profesor Krystynę Karczewską, z którą miałam szczęście przez dziesiątki lat współpracować. Następnie docent Annę Obuchowicz, doktor Mirosławę Wesołą, profesora Andrzeja Kwolka, doktor Annę Cichoń-Mikołajczyk, doktor Bogumiłę Malinowską, profesora Jerzego Kozielskiego, doktora Ryszarda Żabę, doktora Krzysztofa Świderskiego.

Warsztat badawczy, zrazu prymitywny, rozszerzył się do tego stopnia, że w ostatnich latach mógł imponować niejednym szkołom klinicznym akademii medycznych.

Dzieci chore na cukrzycę, na astmę oskrzelową, z wadami postawy znajdowały na obozach często jedyną szansę wypoczynku wakacyjnego. Dla instruktorów ZHP oznaczało to, że czas pracy trwa całą dobę. Zdarzało się, że w namiotach walczone o życie dzieci. W tym zakresie nie poniesiono żadnej porażki – wszystkie dzieci miały co roku „prawdziwe wakacje”.

Szeroki i bogaty w treści był program działalności ideowo-wychowawczej Kręgu. Efekty wychowawcze studentów i lekarzy harcerzy znalazły szerokie uznanie. Działały wzorce kadry, jej autentyczność, bezwzględna jedność słów i czynów, jej siła oddziaływania, jej gorące przywiązanie do Ojczyzny.

Zabrze, 23 września 2008, Obchody 50-lecia SKI ZHP ŚAM

Komendant Chorągwi Śląskiej ZHP hm. Andrzej Lichota*

Druhny i Druhowie!

Z prawdziwą przyjemnością przyjęliśmy zaproszenie druhny harcmistrzyni Krystyny Karczewskiej do napisania „kilku słów” do Waszego wydawnictwa.

Pragniemy zatem w imieniu Rady i Komendy Śląskiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego wyrazić wdzięczność i uznanie dla Waszego Kręgu jako jedynej tego typu jednostki w Związku i dla każdego Instruktora Kręgu z osobna za dziesiątki lat służby dzieciom, Związkowi, Polsce.

Zazdrościmy naszym poprzednikom, Komendantom Chorągwi Józefowi Haenslowi, Jerzemu Wojciechowskiemu, Henrykowi Górnemu, Henrykowi Jankowskiemu, Januszowi Woźniakowi, którzy mieli możliwość bezpośredniej współpracy z Waszym Kręgiem.

Wasz Krag wpisał się w najlepsze tradycje ruchu harcerskiego i studenckiego, wzbogacił go o to, co najwartościowsze w stuletniej tradycji ZHP – o najpiękniejsze ideały służby Polsce, służby innym, służby dzieciom.

Studencki Krag Instruktorski Śląskiej Akademii Medycznej (dziś Śląskiego Uniwersytetu Medycznego), mimo że formalnie zakończył funkcjonowanie, to istnieje nadal w Was lekarzach – harcerzach.

Wielu spośród Was może poszczycić się osiągnięciami na polu naukowym, profesorskimi tytułami, habilitacjami i doktoratami.

Rozrzuceni po całym kraju, a nawet za granicą, rozsławiacie macierzystą uczelnię i Związek Harcerstwa Polskiego.

Wszędzie macie przyjaciół i życzliwych ludzi. Są wśród nich setki, a może tysiące wychowanków obozów dzieci chorych na cukrzycę, astmę, z wadami postawy i ich rodzice.

Szczególnie ciepło i z naturalną serdecznością pielęgnują pamięć o Waszej pracy naukowo-badawczej i pomocy lekarskiej, jaką chętnie nieśliście, mieszkańcy Jury Krakowsko-Częstochowskiej, a zwłaszcza powiatu zawierciańskiego, bo tam właśnie w ramach Harcerskiej Akcji „Zamonit” prowadziliście obozy dla dzieci i bada-

* List komendanta Chorągwi Śląskiej ZHP hm. Andrzeja Lichoty i przewodniczącego Rady Chorągwi Śląskiej ZHP hm. Czesława Surmy do członków SKI ZHP ŚAM.

nia naukowe; organizowaliście służbę medyczną dla wszystkich obozów na Jurze.

Za to wszystko i wiele innych wspaniałych przedsięwzięć na rzecz Śląskiej Chorągwi ZHP składamy wszystkim kolejnym pokoleniom lekarzy instruktorów serdeczne podziękowania i wyrazy szczerego uznania.

Niech dokonania Wasze zapiszą się na trwałe w historii Waszej Uczelni i Związku Harcerstwa Polskiego.

Czuwaj!

Katowice, listopad 2010

* * *

Naczelnik ZHP hm. PL Jerzy Wojciechowski*

Druhny i Druhowie!

Drodzy Przyjaciele!

Obchodzicie dzisiaj wielką uroczystość, która jest świętem dla naszej całej organizacji, Związku Harcerstwa Polskiego – XX-lecie powstania Waszego Studenckiego Kręgu Instruktorskiego.

Należał on, przed 20 laty, do jednych z pierwszych SKI w całym kraju. Przez całe 20 lat swego istnienia i działania jest jednym z najlepszych, najbardziej inicjatywnych i twórczych, tym, na którego pracy wzorują się i z którego doświadczeń korzystają inne.

Wychował Wasz Krąg wielu wspaniałych, zaangażowanych instruktorów, zaraził ich harcerskim bakcylem na zawsze – mimo że dawno już skończyli studia, trwają na swoim instruktorskim posterunku, a Związek nasz zawsze może na nich liczyć. Wasza działalność związana jest na stałe z Harcerską Akcją „ZAMONIT”, której byliście współtwórcami i w ramach której organizowaliście pierwsze obozy w skali kraju dla dzieci potrzebujących specjalistycznej opieki lekarskiej i wychowawczej. Organizowaliście też

* List naczelnika Związku Harcerstwa Polskiego hm. PL Jerzego Wojciechowskiego do członków SKI ZHP ŚAM z okazji 20. rocznicy powstania Kręgu; przedruk z książki *25 lat ZHP przy ŚAM*, Katowice 1983, s. 9.

pierwsze obozy naukowe ukierunkowane na szeroko rozumianą służbę dla środowiska.

To, że Krąg Wasz i jego praca na trwałe zapisały się w historii ZHP, jest zasługą Waszą i Waszych poprzedników, ale w dużej mierze też wspaniałego klimatu, jaki stworzyły dla społecznej działalności w harcerstwie Władze Waszej Uczelni i kierownictwo Waszej organizacji studenckiej. Uczelni, która również obchodzi dzisiaj swój jubileusz – XXX-lecie powstania.

30 lat Śląskiej Akademii Medycznej to wiele tysięcy jej absolwentów pracujących dzisiaj w najszerzej pojętej służbie człowieka, w służbie, której na imię jest – ludzkie zdrowie. Wielu z nich jest również instruktorami harcerskimi. Trudno sobie wyobrazić piękniejsze, bardziej humanitarne połączenie niż lekarz i wychowawca zarazem.

Wam, Druhny i Druhowie, członkowie Studenckiego Kręgu Instruktorskiego przy Śląskiej Akademii Medycznej, podziękować chciałbym w imieniu własnym i całego Związku za ofiarną pracę instruktorską, łączoną z nie najłatwiejszymi studiami, za inicjatywy i pomysły, za serce, które wkładacie w dzieło socjalistycznego wychowania.

Dziękując składam Wam serdeczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów naukowych, zawodowych i społecznych, pomyślności w życiu osobistym i bardzo wiele szczęścia.

Czuwaj!

Warszawa, 22 kwietnia 1978, Obchody 20-lecia SKI ZHP ŚAM

* * *

Komendant Katowickiej Chorągwi ZHP hm. PL Henryk Górny*

Druhny i Druhowie!

Z okazji dwudziestolecia Waszego Kręgu składam Wam gratulacje i najlepsze życzenia dalszych sukcesów dla Kręgu, na chwałę

* List komendanta Katowickiej Chorągwi ZHP hm. PL Henryka Górnego do członków SKI ZHP ŚAM z okazji 20. rocznicy powstania Kręgu; przedruk z książki *25 lat ZHP przy ŚAM*, Katowice 1983, s. 10.

Związku i osobistej satysfakcji z dobrze wypełnionej harcerskiej służby.

Rocznice skłaniają do refleksji i wspomnień. Nie mogę się im oprzeć i ja... Najpierw wspomnienia... Z pracą Waszego Kręgu zetknąłem się po raz pierwszy latem 1962 roku na Harcerskiej Akcji „Zamont” (wtedy zorganizowani byliście jeszcze w Drużynie Instruktorskiej). Prowadziliście szpitalik polowy przy Sztapie Akcji w Kajetanówce u stóp Góry Zborów koło Podlesic, sprawując służbę medyczną dla całego „Zamontu”. Pamiętam, docieraliście do wszystkich stanic zamontowych, w tym także do pobliskiego Zdowa-Młynów, gdzie obozowali harcerze z Zawiercia.

Jakże odległe to już lata. Inne były wówczas warunki życia i stanu oświaty sanitarnej na zawierciańskich wioskach. Opowiadano o Waszej pracy, czasem przekazywano zdarzenia, które dziś brzmią jak anegdoty.

Zmieniły się warunki życia ludzi. Zmienialiście miejsca obozowania. Podejmowaliście nowe formy harcerskiej służby – służby miejscowej ludności, dzieciom wiejskim.

Potem zaczęły przyjeżdżać z Wami dzieci, którym chyba najbardziej potrzebne były letnie obozy wśród kolegów.

Wiele by trzeba napisać, żeby chociaż część Waszego trudu przedstawić. Powiem prosto: wszędzie gdzie bywaliście, macie przyjaciół.

Szczęśliwi, którzy zasługują sobie na Waszą przyjaźń, bo dobrze mieć niezawodnych przyjaciół.

Z okazji Waszego Jubileuszu życzę Wam jeszcze raz wszystkiego najlepszego.

Do zobaczenia na harcerskim szlaku

Czuwaj!

Katowice, kwiecień 1978, Obchody 20-lecia SKI ZHP ŚAM

* * *

**Komendant Katowickiej Chorągwi ZHP
hm. PL Janusz Woźniak***

25 lat to w historii niewiele – w działaniach grupy ludzi, zespołu – to dużo. W pracy Waszego Kręgu Instruktorskiego ZHP przy Śląskiej Akademii Medycznej to setki uśmiechniętych twarzy dzieci, poprawa stanu zdrowia wielu ludzi w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej i zakładach pracy naszego regionu.

Jesteście potrzebni – udowodniliście to swoim zaangażowaniem w harcerskiej służbie społecznej, w odzewie na każdą ludzką potrzebę.

Krępa – tę nazwę dzięki działaniom Waszego Kręgu Instruktorskiego znają wszyscy na ziemi jurajskiej. Tu co roku w okresie Harcerskiej Akcji Letniej rozbijacie obóz dla dzieci chorych na cukrzycę, dla tych, którym potrzeba specjalnych ćwiczeń korygujących wady postawy. Ludzie przychodzą do Was z pełnym zaufaniem. Wiedzą, że na Krępie spotykają się zawsze z życzliwością, sercem i zrozumieniem dla trudnych, czasem bolesnych spraw. Zielone, harcerskie mundury ludzi Kręgu kojarzą się z ulgą w cierpieniu, z odnowionymi siłami, z przywróconą wielu cierpiącym radością życia.

Nie szukacie poklasku, nie oczekujecie podziękowań i nie lubicie, kiedy się o Was za wiele mówi. Jednak nie sposób Was nie widzieć, nie sposób bez żywej reakcji przechodzić obok harcerskich działań, które ludziom dają dobro największe – zdrowie.

Piszą więc o Was w prasie, mówią w radiu, można Was zobaczyć w telewizji, a przez Was to, co w harcerstwie najważniejsze, najsilniej związane z jego historią i tradycją – harcerską służbę człowiekowi.

Waszych zasług nie trzeba wyliczać, uśmiech dziecka, rozjaśniona twarz dorosłych, którzy w potrzebie zetknęli się z Waszą pracą, mówią same za siebie.

* List komendanta Katowickiej Chorągwi ZHP hm. PL Janusza Woźniaka do członków SKI ZHP ŚAM z okazji 25. rocznicy powstania Kręgu; przedruk z książki *25 lat ZHP przy ŚAM*, Katowice 1983, s. 12-13.

Dziękujemy Wam za to. Dziękujemy za wysiłek, który dzieciom przywraca zdrowie, za pracę, która społecznej harcerskiej służbie nadaje najszlachetniejszy, ludzkim zadowoleniem i satysfakcją mierzony wymiar. Dziękujemy Wam za przykład postawy godnej naśladowania przez każdą harcerkę i harcerza – kadre instruktorską w każdym miejscu harcerskiej służby.

Przez Krąg przeszło wielu instruktorów – dziś są w swojej codziennej pracy przykładem dla środowisk, w których spełniają zawodowe obowiązki. Ich miejsce zajęli młodszy. Wciąż doskonałą swą pracę, tę związaną z niesieniem pomocy potrzebującym i tę ogólnoharcerską.

Włączają się w inicjatywy programowe wszędzie tam, gdzie wymaga tego sytuacja, gdzie potrzeby młodzieży wyznaczają harcerskie działania. Są zawsze na dorocznym Zlocie „Serce”, a ich obecność i tu przyczynia się do radości i uśmiechu na dziecięcych twarzach.

25 lat mierzonych czasem, ale przede wszystkim dokonaniem skłaniania do życzeń.

Życzymy Wam dalszych osiągnięć w działaniach dla dobra dzieci i ludzi dorosłych. Życzymy Studenckiemu Kręgowi Instruktor-skiemu przy Śląskiej Akademii Medycznej, aby Wasza obecność i praca na Krępie i w okresie śródrocznym dawały Wam zawsze największą satysfakcję instruktora ZHP – uśmiech i radość dziecka, zadowolenie i aprobatę społeczeństwa.

Życzymy wszystkim z Kręgu pełnej satysfakcji wszędzie tam, gdzie podejmują działania w harcerskiej służbie i życiu osobistym.

Czuwaj!

Katowice, 26 stycznia 1983, Obchody 25-lecia SKI ZHP ŚAM

* * *

Rozdział II

Z kart historii SKI ZHP ŚAM

Tam w lesie nad jeziorem, wśród wysokich smukłych drzew
wesoły ogień płonie i echo niesie śpiew.

Najmilej nam się gwarzy w tę letnią jasną noc.

Młodzi, starzy z ognia czerpią swoją moc.

Płyną pieśni w letnią noc.

Tam młodzi, starzy z ognia czerpią moc.

Idziemy prostą drogą, by o nowy walczyć ład,

o nowe, lepsze życie, o nowy, lepszy świat.

Idziemy ramię w ramię w ten letni jasny dzień,

a nad nami instruktorska płynie pieśń.

Ramię w ramię! Jasny dzień,

niech nas harcerska niesie nasza pieśń.

Podajmy sobie dłonie i mocno zwiążmy krag,

niech iskra twórczej pracy przenika z rąk do rąk.

Romantyzm naszych marzeń w powszedni wplećmy dzień.

Chodźmy dalej, chodźmy wyżej, ponad cień.

Instruktorski wiążmy krag.

Niech przyjaźń krzepi siłę naszych rąk.

[Piosenka instruktorska]

Ważniejsze daty w historii Kręgu

1958

Powstanie 32. Sanitarnej Drużyny Instruktorskiej ZHP im. Benedykta Dybowskiego przy Śląskiej Akademii Medycznej (styczeń).

1960

Pierwszy obóz letni na Mazurach w ramach obchodów 550. rocznicy bitwy pod Grunwaldem (lipiec).

1961

Pierwszy obóz w Centurii w ramach obozów akcji „Zamonit” oraz pierwsza akcja „Zamonit” Katowickiej Komendy Chorągwi (lipiec).

1962

Drugi obóz na „Zamonicie”; pierwszy szpitalik przy Sztapie Akcji.

1964

Drużyna uzyskuje status Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ZHP przy Śląskiej Akademii Medycznej (SKI ZHP ŚAM).

1965

Pierwszy obóz społeczno-naukowy organizowany przez SKI ZHP ŚAM (lipiec).

1967

Pierwszy obóz dla dzieci chorych na cukrzycę (lipiec).

1968

Uroczystość X-lecia Kręgu (marzec).

Studencki Krag Instruktorski ZHP ŚAM z rąk gen. Jerzego Ziętka otrzymuje sztandar ufundowany przez Kombinat Górniczo-Hutniczy „Orzeł Biały” w Brzezinach Śląskich (maj).

1973

W ramach integracji ruchu studenckiego SKI ZHP ŚAM zaczyna działać na zasadzie agendy Rady Uczelnianej Socjalistycznego Związku Studentów Polskich (RU SZSP) w ramach komisji pracy i wdrożeń naukowych oraz komisji więzi ze środowiskiem pozauczelnianym (kwiecień).

Obchody XV-lecia Kręgu (październik).

1974

Pierwszy obóz dla dzieci chorych na astmę (sierpień).

1975

Jedenasty obóz społeczno-naukowy i pierwszy w ramach programu „Dziecko a środowisko” (lipiec).

1976

Pierwszy obóz dla dzieci z wadami postawy (sierpień).

1978

Obchody XX-lecia Kręgu (marzec).

1980

Szesnasty obóz społeczno-naukowy i pierwszy w ramach programu „Rodzina”. (lipiec)

1981

Studencki Krąg Instruktorski ZHP ŚAM ponownie uzyskał status niezależnej organizacji studenckiej na Uczelni (marzec).

1982

Ze względu na sytuację w kraju – stan wojenny – nie zorganizowano wakacyjnego obozu na Krępie.

1983

Obchody XXV-lecia Kręgu (kwiecień).

1986

Ostatnie obozy Kręgu na Krępie: 21. obóz społeczno-naukowy, 19. obóz dla dzieci chorych na cukrzycę, 13. obóz dla dzieci z astmą, 9. obóz dla dzieci z wadami postawy (lipiec–sierpień).

1987

Obóz szkoleniowy Kręgu w Drawsku na Mazurach.

1988

Na zlocie Komendy Katowickiej Chorągwi ZHP w Kątnie-Starych Jabłonkach koło Grunwaldu instruktorzy Kręgu prowadzą szpitalik polowy dla zgrupowanej młodzieży (lipiec–sierpień).

1998

Spotkanie byłych członków Kręgu w Wiśle (wrzesień).

2000

Spotkanie byłych członków Kręgu w Istebnej (wrzesień).

2006

W czasie obchodów 45-lecia akcji „Zamonit” SKI ZHP ŚAM otrzymuje honorowy tytuł Kręgu Zamonitowego.

2008

W Ośrodku Harcerskim w Chorzowie odbyły się uroczyste obchody 50. rocznicy powstania Kręgu (wrzesień).

2011

8 lipca 37 lekarzy – dawnych studentów instruktorów SKI ZHP ŚAM – na Podzamczu w Ogrodzieńcu uczestniczyło w obchodach 50-lecia akcji „Zamonit”. Podsumowanie działalności Kręgu, jak również wspomnienia znalazły wyraz w wydanej przez Chorągiew Śląską ZHP i Stowarzyszenie Ruchu Harcerskiego „Czuwaj” monografii pt. *Zamonit. Harcerze na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej 1961–2011. Szkice, materiały, wspomnienia.*

Komendanci Rady Kręgu

Pracą Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ZHP ŚAM kierowała Rada Kręgu, na której czele stali kolejno studenci instruktorzy:

1958–1960	Stanisław Kozak
1960–1963	Anna Cichoń-Mikołajczyk
1963–1967	Andrzej Kwolek
1967–1968	Leonard Koźdoń
1968–1969	Seweryn Niemcewicz
1969–1971	Bogumiła Bajtlik-Malinowska
1971–1973	Ryszard Żaba
1973–1974	Jerzy Kozielski
1974–1976	Krzysztof Świdorski
1976–1977	Grzegorz Grzybowski
1977–1979	Zdzisław Halicki-Lubieniecki
1979–1980	Krystian Grześka
1980–1982	Tomasz Grabowski
1983–1984	Maciej Sosnowski
1984–1985	Janusz Miś
1985–1986	Iwona Kozdrowicz
1986–1988	Krzysztof Konopka

Służyli nam zawsze pomocą

Praca Kręgu nie byłaby możliwa bez serdecznej pomocy Władz Uczelni i Komendy Katowickiej Chorągwi ZHP. Mimo różnych zawirowań w polskiej historii pomoc udzielana studentom harcerzom była nieprzerwana i zawsze skuteczna. Trzydziestoletnia działalność Kręgu spotykała się z życzliwością kolejnych rektorów ŚAM: prof. dr. hab. Witolda Władysława Zahorskiego (1957–1962), prof. dr. hab. Witolda Adama Niepołomskiego (1962–1971), prof. dr. hab. Jana Józefa Jonka (1971–1980), prof. dr. hab. Zbigniewa Stanisława Hermana (1980–1982), prof. dr. hab. Franciszka Kokota (1982–1984) oraz prof. dr. hab. Mieczysława Luciaka (1984–1988).

Życzliwą pomocą służyli prorektorzy, dziekani i prodziekani wszystkich wydziałów. Praca nasza nie byłaby możliwa bez Ich serdecznych rad, przyjaźni i twórczych inicjatyw. Pozostaną w naszej

pamięci: prof. dr hab. Jeremi Czaplicki, prof. dr hab. Jan Dudkiewicz, doc. dr hab. Zofia Kalinowska, prof. dr hab. Tadeusz Petelenz, prof. dr hab. Józef Pudelski, doc. dr hab. Józef Stanosek, doc. dr hab. Edmund Stokłosa, prof. dr hab. Józef Japa, prof. dr hab. Zbigniew Szczepański, prof. dr hab. Marian Sośnierz, prof. dr hab. Adam Wolański, prof. dr hab. Zbigniew Tabeński, prof. dr hab. Władysław Choraży, dr hab. Wiesław Leksowski, prof. dr hab. Bolesław Gwóźdź, prof. dr hab. Ryszard Brus, prof. dr hab. Jan Władysław Sroczyński, prof. dr hab. Zbigniew Szczurek. Nie sposób wymienić jeszcze wielu nauczycieli akademickich, którym harcerze zawdzięczali pomoc.

Prace naukowe studentów SKI ZHP ŚAM spotykały się ze zrozumieniem i życzliwością kuratorów Studenckiego Towarzystwa Naukowego: prof. dr. hab. Stanisława Kohmanna, prof. dr. hab. Ryszarda Wróblewskiego, prof. dr. hab. Jerzego Szaflarskiego, prof. dr. hab. Ryszarda Brusa oraz prof. dr. hab. Antoniego Dyducha.

Szczególne podziękowania należą się opiekunom Kręgu i obozów. Chcemy podkreślić rolę pierwszego opiekuna 32. Sanitarnej Drużyny Instruktorskiej w latach 1958–1965 prof. dr. hab. Mieczysława Głowińskiego. W tych trudnych początkowych latach powstawania na Uczelni ruchu harcerskiego nigdy nie szczędził sił i zaangażowania, starając się, aby praca harcerzy była rzetelna, służyła Ojczyźnie i człowiekowi. „Profesor był opiekunem i serdecznym przyjacielem. Pamiętamy Jego słowa: Harcerz to musi być najlepszy student, na pewno patriota i dobry, rzetelny człowiek” – wspominała pierwsza drużynowa 32. Sanitarnej Drużyny Instruktorskiej dh. hm. Anna Cichoń-Mikołajczyk.

Profesor dr Stanisław Szyszko (opiekun Kręgu w latach 1966–1970) mimo ogromu zajęć, jakie miał jako chirurg w klinice, i odpowiedzialnych funkcji pełnionych na Uczelni (dziekan i prorektor) traktował nas, harcerzy, po przyjacielsku i był często wśród nas. Swoim poczuciem humoru rozładowywał napięte sytuacje, które zdarzały się w trakcie roku akademickiego, przy przygotowywaniu obozów i podczas ich trwania. Odwiedzał obozy i dodawał sił do kontynuowania podjętych zadań.

Docent dr hab. Edmund Stokłosa (opiekun Kręgu w latach 1970–1972) pomagał nam zawsze w czasie roku akademickiego,

odwiedzał nas też na obozach. Ponieważ mieszkał i pracował w Rokitnicy, gdzie w pierwszych latach rozwijała się nasza działalność, był z nami na co dzień.

Z pomocą prof. dr hab. Bożeny Hager-Małeckiej (opiekuna Kręgu w latach 1972–1988) – twórcy śląskiej szkoły pediatricznej, w latach 1965–1991 kierownika Katedry i Kliniki Pediatrii w Zabrze – tworzyliśmy plany naszych obozów. Mimo licznych obowiązków na Uczelni (prorektor w latach 1975–1981), a także w Sejmie (trzy kadencje w latach 1976–1989) w lipcu i w sierpniu odwiedzała nasze obozy. Niezależnie od pory dnia służyła ofiarną pomocą studentom i chorym dzieciom. Jej poparcie i autorytet pomagały nam zwłaszcza na obozach dzieci chorych. Jako wybitny społecznik podziwiała nasze działania na rzecz społeczeństwa.

Serdecznie wspominamy prof. dr. hab. Jerzego Szaflarskiego, kuratora ds. obozów na Uczelni (1962–1976) i opiekuna STN. Przez wiele lat był wśród nas, udzielając pomocy w ciągu roku akademickiego i w czasie odwiedzin na obozach. Osobiście angażował się w trudne sytuacje, które zdarzały się na Uczelni i dotyczyły harcerstwa. Wśród studiujących był znany jako bezimienny sponsor stypendiów dla biednych studentów. Profesor wielokrotnie angażował się na Uczelni w pomoc indywidualną dla harcerzy instruktorów. Pamięć o Nim jako o serdecznym przyjacielu i nauczycielu pozostanie na zawsze żywa w naszych sercach.

Zawsze mogliśmy liczyć na niezawodną i konkretną pomoc ze strony komendantów Katowickiej Chorągwi ZHP: dh. hm. Józefa Haensla (1965–1971), dh. hm. Jerzego Wojciechowskiego (1971–1974), dh. hm. Henryka Górnego (1974–1979), dh. hm. Henryka Jankowskiego (1979–1980) oraz dh. hm. Janusza Woźniaka (1980–1988).

Przez wiele lat przy akcji kwatermistrzowskiej i przechowywaniu sprzętu pomagał nam dh. hm. Zygmunt Błędowski, komendant Ośrodka Harcerskiego w Chorzowie. Na obozie niezbędne były konstrukcje stołówki, kuchni, umywalni itp. urządzeń, wytwarzane pod kierunkiem dh. Stanisława Zuchowicza w chorzowskim ośrodku.

W sprawach finansowych, zarówno przy planowaniu, jak i rozliczaniu akcji obozowych, niezawodną i serdeczną pomocą służyła

nam przez wszystkie lata dh hm. Teresa Adam, kierownik działu finansowego Katowickiej Komendy Chorałwi ZHP.

Nasze obozy nierozzerwalnie zrosły się z regionem zawierciańskim i Jurą Krakowsko-Częstochowską. Przez wiele lat spotykaliśmy tam serdecznych przyjaciół, na których zawsze mogliśmy liczyć. Szczególne wyrazy wdzięczności należą się Pani Marii Gajeckiej, długoletniemu prezydentowi miasta Zawiercie. Bez Jej pomocy nie wyobrażaliśmy sobie obozowania na Krępie. Maria Gajecka jako naczelnik miasta Zawiercie (1973–1975), prezydent (1976–1982) oraz poseł V i VI kadencji Sejmu RP służyła zawsze radą i pomocą harcerzom na akcji „Zamonit”. Przebywającym na Krępie studentom i dzieciom pomagała w trudnych sytuacjach związanych z organizacją i działaniem obozów zlokalizowanych w lesie. Nigdy nie zapomnimy, jak po burzach czy ulewnych deszczach przyjeżdżała w nocy, aby sprawdzić, czy harcerzom nic się nie stało. Dzięki Niej obozujący w lesie studenci i harcerze mogli korzystać z nowoczesnej łaźni w Przędzalni „Przyjaźń” w Zawierciu.

Na obozie wspierała nas również córka Pani Prezydent, lekarz pediatra Maria Gajecka-Bożek, absolwentka naszej Uczelni.

W dalszych latach, po roku 1982, niezawodną pomocą służył nam prezydent Zawiercia Henryk Górny, były komendant Katowickiej Chorałwi ZHP.

Mieliśmy także oparcie we władzach służby zdrowia w Zawierciu, m.in. w osobie długoletniego kierownika ZOZ, dr. Włodzimierza Mleczki.

Studenci harcerze obozujący na Krępie spotykali się z życzliwością ze strony władz Gminy Ogrodzieniec i kierownictwa badanych zakładów przemysłowych, takich jak Huta „Zawiercie”, Cementownia „Wiek” czy Przędzalnia „Przyjaźń”.

Pomocą służyły nam dyrekcje szkół powiatu i miasta Zawiercie, gdzie rozlokowane były tzw. bazy naukowe, czyli miejsca pracy ekip lekarskich.

*hm. Krystyna Karczewska,
hm. Anna Obuchowicz*

Rys działalności Kręgu w ciągu roku akademickiego

Idziemy w życie bez trwogi
Radośni wśród ludu mas.
A z raz obranej już drogi
Moc żadna nie zepchnie nas.

...Po latach, które przemina,
Harcerski zostanie Krzyż...

W działalności ruchu harcerskiego na naszej Uczelni można wyróżnić cztery okresy:

- | | | |
|-----|----------------|---|
| I | lata 1958–1964 | działalność 32. Sanitarnej Drużyny Instruktorskiej ZHP im. Benedykta Dybowskiego |
| II | lata 1964–1972 | działalność Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ZHP |
| III | lata 1973–1980 | działalność Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ZHP przy Radzie Uczelnianej Socjalistycznego Związku Studentów Polskich |
| IV | lata 1981–1986 | działalność Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ZHP im. Benedykta Dybowskiego jako odrębnej organizacji na Uczelni. |

I okres (1958–1964)

Powstała w 1958 roku na naszej Uczelni drużyna harcerska była jedną z pierwszych drużyn harcerskich działających na wyższej uczelni w Polsce. Działalność harcerska w ruchu studenckim w Śląskiej Akademii Medycznej miała początkowo charakter eksperymentu. Praca ograniczała się do niewielkich akcji sanitarno-medycznych, turystycznych, kulturalnych i zbiórek harcerskich. W miarę upływu czasu formy działania stawały się coraz bardziej dojrzałe i zaczęły obejmować szersze środowisko studenckie, harcerskie oraz miejscowe społeczeństwo.

Od początku działalności sprecyzowane zostały podstawowe założenia ideowo-wychowawcze organizacji harcerskiej uczelni wyż-

szej. Zadaniem organizacji było wychowanie studenta, przyszłego lekarza, zaangażowanego czynnie w życie społeczeństwa, znającego potrzeby środowiska i umiejącego włączyć się do pracy nad jego przeobrażeniem.

Kierunki działania harcerskiego ruchu studenckiego na uczelni zmierzały do:

- wychowania studenta poprzez działalność na rzecz szeroko pojętego środowiska uczelni, miejsca pracy, organizacji harcerskiej;
- rozwijania wśród przyszłych lekarzy zamiłowania do pracy społecznej;
- zapewnienia harcerstwu wykształconych instruktorów specjalnościowych;
- włączania się w ogólnouczelniany ruch studencki (naukowy, kulturalny, turystyczny, sportowy).

Pierwsze lata 32. Sanitarnej Drużyny Instruktorskiej poświęcone były głównie akcjom sanitarnym, medycznym i turystycznym. W początkowej działalności, chcąc włączyć się w pracę w środowisku studenckim, skupionym wtedy jeszcze tylko w Rokitnicy, zorganizowano harcerski zespół teatralny „Sowizdrzał”. W wielu środowiskach studenckich w Polsce działały już podobne zespoły, organizowano festiwale, w których nasza Uczelnia nie brała dotychczas udziału. Dopiero powstały w 1961 roku „Sowizdrzał” zaczął reprezentować ŚAM na różnych imprezach studenckich.

Dzięki inicjatywie, zapałowi i pomysłowości studentów harcerzy w nieużytecznej dotąd piwnicy zorganizowano również klub „Czarny Kot”, w którym „Sowizdrzał” występował z ciekawymi i zaangażowanymi programami dla środowiska studenckiego, ponadto organizował przedstawienia dla chorych w szpitalach klinicznych oraz dla górników Rybnickiego Okręgu Węglowego itp. Wszystkie prace związane z wystrojem klubu zaprojektowano i wykonano we własnym zakresie w czasie wolnym od zajęć. Członkowie drużyny włożyli wiele trudu w wykonanie sprzętu ze starych mebli, stolików i krzeseł, w tynkowanie, murowanie i malowanie klubu. Stworzona własnymi siłami placówka na kilkanaście lat stała się siedzibą harcerzy. Tu odbywały się cykliczne zbiórki, spotkania z Władzami Uczelni, kursy szkoleniowe.

Podjęmowane formy aktywności nie skupiały wyłącznie harcerzy. Prowadzona na szeroką skalę działalność kulturalna obejmowała różne środowiska. Organizowano spotkania z ciekawymi ludźmi, wieczory poetyckie, quizy, wieczorki taneczne, pogadanki, spotkania o charakterze społeczno-politycznym. Przy klubie działały koła zainteresowań – „Pro musico”, miłośników starej płyty, cyklicznie występował wspomniany już „Sowizdrzał”.

Aby pomóc studentom, którzy chcieli pracować w charakterze higienistów i p.o. lekarzy na koloniach letnich, z pomocą lekarzy prowadzono kursy szkoleniowe kończące się egzaminem.

Środowisko Rokitnicy skupiało w pierwszych latach dużą liczbę dojeżdżających na zajęcia studentów, dla których prowadzono stały bar, z posiłkami przygotowywanymi we własnym zakresie. Ścisłe współpracowano z Radą Uczelnianą Zrzeszenia Studentów Polskich (RU ZSP) przy prowadzeniu klubu „Omega”.

Charakter ruchu turystycznego w pierwszych latach na Uczelni był podobny do działalności kulturalnej. W wielu środowiskach w Polsce działały akademickie kluby turystyczne, organizowano rajdy, w których studenci naszej Uczelni sporadycznie brali udział. Wśród członków drużyny była duża grupa turystów, którzy wspólnie z RU ZSP utworzyli Akademicki Klub Turystyczny „Ostańce”. Klub ten przyczynił się do rozkwitu turystyki na Uczelni. W 1961 roku zorganizowano Ogólnopolski Rajd Szlakiem Orlich Gniazd po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, popularyzując mało znane turystycznie tereny.

Włączono się w prace wychowawcze z młodzieżą harcerską. Zabezpieczano medycznie duże imprezy Komendy Katowickiej Chorągwi ZHP – rajd na polach Grunwaldu w lipcu 1960 roku z okazji 550. rocznicy bitwy pod Grunwaldem, Rajd Szlakiem Powstańców Śląskich w 1961 roku itp. W imprezach tych uczestniczyły kilkutyśne rzesze harcerzy. Zabezpieczenie medyczne, w związku z brakiem lekarzy, opierało się w tym czasie wyłącznie na pracy studentów harcerzy i minimalnej jeszcze liczbie lekarzy instruktorów. Rajdy wymagały przygotowań organizacyjnych i medycznych, stanowiły równocześnie doskonałą formę szkolenia medycznego studentów.

W pracy śródrocznej pomagano drużynom harcerskim Hufca Zabrzeńskiego, do którego w pierwszych latach drużyna należała pod względem organizacyjnym. W latach 1959–1962 w szkołach w Rokitnicy powstały cztery nowe drużyny harcerskie. Trudności w kontynuowaniu pracy wychowawczej w drużynie i równocześnie wywiązywanie się z wielu obowiązków studenta medycyny wymogły w następnych latach ograniczenie się do opieki i koordynacji pracy kilku drużyn ZHP, do organizacji dla nich rajdów, biwaków, kursów sanitarnych oraz wspólnych ognisk z mieszkańcami Rokitnicy.

Podczas wakacji włączano się w akcje Komendy Katowickiej Chorągwi ZHP.

W 1960 roku w ramach akcji „Grunwald” drużyna wspólnie z wojskiem była organizatorem szpitala polowego dla ok. 1000 harcerzy. Pod kierunkiem dwóch lekarzy studenci harcerze pełnili regularne dyżury pielęgniarские i ogólnomedyczne w trudnych warunkach polowych, w dużym oddaleniu od placówek służby zdrowia.

W 1961 roku po raz pierwszy włączono się w harcerską akcję „Zamonit”. Praca tego obozu była momentem przełomowym. Wyrażnie zobaczyliśmy wtedy duże zacofanie rejonu wiejskiego, tak niedaleko położonego od centrum Katowic.

Przez lata prace Kręgu na stałe wiązały się z regionem zawierciańskim. Na naszych oczach dzięki ogromnemu wysiłkowi władz i miejscowej ludności dokonywały się przemiany polityczno-gospodarcze.

Pierwsze zadania kształtem i treścią przypominały czasy „Siłaczki” i doktora Judyma. W 1961 roku na terenie wsi Hutki-Kanki walczone z zabobonami, znachorami, organizowano też ciekawe imprezy o tematyce sanitarnej.

Od 1962 do 1968 roku prowadzono harcerskie szpitale polowe dla kilkutysięcznej rzeszy harcerzy akcji „Zamonit”. Praca w szpitalach polegała na pełnieniu dyżurów, wyjazdach do obozów, udzielaniu pomocy miejscowej ludności. Organizowano prace sanitarno-oświatowe, szczepiono dzieci wiejskie, prowadzono badania w dziecińcach wiejskich. W 1963 roku w związku z epidemią ospy zaszczepiono 3000 harcerzy.

II okres (1964–1972)

W pierwszych latach działalności wypracowaliśmy swoje formy pracy, które okazały się najbardziej owocne i przydatne w naszych warunkach.

W związku z dynamicznym rozwojem Związku Harcerstwa Polskiego i stałym wzrostem liczby członków, rola i znaczenie instruktorów harcerskich wyraźnie wzrosły. Dlatego po III Zjeździe Związku Harcerstwa Polskiego zmieniono charakter pracy i przyjęto nazwę Studencki Krąg Instruktorski. Od tego czasu organizacyjnie SKI podlegał Katowickiej Komendzie Chorągwi. W tym czasie również na innych wyższych uczelniach powstały kręgi instruktorskie, dla których stanowiliśmy wzorzec, szczególnie w pierwszym okresie organizacyjnym.

Rozwój różnorodnej działalności wpłynął na uformowanie się nowego modelu organizacyjnego Kręgu. Praca przebiegała odtąd w komisjach: propagandy i informacji, kształcenia i prób instruktorskich, zdrowia, nauki, kultury, sportu i turystyki.

Komisja Propagandy i Informacji obejmowała sekcję reklamy harcerskiej służby informacyjnej, sekcję fotograficzną i kronikarską. Komisja organizowała różne imprezy, w tym obchody wielkich rocznic, np. Tysiąclecia Państwa Polskiego. Współpracowano ściśle z Władzami Uczelni, Komendą Chorągwi ZHP i innymi organizacjami młodzieżowymi. Równocześnie poszczególne sekcje zapewniały stały kontakt z prasą harcerską, studencką i ogólnopolską oraz zabezpieczały bieżącą informację w naszym środowisku akademickim.

Komisja Kształcenia i Prób Instruktorskich wspólnie z Komisją Propagandy i Informacji organizowały kursy instruktorskie w Ośrodku Harcerskim w Chorzowie. Na zbiórkach odbywały się seminaria instruktorskie. W 1965 roku powstała sekcja współpracy z drużynami harcerskimi, corocznie przeprowadzano zajęcia specjalistyczne w drużynach starszoharcerskich sąsiednich hufców. Kilku instruktorów systematycznie pracowało w Inspektoracie Zdrowia Komendy Chorągwi. Z inicjatywy komisji przy Komendzie Chorągwi ZHP powstała Rada Kręgów Studenckich, która koordynowała pracę wszystkich kręgów Chorągwi. Komisja opra-

cowała również program szkolenia drużynowych sanitarnych drużyn specjalistycznych.

Komisje Zdrowia i Nauki zajmowały się przygotowywaniem obozów letnich oraz prowadzeniem białych akcji w ciągu roku akademickiego. Dla studentów I i II roku organizowano corocznie kursy PCK II stopnia, przygotowujące równocześnie do pracy w charakterze higienistów na obozach i koloniach letnich. Kursy te organizowano przy współpracy Wojewódzkiej Poradni Higieny Szkolnej. Co roku kończyło je około 30 uczestników. Wspólnie z Władzami Uczelni oraz Kuratorium Szkolnym komisje organizowały również Dni Otwarte dla kandydatów na studia. Dzięki tej akcji corocznie kilkuset maturzystów mogło zapoznać się z organizacją studiów w Śląskiej Akademii Medycznej. Do stałych zadań komisji należało zabezpieczenie medyczne dużych zlotów harcerskich, manewrów specjalistycznych i technicznych, organizowanych dla dzieci i młodzieży harcerskiej przez Komendę Chorągwi ZHP. Do większych imprez Komendy Katowickiej Chorągwi ZHP zabezpieczanych medycznie przez Krąg należały: w 1966 roku rajd dla kilku tysięcy harcerzy w ramach obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego, Harcerskie Dni Toszka, manifestacja w Katowicach z okazji odsłonięcia Pomnika Powstańców Śląskich; w 1969 roku zlot dla uczczenia 30. rocznicy śmierci bohaterskich obrońców wieży spadochronowej. W okresie letnim niezależnie od obozów naukowych studenci instruktorzy organizowali kursy kształceniowe dla drużynowych drużyn specjalnościowych oraz kontynuowali prowadzenie zabezpieczenia lekarskiego dla harcerzy obozujących na terenie Jury.

Komisja Kultury w dalszym ciągu szczególnie aktywnie działała poprzez Piwnicę Harcerską „Czarny Kot” i Studencki Teatr „Sowizdrzał”. Od początku istnienia teatr przygotował trzynaście premier, corocznie brał udział w Ogólnopolskich Przeglądach Teatrów Studenckich Akademii Medycznych, otrzymując III nagrodę na festiwalu w Warszawie i nagrodę publiczności w Białymstoku oraz II nagrodę w 1965 roku w ramach Cieszyńskiej Wiosny Artystycznej. Dwukrotnie uczestniczył w Przeglądzie Teatrów Ziemi Południowych i Zachodnich, nagrywał w Polskim Radiu i Telewizji. Ponadto przygotowywał cykliczne i okolicznościowe programy pod

nazwą Spotkania z „Czarnym Kotem”. W dalszym ciągu cieszył się dużą popularnością w środowisku uczelnianym, występując dla pracowników, ale także dla chorych w szpitalach klinicznych, w zakładach pracy i klubach studenckich na terenie Śląska. W 1972 roku teatr i piwnica uroczyście obchodziły 10-lecie istnienia.

Życie kulturalne rozwijało się również poprzez działalność Estrady Literackiej i Estrady Poezji (1964–1965), Teatryku Małych Form „Cocorico”, który w latach 1968–1970 przygotował dwie premiery, a od 1971 roku Estrady Poetyckiej i zespołu muzycznego „Vademe-cum”.

Po pierwszym okresie działalności Piwnica Harcerska „Czarny Kot” została otoczona opieką Władz Uczelni. Formy pracy klubu były bardzo różnorodne. Należały do nich spotkania z ciekawymi ludźmi, cykl „Co robią nasze katedry?”, stały cykl wystawowy prezentujący prace fotograficzne i plastyczne, prelekcje i dyskusje o tematyce społeczno-politycznej, występy zespołów muzycznych i teatralnych, quizy, wieczorki taneczne. Piwnica była również miejscem spotkań harcerskich i zbiórek. Dużą popularnością cieszyły się spotkania z literatami i krytykami literackimi. Od początku klub prowadził jednocześnie typową działalność kawiarnianą.

W latach 1967–1969 Komisja Kultury organizowała Przeglądy Działalności Kulturalnej Studentów Śląskiej Akademii Medycznej oraz Przeglądy Twórczości Własnej mobilizujące do pracy i dające studentom możliwość publicznego występu.

Komisja Sportu i Turystyki, oprócz organizowanych przez AKT „Ostańce” corocznych Rajdów Szlakiem Orlich Gniazd, organizowała dwie atrakcyjne imprezy turystyczne – Złaz Gwiazdzisty Studentów i Pracowników Śląskiej Akademii Medycznej oraz Ogólnopolskie Rajdy Studentów Harcerzy na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Niemala była również rola członków Kręgu w przygotowaniu II i III Narciarskich Mistrzostw Polski Akademii Medycznych w latach 1966–1967. Komisja organizowała wewnętrzne imprezy turystyczne Kręgu, zimowiska, obozy wędrownie, złazy, rajdy itp. W tym czasie zaczął również działać klub turystyczny „Stonoga”.

III okres (1973–1980)

W okresie tym kontynuowano poprzednie założenia programowo-organizacyjne. Praca Kręgu ściśle wiązała się z działalnością RU SZSP, co zostało zapoczątkowane przez Zarząd Wojewódzki SZSP i Komendę Katowickiej Chorągwi ZHP na podstawie ustaleń pomiędzy Zarządem Głównym SZSP a Główną Kwaterą ZHP. Ustalenie to sankcjonowało oddelegowanie członków SZSP instruktorów ZHP do pracy w studenckich kręgach instruktorskich działających na zasadzie agend SZSP. W imieniu ZHP dokument został podpisany przez ówczesnego komendanta Katowickiej Chorągwi ZHP dh. hm. PL Jerzego Wojciechowskiego i przewodniczącego ZW SZSP w tym okresie Piotra Mekselona.

Od tego czasu (kwiecień 1973) działalność Kręgu wiązała się z pracą Komisji RU SZSP, a przewodniczący SKI ZHP ŚAM wchodził w skład Prezydium RU SZSP. Rozwój studenckich kręgów instruktorskich i potrzeby włączenia szerokich rzesz instruktorów do pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą sprawiły, że z inicjatywy naczelnika ZHP dh. hm. PL Jerzego Wojciechowskiego w 1976 roku zawarto porozumienie pomiędzy Główną Kwaterą ZHP a Zarządem Głównym SZSP, normujące działanie SKI w ramach SZSP.

Na VI Zjeździe ZHP w marcu 1977 roku w uchwale zjazdowej jako zalecenie przyjęto poszerzenie kadry wychowawczej ZHP. Szczególną rolę przypisano robotniczym, studenckim i wojskowym kręgom instruktorskim.

Mimo narzuconej struktury organizacyjnej członkowie Kręgu prowadzili w omawianym okresie intensywną i zróżnicowaną działalność. Kontynuowano śródroczne prace ideowo-wychowawcze oraz działania na rzecz środowiska Uczelni (dni otwarte, wystawy, spotkania). Nadal organizowano rajdy, zwłaszcza w rejony Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Rozpoczęto prace śródroczne ciągle w kilku domach dziecka (Rokitnica, Katowice, Bytom), włączono się również w organizowane corocznie akcje „Serce” na rzecz kilkutyśięcznej rzeszy wychowanków domów dziecka.

Od października 1975 do czerwca 1976 roku trwała akcja pomocy ludziom starym. W ciągu roku kilkudziesięciu instruktorów Kręgu, studentów i kilku lekarzy pracowników Śląskiej Akademii

Medycznej na terenie pięciu miast Śląska otoczyło opieką kilkadziesiąt osób starych. Akcja pokazała, jak bardzo potrzebna jest taka praca, i udowodniła, że tego typu działania mogą być jedną z form humanizacji zawodu lekarza oraz stanowić narzędzie szkolenia studentów w zakresie medycznym i społecznym. Doświadczenia i dorobek akcji przekazano i włączono do szerszego propagowania w ramach SZSP.

Duże znaczenie przywiązywano w tym okresie do śródrocznego opracowywania materiału naukowego z doświadczeń obozowych. Studenci harcerze w kilku grupach pod kierunkiem pracowników naukowo-dydaktycznych przygotowywali prace na coroczne sesje STN. Prace zdobywały wyróżnienia i nagrody.

Bardzo ściśle współpracowano z RU SZSP, włączając się w nurt życia Uczelni i imprez SZSP.

Przy wydatnej pomocy Komendy Chorągwi organizowano obozy zimowe oraz obozy wrześniowe na Głodówce i Perkozie (ośrodki szkoleniowe GK ZHP).

Nawiązano kontakt ze studenckimi kręgami instruktorskimi innych uczelni. W marcu 1977 roku w Ośrodku Harcerskim w Chorzowie z inicjatywy Głównej Kwatery ZHP zorganizowano Ogólnopolską Konferencję Studenckich Kręgów, połączoną z sesją studenckich prac obozowych.

IV okres (1981–1986)

Po VII Zjeździe ZHP w marcu 1981 roku Rada SKI zwróciła się do Władz ŚAM o ponowne przyznanie Kręgowi statusu odrębnej organizacji studenckiej na Uczelni. Prośbę tę uzasadniała specyfika pracy na rzecz dzieci i młodzieży prowadzona od wielu lat przez SKI ZHP ŚAM. W dniu 10 marca 1981 roku JM Rektor prof. dr hab. Zbigniew S. Herman przychylił się do prośby Rady Kręgu.

W ostatnim okresie praca śródroczna Kręgu obejmowała zajęcia harcerskie z dziećmi chorymi w klinikach pediatrii w Katowicach, Bytomiu i Zabrzcu. Praca ta polegała na zabawach z dziećmi, organizowaniu imprez okolicznościowych oraz pomocy w transporcie leków pochodzących z darów. W ramach zespołu utworzonego na Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej w 1980 roku kontynuowa-

no opiekę nad ludźmi starymi. Jak co roku, studenci i lekarze w ramach akcji „Serce” zabezpieczali medycznie zlot dla dzieci z domów dziecka.

Rozpoczęto zagospodarowywanie nowej harcówki przyznanej przez Władze Uczelni w gmachu rektoratu przy ul. Poniatowskiego w Katowicach. W ramach działalności turystycznej zorganizowano dwa rajdy „krępiańskie” i jeden „andrzejkowy”. We wrześniu 1981 i 1982 roku w czasie obozów zorganizowanych w ośrodku Głównej Kwatery ZHP na Głodówce tradycyjnie uprawiano turystykę górską.

W 1982 roku w związku ze zmianą czasu letniej sesji egzaminacyjnej i sytuacją w kraju nie odbył się obóz na Krępie. W sierpniu grupa 50 studentów członków i kandydatów SKI ZHP ŚAM jako samodzielny podobóz uczestniczyła w obozie wypoczynkowo-szkoleniowym organizowanym przez Komendę Chorałgi ZHP w Lubiatorze nad morzem. Prowadzono tam szkolenie medyczne dla młodzieży harcerskiej oraz działania sanitarne na rzecz środowiska. Wielu instruktorów Kręgu pełniło obowiązki członków kadry obozowej hufców w ramach akcji „Zamonić” i „Bieszczady” (w tym trzech było członkami sztabu akcji „Zamonić”).

W 1983 roku w Ośrodku Harcerskim w Chorzowie odbyły się uroczyste obchody XXV-lecia Kręgu. Podsumowano dotychczasową działalność i wytyczono plany na przyszłość. Zaprezentowano też bogato ilustrowaną wystawę obrazującą działalność Kręgu.

W następnych latach kontynuowano działalność śródroczną. Do 1986 roku odbywały się wszystkie dotychczasowe formy obozów.

Zasady organizacji obozów społeczno-naukowych i obozów dla dzieci chorych

Lipcowe obozy Kręgu na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej miały unikalny charakter w skali kraju. Łączyły one w jedną organizacyjną całość obozy studentów i lekarzy prowadzących prace badawczo-usługowe na rzecz ludności miejscowej oraz obozy harcerskie dla dzieci chorych na cukrzycę.

W sierpniu na miejsce obozu społeczno-naukowego przybywali studenci instruktorzy i lekarze oraz młodzi pacjenci harcerze

chorujący na astmę. Miejsce obozu dzieci chorych na cukrzycę zajmowali studenci instruktorzy i lekarze oraz dzieci z wadami postawy.

Organizacja obozów była możliwa dzięki ścisłej współpracy: Komendy Katowickiej Chorągwi ZHP, Śląskiej Akademii Medycznej, wojewódzkich poradni specjalistycznych dla chorych dzieci z cukrzycą, astmą i wadami postawy, katedr i klinik pediatrii w Zabrze i w Bytomiu oraz Katedry i Kliniki Ftyzjopneumonologii w Zabrze-Biskupicach.

Na lokalizację obozów w miejscowościach Pradła i Krępa na Jurze wyrażały zgodę miejscowe władze i właściciele lasów.

Sprzęt stanowiący część mieszkalną (namioty), konstrukcje stołówki, umywalni, kuchni i latryn pochodziły z Zakładów Sprzętu Harcerskiego w Ośrodku Harcerskim w Chorzowie; tam też były przechowywane po okresie wakacyjnym. Kilka dni przed obozem sprzęt przewożono kilkoma ciężarówkami przydzielonymi z Kolumny Transportu Sanitarnego w Katowicach. Załadowaniem, rozładowaniem i ustawieniem konstrukcji oraz namiotów zajmowali się na tzw. kwaterce studencki instruktorzy Kręgu. Podobna procedura odbywała się po zakończeniu obozów sierpniowych.

Dzięki pomocy miejscowych władz i wojska w latach siedemdziesiątych na teren obozu doprowadzono wodociąg i punkty oświetlenia elektrycznego.

Kuchnia i stołówka dla obu podobozów były wspólne. Zatrudniano jedynie trzy kucharki. Służbę w kuchni pełnili studenci razem z harcerzami z obozów dzieci.

Finansowanie obozów dla studentów umożliwiały dotacje Śląskiej Akademii Medycznej, pobyt dzieci opłacały zakłady pracy rodziców oraz Komenda Katowickiej Chorągwi ZHP. Poza kucharkami nie było żadnych funkcji płatnych.

Finansami obozów i całością gospodarczą kierowała ofiarnie przez kilkanaście lat niezmordowana hm. Mirosława Wesoły, lekarz stomatolog. Była naszą „minister finansów”, bez której nie mógłby się odbyć żaden obóz.

Samochód dostawczy z kierowcą i autobus dowożący studentów do pracy wypożyczała Śląska Akademia Medyczna. Przy dostawie

produktów pracowali starsi instruktorzy z obozów dzieci i z obozów studentów. Szczególnej staranności wymagało przygotowanie diety dla dzieci z cukrzycą (5 posiłków wydawanych bardzo punktualnie, co wiązało się z czasem podania insuliny) oraz specjalny dobór produktów.

Studentów, lekarzy i małych harcerzy z obozu dla dzieci chorych łączyły wspólne ogniska i uroczyste przyrzeczenie. Studenci członkowie kadry obozowej przez całą dobę byli związani ze swoimi podopiecznymi. Warty, także nocne, pełniono wspólnie. Spotkanie gromadzące całą kadrę obozu dla dzieci mogło się odbywać po 22.00.

Studenci z obozu społeczno-naukowego wracali ze swoich placówek po południu i niewiele czasu pozostawało im na zajęcia wypoczynkowe i sportowe, opracowywano bowiem wyniki badań i wypisywano zalecenia lekarskie dla pacjentów.

Celem obozów społeczno-naukowych było udzielenie konkretnej pomocy medycznej miejscowej ludności. Lekarze i studenci z ekip specjalistycznych pracowali w tzw. bazach, zlokalizowanych w miejscowych szkołach, gdzie dojeżdżali autobusem Uczelni. Lekarskie i badawcze wyposażenie bazy stanowił sprzęt wypożyczony z zakładów i klinik ŚAM, przywożony i odwożony specjalnym transportem.

Za zgodą Władz Uczelni studenci będący członkami ekip badawczych i należący do kadry obozów dla dzieci na wniosek komendantów obozów mieli zaliczane praktyki wakacyjne, które podpisywali profesorowie – aktualni opiekunowie obozów i Kręgu (prof. dr Stanisław Szyszko, prof. dr hab. Bożena Hager-Malecka).

W celu zintegrowania zajęć codziennie odbywały się krótkie narady komendantów obu obozów. Każdy obóz miał własnych oboźnych i zastępowych.

Harmonogram obozów opracowywano corocznie już w miesiącach zimowych i wiosennych.

Obozowanie na jednym terenie stwarzało atmosferę przyjaźni, dawało okazję do wzajemnego poznawania się. Ponadto dla studentów medycyny była to codzienna praktyka medyczna.

hm. Krystyna Karczevska

Minister finansów i gospodarki obozów Kręgu

Rola komendanta, zastępowych czy oboźnych jest oczywista i dostrzegana zarówno przez obozowiczów, jak i ludzi niezwiązanych z harcerstwem. Komendant administracyjny natomiast wykonuje na obozach – tym bardziej na obozach dla dzieci chorych – żmudną i niezauważalną pracę pomiędzy hurtowniami, obozową kuchnią i magazynem, w ciszy namiotu lub w drodze. Taką właśnie funkcję pełniła na naszych obozach hm. Mirosława Wesoły.

Lekarz stomatolog Mirosława Wesoły ukończyła Śląską Akademię Medyczną w roku 1967. Od 1962 roku była członkiem 32. Sanitarnej Drużyny Instruktorskiej ZHP ŚAM. Uczestniczyła czynnie w pracach Drużyny, potem Kręgu Instruktorskiego. W czasie roku akademickiego była współorganizatorem imprez kulturalnych w piwnicy „Czarny Kot” oraz współorganizatorem teatru „Sowizdrzał”. Uczestniczyła w obozach Kręgu w latach 1963 i 1964 (szpitalik). W roku 1965 została komendantką pierwszego obozu społeczno-naukowego Kręgu. Przez 20 lat (1966–1986, z wyjątkiem roku 1982) sprawowała na obozach funkcję komendanta administracyjnego. O wielkim oddaniu harcerskiej sprawie niech świadczy fakt, że obowiązki te pełniła na obu turnusach obozowych – w lipcu i w sierpniu.

Sucho brzmiąca nazwa „komendant administracyjny” nie oddaje charakteru pracy hm. Miry, służby pełnej poświęcenia i harcerskiej pasji. Do Jej obowiązków należało prowadzenie gospodarki finansami obozu i jego aprowizacji. Komendanci podobozów studentów i dzieci uzgadniali z dh. Mirą plan dnia i jadłospis. Praca ta, w związku z sytuacją gospodarczo-polityczną w ówczesnej Polsce i w warunkach leśnego obozowania dzieci chorych, nie była łatwa. W latach 1966–1986 były, jak wiadomo, duże trudności w zaopatrzeniu nawet w podstawowe produkty żywnościowe. Prowadzenie finansów utrudniały ponadto różne źródła finansowania obozów. Koordynacja zaopatrzenia i wyżywienia była więc skomplikowana.

Kuchnia i stołówka pracowały w warunkach polowych. Magazyny żywności mieściły się w namiotach. W kuchni pracowały dwie lub trzy kucharki i zawsze dwa zastępy służbowe, które musiały być dobrze zgrane. Dzieci chore na cukrzycę wymagały pięciu posiłków dziennie, i to specjalnie dobranych. Posiłki musiały być bardzo re-

gularne, gdyż wiązało się to z podawaniem insuliny. Dużej sprawności i pomysłowości dh. Miry należy zawdzięczać uwzględnienie w planach żywienia dzieci i studentów takich atrakcji, jak biwaki, wycieczki, nocne wyjścia na uroczyste przyrzeczenie harcerskie oraz inne imprezy, które urozmaicały życie obozowe. Ponadto studenci ze swojego podobozu wyjeżdżali wcześniej rano do pracy w bazach medycznych w szkołach i późno wracali, co utrudniało pracę obozowej kuchni i wymagało jej bardzo dobrej organizacji.

Tylko cierpliwości i ofiarności dh. Miry zawdzięczaliśmy sprawne funkcjonowanie takiego mechanizmu, jakim były dwa specjalistyczne obozy organizowane corocznie w lesie na Krępie.

Niezależnie od swojej pracy – w małym namiocie stojącym przy kuchni i stołówce, czy też będąc w drodze – uczestniczyła w normalnym życiu obozowym. Mimo trudnych obowiązków była zawsze uśmiechnięta i życzliwa obozowiczom, którzy stawiali przed nią czasem niełatwe zadania i sprawiali kłopoty.

Turnus lipcowy dla dzieci chorych na cukrzycę zawsze rozliczała punktualnie, jako jedna z pierwszych, w Dziale Finansowym Komendy Katowickiej Chorągwi ZHP. Swoje wakacje rozpoczynała dopiero po rozliczeniu turnusu sierpniowego, tzn. obozów dla dzieci z astmą i z wadami postawy.

Harc mistrzyni Mirosława Wesół była jedyną osobą na naszych obozach, której nikt nie mógł zastąpić.

hm. Krystyna Karczewska

Rys działalności obozów społeczno-naukowych

Przy omawianiu funkcjonowania obozów w poszczególnych latach oddzielnie potraktowano pracę na dziecięcych obozach zdrowotnych, którą przedstawiono w następnych rozdziałach.

I. Lata 1960–1964

W 1960 roku w ramach Zlotu Młodzieży Polskiej z okazji 550. rocznicy bitwy pod Grunwaldem w Marózkach na Mazurach odbył się pierwszy obóz 32. Sanitarnej Drużyny Instruktorskiej ZHP ŚAM. Uczestniczyło w nim 25 studentów harcerzy, którzy pod kierun-

kiem lekarzy (J. Świtała, J. Bieńkowski) prowadzili polowy szpital złotowy. W trakcie obozu zabezpieczano medycznie liczne wędrowki i prowadzono działalność higieniczno-oświatową na wsi. Harcerze stworzyli grupę przyjaciół, która w czasie obozu i następnego roku pracy zaplanowała wspólne harcerskie i studenckie działania. Stanowiły one podstawę dalszej pracy na Uczelni.

W 1961 roku, na drugim obozie Drużyny, w miejscowości Hutki-Kanki prowadzono prace sanitarno-oświatowe (założono punkt sanitarny, prowadzono szkolenie w zakresie udzielania pierwszej pomocy, zorganizowano cykl pogadanek, zwalczano znachorstwo). Był to obóz w ramach pierwszej akcji „Zamonit”. Dwudziestu dziewięciu członków Drużyny włączyło się w wędrowkę po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, znakowanie tras i szkolenie przewodników jurajskich.

W latach 1962–1968 podczas kolejnych obozów w lipcu i sierpniu członkowie Drużyny organizowali Harcerski Szpital Polowy dla uczestników akcji „Zamonit”. Ze względu na charakter działalności obozowano wspólnie ze sztabem „Zamonitu”. W okresie tym obozy akcji nie miały własnego zabezpieczenia medycznego.

Działalność harcerzy studentów polegała na wizytacjach obozów, udzielaniu porad, transporcie chorych i prowadzeniu pod kierunkiem lekarza szpitala polowego. Corocznie leczono w nim 70–80 harcerzy. Pomocy lekarskiej udzielano 600–800 osobom z obozów oraz miejscowej ludności wiejskiej. Dodatkowo prowadzono cykle szkoleń i pogadanek dla ludności wiejskiej Podlesic, Rokitna i Giebla. We współpracy ze Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną w Zawierciu badano źródła wody i szczepiono dzieci wiejskie (około 300 szczepień rocznie). Przeprowadzano również badania dzieci w dziecińcach wiejskich.

W 1963 roku, w związku z epidemią ospy prawdziwej we Wrocławiu, zaszczepiono 3000 harcerzy, uczestników „Zamonitu”.

II. Lata 1965–1974

Dwa pierwsze lata tego okresu związane były z działalnością leczniczo-usługową na terenach zakładów przemysłowych. Rozpoczęto również badania ludności wiejskiej.

W latach 1967–1974 w związku z dużym zapotrzebowaniem na specjalistyczną pomoc lekarską na terenach wiejskich, po uzgodnieniu z kierownictwem Powiatowego Wydziału Zdrowia, prowadzono badania w najbardziej zaniedbanych wsiach powiatu zawierciańskiego. Osobom przebadanym zakładano kartoteki, wydawano recepty i skierowania do dalszych koniecznych badań specjalistycznych, ewentualnie leczenia szpitalnego. Ekipa okulistyczna wydawała okulary. Zadaniem ekipy higieny i oświaty sanitarnej było badanie źródeł wody pitnej, sposobu żywienia ludności wiejskiej oraz sprawdzanie stanu higieny zagród wiejskich. Corocznie wyniki pracy przekazywano miejscowemu kierownictwu placówek służby zdrowia i stacji san.-epid.

W działalności naukowej tego okresu dominowały takie tematy, jak: wpływ pracy na wydalenie białka i wapnia z moczem oraz wydolność oddechową i ruchomość odcinkową kręgosłupa, badania układu krwiotwórczego ludności wiejskiej i zestawienie ich z równolegle przeprowadzonymi badaniami u bydła, zależność między sposobem odżywiania się dzieci wiejskich a ich rozwojem somatycznym, określenie zależności między zanieczyszczeniem wody i gleby a rozprzestrzenieniem chorób pasożytniczych u ludzi, opracowanie wzorów linii papilarnych w tzw. izolatach biologicznych, określenie stopnia rozprzestrzenienia próchnicy u mieszkańców wsi w zależności od poziomu wapnia i fluoru w wodzie pitnej.

W 1965 roku obóz Kręgu zyskał rangę obozu społeczno-wychowawczego ŚAM. Był to jednocześnie jubileuszowy, piąty obóz akcji „Zamont”. W ramach obozu prowadzono prace usługowo-badawcze na terenie najbliższego położonego zakładu przemysłowego – Cementowni „Wiek” w Ogrodzieńcu. Przebadano 300 pracowników zakładu. Studenci i lekarze pracowali w ekipach: internistycznej (kierownik lek. Monika Dudkiewicz), stomatologicznej (kierownik lek. stom. Urszula Waniczek), ginekologicznej (kierownik lek. Jan Dudkiewicz), pediatrycznej (kierownik dr n. med. Irena Norsa), antropologicznej (kierownik lek. Andrzej Kwolek), higieny i oświaty sanitarnej (mgr Jan Brzezina). W szpitaliku akcji „Zamont” leczono 40 harcerzy, porad ambulatoryjnych udzielono 500 harcerzom.

Następny rok to kontynuacja badań w Cementowni „Wiek”, dodatkowo opieką objęto Cementownię „Wysoka”, Zakłady „Eternit” i wsie powiatu zawierciańskiego: Zdów, Biała-Błotna, Giebło oraz Kroczyce. Obóz dysponował ambulansem do zdjęć małoobrazkowych i ambulansem dentystycznym. Działały ekipy: internistyczna (kierownik lek. Adam Brzegowy), ginekologiczna (kierownik lek. Andrzej Brudnik), fizjologiczna (kierownik doc. dr Edmund Stokłosa), pediatria (kierownik lek. Krystyna Karczewska), stomatologiczna (kierownik lek. stom. Maria Stanecka), neurologiczna (kierownik dr n. med. Wacław Drząszcz), okulistyka (kierownik dr n. med. Jeremi Czaplicki), antropometryczna (kierownik lek. Andrzej Kwolek) oraz higieny i oświaty sanitarnej (kierownik lek. Halina Dyrda). W szpitaliku „Zamonitu” leczono 60 chorych, udzielono 400 porad. Jak co roku, korzystając z własnej sanitarki, wizytowano obozy i udzielano pomocy lekarskiej.

Działalność usługowo-badawczą w miejscowościach Giebło i Ryczów prowadzono dalej w roku 1967. Studenci i lekarze pracowali w ekipach: internistycznej (kierownik dr n. med. Ewa Kardaszewicz), endokrynologicznej (kierownik dr n. med. Józef Grabski), okulistyki (kierownik dr n. med. Jeremi Czaplicki), pediatrii (kierownik lek. Krystyna Karczewska), radiologicznej (kierownik doc. dr Edmund Stokłosa), stomatologicznej (kierownik lek. med. Ewa Paneczko), laboratoryjnej (kierownik dr n. med. Marian Drózdź) oraz higieny i oświaty sanitarnej (kierownik mgr Jan Brzezina).

W roku 1968 obóz społeczno-wychowawczy nadal zajmował się problematyką wiejską, prowadząc badania na terenach wsi Pradła, Kroczyce, Biała-Błotna, Przyhubska, Lgota, Zdów oraz Podlesice. Kierownictwo sprawowali: ekipy internistycznej – lek. Barbara Śmiech, pediatrii – lek. Piotr Lizurek, stomatologicznej – lek. Teresa Szczepaniak, antropologicznej – lek. Grzegorz Mikołajczyk, okulistyki – dr n. med. Władysław Kotania, laboratoryjnej – lek. Krystian Krzoska, higieny i oświaty sanitarnej – stud. Barbara Hunkiewicz. Podobnie jak w latach ubiegłych pracował szpitalik „Zamonitu”.

W 1969 roku zajęto się szczególnie wsią Biała-Błotna. Dotychczasowy program badań poszerzono o ekipę parazytologiczną (kie-

rownik dr n. biol. Alina Grzybek). Nadal pracowały ekipy: internistyczna (kierownik dr n. med. Zbigniew Gburek), pediatryczna (kierownik lek. Antoni Dyduch), stomatologiczna (kierownik lek. stom. Anna Adrianowicz), higieny i oświaty sanitarnej (kierownik lek. Onufry Torbus), antropologiczna (kierownik lek. Grzegorz Mikolajczyk) i okulistyczna (kierownik dr n. med. Władysław Kotania).

Następny rok to kontynuacja poprzedniego programu badań we wsi Szypowice. Pracowały ekipy: internistyczna (kierownik dr n. med. Bolesław Turczyński), pediatryczna (kierownik lek. Antoni Dyduch), stomatologiczna (kierownik lek. stom. Grażyna Sokoła), parazytologiczna (kierownik lek. Bogusław Maciejewski) oraz higieny i oświaty sanitarnej (kierownik lek. Elżbieta Kuleta).

Działalność leczniczo-usługową w roku 1971 prowadzono we wsi Giebło, a w 1972 na terenie wsi Kielkowice. Tematem badań nadal był stan zdrowia ludności wiejskiej. W tych latach kierownikiem ekipy internistycznej była lek. Hanna Harbut, pediatrycznej – dr med. Antonii Dyduch, parazytologicznej – dr n. biol. Alina Grzybek, stomatologicznej – lek. stom. Grażyna Sokoła, ginekologicznej – dr n. med. Waław Jeż, higieny i oświaty sanitarnej – stud. Kazimierz Drosik (1971) i lek. Jerzy Kozielski (1972), laboratoryjnej – mgr Helena Modzelewska (1971) i stud. Maria Trefon (1972). W 1971 roku pracowała również ekipa antropologiczna pod kierunkiem dr n. przyr. Gertrudy Gralli.

Dwa następne lata akcji obozowej SKI ZHP to praca na terenach wsi Przyłubsko (1973) i Pomrożyce (1974). W ramach ustalonego w poprzednich latach programu naukowego pracowały ekipy: internistyczna – kierownicy lek. Emilian Kocot (1973) i lek. Anna Harbut-Gryłka (1974), pediatryczna – kierownik dr n. med. Antoni Dyduch, parazytologiczna – kierownik lek. Maria Łukasik, antropometryczna – kierownik lek. Tadeusz Torbus, higieny i oświaty sanitarnej – kierownik lek. Jerzy Kozielski. W 1974 roku działały ponadto ekipa laryngologiczna (kierownik dr med. Karol Szumilas) i okulistyczna (kierownik dr med. Jerzy Pojda).

hm. Krystyna Karczewska

III. 1975–1979

Poprawa rozwoju społeczno-gospodarczego regionu zawierciańskiego oraz lepsze funkcjonowanie wiejskiej służby zdrowia sprawiły, że zmniejszyło się zapotrzebowanie na prowadzone przez harcerzy usługi medyczne. Zastanawiając się nad zmianą dotychczasowej formuły obozów, Rada Kręgu postanowiła przychylić się do pomysłu dh. Bogdana Kuleszy, aby połączyć działalność badawczą i usługową z badaniem wpływu zanieczyszczonego, przemysłowego środowiska na organizm śląskiego dziecka. Od 1975 roku obozy społeczno-wychowawcze przez pięć kolejnych lat odbywały się więc pod hasłem „Dziecko a środowisko”. Badaniami objęto 647 harcerzy w wieku 13–18 lat, którzy uczestniczyli w akcji „Zamonit”, obozując w stanicach siedmiu hufców: chorzowskiego, bielskiego, sosnowieckiego, będzińskiego, zabrzańskigo, gliwickiego i pszczyńskiego. Ich udział w badaniach był dobrowolny. We wszystkich latach badania prowadzono według jednolitego programu, a wyniki umieszczano w zunifikowanej dokumentacji. Studenci pracowali pod kierunkiem pracowników Uczelni w dziesięciu ekipach badawczych: ogólnopediatrycznej, antropometrycznej, parazytologicznej, immunologicznej, biochemicznej, ergometrycznej, spirometrycznej, psychologicznej, socjologicznej i audiometrycznej.

Laboratorium i pracownie wymagały dobrej organizacji – w pierwszym roku akcji mieściły się pod namiotami obozu, z którego pochodzili badani. W kolejnych latach było to już prawdziwe centrum badawcze, zwane Obozową Bazą Pomiarową. Mieściła się ona w I, następnie w II LO im. Stefana Żeromskiego w Zawierciu, gdzie dyr. Grzyb, początkowo z pewnymi obawami, ale później już bardzo chętnie udostępniał na nasze potrzeby prawie całą szkołę. Problematyka naukowa koncentrowała się na czterech głównych zagadnieniach: 1) ocenie funkcji krążeniowo-oddechowej u dzieci w różnych warunkach środowiskowych, 2) poszukiwaniu tzw. czynników ryzyka chorób cywilizacyjnych, 3) próbie oceny odporności dzieci śląskich, 4) charakterystyce psychologicznej i ocenie poziomu życia dzieci i młodzieży pochodzących z różnych miast Śląska.

Na uwagę zasługuje ścisła współpraca i obecność na obozach pracowników naukowych innych śląskich uczelni – Politechniki Śląskiej, Akademii Ekonomicznej i Uniwersytetu Śląskiego.

Po zakończeniu akcji badawczej następowało opracowywanie szczegółowych kart badań wraz z zaleceniami, receptami i skierowaniami, które uczestnicy obozu wręczali przebadanym harcerzom. Wyniki opracowane zostały elektronicznie, jak na owe czasy bardzo nowocześnie, na maszynie cyfrowej Odra 1305 przez studentów Politechniki Śląskiej. Powstał raport o stanie zdrowia młodzieży śląskiej, prezentowany w 1980 roku na Ogólnopolskim Sympozjum „Środowisko a zdrowie człowieka”, a także podczas uczelnianych i ogólnopolskich konferencji Studenckiego Towarzystwa Naukowego (STN).

Akcją „Dziecko a środowisko” kierowali: komendant naukowy lek. Bogdan Kulesza (1973–1975), szefowie Obozowej Bazy Pomiarowej i koordynatorzy Programu Badawczego lek. Maria Łukasik (1975–1976) i lek. Anna Obuchowicz (1977–1979), kierownicy ekipy pediatrii dr. Jadwiga Górniak (1975), lek. Ewa Bober (1976), lek. Anna Obuchowicz (1977–1979), kierownicy ekipy biochemii mgr Alfred Redowski (1976), lek. Barbara Hebrowska i mgr Alfred Redowski (1977), lek. Barbara Hebrowska i lek. Bogdan Kulesza (1978), lek. Barbara Hebrowska i mgr Ewa Obuchowicz (1979), kierownicy ekipy hematologii lek. Anna Węgień (1975–1976), dr Jadwiga Górniak (1977), lek. Jadwiga Zabawska (1978–1979), kierownik ekipy immunologii lek. Anna Obuchowicz (1976–1979), kierownicy ekipy parazytologii lek. Maria Łukasik (1975–1976), mgr Piotr Szilman (UŚ, 1977–1979), kierownik ekipy ergometrii lek. Kinga Poborska (1976–1979), kierownicy ekipy spirometrii lek. Andrzej Krzywiecki (1975–1977), lek. Wojciech Madziara (1978–1979), kierownik ekipy audiometrii lek. Wojciech Madziara (1978–1979), kierownicy ekipy psychologii mgr Anna Niewodowska-Tustanowska (1975–1976), mgr Anna Szatkowska (1977–1979), kierownik ekipy socjologii mgr Bogumił Dubik (AE, 1976–1979), kierownik zespołu informatyków mgr Witold Pedrycz (Polit. Śl., 1979).

Rada Naukowa obozu pracowała pod przewodnictwem pełnomocnika opiekuna naukowego dr n. med. Krystyny Karczewskiej.

IV. Lata 1980–1984

Po zakończeniu pięcioletniego okresu badań z cyklu „Dziecko a środowisko” nowy program naukowo-badawczy realizowano pod hasłem „Rodzina”. Koncepcja organizacyjna tych obozów pod względem dydaktycznym była bardzo ciekawa. Każdy student, niezależnie od ukończonego roku studiów i przynależności do określonej ekipy, otrzymywał pod opiekę jedną lub dwie rodziny. Miało to przybliżyć studentom problemy członków rodzin w ich środowiskach domowych, szkolnych i zawodowych. Zadaniem studenta było zebranie szczegółowego wywiadu dwupokoleniowego, prowadzenie dokumentacji medycznej rodziców i ich dzieci (posługiowano się ujednoliconą dokumentacją), towarzyszenie rodzinie na wszystkich etapach badań, zebranie wyników i opracowanie pisemnych zaleceń (pod nadzorem kierowników poszczególnych ekip). Student miał również obowiązek uczestniczyć w akcji rozdawania wyników, a także wytłumaczyć podopiecznej rodzinie rezultaty przeprowadzonych badań z uwzględnieniem szerokiego zakresu wieku badanych (od niemowlęctwa do 50–60 roku życia).

Początkowo badaniami objęto rodziny pracowników dużych zakładów przemysłowych w Zawierciu – Przędzalni Bawełny „Przyjaźń” i Huty „Zawiercie”, następnie rodziny wiejskie z Ogrodzieńca. Badania prowadzono w kilku ekipach specjalistycznych. Podobnie jak w czasie akcji „Dziecko a środowisko”, przeprowadzono je z użyciem nowoczesnego sprzętu badawczego, udostępnionego przez zakłady ŚAM, Uniwersytet Śląski, Zakłady Elektroniki Medycznej „Temed” w Zabrze i ZOZ w Zawierciu. Miejscem pracy studentów była Baza Pomiarowa organizowana corocznie na terenie wymienionych zakładów przemysłowych, a w ostatnim roku – w ośrodku zdrowia w Ogrodzieńcu. Badania prowadzono w ścisłej współpracy z lekarzami zakładowymi i lekarzem rejonowym. Na obozach tych rozpoczęto nowoczesne w formie badania żywieniowe (ekipa bromatologiczna). Pozostałe ekipy były tożsame z ekipami obozów „Dziecko a środowisko”. Prawdziwą szkołą życia była praca w ekipie psychologii dorosłych, podczas której studenci poznawali problemy codziennego życia swych podopiecznych.

Akcja „Rodzina” spotkała się z żywym przyjęciem ze strony pracowników i dyrekcji zakładów w Zawierciu. Rodziny mieszkające w Ogrodzieńcu również korzystały z zaproponowanych badań, zwłaszcza że członków SKI ZHP ŚAM traktowały jak wieloletnich sąsiadów. Krępa – miejsce obozowania – jest bowiem oddalona od Ogrodzieńca zaledwie o 4 kilometry.

Łącznie w latach 1980–1986 (z wyjątkiem roku 1982, gdy ze względu na stan wojenny nie można było zorganizować obozu) przebadano 360 rodzin. Wyniki badań zostały przedstawione w licznych pracach naukowych wygłoszonych przez studentów na uczelnianych i ogólnopolskich sesjach STN.

Akcją „Rodzina” kierowali: komendant naukowy i koordynator Programu Badawczego, a zarazem kierownik ekipy pediatrii lek. Anna Obuchowicz (1980–1984), kierownik ekipy internistycznej lek. Janusz Iwiński (1980–1984), kierownicy ekipy hematologii lek. Jadwiga Zabawska (1980 i 1983), lek. Katarzyna Firlejczyk (1981), mgr Ewa Obuchowicz (1984), kierownik ekipy biochemii lek. Barbara Hebrowska (1980–1984), kierownik ekipy ergometrii lek. Kinga Poborska (1980–1983), kierownicy ekipy bromatologii lek. Anna Obuchowicz i stud. Michał Petelenz (1980–1981), dr Krystyna Bliwert (1983–1984), kierownik ekipy psychologii dzieci mgr Anna Sandelewska (1980–1984), kierownik ekipy psychologii dorosłych mgr Dominika Wita (1980–1984), kierownik ekipy spirometrii lek. Wojciech Madziara (1980–1981), kierownik ekipy parazytologii mgr Piotr Szilman (UŚ, 1980–1984), kierownik ekipy socjologii mgr Bogumił Dubik (AE, 1980), kierownik ekipy toksykologii lek. Czesław Zralek (1984); sekretariat Bazy Pomiarowej prowadziła Julita Prabucka (1983–1984).

Rada Naukowa obozu pracowała pod przewodnictwem pełnomocnika opiekuna naukowego dr n. med. Krystyny Karczewskiej.

Głównymi problemami naukowymi były: wykrywanie czynników ryzyka choroby wieńcowej i jej profilaktyka oraz analiza konfliktów psychologicznych w środowiskach rodzin robotniczych.

Niezależnie od działalności naukowej i usługowej na każdym obozie Kręgu prowadzono zajęcia turystyczno-krajoznawcze, sportowe i metodyczne zajęcia harcerskie, a także lektorat języka angielskiego. Dla okolicznej ludności prowadzono działalność sani-

tarno-oświatową. Obozy Kręgu współuczestniczyły w pracach i wędrówkach „Zamonitu”.

V. Lata 1985–1986

W roku jubileuszowym XXV-lecia akcji „Zamonit” studencki obóz naukowo-badawczy zorganizowano pod hasłem „Dziecko w środowisku wiejskim”. Takie sformułowanie podkreślało związek, jaki utrwalił się między członkami SKI a ludnością wiejską Jury Krakowsko-Częstochowskiej w czasie ćwierćwiecza pracy Kręgu na tym terenie.

W pierwszym roku badaniami objęto dzieci mieszkające w Ogrodzieńcu, w drugim z dzielnic Ogrodzieńca – Podzamcza i Fugasówki. Ze względu na bliskie sąsiedztwo Cementowni „Wiek” i Zakładów „Eternit” środowisko naturalne w Fugasówce było najbardziej zanieczyszczone. Badaniami objęto łącznie 280 dzieci w wieku 6–8 lat. Obozowa Baza Pomiarowa dwukrotnie mieściła się w Szkole Podstawowej nr 1 w Ogrodzieńcu.

Schemat realizacji programu naukowego przebiegał podobnie jak w czasie poprzednich akcji obozowych. Każdy student miał pod opieką dzieci z 2–3 rodzin i był zobowiązany zapoznać się z problemami zdrowotnymi i środowiskowymi swoich podopiecznych. Ponadto w Bazie Pomiarowej studenci pracowali pod kierunkiem pracowników naukowo-dydaktycznych w ekipach: pediatrycznej, antropometrycznej, hematologicznej, biochemicznej, bromatologicznej, parazytologicznej, okulistycznej, psychologii dzieci i psychologii dorosłych, a w roku 1986 również w ekipie stomatologicznej. Badania prowadzono na sprzęcie i odczynnikach udostępnionych przez kliniki i zakłady ŚAM oraz ZOZ w Zawierciu. Na zebraniu podsumowującym wyniki rodzice przebadanych dzieci otrzymali karty badań z odpowiednimi zaleceniami i receptami. Kilkoro dzieci skierowano do dalszej diagnostyki do Kliniki Pediatrii ŚAM w Bytomiu. Poza badaniami wykonanymi w ramach programu obozu, kierując się potrzebami miejscowej ludności, ekipa okulistyki przebadła dodatkowo 140 mieszkańców w wieku powyżej 50 lat. Akcja ta spotkała się z ogromną wdzięcznością.

Akcją „Dziecko w środowisku wiejskim” kierowali: komendant naukowy i koordynator Programu Badawczego, a zarazem kierownik

ekip pediatrii i antropometrii lek. Anna Obuchowicz (1985–1986), kierownik ekipy biochemii lek. Hanna Smolińska (1985–1986), kierownik ekipy hematologii lek. Lidia Hyla (1985–1986), kierownicy ekipy bromatologii dr Krystyna Bliwert i mgr Danuta Śmigiel (1985), ponownie mgr Danuta Śmigiel i mgr Władysław Wałowski (1986), kierownicy ekipy okulistyki lek. Ewa Rogala-Pozowska (1985), lek. Jan Gluza (1986), kierownik ekipy parazytologii lek. Czesław Zralek (1985–1986), kierownik ekipy psychologii dorosłych mgr Dominika Wita (1985–1986), kierownicy ekipy psychologii dzieci – pracownik naukowy UŚ (1985), mgr Hanna Tustanowska (1986); sekretariat Bazy Pomiarowej prowadziła Julita Prabucka (1985–1986).

Główne problemy naukowe, opracowane po obozie i przedstawiane przez studentów na sesjach STN, to: ocena rozwoju somatycznego dzieci wiejskich, ocena wskaźników stanu odżywienia, psychologiczna ocena dojrzałości szkolnej oraz postawy rodzicielskie w środowisku wiejskim.

Po zakończeniu akcji usługowo-badawczej Rada Naukowa, podobnie jak w czasie wszystkich obozów społeczno-naukowych Kręgu, oceniła wiadomości każdego studenta z zakresu metodyki pracy ekip i znajomości założeń programu naukowego.

Poza pracą w Obozowej Bazie Pomiarowej studenci uczestniczyli w zajęciach harcerskich, turystycznych i sportowych, pełnili służby i warty.

hm. Anna Obuchowicz

Obozy Kręgu dla dzieci chorych

Idziemy po przygodę, idziemy wszyscy wraz,
nad nami łśni jutrzienka, przed nami ciemny las.
Komendant nam przekazał, by wszystko dobrze szło,
a my to wykonamy na procent z hakiem sto.

I choć nam czasem było źle,
choć się sprzeciwił los,
myśmy mu na to rzekli – „Nie”
i śmialiśmy się w głos – „Ha, ha”.
Na szlakach „Zamonitu” przeszliśmy ziemi szmat
od serc bijących z Krępy, gdzie każdy jest nam rad.

Są z nami na Krępie nasi młodszy przyjaciele...

Obozy lecznicze i rehabilitacyjne dla dzieci chorych powstały i funkcjonowały w ramach obozów społeczno-wychowawczych, a później społeczno-naukowych Kręgu. Łączyły je wspólne cele. Obozy dziecięce działały pod opieką Komendy Katowickiej Chorągwi ZHP, Kliniki Pediatrii w Zabrze Śląskiej Akademii Medycznej oraz macierzystych poradni specjalistycznych.

Obozy dla dzieci chorych na cukrzycę

Przyjmujemy Ciebie do gromady słonecznych i rozkazujemy,
byś wbrew wszystkim wiatrom i burzom
był zawsze pogodny i innym pogodę przynosił.

[Fragment ślubowania Kawalerów „Orderu Uśmiechu”
– motto obozów]

Pierwszy, eksperymentalny obóz dla 25 uczestników – pacjentów Wojewódzkiej Poradni dla Dzieci Chorych na Cukrzycę, zorganizowano w 1967 roku. W następnych latach liczba uczestników stale wzrastała: od 50 w latach 1969–1972, do 70–80 w latach 1973–1986. Kadre wychowawczą i lekarską stanowili członkowie SKI ZHP ŚAM, studenci różnych lat studiów (20–25 osób) i początkowo dwie lekarki – pracownice Kliniki Pediatrii w Zabrze. Wraz ze wzrostem liczby uczestników liczba lekarzy w kolejnych latach zwiększyła się do czterech. Kadra obozowa ściśle współpracowała z instruktorami „Nieprzetartego szlaku”, których działalnością kierowała w Głównej Kwaterze ZHP niestrudzona dh. Maria Łyczko. „Słoneczna gromada” – tak nazywał się obóz – przybrała imię „Obrońców Wieży Spadochronowej”.

Organizatorkami pierwszych obozów dla dzieci chorych na cukrzycę były lekarz pediatra dh. Jadwiga Górniak (1967–1979) i lekarz pediatra dh. Krystyna Karczewska, która przez dziewiętnaście lat, do 1986 roku, była komendantką obozów. Druhny w 1969 roku otrzymały od dzieci Order Uśmiechu nr 29 i nr 30.

Myśl o zorganizowaniu obozów dla dzieci tak doświadczonych chorobą powstała pod wpływem wiadomości o skautach francus-

kich, którzy organizowali podobne obozy. Z inicjatywą wystąpiła adiunkt Kliniki Pediatrii w Zabrze dr Maria Sroczyńska, lekarz prowadzący dzieci z cukrzycą w poradni przyklinicznej. Chwiejna cukrzyca wywołuje u dzieci poczucie odrębności. Pacjenci w tym wieku przejawiają brak wiary we własne siły, mają niskie poczucie wartości. Nasze obozy, organizowane na zasadach koleżeńskich, miały pomóc w przezwycięzeniu tych trudności.

Celem zdrowotnym obozów było zapewnienie wypoczynku dzieciom, które z powodu choroby nie mogły uczestniczyć w innych formach wakacji. Kadrze obozowej zależało, aby pokazać im, że mogą jak inni być harcerzami, mieszkać pod namiotem, pełnić warty i służyć w kuchni, chodzić na biwaki i zdobywać stopnie harcerskie. Żeby spełnić te warunki, przygotowania do obozów trwały kilka miesięcy. Szkolono studentów, organizowano wyposażenie namiotów laboratoriów, a także kuchnię polową.

Obóz dla dzieci chorych na pozór niczym nie różnił się od innych obozów harcerskich, i o to chodziło wychowawcom. Prawdziwe życie wymagało jednak ogromnej dyscypliny ze strony kadr i uczestników. Cukrzyca dziecięca cechuje się bardzo dużą chwiejnością poziomów glukozy we krwi, co w rezultacie daje nagle pogorszenie wymagające natychmiastowej pomocy. Ścisły regulamin przewidywał w ciągu doby trzykrotne badanie moczu, dwu- lub trzykrotne zastrzyki insuliny i pięć specjalnych posiłków w ściśle określonych godzinach. Każdy student opiekun zastępu był przeszkolony w udzielaniu pomocy w stanach spadku i wzrostu poziomu cukru. Dysponował specjalnym chlebakiem-zestawem do udzielania pomocy w każdych warunkach.

Praca z dziećmi chorymi była dla studentów doskonałą szkołą obserwacji przewlekłe chorego pacjenta przez całą dobę, w różnych sytuacjach życiowych. Studenci sprawowali w zastępie równocześnie funkcje wychowawcze, pielęgniarские i lekarskie. Należały do nich: opieka nad zastępami, nadzór nad badaniami moczu i dokumentacją badań, podawanie zastrzyków insuliny, diagnostyka i pomoc w stanach hipo- czy hiperglikemii, ustalanie dawek insuliny i ocena wyników badań zgodnie z zasadami samokontroli cukrzycy. Działania te odbywały się w ścisłej współpracy z pacjentami.

Prowadzone obserwacje naukowe, nieobciążające dzieci, były później prezentowane na sesjach uczelnianych Studenckiego Towarzystwa Naukowego.

Organizacja takiego obozu była możliwa jedynie w łączności z obozem naukowym studentów, w ramach jednego obozu społeczno-wychowawczego, a od 1975 roku – społeczno-naukowego. Obecność studentów pozwalała na zabezpieczenie kwaterymistrzowskie, rozbięcie i likwidację tak dużego zgrupowania, zabezpieczenie prac w kuchni i pomoc w nagłych sytuacjach, które stwarzało samodzielne życie w lesie.

Sprawy administracyjne i finansowe obozów społeczno-wychowawczych, naukowych i dziecięcych SKI ZHP ŚAM prowadziła nieustrudzenie przez wiele lat (1966–1986) lekarz dh. Mirosława Wesoły.

Obóz naszego Kręgu był drugim tego typu obozem w Polsce. Rok wcześniej (1966) studenci Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi zorganizowali podobny, choć funkcjonujący na nieco innych zasadach. Przez lata były to jedyne w kraju obozy dla dzieci chorych na cukrzycę.

Pracą lipcowych obozów zdrowotnych dla dzieci chorych na cukrzycę kierowali:

Krępa 1967	komendant obozu Krystyna Karczewska zastępca komendanta Jadwiga Górniak obożny Jacek Korzycki
Krępa 1968	komendant obozu Jadwiga Górniak zastępca komendanta Jacek Korzycki obożny Tadeusz Mingelgrin
Pradła 1969	komendant obozu Krystyna Karczewska zastępca komendanta Jadwiga Górniak komendant podobozu młodszego Ryszard Żaba obożny podobozu młodszego Zofia Brożek komendant podobozu starszego Tadeusz Mingelgrin obożny podobozu starszego Marek Hawranek
Pradła 1970	komendant obozu Krystyna Karczewska zastępca komendanta Jadwiga Górniak

komendant podobozu młodszego Ryszard Żaba
obożny podobozu młodszego Jan Libera
komendant podobozu starszego Barbara Blinstrub
obożny podobozu starszego Andrzej Krzywiecki

Krępa 1971 komendant obozu Krystyna Karczewska
zastępca komendanta Jadwiga Górniak
komendant podobozu młodszego Anna Obuchowicz
obożny podobozu młodszego Tadeusz Augustyński
komendant podobozu starszego Wacław Lorenc
obożni podobozu starszego Henryk Bieta,
Adam Seweryn

Krępa 1972–1976 komendant obozu Krystyna Karczewska
zastępca komendanta Jadwiga Górniak
komendant podobozu młodszego Anna Obuchowicz
obożni podobozu młodszego Tadeusz Augustyński
(1972), Roman Żaba (1973–1974), Zdzisław Halic-
ki-Lubieniecki (1975–1976)
komendant podobozu starszego Krzysztof
Świdorski
obożny podobozu starszego Tomasz Pękalski

Krępa 1977–1979 komendant obozu Krystyna Karczewska
zastępca komendanta Jadwiga Górniak
komendant podobozu młodszego Ewa Bober
obożny podobozu młodszego Andrzej Dymek
komendant podobozu starszego Andrzej Krzywiecki
obożni podobozu starszego Wojciech Mleczek
(1977–1978), Piotr Wilczek (1979)
komendant podobozu dla dzieci z domów dziecka
Anna Pikiewicz (1979)

Krępa 1980 komendant obozu Krystyna Karczewska
zastępca komendanta Ewa Bober-Dubik
komendant podobozu młodszego Anna Pikiewicz-
-Koch
obożny podobozu młodszego Anatol Lemieszewski
komendant podobozu starszego Andrzej Dymek
obożny podobozu starszego Piotr Wilczek

Krępa 1981	komendant obozu Krystyna Karczewska zastępca komendanta Krystyna Szpringer komendant podobożu młodszego Małgorzata Gasztych obożny podobożu młodszego Anatol Lemieszewski komendant podobożu starszego Jolanta Smoleńska obożny podobożu starszego Piotr Wilczek
1982	stan wojenny – nie było obozów
Krępa 1983–1985	komendant obozu Krystyna Karczewska zastępca komendanta Krystyna Szpringer komendant podobożu młodszego Małgorzata Gasztych obożny podobożu młodszego Anatol Lemieszewski komendanci podobożu starszego Jolanta Smoleńska (1983), Franciszek Halkiewicz (1984–1985) obożny podobożu starszego Piotr Wilczek
Krępa 1986	komendant obozu Krystyna Karczewska komendant podobożu młodszego Anatol Lemieszewski komendant podobożu średniego Bogdan Grzegorzewski komendant podobożu starszego Franciszek Halkiewicz

W latach 1983–1986 bardzo ważną funkcję kierownika Ambulatorium Insulinowego pełniła na obozie Alicja Sojka.

Uczestnikami ostatniego obozu byli m.in.: Krystian Konopka, Wojciech Żurawiński, Tomasz Biniszkiewicz, Ola Popiołek, Ala Sojka, Tomek Szostok.

hm. Krystyna Karczewska

Obozy dla dzieci chorych na astmę

Obozy dla dzieci chorych na astmę oskrzelową organizowano na Krępie od 1974 roku. Ich inicjatorem był lek. Jerzy Kozielski, asystent w Klinice Chorób Płuc w Zabrze. Przesłanką dla zorganizowania obozów były spostrzeżenia, że izolacja dzieci z astmą

oskrzelową od środowiska domowego i szkolnego oraz zwiększenie ich samodzielności łagodziły przebieg schorzenia.

Założeniami obozu były: zapewnienie wypoczynku chorym dzieciom, prowadzenie zajęć rehabilitacyjnych, szkolenie dzieci do pracy w szkolnych drużynach harcerskich, szkolenie studentów instruktorów do pracy wychowawczej z dziećmi, przyswojenie przez studentów – poprzez pracę z chorym dzieckiem – zasad opieki nad chorym oraz wiadomości z zakresu prowadzonej jednostki chorobowej, prowadzenie obserwacji naukowych.

Program obozowy obejmował szereg form działania opartych na metodyce harcerskiej. Realizowany był poprzez zajęcia teoretyczne i praktyczne z zakresu harcerstwa, terenoznawstwa, pierwszej pomocy i obozownictwa. Prowadzono cykl zajęć z posługiwania się środkami łączności. Szczególną uwagę zwrócono na pracę zespołową, obrzędowość zespalałą zastępy oraz współzawodnictwo. Duże znaczenie miało zdobywanie sprawności zespołowych wdrażających do pracy w kolektywie i stanowiących podstawę realizacji programu prac społeczno-użytecznych na obozie. Ponadto zdobywano sprawności indywidualne, przeprowadzono zwiad etnograficzny, odbył się festiwal leśnej estrady. Młodzież została zmobilizowana do czynnego udziału w zajęciach obozowych.

Po pierwszym obozie co roku bardzo uroczyście obchodzono rocznicę nadania drużynie obozowej imienia K. K. Baczyńskiego, organizowano też ogniska związane z rocznicą Powstania Warszawskiego. Zajęcia wprowadzające w ten uroczysty dzień obejmowały m.in. omówienie historii harcerstwa śląskiego.

Oprócz pracy harcerskiej zasadniczym elementem programu obozu stały się zajęcia gimnastyczne ogólnousprawniające oraz oddechowe, prowadzące do zwiększenia zdolności wysiłkowej dzieci, uruchomienia rezerw oddechowych, a także zapobiegające zmianom, jakie niesie choroba. Ćwiczenia oddechowe były dostosowane do możliwości dzieci, tak aby mogły je kontynuować po powrocie do domu.

Wiele emocji dostarczały olimpiady obozowe, młodzież miała też możliwość zdobycia Odznaki Sprawności Obronnej, jak również Powszechnej Odznaki Sportowej. Prowadzono kursy nauki pływania.

nia oraz szkolenie z przepisów ruchu drogowego, umożliwiające uzyskanie karty rowerowej.

W ramach prac społeczno-użytecznych uczestnicy obozu mieli m.in. okazję pracować w Hucie „Katowice”. Przeprowadzono cykl zajęć poświęconych rozwojowi ziemi zawierciańskiej. Zorganizowano wiele atrakcyjnych biwaków i wycieczek po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, a także w Góry Świętokrzyskie, do Jaskini Raj.

Podsumowaniem pracy obozowej był bieg harcerski, dopuszczający uczestników do przyrzeczenia harcerskiego. Uczestnicy składali również obietnicę zuchową i zobowiązanie instruktorskie.

Studenci oprócz prac instruktorskich zbierali wywiad chorobowy, prowadzili u dzieci badania spirometryczne, wysiłkowe, obserwowali przebieg choroby.

W 1983 roku w ramach obozu stworzono podobóz studencki. Ekipy specjalistyczne pod kierunkiem pracowników naukowych Śląskiej Akademii Medycznej prowadziły badania związane z narażeniami zawodowymi w Hucie Szkła w Zawierciu. Członkowie ekipy ginekologicznej pracowali też w Cementowni „Wiek”, zapoznając się m.in. z badaniami cytologicznymi.

Na obozie zrealizowano kilkanaście prac przedstawionych na sesjach STN. Cztery prace zostały ogłoszone drukiem, powstały również dwie prace magisterskie z zakresu rehabilitacji.

Pracą sierpniowych obozów zdrowotnych dla dzieci chorych na astmę kierowali:

1974	komendant obozu Jerzy Kozielski obożny Roman Żaba
1975	komendant obozu Jerzy Kozielski obożny Roman Żaba
1976	komendant obozu Jerzy Kozielski obożny Tadeusz Augustyński
1977	komendant obozu Jerzy Kozielski obożny Roman Żaba
1978	komendant obozu Jerzy Kozielski obożny Grzegorz Mendrek
1979	komendant obozu Jerzy Kozielski
1980	komendant obozu Jerzy Kozielski

1981	komendant obozu Jerzy Kozielski obożny Damian Nowak
1982	stan wojenny – nie było obozu
1983	komendant obozu Jerzy Kozielski
1984	komendant obozu Kinga Poborska
1985	komendant obozu Marek Waluga
1986	komendant obozu Marek Waluga

W latach 1974–1979 komendantem administracyjnym obozów była Mirosława Wesoły.

*hm. Jerzy Kozielski**

Obozy dla dzieci z wadami postawy

Obóz harcerski dla dzieci z wadami postawy po raz pierwszy zorganizowano na Krępie w sierpniu 1976 roku. Jego inicjatorem był lek. Ryszard Żaba, asystent w Klinice Pediatrii w Bytomiu. Obóz przygotowali studenci i lekarze – członkowie SKI ZHP ŚAM z pomocą Wojewódzkiej Poradni Ortopedycznej dla Dzieci oraz Wojewódzkiej Przychodni Rehabilitacyjnej w Katowicach. Kadra wychowawcza i lekarska rekrutowała się spośród studentów i pracowników ŚAM. Od 1978 roku obóz nosił nazwę Obozu Rehabilitacyjnego im. J. Korczaka.

Zajęcia rehabilitacyjne w pierwszych czterech latach prowadzili magistrzy rehabilitacji i studenci Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Katowicach (WSWF, obecnie Akademia Wychowania Fizycznego im. J. Kukuczki w Katowicach). Podczas ostatniego obozu rehabilitację prowadzili studenci ŚAM przeszkoleni w poprzednich latach.

W pierwszym obozie uczestniczyło 42 dzieci, w następnych liczba wzrosła do 70. Łącznie w obozach wzięło udział 299 dziewcząt i chłopców ze skrzywieniami strukturalnymi i funkcjonalnymi kręgosłupa.

* Prof. dr hab. n. med. Jerzy Kozielski – pneumonolog, od 1972 r. związany z Kliniką Ftizjopneumonologii ŚAM w Zabrze-Biskupicach (asystent, od 1975 r. st. asystent, od 1979 r. adiunkt), od 2002 r. kierownik Katedry i Kliniki Ftizjopneumonologii (obecnie Katedra i Klinika Chorób Płuc i Gruzlicy), od 2001 r. dr hab. n. med., od 2007 prof. n. med.

Założeniami programowymi obozu były: zapewnienie atrakcyjnego wypoczynku dzieciom z wadami postawy, rehabilitacja ruchowa indywidualna i grupowa, wpojenie chorym dzieciom nawyku codziennych ćwiczeń korekcyjnych oraz kształcenie studentów różnych lat studiów w opiece nad dzieckiem chorym. W tym zakresie program obejmował zajęcia rehabilitacyjne (250 min dziennie gimnastyki indywidualnej i zespołowej), które odbywały się w specjalnie skonstruowanym dużym namiocie, przypominającym salę gimnastyczną. Obserwacje naukowe prowadzone były przed obozem i po obozie, a obejmowały badania spirometryczne, ergometryczne, dynamometryczne i psychologiczne.

Program realizowano w dwu podobozach, młodszo- i starszoharcerskim, uwzględniając szeroko pojęte potrzeby psychofizyczne chorego dziecka, zmuszanego przez los do dodatkowego codziennego wysiłku. Sprawdzianem sprawności fizycznej dzieci była corocznie organizowana sportowa olimpiada obozowa, sprawdzianem wytrenowania mięśni – test Majocha, który wykazał skuteczność stosowanych metod leczniczych, potwierdzoną poprawą wytrenowania mięśni grzbietu i wzrostem ogólnej kondycji fizycznej.

Obserwacje naukowe były przedmiotem prac studenckich wygłaszanych na sesjach uczelnianych STN.

Pracą sierpniowych obozów dla dzieci z wadami postawy kierowali:

- | | |
|------|--|
| 1976 | komendant obozu Ryszard Żaba
obożny Roman Żaba
rehabilitacja – mgr Maria Van der Coghen (WSWF) |
| 1977 | komendant obozu Ryszard Żaba
obożny Maria Izbicka
rehabilitacja – mgr Ewa Mamczarczyk, Jerzy Żak (WSWF) |
| 1978 | komendant obozu Ryszard Żaba
komendant podobozu starszego Elżbieta Stelmach
obożny podobozu starszego Joachim Renke
komendant podobozu młodszego Barbara Jusińska
obożny podobozu młodszego Renata Baran
rehabilitacja – mgr Ewa Mamczarczyk (WSWF) |

1979	komendant obozu Ryszard Żaba komendant podobozu starszego Elżbieta Stelmach obożny podobozu starszego Joachim Renke komendant podobozu młodszego Barbara Jusińska obożny podobozu młodszego Roman Żaba rehabilitacja – Lesław Uziel, Wojciech Gierymski (WSWF)
1980–1981	komendant obozu Ryszard Żaba komendant podobozu starszego Elżbieta Stelmach obożny podobozu starszego Marek Waluga komendant podobozu młodszego Barbara Albrecht obożny podobozu młodszego Maria Marek rehabilitacja – Joachim Renke, Roman Żaba, Zbigniew Olejnik
1982	stan wojenny – nie było obozów
1983	komendant obozu Kinga Poborska obożny Tomasz Marek
1984	komendant obozu Marcin Zajusz
1985	komendant obozu Krzysztof Tarnowski
1986	komendant obozu Marcin Zajusz

W latach 1976–1979 komendantem administracyjnym obozów była Mirosława Wesoly.

*hm. Ryszard Żaba**

* Dr n. med. Ryszard Żaba – pediatra, specjalista rehabilitacji, w latach 1974–2005 pracował w Klinice Pediatrii w Bytomiu, od 2005 r. w Centrum Rehabilitacyjnym im. S. Jasińskiego w Zakopanem (obecnie Wojewódzki Szpital Rehabilitacyjny), gdzie pełni funkcję ordynatora Oddziału Rehabilitacji Ogólnoustrojowej.

Inne letnie obozy Kręgu

*Obóz dla dzieci górników Rybnickiego Okręgu Węglowego
– lipiec 1968*

Projektodawcą był komendant Kręgu dh Leonard Koźdoń. Komendantem obozu została Ala Szczygieł, oboźnym Leonard Koźdoń, instruktorami byli Seweryn Niemcewicz i Jan Gąsior.

Obóz dla dzieci z domów dziecka – lipiec 1979

Na obozie przebywali wychowankowie domów dziecka razem z dziećmi chorymi na cukrzycę. Komendantem była dh. Anna Piekiewicz.

Założenie połączenia dwóch specyficznych obozów było głęboko uzasadnione ze względów psychologicznych. Jednoroczny eksperyment jednak się nie sprawdził.

*Obóz przygotowawczy dla kandydatów na studia medyczne
– sierpień 1979–1980*

Projekt tego typu obozu zgłosił dh Jerzy Kozielski. Komendantem został student Grzegorz Mendrek.

Obozy zorganizowano dla instruktorów ZHP i wyróżniających się członków drużyn starszoharcerskich, uczniów III klas liceów, którzy zamierzali studiować w akademii medycznej. Celem było sprawdzenie nowej formy harcerskiego wypoczynku uczniów szkół średnich, połączonego z zajęciami prowadzonymi przez asystentów zakładów biologii, chemii i fizyki ŚAM.

Równocześnie z dziećmi z obozów sierpniowych uczestnicy brali udział we wszystkich zajęciach obozowych, wychowawczych i kwatremistrzowsko-gospodarczych.

Obozy w Lubiatowie i Drawsku

W 1982 roku nie było letnich obozów na Krępie. Grupa 25 studentów instruktorów przebywała na obozie szkoleniowo-wypoczynkowym w Lubiatowie koło Wejherowa. Komendantem był Janusz Miś, zastępcą Tomasz Grabowski. W obozie uczestniczyli m.in. Dorota i Tomek Markowie oraz Tomek Szostok.

W roku 1987 w związku z trudnościami organizacyjnymi zdecydowano się ograniczyć akcję obozową. Zorganizowano tylko jeden turnus obozu szkoleniowo-wypoczynkowego w Drawsku na Mazurach. Był to obóz wędrowny, finansowany przez ŚAM. Komendantem został Krystian Konopka. Wśród piętnastu uczestników byli m.in. Tomasz Biniszkiwicz, Wojciech Żurawiński, Alicja Żabka i Aleksandra Popiołek. Po dwóch tygodniach harcerze przenieśli się do Mielnia.

hm. Krystyna Karczewska

Ostatni obóz Kręgu – Grunwald 1988

Wakacyjna działalność SKI ZHP ŚAM skupiła się w 1988 roku na zorganizowaniu szpitalika polowego dla harcerzy z Chorągwi Katowickiej ZHP, którzy przebywali na obozach w miejscowości Kątno-Stare Jabłonki w okolicy Grunwaldu. Organizacją szpitalika zajęła się dr Anna Obuchowicz z Kliniki Pediatrii w Bytomiu, która była również lekarzem naczelnym na turnusie lipcowym. W sierpniu funkcje te objęła lek. Alicja Żabka z Kliniki Pediatrii w Zabrze. Wraz ze studentami instruktorami na placu Szkoły Podstawowej w Kątnie dr Anna Obuchowicz zorganizowała od podstaw „sale szpitalne”, ambulatorium oraz zaplecze dla lekarzy i studentów. Z dachu domu stojącego w otoczeniu placu harcerzy medyków bacznie obserwowały bociany wychowujące swe młode.

Sale szpitalne składały się z dwóch namiotów, w których ustawiono kanadyjki. Umieszczano tu chore dzieci wymagające stałego nadzoru medycznego. Tryb dnia nie odbiegał od tego na prawdziwym oddziale szpitalnym. Odbываły się regularne wizyty lekarskie. Studenci w ramach praktyk wakacyjnych pełnili nie tylko funkcje pielęgniarские, lecz także opiekuńcze i porządkowe. Wielu z nich po raz pierwszy miało okazję przez całą dobę obserwować chore dzieci i pracować z nimi. Tak bogate doświadczenie nie zawsze można było zdobyć w trakcie tradycyjnej praktyki wakacyjnej.

Lekarze pełnili całodobowe dyżury w szpitaliku, ponadto świadczyli pomoc medyczną dla okolicznej ludności, a czasami również dla turystów spędzających w tym pięknym miejscu wakacje. Na wi-

zyty lekarskie, patrole medyczne w obozach i do pracowni radiologicznej szpitala w Olsztynie wozila nas karetka, choć zdarzało się, że z pomocą medyczną płynęliśmy łódką, bo droga dookoła jeziora była zbyt długa. Doświadczenie w pracy w terenie kadra lekarska zdobyła na obozach organizowanych wcześniej na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Lekarzami w szpitaliku byli: Anna Obuchowicz, Alicja Żabka, Zdzisław Halicki-Lubieniecki, Bogusław Grzegorzewski, Krystian Grześka, Violetta Skarbek i Hanna Smolińska.

Lekarze oraz studenci instruktorzy regularnie wizytowali harcerzy w obozach rozbitych w okolicznych lasach. W trakcie tych wizyt przeprowadzano badania profilaktyczne wszystkich harcerzy Choraży Katowickiej, którzy przebywali na obozach w okolicy Starych Jabłonek. Sprawdzano warunki przygotowywania posiłków, warunki sanitarne i higieniczne, udzielano pomocy chorym dzieciom, a te, które wymagały pomocy szpitalnej, zabierano do szpitalika.

Największym wyzwaniem był trzydniowy ogólnopolski zlot ZHP, na którym mieliśmy zapewnić pomoc medyczną dla dwóch tysięcy harcerzy śląskich, przebywających na biwaku na polach Grunwaldu. Na szczęście największą pracą było samo przygotowanie do biwaku, gdyż w trakcie całej imprezy poza drobnymi skaleczeniami nie doszło do poważniejszych wypadków.

Być może to, że wielość obowiązków i bycie w potrzebie wystawia na próbę, a być może „błogosławieństwo” naszych bocianów sprawiło, że wśród braci studenckiej zrodziło się wiele przyjaźni, a nawet, jak czas pokazał, zawiązało się kilka małżeństw.

Obóz „Grunwald 1988” zakończył 28-letni okres działalności obozowej Studenckiego Kręgu Instruktorskiego Śląskiej Akademii Medycznej, która rozpoczęła się w 1960 roku również na polach Grunwaldu.

*phm. Alicja Żabka**

Październik 2010

* Dr n. med. Alicja Żabka – pediatra, związana z Katedrą i Kliniką Pediatrii w Zabrze (w latach 1987–1996 asystent, od 1996 r. adiunkt).

Harcerskie akcje towarzyszące obozom

„Zamonit” tłem naszych obozów

Bierz plecak na ramię, manierkę do pasa
Włóczęgi w drużynie czas nadszedł.
Będziemy przechodzić doliny i lasy,
Będziemy pomagać jak zawsze.

Szlakiem Orlich Gniazd idziemy,
Pieśń harcerską niesie wiatr.
Z wież zamkowych polskiej ziemi
Patrzy na nas tysiąc lat.
A gdy przyjdzie zmierzch w ruinach,
Błądzą cienie dawnych dni,
Miejsca znane przypomina
Letnia noc, rycerskie sny.

Bo hasło „Zamonit” to znaczy przygoda
I uśmiech przy pracy dla Kraju,
Bo hasło „Zamonit” to góry i woda
I drogi, co na nas czekają.

Obozy letnie Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ZHP ŚAM na Krępie koło Ogrodzieńca na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej wiązały się zawsze z Harcerską Akcją Komendy Katowickiej Chorągwi ZHP – „Zamonit”.

„Zamki, amonity i praca dla ludzi”, jak śpiewaliśmy na obozach...

Inicjatorem akcji był hm. Jerzy Wojciechowski, późniejszy naczelnik ZHP. Organizowana od 1961 roku, w swoim pierwotnym charakterze i zasięgu trwała do roku 1988. Celem akcji było zapewnienie czynnego wypoczynku wielotysięcznej rzeszy śląskich harcerzy. Na przepięknych suchych i sosnowych terenach Jury obozowały liczne stancje poszczególnych hufców. Hasło „wędrowka i praca” towarzyszyło harcerzom na co dzień. Wędrowka połowy obozu ściśle określonymi szlakami pozwalała poznać przyjaciół i krajobraz. W środku turnusu wyruszali pozostali uczestnicy obozu.

Praca dla tych terenów, wtedy bardzo zaniedbanych, polegała na prowadzeniu wiejskich przedszkoli, pomocy w budowie dróg i basenów przeciwpożarowych itp.

Całością akcji kierował sztab, który czuwał zarówno nad wędrówką, jak i pracą. W latach 1961–1968 harcerze SKI ZHP ŚAM organizowali szpitaliki i pomoc medyczną.

hm. Krystyna Karczevska

Harcerska Akcja Szkoleniowa – HAS

W roku 1967 w miejscowości Centuria na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej Komenda Katowickiej Chorągwi ZHP zorganizowała akcję szkoleniową dla młodzieży starszoharcerskiej ze szkół średnich. Akcję kontynuowano tam do 1970 roku, w następnych zaś latach odbywała się w Kokotku, Istebnej i Spale. Celem akcji było szkolenie kadry instruktorskiej dla rosnącej liczby drużyn specjalnościowych – sanitarnych, turystycznych, czerwonych beretów i in.

Harcerska Akcja Szkoleniowa (HAS) od innych obozów różniła się tym, że oprócz zajęć ogólnoharcerskich (sprawności, stopnie) młodzież musiała posiadać pełną wiedzę i umiejętności z określonej specjalności.

Studencki Krag Instruktorski ZHP ŚAM zabezpieczał obsadę kadrową szkoleń o charakterze sanitarnym. Celem szkolenia było przygotowanie przyszłych drużynowych drużyn sanitarnych. Kadra instruktorska obozu we współpracy z PCK organizowała kursy, na których młodzież zdobywała odznaki PCK, jak również nabywała umiejętności z zakresu udzielania pierwszej pomocy. Wykorzystywano metody pracy harcerskiej, ucząc młodzież metodologii pracy w harcerskich drużynach sanitarnych.

Ponadto instruktorzy Kręgu zorganizowali i prowadzili ambulatorium oraz szpital polowy dla całej akcji. Nie była to łatwa praca, ponieważ turnusy liczyły 400–700 uczestników (w kilku podobozach). W razie potrzeby instruktorzy pełnili dyżur w karetce pogotowia, która zawsze stacjonowała na Krępie i była do dyspozycji podczas akcji „Zamomit”.

Młodzież harcerska zdobywała kartę pływacką i rowerową.

Z akcją HAS związana była dh. Maryla Pamucka, która pierwsza poszerzyła działalność studentów instruktorów o obozy zorganizowane poza Krępą.

Do instruktorów HAS należeli instruktorzy ZHP lekarze: Urszula Waniczek, Elżbieta i Maria Kuleta, Bogna i Kazimierz Drosikowie, Wacław Lorenc, Emil Badej, Andrzej Krzywiecki, Joanna Majkowska i in.

Studenci instruktorzy pod kierunkiem lekarzy instruktorów mogli odrabiać wakacyjną praktykę lekarską.

Na obozach akcji HAS praca na rzecz młodzieży łączyła się z radością i przygodą w gronie przyjaciół.

*hm. Elżbieta Kwiecień, hm. Urszula Waniczek-Zajdel,
hm. Elżbieta Kuleta-Bosak**

Wrzesień 2008

Śródroczna akcja SKI ZHP ŚAM

Akcja „Serce” została zorganizowana na terenie województwa katowickiego w 1973 roku przez Wojewódzki Społeczny Komitet Opiekuńczy, Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Komendę Katowickiej Chorągwi ZHP. Inicjatorką i sercem akcji była śp. redaktor Maria Jarochowska. Patronat nad akcją objął „Wieczór” i jego redaktor Kazimierz Zarzycki.

Dwa pierwsze zloty odbyły się w Ośrodku Harcerskim hufca Tarnowskie Góry w Borowianach. Akcja obejmowała kilkuset wychowanków domów dziecka woj. katowickiego. Kilkudniowe zloty

* Elżbieta Kwiecień – lekarz stomatolog, do 1999 r. inspektor stomatologii w Śląskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych; w latach dziewięćdziesiątych członek komisji rewizyjnej Izby Lekarskiej (IL) w Warszawie oraz komisji regionalnej IL. W latach 1963–1967 kierownik Piwnicy „Czarny Kot”.

Urszula Waniczek-Zajdel – lekarz stomatolog, ortodonta, do 1999 r. kierowała Przychodnią Ortodontyczną w Mysłowicach.

Dr n. med. Elżbieta Kuleta-Bosak – pediatra, radiolog, w latach 1969–1977 asystent, następnie st. asystent w Zakładzie Anatomii Prawidłowej w Zabrze-Rokitnicy (później Zakład Anatomii Opisowej i Topograficznej), równocześnie zdobywała specjalizację z pediatrii w I Klinice Pediatrii w Zabrzu, w latach 1977–1991 pracowała w III Katedrze i Klinice Pediatrii ZOZ w Bytomiu, zdobywając równocześnie specjalizację z radiologii w Zakładzie Radiologii Lekarskiej ZOZ w Bytomiu, w latach 1991–2001 adiunkt, a następnie st. wykładowca w Katedrze Radiologii i Medycyny Nuklearnej w Katowicach-Ligocie, od 2001 r. pracownik Zakładu Diagnostyki Obrazowej tej Katedry, w latach 2007–2011 p.o. kierownik tegoż Zakładu.

pod namiotami zapewniały dzieciom atrakcje turystyczne, kulturalne i sportowe.

Instruktorzy SKI ZHP ŚAM, studenci i lekarze, corocznie organizowali dla uczestników zlotu opiekę medyczną w postaci ambulatorium i małego szpitalika. Uczestniczyli również czynnie w organizacji zajęć dla dzieci.

Po roku 1974 zloty odbywały się w kolejnych ośrodkach obozowych, m.in. w Świętochłowicach, Zabrze, Chorzowie i Centurii. Główne zgrupowanie dzieci było jednak co roku w Ośrodku Harcerskim w Chorzowie.

Ze strony Komendy Chorągwi pierwszymi akcjami kierowali komendanci Katowickiej Chorągwi – hm. Henryk Górny, zastępca komendanta hm. Henryk Jankowski oraz hm. Zofia Oraczewska. Ze strony Kręgu akcje zabezpieczali medycznie lekarze i studenci, m.in. Ewa Bober, Bogdan Kulesza, Anna Obuchowicz, Alicja Sojka, Henryk Słodkowski, Jerzy Kozielski, Andrzej Krzywiecki, Krzysztof Świdorski, Franciszek Halkiewicz, Elżbieta Mazurkiewicz, Jolanta Smoleńska i Krystyna Karczewska.

Ostatni zlot odbył się w 1982 roku. Komendantem Katowickiej Chorągwi ZHP był wtedy hm. Janusz Woźniak.

Pokłosiem corocznej akcji była konkretna pomoc świadczona przez zakłady pracy i organizatorów akcji na rzecz domów dziecka, pomoc w tworzeniu rodzinnych domów dziecka, rodzin zastępczych, a także funduszy stypendialnych.

hm. Krystyna Karczewska

Październik 2010

Działalność kulturalna, turystyczna i wypoczynkowa Kręgu

Kawiarenka Studencka „Czarny Kot”

*Kawiarenka Studencka
Przy 32. Sanitarnej Drużynie Instruktorskiej ZHP
Zabrze-Rokitnica*

Taka była pierwotna nazwa i taka figurowała na pieczęcie. Harcerska Piwnica „Czarny Kot”, jak potem została werdyktem ogólnokręgowego referendum nazwana (bo w Kręgu wszystkie decyzje

były podejmowane demokratycznie), od zarania była tworem naszych rąk, a także naszych serc i marzeń.

Powstała w roku akademickim 1961/1962 w pomieszczeniach nieużywanej od dawna piwnicy przekazanej Kręgowi – a raczej jeszcze 32. SDI – w budynku pod Studium Wojskowym. Jak wspomina Ania Cichoń na zjeździe z okazji 25-lecia Kręgu: „Mamy nasz wspólny lokal, do którego nie da się wejść, bo grzyb, bo nie ma drzwi przejściowych... Ale zapal i chęć wystarczyły. Sami kuliśmy drzwi, drapali ściany, malowali”. Dobrze pamiętam mozołnie, ale artystycznie namalowane na ścianach przez Kazia Klecza i Witka Kucharskiego (Wskazówkę) pajaki, osadzone w pajęczynie utkanej z prawdziwego sznurka. Pierwsze meble to stoliki i siedziska zrobione przez ekipę Andrzeja Kwołka z korzeni i konarów drzew przywiezionych z obozu z Jury. Za to lniane zasłony okienne w ogromne czerwone koty na popielato-różowym tle malowane były – na zamówienie Kręgu – ręką artysty w pracowni plastycznej w Sosnowcu. Główną salę rozświetlał ogromny żyrandol z rogów jelenich, wypożyczony Piwnicy przez Urszulę Waniczek.

Piwnica od samego początku była oczkiem w głowie i sercem Kręgu. Tu skupiało się życie Kręgu, odbywały się zbiórki, rady, spotkania komisji, wszelkie spotkania dotyczące podejmowanych inicjatyw, spotkania z władzami Komendy Chorągwi, Uczelni, z opiekunami Kręgu. Tutaj rodziły się szalone pomysły i na kolejnych spotkaniach przybierały realne kształty uwieńczone konkretnymi działaniami. Tu konsolidowała się kadra obozów letnich. W Piwnicy były zebrania Akademickiego Klubu Turystycznego „Ostańce”, odbywały się próby i występy Studenckiego Teatru Estradowego „Sowizdrzał”, prowadzonego przez Marka Wojciechowskiego, tu pracowała i występowała „Estrada Poetycka”, którą kierowała Halinka Semul, pracował klub „Pro musico”. Taka działalność była możliwa dzięki zmontowaniu przez Tadeusza Walę (Tediego) i Marka Wojciechowskiego amplifikatorni i nagłośnieniu Piwnicy.

Nasz „Czarny Kot” bardzo szybko zaskarbił sobie życzliwość całej braci studenckiej, a także pracowników katedr i instytutów Śląskiej Akademii Medycznej, zlokalizowanych w Rokitnicy. Piwnica była czynna codziennie od godziny 18.00 do 22.00, we wtorki i czwartki zaś od godziny 10.00, ponieważ w te dni studenci star-

szych lat mieli całodzienne zajęcia w Studium Wojskowym, a „Czarny Kot” był jedynym miejscem wytchnienia w przerwach między zajęciami.

W ramach działalności klubowej w „Kocie” odbywały się wieczorki taneczne z koncertami życzeń, wieczory muzyczne, spotkania z ciekawymi ludźmi, z dziennikarzami, wieczory wspomnień po obozach, zimowiskach czy imprezach turystycznych, wystawy fotograficzne, turnieje szachowe, bridżowe, spotkania AKT „Ostańce”, wieczory twórczości własnej. Laureatem pierwszego wieczoru był w 1966 roku Andrzej Wesołowski, rok później Andrzej Zalewski.

Co roku w Piwnicy odbywały się andrzejki, z laniem wosku i innymi tradycyjnymi wróżbami, interpretowanymi głośno – oczywiście ku ucieście ogółu – przez specjalnie wybranych wcześniej, pełnych dowcipu i poczucia humoru wróży, czyli „Mędrców wieczoru”. Obchodzono również „śledziówki”, z których mniej czujni uczestnicy wychodzili z dyskretnie przypiętymi ogonami śledzi.

Pamiętam wieczór mikołajkowy (te też były co roku), kiedy to uczestnicy losowali przy wejściu kotyliony. Połowa miała kotyliony ze srebrnymi gwiazdami, druga połowa z czarnymi rogami. Górna sala dekoracją przypominała niebo i tam siedzieli Ci z gwiazdami, dolna sala miała wystrój piekła dla tych z rogami. „Gwiazdy” i „rogi” miały układać na siebie samych fraszki i pamflety. Tak pisało piekło:

„Choć nam rogi – to wam gwiazdy dano.
Na cóż, na cóż was biednych skazano”.

A niebo odpowiadało:

„Wy siedzicie w piekle jak czarne cienie,
Wszyscy myślą, żeście diabły,
My wiemy – jelenie”.

Te drobne rymowanki były odczytywane lub odśpiewywane ku ogólnej radości zebranych, natychmiast wywołując ripostę.

Imprezy okolicznościowe cieszyły się ogromną popularnością także wśród studentów mieszkających poza Rokitnicą, dlatego zaproszenia były rozprowadzane z dużym wyprzedzeniem. Ale uczestników było zawsze i tak więcej niż zaproszeń.

Największym wydarzeniem w „Kocie” były jednak coroczne karnawałowe „Bale gałganiarzy”. Piwnica pękała w szwach, a w balu nikt nie mógł uczestniczyć bez przebrania. Wymyślanie stroju było zresztą wielką radością i do momentu pojawienia się na balu – absolutną tajemnicą. Byli piraci, krasnale, Belfegor, czarne koty, diabły, ludojady, Indianie, Murzyni, szejkwowie, Beduini, muszkietierowie, korsarze, dobre wróżki, Baby-Jagi, zjawy i duchy. Mimo że bale były co roku, kostiumy nigdy się nie powtarzały. Przygotowywano je własnoręcznie z wielkim pietyzmem, a każdą osobę witano wielką owacją.

A tak o Piwnicy mówiła piosenka:

Nie słuchajcie, gdy ktoś powie,
Że w „Piwnicy” tak się plecie,
I nie wierzcie, wszak tam działa
Znana spółka Kwiecień-Kwiecień.

Lulajże, Ewuniu, śliczna perełko
Lulaj, Ty „Piwnicy” naszej świecidełko
Lulajże, Ewuniu, bądź dobrej myśli,
Niech Ci się „Piwnica” z zaciekami przyśni.
Śniesz więc, że sprzątnięta na gości czeka
Na kawę dziś w „Kocie” nikt nie narzeka
Gra wszystko, jest program, z radości puchniesz
Personel szczęśliwy, że dziś nie wybuchniesz.
Quiz, odczyt, „Sowizdrzał”, bridż i spotkanie
„Estrada”, plebiscyt, nowe nagranie
„Andrzejki”, „Mikołaj”, program się zmienia
Szkoda, że to tylko senne są marzenia.

Piwnica, a ściślej jej bufet był dla Kręgu źródłem minimalnego wprawdzie, niemniej jednak dochodu. Bufet w „Czarnym Kocie” prowadził Marek Kwiecień. A tak śpiewał o tym Teatr Małych Form w „Szopce 67”:

My jesteśmy kierownicy, ja Bufetu, ty „Piwnicy”
Radeberger wydać mam, jak Ci pozwolenie dam
Jesteś młody, nie rządz sam.
W domu też tak na mnie warczy, chyba sił mi już nie starczy
Ale ZHP to wie, żeśmy dobrzy, no i że:
Szczere chęci mamy, bardzo się kochamy
Siostra moja o mnie nawet dba
Choć się ze mną kłóci, lecz jej humor wróci.
Nie ma takiej pary jak ona i ja.

Mamy też problemy, jak ustalić ceny,
Czy „Sowizdrzał” dzisiaj występ da.
Mam z hurtownią sztamę, znów nie posprzątane
Kto tam dzisiaj dyżur ma
Nie krzycz, wszak wiesz, że nie ja.

Marek najczęściej z Januszem Nawrockim co jakiś czas wyruszyli z wielkimi plecakami do zaprzyjaźnionych hurtowni po zaopatrzenie dla Piwnicy. Były to kawa, herbata, soki, napoje, batoniki, herbatniki i inne tego typu wiktuały, a także papierosy (sprzedawane potem na sztuki). Towar był kupowany po cenach hurtowych lub brany w komis, a potem z minimalnym zyskiem sprzedawany w bufecie.

Dyżury pełniły dwie osoby, a we wtorki i czwartki cztery. Wieczorem o 22.00 Marek z dyżurnymi rozliczał bufet, stan remanentu zostawiał dla dyżurujących następnego dnia, a utarg odprowadzał do skarbnika Kręgu. Z tych pieniędzy dofinansowane były zimowiska, uroczystości Kręgu, kupowano nagrody dla laureatów konkursów odbywających się w „Kocie”, zorganizowano nawet obóz w Rumunii.

Dla uatrakcyjnienia Marek wprowadzał w bufecie różne innowacje, np. wieczory herbaciane, podczas których serwowano w odpowiedni sposób i przygotowywano według specyficznych receptur różne gatunki herbaty. Zachował się cennik: poncz herbaciany – 16,00 zł, herbata po burgundzku – 12,50, po kirgijsku – 5,50, po angielsku i po chińsku – 4,00. Były też dni kawowe z różnymi gatunkami kawy i sposobami jej przygotowywania, np. w tygielkach. W takie dni nad bufetem wisało hasło: Służymy dobrą radą – pijcie kawę z czekoladą.

Rekordy frekwencji były wtorki, gdy od rana w bufecie serwowano placki ziemniaczane. Ich zapach roznosił się po całym terenie, zwabiając zarówno studentów, jak i pracowników. Przypomnę, że były to lata sześćdziesiąte, kiedy nie było jeszcze herbaty w torebkach, kawa rozpuszczalna była tylko w Peweksie, a żaden lokal gastronomiczny nie podawał placków ziemniaczanych. Wszystko trzeba było przygotowywać od podstaw, w specjalnych naczyniach, za pomocą specjalnie kupionych miarek, aby spełnić normy. Ziemniaki na placki Maryla Pamucka gotowa była trzecią nawet całą noc.

W „Kocie” najczęściej dyżurowali: Antoś Gucwa, Jasiu Madeja, Ewa Gąsior, Lidka Czerwińska, Renata Borgosz, Ala Szczygieł, Joasia Majkowska, Basia Mamica, Zosia Mrózek, Olek Gil, Andrzej Krajewski, Zbyszek Kostecki (Józef), Halinka Mrózek, Aldona Leśniak i inni. A w amplifikatorni – Tadek Wala. Zawsze gotowy do podjęcia pracy był Wacek Lorenc (Igiełka).

Aby Piwnica mogła dobrze służyć, wymagała od nas gospodarskiej troski. Dlatego w ostatnich dniach września, na konkretnie umówiony sygnał, wszyscy dysponujący czasem zjeżdżali się do Rokitnicy i egzystując w spartańskich warunkach, pod przywództwem Andrzeja Kwolka przeprowadzali remont Piwnicy, aby z nowym rokiem akademickim mogła znowu cieszyć i przytulać całą ferajnę.

Atmosfera klubu wciągała młodych rozpoczynających studia, nawet jeśli wcześniej nie mieli kontaktu z harcerstwem. Ciągłe przybywało nowych członków Kręgu, a ich liczba w połowie lat sześćdziesiątych przekraczała setkę.

Trudno przecenić integracyjną rolę Piwnicy. Tutaj w okresach między obozami mogli się spotkać wszyscy ze wszystkimi, powspominać, pooglądać zdjęcia (potem też slajdy), snuć plany na przyszłość, ale również otrzymać dobrą radę, znaleźć przyjaźń, wsparcie, giełdę studencką, a także rozrywkę.

Kręgowi minęło 50 lat

popatrz na nie jeszcze raz,

niech Ci w duszy radośnie zaśpiewa,

że na zawsze łączy nas.

Wspólne troski i radości życia

Serc harcerskich zjednoczone bicie

I ta przyjaźń najszczerza na świecie, którą los połączył nas.

I naprawdę nie są to puste słowa.

Jak wiele razem potrafiliśmy zrobić,

Jak bardzo ze sobą potrafiliśmy być,

Jak bardzo dla siebie nawzajem byliśmy ważni.

I tak pozostało.

hm. Elżbieta Kwiecień

Akademicki Klub Turystyczny „Ostańce”

Prawdziwa harcerska wędrówka rozpoczęła się dla mnie na Zamonicie w 1961 roku. Wprawdzie już w poprzednim roku wędrowaliśmy na Pola Grunwaldzkie z naszego obozu na Marózkim, ale zdarło się to gdzieś w pamięci, nie wywarło decydującego wpływu na późniejsze życie Kręgu. A ta, na naszym Pierwszym Zamonicie trwała dwa tygodnie. Prowadziłem ponad 20 osób, czyli prawie całą Drużynę z tego okresu, przez najwspanialsze odcinki Szlaku Orlich Gniazd, od Olsztyna pod Częstochową do Centurii, gdzie był nasz stały obóz. Odkrywałem wraz z nimi piękno jurajskich ostańców, romantyczny nastrój w starych ruinach, swoisty smutek i urok karłowatych sosnowych lasów, smak prawdziwej przygody, i tę jakąś nieuchwytną nić, która z dnia na dzień związywała nas z sobą i z otaczającą ziemią coraz mocniej. Największych emocji dostarczyło zwiedzanie Groty Koralowej w Górach Sokolich. Pod wodzą Jurka Dymarskiego, komendanta zamontowskich wędrówek, po kolei wiązaaliśmy na sobie „tatrzański skrajny” (oczywiście węzeł) i po odpowiednim opleceniu się liną zjeżdżaliśmy w ciemną dwudziestometrową studnię. Ale znacznie gorzej było w drodze powrotnej. Wychodziliśmy po linowej drabince, ciągle umykającej spod nóg. Tylko nieliczni wyszli o własnych siłach. Zdecydowana większość była po prostu wyciągana do góry na linie. Cała akcja zakończyła się późną nocą. Tak niegroźne za dnia Góry Sokole okazały się dla nas nie do przebycia nocą. Pobłądziliśmy i musieliśmy wrócić do Olsztyna, by kontynuować dalszą drogę z jednodniowym opóźnieniem. Później nastąpiły wędrówki na rajdach studenckich. W kilka lub kilkanaście osób wyruszaliśmy w Beskidy, Sudety, Góry Świętokrzyskie, Pieniny. Zawsze towarzyszyła nam pełna humoru studencka piosenka. Spotkania z tysiącami ludzi z całej Polski, wspólna wędrówka i zabawa, pełne radości zakończenia rajdów stanowiły niezapomniane przeżycia. Gdy po kilku dniach wspólnie spędzonych rozstawaliśmy się na zabrzańskim dworcu z pożegnalną piosenką na ustach, wielu ogarniało wzruszenie.

Już w 1962 roku sami zorganizowaliśmy Ogólnopolski Rajd Studencki. Wspólnie z Radą Uczelnianą Zrzeszenia Studentów Polskich, przy pomocy Akademickiego Klubu Turystycznego z Kato-

wic. Rajd odbywał się oczywiście na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, wtedy jeszcze nieodkrytej. Nasza impreza miała pewną specyfikę. Nie była duża, brało w niej udział 200–300 uczestników. Na trasach noclegi pod namiotami w specjalnie przez nas przygotowanych biwakach.

Związane z tym małe, uroczne ogniska. W nocy z soboty na niedzielę wspólny duży biwak, połączony z przygotowaną przez nas wspólną kolacją (długo będą wszyscy pamiętać „wspaniałe” bigosy Maryli Pamuckiej) i wspólnym ogniskiem. Połączyliśmy tu tradycyjne formy turystyki harcerskiej z żywiołowością i specyficzną atmosferą turystyki studenckiej.

W następnym roku, 1963, rozpoczął się okres wędrówek AKT-owskich. Akademicki Klub Turystyczny zorganizowaliśmy wspólnie z RU ZSP. Teren działalności – to oczywiście Jura. Symbolem Klubu był dziewięciśl, tak obficie rosnący wśród jurajskich skał, zwanych ostańcami, i taka też była nazwa Klubu. Wędrówki AKT miały swój ustalony, roczny rytm. Wczesną wiosną otwarcie sezonu turystycznego, wśród resztek topniejącego śniegu na szczytach Beskidów i budzącej się wiosny w górskich dolinach. W czerwcu piękne Złazy Księżycowe Akademickich Klubów Turystycznych Śląska. Organizowaliśmy je wspólnie z uczelniami Katowic i Gliwic. W sobotę, w godzinach wieczornych wyruszaliśmy na nocne trasy, by po kilku godzinach marszu spotkać się nad ranem gdzieś w górskim schronisku. Przeważnie na 60 łózkach spało wtedy 180 osób, ale któż by się przejmował takimi drobiazgami. Latem dwutygodniowe obozy wędrownie. Szczególnie piękny był obóz w Tatrach. Obóz pod namiotami (to nasza specjalność). Plecaki wypełnione ekwipunkiem i jedzeniem tak ciężkie, że kiedy raz usiadłem, nie mogłem podnieść się o własnych siłach. Upalne wrześniowe dni i mroźne noce, w czasie których zamarzała woda w menażkach. W październiku nasze Rajdy Szlakiem Orlich Gniazd i późną jesienią zakończenie sezonu turystycznego, gdzieś wśród jurajskich skał, w grocie lub ruinach zamku. W późniejszych latach doszły do tego jeszcze imprezy zimowe, głównie Mistrzostwa Polski Akademii Medycznej w narciarstwie, które dwukrotnie organizowaliśmy w Szczyrku.

Dużo było pięknych imprez turystycznych. Dużo wspaniałych wypraw, obozów i wędrówek. Część z nich zatarła się w pamięci.

Ale najwspanialsze były te zwykłe harcerskie wędrówki z dala od uczęszczanych szlaków, czasem samotne, te spokojne nocne biwaki przy dogasającym ognisku, te noclegi pod gołym niebem, rozgwieżdżonym i przysłoniętym gałęziami sosen. A wokół cisza lub cicha harcerska piosenka.

I te wrażenia, i ten obraz pozostał niezapomniany.

Piotr Mikołajczyk*

Wrzesień 1983

Zimowiska Kręgu

Zimowiska 32. Sanitarnej Drużyny Instruktorskiej, a od 1964 roku Studenckiego Kręgu Instruktorskiego, były okresem wypoczynku między semestrami oraz formą scalania i żywania się grupy studentów – harcerzy instruktorów. Tam rodziły się przyjaźnie, powstawały plany działalności na następny semestr i obozy.

Na pierwsze zimowisko w 1959 roku pojechaliśmy do schroniska na Marii Śnieżnej (wspomina o nim dr Anna Harbut-Gryłka). Następne, w 1960, było w Wiśle. Te dwa wyjazdy sprawiły, że harcerze instruktorzy postanowili wyjść ze swoją działalnością na zewnątrz.

Pierwsze zimowiska organizowano w bardzo skromnych warunkach z funduszy własnych. W następnych latach część środków pochodziła z działalności Klubu „Czarny Kot” oraz z ZSP i Hufca ZHP w Zabrze, była też pomoc ze strony Komendy Katowickiej Chorągwi ZHP.

Upływ czasu zaciera niektóre szczegóły kolejnych zimowisk, m.in. nazwiska komendantów, oboźnych i kwater. Pozostają w pamięci miejsca obozowania i wrażenia z tamtych lat. Osobiście pamiętam i przywołuję z pamięci: zimę roku 1961/1962, Wiśla-Głębcze, Stożek – schronisko PTTK; przełom roku 1962/1963, zi-

* Piotr Mikołajczyk – lekarz laryngolog, do 2005 r. ordynator Oddziału Laryngologicznego Szpitala Miejskiego w Czeladzi. Przedruk wspomnienia Autora z książki *25 lat ZHP przy ŚAM*, Katowice 1983, s. 77–78.

mowisko w Szarym koło Milówki, komendantem byłam ja, obożnym Witek Kucharski (zwany „Wskazówką”), kwatermistrzem Maryla Pamucka; przełom roku 1964/1965, zimowisko w szkole w Poroninie; przełom roku 1966/1967, zimowisko w szkole w Brzeziu, komendant Ala Szczygiel, obożny Seweryn Sowiak, kwatermistrz Andrzej Krajewski.

Następne to zimowiska lat 1967–1970, które – jak wspomina Bogusia Bajtlik – odbywały się w Ustroniu-Zawodziu. Lata 1971–1973 to przywołane z pamięci Krzysia Świderskiego zimowiska w Krzyżowej koło Korbielowa. Przełom roku 1973/1974 zimowisko w Wiśle, a w latach 1974–1976 w Nowej Osadzie koło Ustronia. Kolejne, w 1977 roku w Ośrodku Harcerskim „Głodówka” w Zakopanem przywołuje z pamięci Michał Petelenz. W 1978 również Ośrodek Harcerski „Głodówka”. Komendantem był wtedy Zdzisław Halicki-Lubieniecki, rok później zaś Krystian Grzeška.

Okres poświęteczny 1980 roku spędziliśmy w Międzybrodziu koło Bielska, a komendantem był Maciej Sosnowski.

Ostatnie spotkania przed stanem wojennym to przerwa międzysemestralna i pobyt w Bielsku, gdzie komendantem był Michał Petelenz.

hm. Elżbieta Kwiecień

Październik 2008

Podsumowanie działalności harcerzy instruktorów ZHP w Śląskiej Akademii Medycznej

Studenci instruktorzy ZHP działali w Śląskiej Akademii Medycznej w latach 1958–1988, w tym w latach 1958–1964 jako 32. Sanitarna Drużyna Harcerska im. Benedykta Dybowskiego, natomiast w latach 1965–1988 jako Studencki Krąg Instruktorski ZHP.

Działalność śródroczna obejmowała: zajęcia harcerskie – szkolenia, pracę na rzecz drużyn w Zabrze, zabezpieczanie medyczne zlotów i rajdów organizowanych przez Komendę Katowickiej Chorągwi ZHP, organizację imprez turystycznych i kulturalnych, przygotowywanie obozowych prac naukowych na sesje Studenckiego Koła Naukowego.

Siedzibą – harcówką instruktorów ZHP od początku działalności do roku 1983 był pokój na parterze budynku Studium Wojskowego w Zabrze-Rokitnicy, w latach 1984–1988 była to sala w budynku Rektoratu Akademii przy ul. Poniatowskiego 15 w Katowicach. Wiele form pracy śródrocznej odbywało się w utworzonej i prowadzonej przez harcerzy Piwnicy „Czarny Kot” w Zabrze-Rokitnicy.

W czasie roku akademickiego w Kręgu pracowało 40–70 studentów instruktorów.

W okresie letnim, w latach 1960–1988 (z wyjątkiem roku 1982 ze względu na stan wojenny) organizowano obozy – przez 3 lata na Mazurach i przez 24 lata na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej w powiecie zawierciańskim. W roku 1960 na Złocie Grunwaldzkim na Mazurach zorganizowano szpital polowy, w 1967 roku obóz szkoleniowo-wypoczynkowy w Drawsku, w lipcu i sierpniu 1988 roku dla harcerzy Komendy Katowickiej Chorągwi ZHP obozujących w ramach Złotu „Grunwald” zorganizowano zaś i poprowadzono szpital polowy w Kątnie-Starych Jabłonkach.

Obozy na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej to:

- w 1960 roku obóz w Hutkach-Kankach (działalność oświatowa),
- w latach 1961–1964 obozy przy Sztapie Akcji „Zamont” (szpitale dla harcerzy akcji),
- w latach 1965–1986 – 21 obozów społeczno-naukowych Kręgu i obozy dla dzieci, a równocześnie kontynuacja działalności szpitalnej dla harcerzy akcji „Zamont”,
- w latach 1967–1986 obozy dla dzieci chorych:
 - w latach 1967–1986 – 19 lipcowych obozów dla dzieci i młodzieży chorych na cukrzycę (50–80 uczestników),
 - w latach 1974–1986 – 13 sierpniowych obozów dla dzieci i młodzieży chorych na astmę (40–70 uczestników),
 - w latach 1978–1986 – 9 obozów dla dzieci i młodzieży z wadami postawy (40–70 uczestników).

Dodatkowo w latach 70. i 80. 10–12 studentów instruktorów Kręgu tworzyło szpitale polowe dla innych akcji Komendy Katowickiej Chorągwi ZHP – akcji Huta „Katowice”, „Frombork” oraz Harcerskiej Akcji Szkoleniowej (HAS).

W obozach do roku 1965 rocznie brało udział 30–40 studentów instruktorów. W latach 1965–1986 obozy społeczno-naukowe i kadra obozów dla dzieci liczyły rocznie 75–80 instruktorów ZHP, studentów różnych lat studiów. Kadre asystencką obozów społeczno-naukowych stanowiło 10–15 pracowników ŚAM. Byli oni kierownikami ekip lekarskich i badawczych. W latach 70. i 80. kierownikami ekip byli również pracownicy naukowcy innych śląskich uczelni.

Na obozach społeczno-naukowych w latach 1965–1980 przebadano mieszkańców 18 wsi powiatu zawierciańskiego. Pomocy lekarskiej udzielono łącznie 19 tysiącom pacjentów. Badaniami objęto pracowników 5 zakładów przemysłowych z Zawiercia i okolic, m.in. z cementowni „Wiek” i „Wysoka”, z Huty „Zawiercie”, Przędzalni Bawełny „Przyjaźń” oraz Zakładów „Eternit”.

W latach 1975–1979 w ramach programu „Dziecko a środowisko” przebadano około 700 harcerzy obozujących na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. W latach 1980–1984 w ramach programu „Rodzina” dokładne badania kompleksowe wykonano u członków około 300 rodzin pracowników Przędzalni Bawełny „Przyjaźń” i Huty „Zawiercie”. W ramach tego programu w latach 1985 i 1986 pomocy lekarskiej udzielono również 80 rodzinom mieszkającym w Ogródzieńcu.

Na uczelnianych sesjach Studenckiego Towarzystwa Naukowego wygłoszono 98 referatów naukowych opracowanych na podstawie badań wykonanych na obozach. Spośród nich 9 prac uzyskało pierwszą nagrodę, 8 drugą, 5 trzecią, a 10 prac zostało wyróżnionych. Na sesjach ogólnopolskich i zagranicznych 2 prace zdobyły pierwszą nagrodę, 3 prace drugą, 1 praca trzecią, 2 prace otrzymały wyróżnienie.

W recenzowanych czasopismach opublikowano 25 prac naukowych.

Spośród studentów instruktorów SKI ZHP ŚAM 90 zostało pracownikami naszej Uczelni, 26 uzyskało stopień samodzielnego pracownika naukowego, w tym 10 tytuł profesora.

Za osiągnięcia naukowe SKI ZHP ŚAM trzykrotnie – w latach 1980, 1981 i 1983 – uzyskał Puchar JM Rektora ŚAM.

Ważniejsze odznaczenia i nagrody dla Kręgu

1970

Studencki Krag Instruktorski ZHP ŚAM z rąk władz miasta Zawiercie otrzymuje za swoją działalność medal pamiątkowy 25-lecia Ziemi Zawierciańskiej.

1973

Krag otrzymuje Medal Komendy Chorągwi ZHP.

Krag zostaje uhonorowany Medalem 25-lecia Śląskiej Akademii Medycznej.

1975

Zarząd Wojewódzki SZSP przyznaje Kręgowi nagrodę im. St. Staszica dla wyróżniającego się studenckiego obozu naukowego.

1976

„Dziennik Zachodni” przyznaje Kręgowi „Stalowe Pióro” za organizację obozów dla dzieci chorych na cukrzycę, astmę i z wadami postawy (sierpień).

1978

W czasie obchodów 20-lecia SKI ZHP ŚAM sztandar Kręgu zostaje udekorowany Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP” oraz Złotą Odznaką SZSP (kwiecień).

Krag wraz z obozem społeczno-wychowawczym ŚAM otrzymują w Jaszowcu dyplom w plebiscycie na 10 najlepszych osiągnięć Studenckiego Ruchu Naukowego w Polsce.

Krag otrzymuje nagrodę zespołową „Czerwonej Róży” za całokształt działalności społecznej i naukowej na rzecz dzieci i młodzieży, zwłaszcza za osiągnięcia w organizacji obozów zdrowotno-rehabilitacyjnych oraz studenckich obozów społeczno-naukowych (czerwiec).

1980

Na XX Konferencji Uczelnianej STN Krag otrzymuje Puchar Przechodni JM Rektora, ufundowany dla najbardziej aktywnego koła STN Śląskiej Akademii Medycznej (maj).

1981

Krag ponownie otrzymuje Puchar Przechodni JM Rektora za osiągnięcia naukowe w czasie XXI Konferencji Uczelnianej STN (maj).

1983

Na XXIII Konferencji Uczelnianej STN Krag po raz trzeci otrzymuje Puchar JM Rektora za osiągnięcia naukowe (maj).

1985

Przyznano Nagrodę Wojewody Katowickiego dla zespołu studentów i lekarzy Śląskiej Akademii Medycznej – organizatorów obozów dla dzieci chorych na cukrzycę, astmę i z wadami postawy.

2006

Z okazji 45-lecia akcji letniej „Zamonit” Krag otrzymuje „Dyplom Zamonitowego Kręgu” (lipiec).

Wieloletni członkowie Kręgu i uczestnicy obozów

1960–1963

Anna Cichoń, Ryszard Cieślik, Waldemar Cieślik, Andrzej Drózdź – „Miciołek”, Maria Ferenc, Jerzy Gruszczyński, Hanna Harbut, Krystyna Karczewska, Wiesław Kasperski, Wojciech Kos, Witold Kucharski – „Wskazówka”, Elżbieta Kwiecień, Andrzej Kwolek, Aldona Leśniak, Waław Lorenc – „Igielka”, Grzegorz Mikołajczyk, Piotr Mikołajczyk, Wojciech Motyl, Andrzej Orłów, Maria Pamucka, Witold Patrzyk, Danuta Pawełek, Kazimiera Perucka, Teresa Rychlik – „Teta”, Seweryn Sowiak – „Sowizdrzał”, Urszula Stachowiak, Kazimierz Strassburger, Bogumiła Szczerbań, Joanna Szyperska, Anna Tkaczyk, Anna Tkocz-Bielska, Lech Turzański, Urszula Wa-

niczka, Andrzej Wesołowski, Krzysztof Wierzbicki, Marek Wojciechowski.

1963–1967

Emil Badaj, Bogumiła Bajtlik, Ewa Barczyk, Barbara Blinstrub, Krzysztof Chwistecki, Anna Cichoń, Krzysztof Dereszowski, Andrzej Drózd, Grażyna Fiutak, Maria Gałęcka, Jan Gąsior, Adam Głogowski, Andrzej Graczyński, Andrzej Grochowicz, Jerzy Gruszczyński, Aniela Grzesiok, Antoni Gucwa, Ewa Hasny, Władysław Kalaciński, Maryla Kalinowska, Bożena Kamińska, Krystyna Karczeńska, Leonard Koźdoń, Andrzej Krajewski, Elżbieta Kuleta, Elżbieta Kwiecień, Marek Kwiecień, Andrzej Kwolek, Aldona Leśniak, Jan Madeja, Grzegorz Mikołajczyk, Piotr Mikołajczyk, Maria Pamucka, Ewa Paneczko, Wojciech Pogorzelski, Andrzej Posz, Seweryn Sowiak, Alicja Tkaczyk, Jolanta Urgacz, Teodor Wala, Urszula Waniczek, Andrzej Wesołowski, Mirosława Wesoły, Krzysztof Wierzbicki, Marek Wojciechowski.

1967–1969

Emil Badaj, Bogumiła Bajtlik, Barbara Blinstrub, Renata Borgosz, Lidia Czerwińska, Jadwiga Czyżowska, Jadwiga Górniak, Maciej Graczyński, Marek Graczyński, Andrzej Grochowicz, Antoni Gucwa, Barbara Huńkiewicz, Kazimierz Kaleta, Krystyna Karczeńska, Jadwiga Kłosek, Jacek Korzycki, Aleksandra Kowalska, Leonard Koźdoń, Andrzej Krajewski, Andrzej Krzywiecki, Elżbieta Kwiecień, Marek Kwiecień, Joanna Majkowska, Piotr Mikołajczyk, Halina Mrozek, Zofia Mrózek, Seweryn Niemcewicz, Maria Pamucka, Seweryn Sowiak, Alicja Szczygieł, Teodor Wala, Paweł Wesołek, Mirosława Wesoły, Krzysztof Wierzbicki.

1969–1971

Ewa Ansion, Emil Badaj, Bogumiła Bajtlik, Ewa Bober, Renata Borgosz, Bogusław Choina, Lidia Czerwińska, Jadwiga Czyżowska, Bogumiła Dedyk, Kazimierz Drosik, Antoni Dyduch, Marek Folwarczny, Jerzy Gaik, Ewa Gąsior, Jan Gąsior, Jadwiga Górniak, Marek Hawranek, Barbara Hereda, Jan Hliniak, Barbara Huńkiewicz, Marek Kanik, Andrzej Karpiel – „Ryba”, Emil Kocot, Marek

Kopeć, Jerzy Kozielski, Andrzej Kozłowski, Leonard Koźdoń, Antoni Krajewski, Andrzej Kryk, Andrzej Krzywiecki, Halina Książek, Elżbieta Kuleta, Maria Kuleta, Maria Łukasik, Jan Madeja, Joanna Majkowska, Aleksandra Małecka, Krzysztof Mazik, Żywiśław Mendel, Tadeusz Mingelgrin, Halina Mrozek, Zofia Mrózek, Elżbieta Mysiek, Seweryn Niemcewicz, Anna Obuchowicz, Andrzej Posz, Łukasz Rostocki, Wiesław Siciarz, Maciej Sieklucki, Roman Sikorski, Ksenia Szczepanik, Mirosław Tomżyński, Onufry Torbus, Tadeusz Torbus, Mirosława Wesoły, Maria Zimmer, Józef Zorski, Ryszard Żaba.

1971–1973

Maria Abram, Ewa Ansion, Ewa Bober, Janusz Bombała, Zofia Brożek, Zygmunt Chmielnicki, Bogusław Choina, Jan Cieśllicki, Wojciech Cyptor, Mariusz Cywiński, Marta Drzewiecka, Aleksander Dziechciarczyk, Zbigniew Eysmontt, Eugeniusz Gabriel, Jan Gąsior, Jadwiga Górniak, Jadwiga Górniewicz, Jan Hliniak, Marek Kanik, Krystyna Karczewska, Jerzy Kozielski, Andrzej Kryk, Andrzej Krzywiecki, Halina Książek, Bogdan Kulesza, Elżbieta Kuleta, Maria Kuleta, Waław Lorenc, Joanna Majkowska, Aleksandra Małecka, Barbara Markiewicz, Krzysztof Mazik, Elżbieta Mazurkiewicz, Żywiśław Mendel, Hanna Niewodowska, Ewa Nowalany, Anna Obuchowicz, Maria Pamucka, Jadwiga Rogozińska, Maciej Sieklucki, Roman Sikorski, Ireneusz Stokowacki, Krystyna Szpringer, Krystyna Szymik, Krzysztof Świdorski, Onufry Torbus, Tadeusz Torbus, Anna Trefon, Mirosława Wesoły, Anna Węgier, Ewa Wieczorek, Andrzej Wierzbiński, Maria Zacharewicz, Stanisław Zieliński, Roman Żaba, Ryszard Żaba.

1973–1974

Tadeusz Augustyński, Ewa Bober, Justyn Bogusz, Zygmunt Chmielnicki, Zbigniew Ciemnowski, Jan Cieśllicki, Elżbieta Dołęga, Zbigniew Eysmontt, Eugeniusz Gabriel, Maria Gałęcka, Jadwiga Górniak, Zbigniew Gruszka, Jerzy Jupowiecki, Krystyna Karczewska, Jarosław Kopczyński, Jerzy Kozielski, Andrzej Krzywiecki, Bogdan Kulesza, Maria Łukasik, Elżbieta Mazurkiewicz, Hanna Niewodowska, Anna Obuchowicz, Anna Sośnierz, Krystyna

Szpringer, Krzysztof Świdorski, Tadeusz Torbus, Mirosława Wesoły, Ryszard Żaba.

1974–1976

Ewa Ansion, Tadeusz Augustyński, Andrzej Bar, Barbara Biczowska, Marian Biczycycki, Mirosław Bleja, Ewa Bober, Janusz Brzęczek, Jacek Chmielewski, Jan Cieśllicki, Maria Cisowska, Eugeniusz Czecior, Magdalena Dobielecka, Elżbieta Dołęga, Bogumił Dubik, Katarzyna Firlejczyk, Eugeniusz Gabriel, Maria Gałęcka, Renata Gałęcka, Zbigniew Gąsior, Jadwiga Górniak, Krystyna Grzegorzek, Grzegorz Grzybowski, Anna Hajdun, Zdzisław Halicki-Lubieniecki – „Dziunia”, Ewa Hasny, Grzegorz Ipta, Jerzy Jupowiecki, Kazimierz Kamiński, Krystyna Karczewska, Gabriela Kisiel, Jerzy Knych, Ewa Kolaska, Jarosław Kopoczyński, Ewa Kozielska, Jerzy Kozielski, Małgorzata Krzywiecka, Andrzej Krzywiecki, Bogdan Kulesza, Piotr Lach, Jerzy Łagan, Maria Łukasik, Wojciech Madziara, Barbara Markiewicz, Elżbieta Mazurkiewicz, Maria Meyne, Halina Miodońska, Elżbieta Mirek, Grzegorz Niepsuj, Anna Obuchowicz, Ewa Obuchowicz, Maria Ochman, Aleksandra Oklek, Maria Pamucka, Czesław Pawlaczek, Tomasz Pękalski, Krystyna Piątek, Anna Pikiewicz, Kinga Poborska, Wojciech Poborski, Andrzej Postek, Janusz Pozowski, Teresa Pudelska, Ewa Rogala, Iwona Rogala, Krystyna Sacha, Maciej Sandelewski, Piotr Schneiberg, Henryk Słodkowski, Henryk Spyra, Danuta Stęplewska, Ireneusz Stokowacki, Piotr Sury, Bożena Syc, Krystyna Szpringer, Benita Śmieja, Krzysztof Świdorski, Anna Trefon, Mirosława Wesoły, Anna Węgier, Leszek Wieluński, Andrzej Wikarek, Krzysztof Wikarek, Marek Woltoś, Marcin Zajusz, Henryk Zaporowski, Danuta Zawisz, Ryszard Zawisz, Maria Ziarko, Ewa Zielińska, Roman Żaba, Ryszard Żaba.

1976–1978

Jadwiga Baran, Małgorzata Baumert, Barbara Biczowska, Ewa Bober, Maria Borek, Blanka Broncel, Maria Cisowska, Maria Van der Coghien, Klaudia Czech, Eugeniusz Czecior, Anna Dubiel, Bogumił Dubik, Damiana Dulbińska, Andrzej Dymek – „starszy”, Andrzej Dymek – „młodszy”, Anna Fall-Szatkowska, Katarzyna Firlej-

czyk, Renata Gałęcka, Urszula Górka, Jadwiga Górniak, Krystian Grzeška, Grzegorz Grzybowski, Anna Hajdun, Zdzisław Halicki-Lubieniecki, Ewa Hasny, Barbara Hebrowska, Grzegorz Ipta, Marzena Izbicka, Urszula Janas, Roman Kaczor, Kazimierz Kamiński, Krystyna Karczewska, Gabriela Kisiel, Ilona Kosmala, Janusz Kośmider, Wiesław Koterla, Jerzy Kozielski, Małgorzata Krzywiecka, Andrzej Krzywiecki, Bogdan Kulesza, Jerzy Łagan, Ewa Łakomik, Ewa Łukaszewicz, Maria Łukomska, Wojciech Madziara, Ewa Mamczarczyk, Tomasz Marek, Krzysztof Mariankowski, Barbara Markiewicz, Jolanta Maruszewska, Elżbieta Mazurkiewicz, Ewa Mikolasz, Elżbieta Mirek, Wojciech Mleczo, Grzegorz Niepsuj, Anna Obuchowicz, Ewa Obuchowicz, Maria Pamucka, Iwona Petrulowicz, Krystyna Piątek, Aleksandra Pietrzykowska, Anna Pikiewicz, Janina Pluskiewicz, Kinga Poborska, Wojciech Poborski, Andrzej Pośłek, Janusz Pozowski, Ewa Rogala, Iwona Rogala, Elżbieta Ruszkowska, Krystyna Sacha, Maciej Sandelewski, Henryk Słodkowski, Katarzyna Stanglewicz, Elżbieta Stelmach, Danuta Stęplewska, Jacek Stradowski, Krzysztof Świdorski, Krzysztof Tarnowski, Mirosława Wesoły, Krzysztof Węgier, Leszek Wieluński, Marcin Zajusz, Wiesław Zasłanka, Bożena Zawodniak, Ryszard Zbroński, Maria Ziarko, Roman Żaba, Ryszard Żaba.

1979–1980

Barbara Albrecht, Jadwiga Baran, Stefan Baron, Maria Baumer, Maria Berger, Ewa Bober, Maria Bonenberg, Danuta Bula, Anna Bulwa, Barbara Byrczek, Bogdan Chmiel, Alfred Choroba, Ewa Choromańska, Bronisław Czech, Roman Dawid, Janina Deptuch, Małgorzata Der, Bronisław Dębski, Ewa Doktor, Teresa Domańska, Zbigniew Doniec, Bogumił Dubik, Izabella Duda, Andrzej Dymek, Romuald Dzierżęga, Małgorzata Fijas, Beata Gachowska, Renata Gałęcka, Małgorzata Gasztych, Jan Głowacki, Ewa Gołąb, Jadwiga Górniak, Tomasz Grabowski, Małgorzata Greczyn, Paweł Grzanka, Krystian Grzeška, Krzysztof Guz, Anna Haczyńska, Zdzisław Halicki-Lubieniecki, Barbara Hebrowska, Janusz Iwiński, Marzena Izbicka, Beata Jezierska, Barbara Jusińska, Roman Kaczor, Kazimierz Kamiński, Witold Kandziora, Krystyna Karczewska, Krzysztof Knop, Jerzy Kozielski, Anna Koziół, B. Koziół, Iwona

Król, Andrzej Krzywiecki, B. Kubiak, Bogdan Kulesza, Danuta Kulik, Anatol Lemieszewski, Małgorzata Lisowska, Ewa Łakomik, Ewa Łukaszewicz, Maria Łukomska, Halina Machura, Wojciech Madziara, Dorota Marek, Lidia Matusiak, Grzegorz Mendrek, Elżbieta Miarka, Aleksandra Mierzwicka, Janusz Milejski, Jadwiga Muzyczuk, Maria Nawara, A. Nonckiewicz, Damian Nowak, Anna Obuchowicz, Ewa Obuchowicz, Barbara Olejnik, Zbigniew Olejnik, Teresa Owsianko, Magdalena Pająk, Renata Pawełek, Michał Petelenz, Anna Pikiewicz, Bożena Plucińska, Teresa Płonka, Kinga Poborska, Hanna Polak, Halina Raszka, Joachim Renke, Agnieszka Rościszewska, A. Rybczyńska, Barbara Rzepka, Anna Sandelewska, Zofia Skałuba, Krystian Skóbach, Jolanta Słonina, Jolanta Smoleńska, Hanna Smolińska, Maciej Sosnowski, Maria Staniek, Grażyna Szeremeta, Piotr Szilman, Barbara Szyc, Krzysztof Świderski, Maria Świętojańska, Krzysztof Tarnowski, Aniceta Toporek, Leszek Urbańczyk, Marek Waluga, Jarosław Waszczuk, E. Wencel, Mirosława Wesoły, Piotr Wilczek, Dominika Wita, Zofia Witek, Iwona Woźniak, Elżbieta Wybraniec, Jadwiga Zabawska, Marcin Zającz, Maciej Zaniewski, Wiesław Zasłanka, Danuta Zawila, Ewa Zbieralska, Ryszard Zbroński, Aleksandra Zelek, Maria Ziarko, Barbara Ziętek, Blanka Ziętek, Czesław Zralek, Roman Żaba, Ryszard Żaba.

1981–1983

Maria Berger – „Majka”, Wojciech Bichalski, Aleksandra Bierońska, Jerzy Bodora, Klaudia Boreza, Anna Bulwa, Barbara Byrczek, Barbara Ceglarek, Bogdan Chmiel, Jan Chmielorz, Ewa Choromańska, Bogdan Czarnecki, Paweł Cwikliński, Piotr Dobrowolski, Ewa Doktor, Teresa Domańska, Anna Duda, Marek Dudziak, Lucyna Dziadzio, Agata Dziub, Jadwiga Dziubek, Elżbieta Fenig, Małgorzata Fijas, Katarzyna Firlejczyk, Małgorzata Gasztych, Jan Głowacki, Jadwiga Górniak, Tomasz Grabowski, Bogdan Grzegorzewski, Krystian Grzeška, Zdzisław Halicki-Lubieniecki, Barbara Hebrowska, Janusz Iwiński, Jolanta Jach, Beata Jagorz, Beata Jezierska, Iwona Juzoń, Katarzyna Karczewska, Krystyna Karczewska, Joanna Kowalska, Iwona Kozdrowicz, Jerzy Kozielski, Robert Król, Joanna Krzysztofik, Andrzej Krzywiecki, Gabriela Kuczera, Danuta Kulik,

Anatol Lemieszewski, Danuta Łój, Wojciech Madziara, Franciszek Małkiewicz, Dorota Marek, Tomasz Marek, Janusz Miś, Bogusława Molenda, Jadwiga Muzyczuk, Anna Obuchowicz, Ewa Obuchowicz, Tomasz Opieczonek, Teresa Owsianko, Lidia Parczyńska, Michał Petelenz, Kinga Poborska, Julita Prabucka, Agnieszka Rościszewska, Anna Sandelewska, Maciej Sandelewski, Zofia Skałuba, Jolanta Smoleńska, Hanna Smolińska, Piotr Szilman, Maciej Sosnowski, Alina Staniek, Grażyna Szeremeta, Krzysztof Świdorski, Mariusz Tukaj, Marek Waluga, Zofia Wentrin, Piotr Wilczek, Dominika Wita, Ryszard Żaba.

1984–1988

Ewa Banduła, Maria Berger, Wojciech Bichalski, Tomasz Biniszewicz, Anna Bulwa, Bogdan Chmiel, Ewa Choromańska, Magdalena Cywińska, Anna Diurkowska, Piotr Dobrowolski, Anna Duda, Małgorzata Furecka, Małgorzata Gasztych, Maria Głowacka, Jan Głowacki, Tomasz Grabowski, Bogusław Grzegorzewski, Krystian Grzeška, Krzysztof Hajski, Zbigniew Halicki-Lubieniecki, Franciszek Halkiewicz, Piotr Hawro, Lidia Hyla, Marzena Izbicka, Barbara Jezierska, Barbara Jasińska, Ewa Jędrysiak, Marek Jędrysiak, Kazimierz Kamiński, Krystyna Karczewska, Anna Kasicka, Krzysztof Konopka, Iwona Kostrowicz, Joanna Kowalska, Jerzy Kozielski, Andrzej Krzywiecki, Dorota Kulik, Małgorzata Kusina, Anatol Lemieszewski, Ewa Łakomik, Piotr Łapa, Danuta Łój, Wojciech Madziara, Dorota Marek, Tomasz Marek, Janusz Miś, Anna Obuchowicz, Ewa Obuchowicz, Bogusława Olak, Teresa Owsianko, Michał Petelenz, Kinga Poborska, Aleksandra Popiołek, Julita Prabucka, Piotr Pyka, Anita Rajda, Agnieszka Rościszewska, Anna Sandelewska, Maciej Sandelewski, Wioletta Skarbek, Alicja Sojka, Elżbieta Stelmach, Tomasz Szostok, Grażyna Szeremeta, Krystyna Szpringer, Krzysztof Tarnowski, Mariusz Tukaj, Marek Waluga, Mirosława Wesoły, Leszek Wieluński, Dominika Wita, Iwona Woźniak, Mariola Wrzecion, Hanna Zajęcka, Marcin Zajusz, Jerzy Zdrzałek, Jerzy Ziarko, Maria Ziarko, Izabela Zielińska, Czesław Zralek, Małgorzata Żurawik, Wojciech Żurawiński.

**Członkowie Kręgu i uczestnicy obozów,
którzy zostali samodzielnymi pracownikami naukowymi**

Prof. dr hab. n. med. Stefan Baron – stomatologia – Zabrze, SUM
Dr hab. n. med. Małgorzata Baumert – neonatologia – Katowice,
SUM

Dr hab. n. med. Bogdan Chmiel – chirurgia – Bytom, Wojewódzki
Szpital Specjalistyczny

Dr hab. n. med. Ryszard Cieślak – chirurgia – Bytom, Rzeszów

Dr hab. n. med. Eugeniusz Czećior – laryngologia – Zabrze, SUM

Dr hab. n. med. Zbigniew Doniec – pulmonologia – Rabka, Instytut
Gruźlicy i Chorób Płuc

Prof. dr hab. n. med. Jacek Gawrychowski – chirurgia – Bytom,
SUM

Prof. dr hab. n. med. Zbigniew Gąsior – kardiologia – Katowice,
SUM

Dr hab. n. med. Lidia Hyla-Klekot – pediatria – Chorzowskie Cen-
trum Pediatrii i Onkologii

Dr hab. n. med. Tomasz Irzyniec – nefrologia – Katowice, SUM

Dr hab. n. med. Małgorzata Janas-Kozik – psychiatria – Sosno-
wiec, SUM

Dr hab. n. med. Dariusz Jastrzębski – pulmonologia – Zabrze, SUM

Prof. dr hab. n. med. Kazimierz Kamiński – ginekologia – Zabrze,
SUM

Prof. dr hab. n. med. Krystyna Karczewska – pediatria – Zabrze,
SUM

Prof. dr hab. n. med. Jerzy Kozielski – pulmonologia – Zabrze, SUM

Dr hab. n. med. Małgorzata Krawczyk-Kuliś – choroby wewnętrzne
– Katowice, SUM

Dr hab. n. med. Andrzej Krzywiecki – pulmonologia – Zabrze, SUM

Prof. dr hab. n. med. Andrzej Kwolek – neurologia i rehabilitacja –
Uniwersytet Rzeszowski, Instytut Fizjoterapii

Dr hab. n. med. Ewa Nowalany-Kozielska, prof. nadzw. SUM –
kardiologia – Zabrze, SUM

Prof. dr hab. n. med. Anna Obuchowicz – pediatria – Bytom, SUM

Prof. dr hab. n. med. Ewa Obuchowicz – farmakologia – Katowice, SUM

Dr hab. n. med. Lidia Postek-Stefańska – stomatologia – Zabrze, SUM

Dr hab. n. med. Maciej Sosnowski – kardiologia – Katowice, SUM

Dr hab. n. med. Marek Waluga – choroby wewnętrzne – Katowice, SUM

Prof. dr hab. n. med. Halina Woś – pediatria – Katowice, SUM

Dr hab. n. med. Maciej Zaniewski – chirurgia – Tychy, SUM

Odeszli na wieczną wartę

Z naszego grona wielu odeszło już na wieczną wartę. Są wśród nich druhny i druhowie:

Ewa Ansion

Tadeusz Augustyński

Mirosław Bleja

Irena Borowiecka

Zygmunt Chmielnicki

Anna Cichoń-Mikołajczyk

Ryszard Cieślik

Andrzej Drózd

Jerzy Gaik

Ada Goj-Mistur

Jadwiga Górniak

Maciej Graczyński

Zdzisław Halicki-Lubieniecki

Władysław Kalaciński

Kazimierz Kamiński

Janusz Koronowski

Antoni Krajewski

Wacław Lorenc

Jerzy Łagan

Bożena Milejska

Janusz Miś

Rozdział II

Ryszard Oleksów

Piotr Pyka

Maciej Sandelewski

Wioletta Skarbek

Janusz Skowron

Leszek Turzański

Andrzej Wesołowski

Leszek Wieluński

Krzysztof Wierzbicki

Piotr Wilczek

Niech odpoczywają w pokoju.

Rozdział III

Wspomnienia z lat harcerskiej pracy i przygody

Niezwyczajne przyrzeczenie

hm. Bogumiła Bajtlik-Malinowska*

Poprzednicy moi pisali już o wielu sprawach. Trudno wybrać te najistotniejsze, jeszcze nie poruszone. Dla każdego praca w Kręgu stanowiła część jego życia i pozostawiła niezatarte wrażenia przeżyć tak ważnego młodzieńczego okresu życia.

Jakże związaliśmy się w czasie naszych obozów z Jurą. Jak żywe stają przed oczyma wspomnienia wspólnej harcerskiej i studenckiej pracy, wędrówki i zabawy.

Niektóre z tych przeżyć pozostaną na zawsze w naszej pamięci. Oto jedno z nich: obóz w Pradłach – lipiec 1969 rok. Wybieramy się na wspólne harcerskie przyrzeczenie zaplanowane na skałkach kroczyckich. Nastrój skupienia i powagi – cisza, wieczór, dookoła skalne uroczyska i harcerska gawęda. Nagle ciszę przerywają grzmoty i błyskawice – burza. Dla nas harcerzy zwykła to rzecz na

* Bogumiła Bajtlik-Malinowska – lekarz pediatra, w latach 1973–1988 asystent w Klinice Pediatrii w Zabrze, w latach 1989–2007 ordynator Oddziału Niemowlęcego Szpitala Wojewódzkiego w Bielsku-Białej, od 2007 r. pracuje w Poradni Nefrologicznej dla Dzieci w Bielsku-Białej. W latach 1969–1971 przewodnicząca Rady SKI ZHP ŚAM. Przedruk wspomnienia Autorki z książki *25 lat ZHP przy ŚAM*, Katowice 1983, s. 82–83.

obozie – tu potęguje nastrój niezwykle. Uroczystość się kończy. Powoli wracamy do obozu przemoczeni „do nitki”, gdyż dotrwaliliśmy dzielnie mimo przeciwności pogody do końca.

Są wczesne godziny ranne, szarzeje, i nadal pada. Każdy marzy o cieple i suchej odzieży. W Kostkowicach czeka na nas nasz nieodłączny w pracy „przyjaciel” – autobus Akademii. Wsiadamy szczęśliwi, że szybko dotrzemy do obozu – przed nami dzień codziennej obozowej pracy wśród dzieci i pacjentów na wsi. W czasie drogi ktoś nagle przerywa ciszę – krzyczy: „Patrzenie, pożar”. Konsternacja – we wsi Kostkowice płonie zabudowanie. Ogień niszczy wszystko – ludzie stoją osłupiali w bezradności. Bez słowa wysiadają wszyscy. Nikt nie czuje przylepiających się do ciała mokrych mundurów. Uruchamiamy taśmowe przenoszenie wody z odległego źródła (Jura jak wiadomo jest „sucha”). Nosimy wodę czym się da. W robocie są i zwykłe domowe garnki. Wciągamy stojących ludzi – zaczynają pomagać – minęło osłupienie. Po paru godzinach, kiedy nikt nie widział nic tylko ogień i stojącego przed nim i za nim człowieka, zabudowanie przestaje się palić. Uratowano dużą część dobytku ludzi.

Wracamy do obozu. Szkoda, że nikt nie sfilmował naszych postaci w autobusie. Zieleń i szarość mundurów wyraźnie zmieniała kolor...

Nasze twarze i ręce są czarne i czerwone. W obozie Wacek Lorenc natychmiast zarządza: „Wszyscy do łóżek”. Zostaje tylko służba i zabezpieczenia obozu dzieci. Mokłą odzież zbieramy do koszy i suszymy w kuchni polowej.

Część zasypia, aby za krótki okres czasu być zbudzona do pracy. Część osób nie może się nawet zdrzemnąć. Musi być ugotowany obiad, warta pełni służbę, dzieci muszą otrzymać insulinę. Po latach wszyscy stwierdzamy to, co czuliśmy i wtedy... Satysfakcji z pewnych trudnych przeżyć i zadań nie da się wymierzyć.

A oto drugie wspomnienie, też związane z przyrzeczeniem. Obóz w Pradłach, lipiec 1970 rok. Byłam wtedy Komendantem obozu studentów. Przyrzekłam młodym druhom z obozu dzieci chorych na cukrzycę, że będę razem z nimi w czasie tej tak podniosłej dla nich chwili. Uroczystość miała się odbyć na Górze Zborów o godz. 1 w nocy. Dzieci wymaszerowały z Pradeł do lasu w Podlesicach już

rano. My, druhowie-studenci i lekarze, powróciliśmy z biwaku do obozu w Pradłach około godz. 22 bardzo zmęczeni. Wszyscy zmobilizowali się jednak i wyruszyli przez las do miejsca uroczystości. Dzieci czekały w napięciu na druhow harcerzy-studentów. Przejście do tajemniczego miejsca przyrzeczenia było niezwykle. Każdy zastęp młodszych druhow połączony był łańcuchem rąk i liny taterniczej. Początek i koniec liny trzymał starszy instruktor student. Takie małe pododdziały harcerzy-taterników z pochodniami posuwały się ścieżką wśród zarośli, szlakiem oznakowanym przez dh. „Igiełkę” Wacia Lorenca. W połowie drogi dh Wacio z przerażeniem oznajmił, że zgubił drogę, gdyż jeden ze znaków porwał wiatr. Młodych i starszych wędrowników mimo ciemności nocy i zaczynających się hypoglikemii nie ogarnął strach. Jak na prawdziwych harcerzy przystało po odpoczynku i odszukaniu drogi podeszliśmy do przygotowanego płonącego ogniska. Ognisko spokojnie płonęło, roztaczając ciepło i światło. Z wysokiej skały, stromo wznoszącej się ku górze, zwisała nasza flaga biało-czerwona. Kiedy dh. Krzysia wygłaszała wzruszającą gawędę o braterstwie i Ojczyźnie, jak gdyby dla podkreślenia Jej słów dotychczas pogodne niebo zaczerwieniło i cały ten leśno-skalisty krajobraz rozświetlały błyskawice. Burza zbliżała się szybko. Harcerze ze łzami w oczach powtarzali słowa, które mówi się tylko raz w życiu – słowa harcerskiego przyrzeczenia.

Więzi przyjaźni i pomocy jedynie w trudnych warunkach wędrowki symbolizowała lina taternicza.

Na co dzień nas studentów-harcerzy, przyszłych lekarzy i lekarzy z naszymi małymi przyjaciółmi – pacjentami łączyło wspólne życie obozowe, warty, służby w kuchni, gry i zabawy.

Życie obu obozów biegło zgodnym rytmem. Starsi – studenci – stawiali maluchom namioty. Harcerze z „gromady słonecznych” umilali śpiewem wspólne ogniska i uczyli na co dzień, jak mimo „wiatrów i burz” być pogodnym.

Te nierozzerwalne więzi przyjaźni pozostały na zawsze.

Marzec 1983, Obchody 25-lecia SKI ZHP ŚAM

* * * * *

Co nam zostało z tych lat

hm. Ewa Bober-Dubik*

Spotykaliśmy się na obozach wakacyjnych, rajdach, zbiórkach śródrocznych – studenci różnych lat, absolwenci – lekarze, koledzy z innych uczelni. Połączyła nas praca i zabawa, śmiech, piosenki harcerskie i wspólnie wypełniane obowiązki.

Po zakończeniu studiów rozeszliśmy się na wszystkie strony. Ale pamiętaliśmy o sobie – przy okazji kolejnych spotkań przekazywaliśmy sobie informacje o „starych kręgowcach”: gdzie są, co porabiają, jakie są ich losy?

Działaliśmy na przełomie epok historycznych. Nosiliśmy zmieniające się mundury – najpierw szare tradycyjne, potem galowe mundury „Leśniczego Maruchy” na zmianę z beżowymi koszulami HSPS-u (Harcerska Służba Polsce Socjalistycznej), potem znów szare i zielone „przedwojenne”. Zmieniły się „krajki” na szyję, z zielonej zrobiła się czerwona z białą fastrygą na brzegach.

Instruktorzy-medycy wspierali zabezpieczeniem medycznym „jedyno-słuszne” zloty młodzieży, przemarsze pierwszomajowe, czyny społeczne dla uczczenia kolejnego plenum „Przewodniej Siły Narodu”.

A pod tym oficjalnym nurtem tliła się działalność „wywrotowa”. Tak się wtedy mówiło. Wieczorami przy ognisku zostawali wtajemniczeni i śpiewali *Rotę*, *Modlitwę harcerską* i *Lwowskie Puchacz*. Bo w dzień trzeba było tłumaczyć dzieciom z obozów, co to znaczy „służyć Polsce Ludowej, być wiernym sprawie socjalizmu”. Jednocześnie, niezależnie od aktualnych wymogów politycznych staraliśmy się na obozach prowadzić zajęcia tradycyjnymi metodami harcerskimi. Dzieci mogły zobaczyć, że można być także dobrym harcerzem, służąc „Bogu i Ojczyźnie”.

A pamiętacie, jak na Zobowiązaniu Instruktorskim w Udorzu staliśmy w nocy jako Krag w czworoboku harcerzy i śpiewaliśmy

* Ewa Bober-Dubik – lekarz pediatra, specjalista rehabilitacji, w latach 1975–1980 asystent w Klinice Pediatrii w Bytomiu, w latach 1981–1988 lekarz ZOZ w Bytomiu oddelegowany do pracy w Klinice, w latach 1998–2002 wiceprezydent Bytomia, od 2002 r. lekarz w Ośrodku Rehabilitacyjnym dla Dzieci i Młodzieży w Radzionkowie.

Hymn harcerski? „Wszystko co nasze, Polsce oddamy...” Śpiewaliśmy głośno, jak wszyscy, a potem po stronie naszych szeregów zapadła cisza, bo dołączono do hymnu drugą zwrotkę: „Socjalistycznej biało-czerwonej, myśli i czyny, i uczuć żar...”. Samo tak wyszło, nie umawialiśmy się, ale tradycja harcerska przekazała nam tęsknotę do innej Polski.

W niedzielę czwórkami szliśmy do kościoła, ale bez mundurów, żeby nie drażnić licha, które tylko udawało, że śpi. A ci co chcieli, zostawali w obozie, by na wypadek inspekcji ze Sztabu Akcji opowiadać o wyjściu uczestników obozu na manewry.

To nie była szkoła zakłamania, schizofrenii politycznej. Uczyliśmy się w czasie tych akcji tolerancji i szacunku dla innych idei.

Połączyły nas kłótnie i spory,
coraz dłuższy za nami jest szlak.
Kręgiem ognia znaczone wieczory
i na twarzach gorzki kurzu smak.

A potem co było? Wybuch patriotyzmu i entuzjazmu po wyborze naszego Papieża – Polaka. Nasi instruktorzy dołączyli do „Białej Służby” w czasie pielgrzymek papieskich. Byli nauczeni zabezpieczania medycznego imprez masowych.

Przyszedł rok 1980 – zachłysnęliśmy się wolnością. Już nie tylko były „idee Lenina wiecznie żywe”. Pierwsze wybory demokratyczne wyłoniły nowych dyrektorów. Na fali przemian nasz druha komendant Andrzej zostaje dyrektorem GCR-u w Reptach Śląskich, nasi koledzy zostają także wybierani w innych szpitalach.

Potem nadeszła noc stanu wojennego i wreszcie powolna odwilż polityczna, pierwsze wolne wybory do Sejmu i Senatu oraz do samorządów lokalnych. Obok PZPR powstają kolejne ugrupowania polityczne i wszędzie są „nasi ludzie”, w dodatku kibicujący sobie wzajemnie. W Zawierciu dh. Iśka zostaje przewodniczącą Rady Miejskiej, potem posłem na Sejm z ramienia SLD, a w Bytomiu dh. Ewa – przedstawicielka Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” – zostaje wybrana wiceprezydentem miasta. I tak działo się w wielu innych miejscach.

Nie zgaśnie tej przyjaźni żar,
co połączyła nas,
nie pozwolimy, by ją stał
nieubłagany czas.

Nieubłagany czas sprawił, że przede wszystkim jesteśmy o wiele starsi. Część z nas odeszła na Wieczną Wartę: Wacek „Igiełka”, Zygmunt, Zdzisław „Dziuńka”, Hania – pierwsza drużynowa, Jadzia – komendantka obozu dzieci chorych na cukrzycę, i wielu, wielu innych.

Rozpierzchlił się po całej Europie, a może i dalej. Tadiusz i Sari są w Szwecji, Andrzej w Dublinie, Bogdan – podobno w Dubaju. Ale utrzymujemy kontakt, częściej e-mailowy, czasem osobisty na kolejnych zjazdach rocznicowych. Mimo różnic pozostajemy w przyjaźni, jesteśmy zawsze gotowi do wspierania się w potrzebie. Praca w Kręgu dała nam posag samodzielności, odpowiedzialności i aktywności społecznej. Realizowaliśmy to w różnych miejscach. Nasze koleżanki i koledzy są cenionymi specjalistami, często dyrektorami lub kierownikami klinik, profesorami. Jesteśmy z nich dumni.

Marsz naprzód, nasza drużyno,
w dół nigdy, lecz zawsze wzwyż,
po latach, które przeminają,
harcerski zostanie krzyż.

Luty 2011

* * * * *

Upływa szybko życie, upływa szybko czas...

hm. Anna Cichoń-Mikołajczyk*

Moje wspomnienia związane z Drużyną sięgają wiosny 1960 roku. Pracowałam w Hufcu Będzin, gdy dowiedziałam się o istnieniu drużyny harcerskiej w naszej Akademii. Wstąpiłam, zobaczyła i... wyjechałam na obóz „Pod Grunwaldem”. Nasza drużyna prowadziła szpital polowy w Marózku. My w liczbie 30 studentów i 2 lekarzy mieliśmy zabezpieczać około 2000 harcerzy będących w różnych stanicach i 15 lipca w czasie uroczystości rocznicowych wielotysięczny tłum młodzieży na polach Grunwaldu. Nie potrafię sobie dzisiaj wytłumaczyć, skąd w nas było tyle dyscypliny, odpo-

* Dr n. med. Anna Cichoń-Mikołajczyk – anestezjolog, do 2007 r. adiunkt w Katedrze Anestezjologii i Intensywnej Terapii w Katowicach. W latach 1960–1963 drużynowa 32. Sanitarnej Drużyny Instruktorskiej ZHP ŚAM. Zmarła w 2010 r.

wiedzialności i odwagi, że nie popełniliśmy jakiegoś błędu, że nikomu nic się nie stało – nie wiem.

Ponieważ Staszek Kozak (drużynowy) kończył studia, zostałam wybrana drużynową 32. Sanitarnej Drużyny Instruktorskiej ZHP – i wtedy zaczęły się schody. Większość członków drużyny kończyła studia – została nas mała garstka, wprawdzie przebojowych, ale tylko garstka.

Po inauguracji roku akademickiego zaczęliśmy się spotykać, snując plany pracy, którą sami musieliśmy sobie naszkicować, nie mając wzorców. Tymczasem zdobywaliśmy nowych członków, zakładaliśmy w porozumieniu z Hufcem Zabrze drużynę zuchową i harcerską w szkołach w Rokitnicy. Ciągłe nie było nas widać na Uczelni. Wreszcie! – udało nam się zdobyć pomieszczenie, które stało się naszą harcówką. Mieliśmy gdzie się spotkać, dzielić myślami i pomysłami, zbierać stary sprzęt obozowy. Nie mieliśmy żadnych dotacji finansowych z Uczelni, ponieważ liczącymi się organizacjami były ZSP i ZMS. W związku z tym napisałam podanie z prośbą o zatrudnienie mnie w wymiarze 1/2 etatu jako sprzątaczkę w Klubie Studenckim „Omega” w I DS w Rokitnicy. Dostałam pracę. Sprzątaliśmy klub wszyscy zgodnie z harmonogramem, mieliśmy pierwsze zarobione pieniądze – może na obóz, może na zamek do harcówki – ale dylematy. Zostaliśmy zauważeni (chyba dobrze sprzątaliśmy).

Cieszyliśmy się zaufaniem i sympatią Komendy Chorągwi i dzięki niej wyjechalśmy na nasz pierwszy wymarzony obóz do Centurii w ramach akcji „Zamonit”. Nie będę wspominać wsi Hutki-Kanki, młynu „Parzocha”, zabobonów, bo to już legenda, ale była to pierwsza akcja sanitarno-oświatowa (ale patetycznie!) na tym terenie. Mieliśmy mały „szpitalik” (dla całej akcji) z najlepszym ordynatorem, którym była Krzysia Karczewska – niekwestionowany autorytet.

Po obozie nasze oczekiwania wzrosły – chcieliśmy mieć własny klub! Znaleźliśmy trzy nieużywane pomieszczenia piwniczne w budynku Studium Wojskiego i tak jak w słowach piosenki, „poszliśmy do Profaski (kierownik Działu Gospodarczego Akademii), żeby zechciał z Bożej łaski, pozwolenie na piwnice dać” – i w końcu dał.

I się zaczęło... Własnymi rękami skuwaliśmy ściany, wynosiliśmy gruz, szorowaliśmy, by mogli wejść fachowcy: stolarz Andrzej

Kwolek (piękne siedziska z korzeni), malarz Kazik Klecz i... wreszcie mieliśmy własne wymarzone dziecko – Klub „Czarny Kot”. Życie w klubie tętniło dzięki ówczesnym menadżerom – powstał Kabaret „Sowizdrzał” (Marek Wojciechowski, Mira Wesoły, Andrzej Wesołowski, Seweryn Sowiak), odbywały się ciekawe spotkania, a nad sprawami gospodarczymi czuwał Grzegorz Mikołajczyk. Szefem bufetu i specjalistką od robienia kawy była Maryla Pamucka (15 kaw ze 100 g – kto by protestował, że słaba). Ach, co to był za klub!

W 1961 roku powstał Akademicki Klub Turystyczny „Ostańce”, którego członkami byliśmy głównie my, a prezesem został Piotrek Mikołajczyk. W tym też roku odbył się I Ogólnopolski Rajd Szlakiem Orlich Gniazd, potem kolejne zimowe i letnie. Zorganizowaliśmy trzy zimowe – w Wiśle, Brennej i na Stożku. Mieliśmy wielu sympatyków z innych uczelni – co z Tobą, Radeberger? – którzy jeździli z nami na obozy i zimowiska. Nie sposób wszystkiego opisać, ale z tego okresu pochodzą nasze najwspanialsze, najprawdziwsze i bezinteresowne przyjaźnie.

Nie można zapomnieć, że dopiero na dobrych mocnych fundamentach mogły powstać obozy leczniczo-rehabilitacyjne dla dzieci. Wielka odpowiedzialność członków drużyny była jak choroba zakaźna, przecież mieliśmy na obozach ciężko chore dzieci, których rodzice nam zaufali, zaufały nam władze Uczelni i Akademii i my nie mogliśmy ich zawieść.

Zmieniali się drużynowi, zmieniało się grono harcerzy-studentów, inne stały się priorytety drużyny – Kręgu, ale na zawsze pozostał w nas duch prawdziwej przyjaźni, miłości i zaufania.

Na koniec muszę podziękować przede wszystkim PT dh. Krzysi Karczewskiej, Hani Obuchowicz i wszystkim innym za ogromną pracę w organizowaniu Jubileuszu 50-lecia powstania 32. Sanitarnej Drużyny Instruktorskiej ZHP. To było niezapomniane spotkanie.

Ogniska już dogasa blask...

Czuwaj!

Wrzesień 2008, Obchody 50-lecia SKI ZHP ŚAM

* * * * *

Przyrzeczenie harcerskie przy Górze Zborów

phm. Antoni Dyduch*

W lipcu 1969 roku Studencki Krag Instruktorski przy Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze-Rokitnicy rozłożył swoje obozowisko w miejscowości Pradła-Bugaj. Był to niewielki zagajnik sosnowy w pobliżu małej rzeczki, która w okresie letnim była zaledwie strumykiem. Nieopodal rozciągał się duży kompleks leśny, pełny grzybów, z których mnie utkwiły w pamięci szczególnie dorodne kanie. W tym zagajniku mieściły się dwa obozy: obóz dzieci chorych na cukrzycę oraz obóz studencki, z którego każdego dnia wyjeżdżał autobus, wiozący studentów, przyszłych lekarzy oraz lekarzy – głównie asystentów Śląskiej Akademii Medycznej – którzy kierowali się do wsi Biała Błotna, aby badać dzieci (ekipa pediatryczna), dorosłych (ekipa internistyczna), studenci interesowali się sposobem odżywiania mieszkańców (ekipa higieniczna), inni oceniali, czy istnieje zarobaczenie u mieszkańców wsi (ekipa parazytologiczna). Każda z tych ekip miała dużo pracy, z wyjątkiem ginekologicznej, do której Panie nie przychodziły na badania. Jak powiedział jeden z mieszkańców tej wioski: „Nie będą się nasze baby przed obcym chłopem rozbierać”.

Drugą i zasadniczą częścią obozu był obóz dzieci chorych na cukrzycę. Jej komendantem, lecz również dobrym duchem, który czuwał nad poczynaniami, i matką w potrzebie dla małych dzieci była druhna Krzysia, wówczas dr Krystyna Karczewska, późniejsza profesor i kierownik Kliniki Pediatrycznej w Zabrzu. Każde dziecko wiedziało, że gdy będzie w potrzebie, może do druhny Krzysi w każdej chwili się udać, niezależnie od tego czy jest to dzień, czy noc, nie wymagało to żadnych zapowiedzi ani zgody przełożonych. Druhna

* Prof. dr hab. n. med. Antoni Dyduch – pediatra, w latach 1966–1978 pracownik Katedry i Zakładu Fizjologii w Zabrzu-Rokitnicy, od 1978 r. adiunkt w I Klinice Pediatрії w Zabrzu, od 1982 r. dr hab. n. med., od 1993 r. prof. n. med., w latach 1993–1998 kierownik Kliniki Pediatрії i Hematologii w Zabrzu, w latach 1998–2006 kierownik Katedry i Kliniki Nefrologii, Endokrynologii i Chorób Metabolicznych Wiekii Dziecięcego w Zabrzu, w latach 2006–2010 kierownik Katedry i Kliniki Pediatрії w Zabrzu. Uczestnik obozów na Krępie w latach 1969–1974 jako kierownik ekipy pediatrycznej.

Krzysia jak nocna zjawa z latarką pojawiała się o 23 i 1 w nocy w namiotach i na terenie obozu, aby sprawdzić, czy z dziećmi nic złego się nie dzieje, czy są przykryte, a warty czujne.

W harmonogramie dnia każda minuta była zaplanowana. Zajęcia bardzo ciekawe, nie pozwalały nudzić się dzieciom. Jednymi z najciekawszych zajęć były poobiednie wędrowki, biwaki w pięknej Jurze oraz wieczorne ogniska. Te dzieci, które dotychczas nie wyjeżdżały z domu na wakacje, nagle znalazły się wśród swoich, takich samych jak one dzieci chorych na cukrzycę, znalazły tu radość, miłość i opiekę lekarską. Można było zauważyć, jak dzieci, które pierwszy raz przyjechały na obóz, z początku smutne i nieufne, w miarę pobytu na obozie zaczynały się uśmiechać, a później serdecznie śmiać w czasie różnych konkursów przy ognisku i cieszyć, że się tam znalazły. Dzieci chore na cukrzycę, które skończyły 16 lat i nie mogły już być na obozie, chciały zostać instruktorami i na tym obozie koniecznie przebywać.

Szczególnym wydarzeniem w życiu obozu była przysięga harcerska. Na obozowisku w Pradłach-Bugaju przysięga harcerska odbywała się w miejscowości Podlesice przy Górze Zborów. W przeddzień przysięgi dzieci rozbiły biwak w pobliżu Góry Zborów. Przrzekłem, że będę na przyrzeczeniu, które zawsze wywoływało u mnie głębokie wzruszenie i było bardzo dużym patriotycznym przeżyciem. Wiedziałem, że uroczystość rozpocznie się około 1 w nocy. Ponieważ z naszego obozu do Góry Zborów było kilkanaście kilometrów, wyruszyłem z obozu około godziny 23, przy jasnym świetle księżyca, ścieżką wśród łąnów zbóż, aby skrócić sobie drogę. Panowała zupełna cisza, wszystkie ptaki spały, jedynie delikatny powiew wiatru niósł wspaniały zapach dojrzewającego zboża i narzucał myśl o pięknie polskiego krajobrazu. Ścieżka wiodąca wśród pól przechodziła następnie w małą dróżkę. Zanim jednak na nią wszedłem, rozległ się tętent biegnącego w moim kierunku konia. Przycupnałem w zbożu, aby nie zostać stratowanym, i wówczas zobaczyłem, że jest to siwy koń bez jeźdźca. Podbiegł do końca dróżki, stanął dęba, rozległo się jego rzenie i ruszył z powrotem. Muszę przyznać, że włosy zjeżyły mi się na głowie na myśl, skąd na tym pustkowiu mógł znaleźć się koń, o godzinie bliskiej północy, w cza-

sie gdy idę na Górę Zborów, o której różne legendy krążyły wśród miejscowej ludności. Wkrótce, podekscytowany tym wydarzeniem, idąc szybko, zbliżyłem się do Kroczyca, a stamtąd już tylko 4 kilometry dzieliły mnie od Góry Zborów. Gdy się tam zbliżyłem, nurtowała mnie myśl, że nie wiem, w którym miejscu jest rozbity biwak. Na szczęście usłyszałem wystrzał z korkowca i okrzyki alarmu ogłoszonego przez instruktorów. Gdy podszedłem pod namioty, drużyny harcerskie stały już w pełnym umundurowaniu. Na początku i końcu każdej drużyny stali instruktorzy, którzy trzymali w ręce rozciągnięty między nimi sznurek, a którego jak nanizane na nitce perełki trzymały się dzieci wychodzące na harcerską przysięgę. Wkrótce sprawnie wyruszyliśmy prowadzeni przez druha Wacka Lorenca – nazywanego przewrotnie ze względu na dużą tuszę „Igiełka” – zastęp za zastępem ścieżką wiodącą przez gęste krzewy do podnóża wysokiej białej skały, gdzie był wystarczająco duży płaski teren, aby zmieściły się wszystkie harcerskie drużyny i mogła odbyć się przysięga. W środku tego placu oczom wszystkich ukazało się duże ognisko, podświetlające białą pionową ścianę skalną, z której zwisała polska flaga. Po ustawieniu się drużyn wokół ogniska i zameldowaniu gotowości do rozpoczęcia ceremoniału przysięgi piękną gawędę wygłosiła drużna Krzysia. Mówiła o obrońcach polskich granic i o harcerzach, ich rówieśnikach z Szarych Szeregów, którzy oddawali swe życie za Ojczyznę, walcząc z wrogiem w Powstaniu Warszawskim, a z których dumna jest nasza Ojczyzna. Jej słowa jak gdyby samo niebo chciało potwierdzić, gdyż szybko zaczęła zbliżać się burza, błyskawice rozświetlały liczne białe skały, a grzmoty potwierdzały wypowiedziane przez drużnę Krzysię słowa, później zaś słowa harcerskiej przysięgi. Będąc blisko, widziałem, że po twarzach wielu małych harcerzy zaczęły spływać łzy, tak bardzo przeżywali słowa gawędy i harcerskiej przysięgi. Nikt się nie ruszył, nikt nie uciekał przed burzą, która jakby to rozumiała, powoli zaczęła się wycofywać i zanim harcerze wrócili na biwak, już nie było jej słychać, jedynie dalekie pomruki dawały świadectwo, że faktycznie była uczestnikiem tej pięknej uroczystości.

Ja powoli, tym razem w towarzystwie instruktorki drużyny Bogusi Bajtlik – obecnie dr Malinowskiej – wróciłem do naszego obozu w Pradłach-Bugaju.

Marzec 2009

* * * * *

Moje spojrzenie po latach na obozy na Krępie

phm. Maria Gajecka-Bożek*

Jestem lekarzem pediatrą, więc sprawy dzieci były i są bliskie mojemu sercu. W roku 1969 rozpocząłem pracę w Szpitalu Miejskim w Zawierciu. I właśnie to miasto złączyło mnie z harcerzami obozującymi z chorymi dziećmi w lesie na Krępie.

Zawiercie było najbliższym większym miastem posiadającym szpital i miejską łaźnię, było też siedzibą urzędów, w których kadra obozowa musiała załatwiać sprawy administracyjne. Jako absolwentka Śląskiej Akademii Medycznej i instruktor ZHP z zainteresowaniem, podziwem i dumą obserwowałem zmagania, radości i smutki oraz zwykłą pracę na kolejnych obozach na Krępie. Ze względu na obowiązki macierzyńskie nie mogłem być jedną z nich. Jednak w wielu sprawach dotyczących służby zdrowia czy władz samorządowych pomagałem załatwiać bieżące potrzeby, które rodziła obozowa, leśna codzienność. Były to trudne czasy, nie było na obozach stacjonarnych telefonów, a o komórkowych nikt jeszcze nie słyszał. Jedynym łącznikiem w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych był na obozach wojskowy telefon na korbkę i Urząd Pocztowy w Ogrodzieńcu.

Pomagałem, będąc łącznikiem pomiędzy kadrą obozów a opiekunem obozów z ramienia Śląskiej Akademii Medycznej, prof. dr hab. n. med. Bożeną Hager-Malecką. Przywożąc Panią Profesor na

* Dr n. med. Maria Gajecka-Bożek – od 1969 r. lekarz pediatra w szpitalu Miejskim w Zawierciu, w latach 1983–2007 ordynator oddziału pediatrycznego; poseł na Sejm RP III i IV kadencji; wiceprzewodnicząca Stowarzyszenia Absolwentów i Sympatyków Śląskiej Akademii Medycznej.

obozy, byłam świadkiem, jak w bezpośredniej rozmowie z członkami kadry i z dziećmi wczuwała się w radości i kłopoty obozowiczów. Wobec Uczelni była odpowiedzialna za studentów i lekarzy oraz za ich pracę.

Dom mój w Zawierciu był miejscem, gdzie członkowie obozowej kadry zawsze mogli wpaść, i wpadali, aby chwilę odpocząć, wykapać się, a nawet przenocować, gdy dopadła ich jakaś infekcja. W moim domu i przez telefon toczyły się z kadrą rozmowy rodzin martwiących się o pogodę na obozach. Zawsze starałam się uspokoić, nawet gdy nie była to cała prawda. Wiedziałam, że instruktorzy dadzą sobie radę zarówno w przypadku niedomagań dzieci, jak i w znoszeniu upałów oraz wielodniowych deszczów. Widziałam ich harcerską pasję i dojrzałość.

Z przyjemnością wracam myślami do harcerskich przeżyć z tamtych lat. Na jubileuszowych spotkaniach absolwentów Śląskiej Akademii Medycznej często wspominamy obozy ŚAM, w tym także harcerską akcję „Zamonit” i obozy na Krępie.

Październik 2010

* * * * *

Niezatarte wspomnienia

phm. Zbigniew Gąsior*

Obóz harcerski na Krępie koło Ogródzieńca w 1974 roku utkwił mi w pamięci z trzech powodów: po pierwsze – był to mój pierwszy udział w obozie harcerskim, po drugie – przez pierwszy tydzień były codziennie intensywne opady deszczu, po trzecie – w tym czasie odbywały się Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej w Monachium z niezwykle, wspaniałymi sukcesami polskiej drużyny. Byłem

* Prof. dr hab. n. med. Zbigniew Gąsior – kardiolog, kierownik Katedry i Kliniki Kardiologii w Katowicach-Ochojcu, w kadencjach 2002–2005 oraz 2005–2008 dziekan Wydziału Opieki i Oświaty Zdrowotnej ŚAM.

wtedy studentem drugiego roku medycyny, jedyne go wtedy jeszcze Wydziału Lekarskiego Śląskiej Akademii Medycznej.

Szczególnie ciekawy był początek turnusu obozowego, ponieważ wraz z kilkoma kolegami wyjechaliśmy trzy dni wcześniej na tzw. kwaterekę zakładać obozowisko. Była to podróż samochodami ciężarowymi załadowanymi sprzętem obozowym, w tym namiotami, sprzętem kuchennym oraz drobnym sprzętem medycznym potrzebnym do badań. Obozowisko było zakładane w lesie, a najbliższe zabudowania były w odległości co najmniej 2 km. Niezwykle nastrojowe były wieczory przy ognisku ze śpiewami pieśni obozowych przy akompaniamencie gitarowym, po dniu ciężkiej pracy rozbijania namiotów, zakładania kuchni obozowej oraz budowania latryn.

Cały obóz harcerski składał się z dwóch obozów: obozu społeczno-wychowawczego oraz obozu dla dzieci chorych na cukrzycę. Ja byłem w tym pierwszym. W naszym obozie panowała iście wojskowa dyscyplina. Dzień rozpoczynał się apelem porannym, a kończył apelem wieczornym. Za spóźnienie wymierzana była kara. Najlepszą dla nas karą był całodzienny dyżur w kuchni polowej, mimo konieczności obrania ziemniaków dla kilkudziesięciu uczestników obozu. W kuchni było ciepło i dzięki zadaszeniu nie padał deszcz. Niekiedy trudno było rozpalić ogień w piecu, ponieważ nigdzie nie było suchego drewna. Wieczorami w dniu meczu polskiej reprezentacji szliśmy pieszo do szkoły w Ogrodzieńcu, gdzie w świetlicy oglądaliśmy emocjonującą transmisję z Mistrzostw Świata. Po zakończeniu meczu wracaliśmy radośnie i szybko do obozu, aby zdażyć na apel wieczorny.

Udział w obozie był niezwykle ciekawym dla mnie przeżyciem, pozostawił niezatarte wspomnienia oraz trwałe przyjaźnie, uczył dyscypliny oraz działania w zespole. Takie doświadczenie przydatne jest każdemu lekarzowi w jego pracy zawodowej.

Październik 2010

* * * * *

Był to okres ciekawej pracy

phm. Krystian Grzeška*

W listopadzie 1979 roku, w dwudziestym drugim roku pracy Kręgu zostałem wybrany komendantem. Spadł na mnie ciężar prowadzenia Kręgu po odejściu (ukończeniu studiów) większości druhen i druhów, dzięki którym do Kręgu wszedłem i w nim działałem.

Pierwszym najważniejszym zadaniem wydawało mi się zgranie sporej grupy kandydatów i nowych członków Kręgu. Siła Kręgu, jego popularność i sukcesy zawsze były zależne od atmosfery i zgrania ludzi, którzy go tworzyli, którzy w pracy dla innych zawsze znajdowali wiele dla siebie. Temu celowi służyły pierwsze zbiórki, gawędy poświęcone historii Kręgu i harcerstwa, sobotnio-niedzielne rajdy w Beskid Śląsko-Żywiecki, obozy zimowe. Temu celowi i pod tym kątem został stworzony plan pracy Kręgu.

Koniec 1979 roku przebiegł pod znakiem przygotowań do akcji zimowej i do pracy z dziećmi chorymi. W śnieżnej szacie, pośród białego szaleństwa w ciągu dnia i ciekawych wieczornych spotkań przy choince i świecach upłynął obóz w Milówce.

W przerwie semestralnej mój niezrównany zastępca, Michał Petelenz, prowadził drugi zimowy obóz w Międzybrodziu. Dały one dobry owoc w postaci sporej grupy osób bardzo zaangażowanych w działania Kręgu. Zrezygnowaliśmy ze stałej pracy w domach dziecka, ograniczając się do jednorazowych akcji typu „św. Mikołaj”, „Dzień Dziecka” itp. Cały wysiłek pracy śródrocznej został przeniesiony na pracę z dziećmi chorymi przebywającymi na leczeniu w klinikach naszej uczelni. Sporo wysiłku wkładaliśmy w tradycyjne już akcje organizowane przez Krąg, np. akcja „Drzwi Otwartych”, „Zalesiania Krępy” czy zabezpieczenie medyczne akcji „Serce”.

Przygotowania do lata rozpoczęliśmy jak zawsze pod kierunkiem niezastąpionej dh. Krzysi na początku stycznia. W trakcie przygotowań wyskoczyło wiele spraw, z którymi do tej pory nie sty-

* Krystian Grzeška – lekarz anestezjolog, do 1989 r. pracował w Szpitalu Górnym w Bytomiu, obecnie w Niemczech. W latach 1979–1980 przewodniczący Rady SKI ZHP ŚAM. Przedruk wspomnienia Autora z książki *25 lat ZHP przy ŚAM*, Katowice 1983, s. 93–94.

kaliśmy się, choćby budowa trzykilometrowego wodociągu do obozu. Odwiedzaliśmy często Krępę i okolice oraz ludzi, którzy przeważnie pomagali nam z wielkim zrozumieniem i życzliwością. Niezapomniane chwile przeżywaliśmy na tzw. kwaterce (akcja kwatermistrzowska). Z ogromną ilością sprzętu, jak co roku, ośmiu odważnych z niewielką grupą żołnierzy pojechało na Krępę. Borykając się z pogodą, brakiem wielu rzeczy, nie tracąc jednak humorów, stawialiśmy obóz. A po całodzinnej pracy ruszaliśmy nocą na zamek w Ogrodzieńcu, skąd powracaliśmy dopiero nad ranem.

Błądzenie po drogach i ścieżynach Krępy stało się już naszą tradycją. Skąd braliśmy siły na kolejny dzień pracy, pozostanie tajemnicą tego wszystkiego, co kryje się pod określeniem Krępa. Akcja Krępa '80 w lipcu i sierpniu objęła: obóz dla dzieci chorych na cukrzycę, obóz społeczno-wychowawczy, obóz dla dzieci chorych na astmę, obóz dla dzieci z wadami postawy, obóz dla kandydatów na Śl.A.M.

Trud i poświęcenie wielu osób dały wspaniały rezultat w postaci uśmiechów i radości dzieci, dla których była to niejednokrotnie jedyna możliwość spędzenia wakacji poza domem. Śpiewy i zabawy dzieci były najlepszą zapłatą za trudy przygotowań. O obozach, które tworzyliśmy, napisano już wiele i wiele się jeszcze napisze, ale by w pełni je zrozumieć, trzeba samemu w nich uczestniczyć, przygotować je i przeżywać.

Akcję letnią zakończyliśmy zgodnie z tradycją obozem wypoczynkowym na Głodówce. Udział w nim, możliwość wspaniałego wypoczynku wśród tatrzańskiej przyrody był formą nagrody za całoroczną pracę.

Był to okres ciekawej pracy, niepokoju, wielu niespodzianek, chwil pięknych i radosnych, wzlotów i niewielu niepowodzeń.

Druhny i druhowie, którzy związali się wtedy z Kręgiem, działają w nim do tej pory. Mówię o tym czasie zawsze ze wzruszeniem i wspominam bardzo ciepło.

Wrzesień 1983, Obchody 25-lecia SKI ZHP ŚAM

* * * * *

Jak z „pierwotniaka” wyrosłem na „Kręgowca”

phm. Zdzisław Halicki-Lubieniecki*

Najpierw była Krępa '75. Byłem już przedtem na wielu obozach harcerskich, ale ten właśnie mnie urzekł. Jego atmosfera, piękno terenu, poznanie wielu serdecznych przyjaciół, którzy pomogli mi znaleźć moje miejsce wśród ludzi i stać się potrzebnym – to wszystko sprawiło, że wrosłem w Krąg i zrozumiałem, że będzie on moją wielką pasją. Nie będę tu pisał o rozwoju w przeciągu..., znaczeniu dla..., kadrotwórczej roli itp. sprawach. Napisali już o tym ci, którzy więcej ode mnie wiedzą, dłużej oddają się sprawom Kręgu i znają jego historię. Ja chciałbym przenieść się wstecz do chwili i osób tworzących klimat, w którym z „pierwotniaka” wyrosłem na „Kręgowca”.

Jest prawdą, że każda chwila ma swój zapach. Moje ulubione chwile sprzed kilku lat pachniały żywicznym sosnowym lasem, kryształową źródlaną wodą i spalonym słońcem płótnem namiotu. Byłem wtedy oboźnym na obozie dzieci chorych na cukrzycę i byłem bardzo przejęty swoją rolą. Mój pierwszy zastrzyk z insuliny – ręce mi drżały, że z trudem wbiłem igłę. Drżały również dzieciaki, także i z innych powodów.

Do dzisiaj moja ówczesna komendantka – Ania Obuchowicz – wypomina mi ową straszną musztrę, kiedy to padła komenda „padnij!” i dopiero po chwili leżące na baczność dzieci zaczęły krzyczeć, że jedzą je mrówki. Okazało się, że niezadowolone z miejsca musztry mrówki zaczęły wygryzać niewygodnych gości. Jękom nie było końca, zaś nazajutrz miała być wizyta rodziców... Mimo wszystko jednak z pętakami kochaliśmy się bardzo. Najbardziej spośród nas lubiły dzieci Irka Stokowackiego – „Plamę”, za którym jego zastęp poszedłby w ogień. Wspominam zawsze ze wzruszeniem instruktorów tego obozu – byliśmy bardzo zgranym zespołem. Jeszcze na „kwaterce” wprowadził mnie w życie Krąg Krzys Świderski. Pracy

* Zdzisław Halicki-Lubieniecki – lekarz ortopeda, pracował w Szpitalu w Olkuszu. W latach 1977–1979 przewodniczący Rady SKI ZHP ŚAM. Zmarł w 2002 r. Przedruk wspomnienia Autora z książki *25 lat ZHP przy ŚAM*, Katowice 1983, s. 91–92.

było sporo, ale nawet ulewa czy brak jedzenia nie zniechęcał nas. Po raz pierwszy też wtedy zwiedziłem w nocy zamek w Ogródzieńcu. Potem przyjechały dzieci i poznałem Druhnę Karczewską, która pokazała mi, jak rozumieć, kochać i wychowywać dzieci chore; nauczyła mnie także, że można leczyć nie tylko sztucznymi specyfikami. Na tym obozie dostało mi się też przezwisko „Dziunia”, którym obdarzył mnie Andrzej Krzywiecki. Przyrosło i zostało do dzisiaj. Wielu z nas miało i ma do tej pory przyzwisko, co bynajmniej nie świadczy o złośliwości, lecz o wzajemnym zrozumieniu i przywiązaniu.

Potem były kolejne obozy, zimowiska, zbiórki i rajdy, padało na nich wiele pomysłów, część z nich – te najwartościowsze – została zrealizowana. Parę lat temu zaczęliśmy akcję pomocy ludziom starszym i sądzę, że chwile spędzone przy tych ludziach, czy też rozmowy np. z lekarzem przychodni, który przez trzy lata nie zaglądał do mojego „Pacjenta” (wiedząc, w jakim jest stanie) – te właśnie chwile dały mi sporo satysfakcji i trochę nauczyły rozumieć ludzi starych, niedoświadczonych, czujących się niepotrzebnymi, a tak bardzo potrzebujących kogoś, kto mógłby jedynie cierpliwie ich wysłuchać. Co czułem, kiedy zostałem przewodniczącym? Tak jak chyba każdy – bałem się trudności, odpowiedzialności, wątpiłem we własne siły. Zobaczyłem ostrzej wszelkie niedociągnięcia, kiedy popełniony błąd z nieubłaganą precyzją dawał się mi we znaki.

Nie zawsze wiedziałem, z czym do kogo się zwrócić, denerwowała mnie zbędna biurokracja, konsumpcyjne podejście do organizacji.

Wiele pozostało mi do teraz z tych cech. Nauczyłem się jednakże czegoś bardzo ważnego – żeby móc wymagać od innych, trzeba zacząć od siebie samego.

Myślę, że obchody XXV-lecia, gdzie spotkamy się wszyscy – i „wygi” Kręgowe i „narybek” – dadzą nam impuls do prawdziwie harcerskiej pracy.

Kwiecień 1983, Obchody 25-lecia SKI ZHP ŚAM

* * * * *

Harcerska odwaga

phm. Franciszek Halkiewicz*

Lasy jurajskie, lasy na Krępie i w okolicy – pozornie dobrze znane – na każde harcerskie lato przygotowywały wiele przygód. Ostre zapachy igliwia i śpiew ptaków budziły nas każdego ranka, a wieczorami drzewa oświetlone płomieniem ogniska razem z gwiazdzystym niebem pochylały się łagodnie nad placem apelowym. Obozowe życie opierało się na dwu prostych zasadach. Pierwszą z nich był harcerski dzień, wypełniony wspólną pracą w zastępach, czasem posiłków, odpoczynku, zbiórkami i apelami. Drugą zasadą było „coś” nieprzewidywalnego, po prostu chęć i otwarcie na przygodę. Wyjazd z rodzinnego domu dawał naszym młodszym kolegom – harcerzom chorym na cukrzycę jedyną w roku szansę na „normalne” wakacje. Wyjazd na obóz był dla nich swoistą ucieczką przed chorobą. Jednak przewlekła choroba i konieczność samoobserwacji, podawania insuliny, właściwej diety były przeniesione na nas, instruktorów, studentów medycyny i młodych lekarzy. Po prostu przejmowaliśmy całkowitą odpowiedzialność za zdrowie i życie tych dzieci. W scenariuszu harcerskiego obozowego życia było to bardzo naturalne.

Pamiętam pewien słoneczny lipcowy poranek. Pełniłem wówczas obowiązki komendanta podobozu dzieci starszych. Już na obozie poznałem oboźnego i zastępowych, byli nieco młodszy ode mnie, bardzo fajni i odpowiedzialni ludzie. Byłem studentem po piątym roku, przed sobą miałem jeszcze jeden rok studiów i głowę wypełnioną pomysłami na przyszłość. Jak zwykle po apelu poszliśmy na śniadanie. Moi instruktorzy zerkali dyskretnie na swoich harcerzy, sprawdzając, czy wszystko zostało zjedzone. Poranna dawka insuliny podana przed chwilą w namiocie musiała być uzupełniona odpowiednim posiłkiem. Po śniadaniu rozpoczynał się tzw. czas wolny albo własny dla każdego z zastępów. Zdecydowaliśmy o krótkim wypadzie w kierunku basenu. Nie była to długa trasa, choć często w tamtych stronach błądziłszy. Na wszelki wypadek

* Dr n. med. Franciszek Halkiewicz – pediatra, pulmonolog, od 1986 r. asystent w Klinice Pediatrii w Zabrze, od 1995 r. adiunkt w Katedrze i Klinice Pediatrii w Zabrzu.

każdy z chłopców miał w chlebaku kilka kostek cukru, aby natychmiast je spożyć w razie hipoglikemii i złego samopoczucia. Dziś nie pamiętam innych szczegółów tego wyjścia, było jednym z wielu. Wracaliśmy już do obozu i droga łagodnie pięła się w górę. Chłopcy wyprzedzili mnie, skacząc po wystających z piaszczystej ziemi korzeniach. Spojrzałem na zegarek, aby upewnić się, czy zdążymy na czas obiadu do obozu. W pewnym momencie ktoś krzyknął: „Marcin zasłabł!”. Szybko pobiegłem w tamtą stronę i po chwili zatrzymałem się na skraju lasu, w miejscu gdzie ścieżka schodziła w dół, tworząc niewielkie, ale wyraźne zagłębienie, jakby wąwóz. Na jego brzegu leżał Marcin. Zorientowałem się, że zupełnie stracił przytomność. Był błydy i spocony. Poczułem ogromny lęk o życie tego chłopca. Usiłowałem przypomnieć sobie obraz śpiączki hipoglikemicznej, ale zaskoczony po raz pierwszy w życiu takim wydarzeniem, nic nie pamiętałem. Znalazłem się nagle sam na sam z dzieckiem chorym na cukrzycę w stanie śpiączki, otoczony gromadką przestraszonych chłopców, daleko od obozu. „Podaj glukozę!” – zaświtała w głowie praktyczna rada. Widziałem, jak jeden z harcerzy usilnie próbował wepchnąć w usta Marcina kostkę cukru, ale nadaremnie. Przyklęknąłem, rozpiąłem pasek apteczki i wyjąłem zestaw hipoglikemiczny, który każdy opiekun miał przy sobie. Za pomocą paska wskaźnikowego po nakłuciu palca sprawdziłem poziom glukozy. Okazało się, że jest niski. A więc szybko... gdzie jest ampułka z glukozą? Po chwili napełniłem strzykawkę 40% roztworem. Ampułkę otworzyłem palcami, bez nożyka, nieznacznie raniąc palce. Ktoś ucisnął ramię Marcina, wkułem igłę w siny ślad żyły. Jakimś cudem igła od razu znalazła się w żyłę. Pochylony nad Marcinem, z oczami wbitymi w miejsce wkłucia i w jego twarz, nagle zauważyłem, że otwiera oczy. To było cudowne. Podałem glukozę do końca. Marcin podpierany przez druhów usiadł na ziemi. Po chwili (byliśmy jednak blisko obozu!) zdyszany przybiegł mój kolega anesteziolog z fiolką glukagonu. Glukagon w tamtych czasach był lekiem na wagę złota, a jednak musiał być i był na obozie!

Satysfakcja i szczera duma, które wtedy, na początku mojej lekarskiej drogi wypełniły serce, były ogromne. Po powrocie do obozu druhna komendant pogratulowała mi harcerskiej odwagi. Cieszyła

mnie Jej szczerą radość. Te gratulacje były dla mnie bardzo nobilitujące, tym bardziej że po kilku dniach odwiedzili mnie na obozie moi Rodzice. Gdy po wielu latach razem z przyjaciółmi odwiedzaliśmy Krępę, przypominałem sobie o tym wydarzeniu sprzed ponad dwudziestu pięciu lat. Niestety, nie wiem, co słyszać u Marcina. Myślałem o nim, patrząc na krępiański las jak w wielką księgę zapisaną historiami harcerskiego życia.

Listopad 2010

* * * * *

Początki harcerstwa na Uczelni

phm. Anna Harbut-Gryłka*

Nie pamiętam, czy to był koniec 1957 roku, czy początek 1958. Podaliśmy krótkie ogłoszenie, że w sali wykładowej chemii odbędzie się zebranie byłych harcerzy chętnych do zorganizowania na terenie Śląskiej Akademii Medycznej drużyny harcerskiej o tradycjach skałowych.

Przyszło około 20 osób – i tak powstała 32. Sanitarna Drużyna Harcerska zarejestrowana przy Hufcu ZHP w Zabrze. Potem był obóz letni w Łądku-Zdroju (z udziałem 30 osób). Komendantem obozu był Władek Ilg. Następne zimowisko w Schronisku na Marii Śnieżnej z niezapomnianym sylwestrem i powitaniem Nowego Roku w małym kościółku obok schroniska, razem z klerykami Zakonu Chrystusowców z Poznania, którzy również odpoczywali na zimowisku w sąsiednim domu. Następne zimowisko było w Wiśle-Ryccerze.

Na tych zgrupowaniach postanowiliśmy wyjść ze swoją działalnością na zewnątrz.

Na prośbę Hufca ZHP Zabrze zabezpieczaliśmy obozy harcerskie od strony medycznej. Ponadto prowadziliśmy szeroką akcję me-

* Dr n. med. Anna Harbut-Gryłka – internista, do 2000 r. adiunkt w Klinice Chorób Wewnętrznych w Katowicach. Jeden z pierwszych członków 32. Sanitarnej Drużyny Instruktorskiej ZHP ŚAM.

dyczną w zaniedbanych jeszcze wtedy wsiach zawierciańskich. Badaliśmy dzieci w szkołach, prowadząc rozległe działania przeciw wszawicy oraz szczepiąc dzieci przeciw ospie i chorobie Heinego-Medina. Zgłaszali się do nas również mieszkańcy okolicznych wsi z różnymi problemami zdrowotnymi.

Dzięki temu, że byłam po szkole felczerskiej i miałam wówczas uprawnienia do wypisywania recept, kontakt z miejscową ludnością był ułatwiony i gdy przyjechalśmy, czekały już na nas długie kolejki.

Odnoszę wrażenie, że nasza akcja na tamtych terenach była impulsem do odkrycia piękna tamtej ziemi i zachęciła do zorganizowania wokół Ogrodzieńca akcji „Zamonit” na Krępie oraz wspólnych obozów harcerskich dla dzieci chorych na cukrzycę i astmę oskrzelową, prowadzonych przez dr dh. Krysię Karczewską i Jadzię Górniak. To już nie 32. Sanitarna Drużyna Harcerska, lecz Studencki Krąg Instruktorski ZHP.

Wrzesień 2008, Obchody 50-lecia SKI ZHP ŚAM

* * * * *

Mierz siły na zamiary...

hm. Krystyna Karczewska*

I. Burzliwe lato stulecia na Podzamczu

Był upalny lipiec 1963 roku. Sztab trzeciej akcji „Zamonit” rozbił swoje namioty na Podzamczu pod zamkiem w Ogrodzieńcu. Początek obozu był bardzo uroczysty. Na szczyt wieży zamkowej wciągnięto flagę państwową.

Na terenach Jury Krakowsko-Częstochowskiej, w całym powiecie zawierciańskim, obozowało około 3000 harcerek i harcerzy z hufców Komendy Katowickiej Chorałgi ZHP. Komendantem

* Notka biograficzna Autorki na s. 10 niniejszej monografii.

akcji „Zamonit” był dh hm. Jerzy Wojciechowski, funkcje zastępców pełnili dh. hm. Zdzisława Korzec i dh hm. Mieczysław Brańka.

Dla zabezpieczenia medycznego całej akcji „Zamonit” za murami zamku od strony szosy, w tzw. małym gaju (kilkanaście drzew liściastych na lekkim stoku), rozbito harcerski szpitalik. Zorganizowała go – mając do dyspozycji sprzęt Komendy Chorągwi – 32. Sanitarna Drużyna Harcerska przy Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze-Rokitnicy.

Był to już trzeci szpitalik drużyny. Prace służące zabezpieczeniu medycznemu uczestników akcji harcerskich instruktorzy z tej drużyny, na co dzień będący studentami różnych lat studiów medycznych, rozpoczęli na słynnym Złocie Grunwaldzkim w 1960 roku, zorganizowanym w 550. rocznicę bitwy pod Grunwaldem.

Okrzepła w trudach obozowych drużyna studentów medyków zorganizowała potem na pierwszym „Zamonicie” pomoc medyczną dla wsi Hutki-Kanki (rok 1961) i szpitalik polowy przy sztabie akcji na drugim „Zamonicie”.

Obsadę szpitalika na trzecim „Zamonicie” w roku 1963 stanowiło 25 studentów Śląskiej Akademii Medycznej z różnych lat studiów. Komendantem obozu był dh Andrzej Kwolek, ambulatorium kierowała dh. Maryla Pamucka. Uczestnikami obozu byli m.in. druhny i druhowie instruktorzy z różnymi stopniami harcerskimi: Waldemar Cieślik, Maryla Ferenc, Andrzej Dróżdź, Jerzy Gruszczyński, Wacław Lorenc, Grzegorz Mikołajczyk, Anna Cichoń-Mikołajczyk, Danuta Pawełek, Wojciech Motyl, Halina Tworek, Urszula Stachowiak, Joanna Szyperska, Mirosława Wesoły, Urszula Waniczek i Tuśka Wojciechowska. Jedynym lekarzem, dwa lata po uzyskaniu dyplomu, była dh. phm. Krystyna Karczevska, pisząca te słowa.

Szpitalik składał się z namiotu ambulatorium i dwóch namiotów izolatek dla chorych. W jednym kregu z nimi rozbite były namioty studentów instruktorów. Stołówka i kuchnia mieściły się za murami, na polanie przy sztabie akcji. Środkiem transportu sanitarnego była stara zdezelowana skoda, zwana dumnie od koloru lakiery „Błękitną Strzałą”. Poruszanie się nią po trudnych jurajskich szlakach graniczyło wtedy z szaleństwem, ale na co dzień nie było

innej możliwości objazdu obozów rozmieszczonych na rozległym terenie Jury. W sytuacjach specjalnych był do dyspozycji wojskowy gazik sztabu akcji.

Obóz rozpoczął się spokojnie. Panowała atmosfera przyjaźni, harcerskiej przygody i pracy. Upalne, piękne lato stulecia nie zapowiadało niebezpieczeństwa.

W pierwszych dniach obozu na naradzie w sztabie „Zamonitu” dowiedzieliśmy się, że w związku z przypadkami ospy prawdziwej w woj. wrocławskim w całym kraju zostało ogłoszone zagrożenie epidemiczne. Zgodnie z zarządzeniem służb sanitarnych kraju należało zaszczepić wszystkich uczestników naszych harcerskich obozów. Wtedy to właśnie druh komendant akcji hm. Jerzy Wojciechowski zadał nam pytanie, czy jesteśmy w stanie to wykonać. Odpowiedź z naszej strony brzmiała: Tak, podejmujemy się tego zadania. W swoim młodzieńczym entuzjazmie mierzyliśmy „siły na zamiary”, a nie „zamiar podług sił”.

Szczepienie polegało na nałożeniu płynnej szczepionki, tzw. krowianki, na skórę lewego ramienia i naciśnięciu tego miejsca kilkanaście razy igłą ułożoną na płasko. Szczepionych należało uprzedzić o możliwości przeniesienia szczepionki na spojówkę czy inne części ciała.

Po szczepionkę jeżdżono gazikiem do Zawiercia, a następnie rozwożono ją do obozów na terenie Jury. Szczepili studenci harcerze pod kierunkiem lekarza akcji.

W organizacji, technice szczepienia i zachowaniu bezpieczeństwa akcji pomogła harcerska dyscyplina. Komendanci obozów wzywali po kolei drużyny, które ustawione w szeregu wysłuchiwały niezbędnych wiadomości o szczepieniu i konieczności przestrzegania zasad postępowania po jego przeprowadzeniu.

Do dziś, już jako doświadczony lekarz, nie kryję podziwu dla kadry i uczestników obozów za przestrzeganie w tych polowych warunkach surowych zasad bezpieczeństwa szczepienia. Nie zdarzyło się ani jedno powikłanie, a przecież były duże upały, lato stulecia, woda na Jurze musiała być bardzo oszczędzana. Nikt nie liczył poświęcanych godzin dnia i nocy. „Błękitna Strzała”, pocciwy stary gazik, a przede wszystkim ludzie wytrzymali.

Mieliśmy ogromną satysfakcję, przecież poza szczepieniami normalnie działał szpitalik. Nigdy nie zapomnimy tych gorących dni ogromnej mobilizacji sztabu akcji i studentów instruktorów oraz wielkiej koniecznej dyscypliny wprowadzonej przez pełnych poświęcenia i odpowiedzialności instruktorów ZHP na poszczególnych obozach.

Po tych wspólnie przeżytych dniach, na zakończenie obozu w sierpniu pamiętnego roku 1963 ze łzami w oczach zdejmowano flagę z baszty zamku w Ogrodzieńcu.

Październik 2009

II. Przygoda życia

Mierz siły na zamiary,
Nie zamiar podług sił.

[A. Mickiewicz]

Tak należy z perspektywy lat ocenić przedsięwzięcie zorganizowania obozów harcerskich dla dzieci i młodzieży chorych na cukrzycę typu I. Początki obozów sięgają lat sześćdziesiątych. W użyciu były wówczas najprostsze typy insuliny, tzw. krystaliczne i protaminowe. Rodzice w domach gotowali strzykawki i igły do wstrzyknięć insuliny w celu ich sterylizacji, a przechowywali je w spirytusie w tzw. paratusach.

Dla dzieci z chwiejną cukrzycą nie było możliwości letniego wypoczynku poza domem, a tym bardziej na obozach w lesie. Myśl o zorganizowaniu takich obozów powstała w naszych harcerskich i pediatrycznych głowach pod wpływem rozmów ze wspaniałym lekarzem prowadzącym dzieci w poradni hematologicznej i diabetologicznej. Osobą tą była dr n. med. Maria Sroczyńska.

Był rok 1967, już przez dziewięć lat działał na Uczelni Studencki Krag Instruktorów ZHP. Z pomocą Komendy Katowickiej Chorągwi ZHP oraz Wojewódzkiej Poradni Diabetologicznej i Śląskiej Akademii Medycznej zorganizowaliśmy pierwszy harcerski obóz dla 30 dzieci z cukrzycą, w lesie na Krępie, w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Obozem kierowałam razem z lekarzem pediatrą dh. Ja-

dwigą Górniak. Kadra obozu składała się ze studentów różnych lat studiów, którzy przed obozem przeszli odpowiednie szkolenie. Dzieci przyjechały z dużą radością, my z trwogą w sercach. Dla dzieci i kadry rozbiliśmy dziesięcioosobowe namioty wokół masztu, a obok nich namiot „laboratorium”. Strzykawki gotowaliśmy na turystycznych kuchenkach – kocherach. Posiłki przygotowywane były w kuchni polowej.

Dla dzieci był to nowy świat. Nigdy nie zapomnę jednej z pierwszych nocy, gdy do namiotu wszedł młody wystraszony wartownik, mówiąc: „Druhno, w obozie jest wilk”. Student pełniący służbę z młodym harcerzem uspokoił nas, a mały ośmioletni wartownik przespał noc w naszym namiocie. Po latach został instruktorem ZHP.

Pierwszy biwak zorganizowany dla młodych harcerzy udał się, ale zabezpieczając tyły grupy powracających do obozu, zbieraliśmy po drodze chlebaki porzucone przez obozowiczów. W domu robili to za nich rodzice.

Drugi obóz dh. Jadwiga Górniak musiała poprowadzić sama. Ja zachorowałam na ciężkie wirusowe zapalenie wątroby typu B.

W kolejnych latach uczestnicy pierwszych obozów okrzepli i stali się prawdziwymi harcerzami. Wyrosła też kadra studentów instruktorów-wychowawców.

Życie obozowe na pierwszy rzut oka nie różniło się od obozów zdrowych dzieci. Jednakże młodzi pacjenci harcerze bez przypominania, w ramach samokontroli, w specjalnych namiotach pod kierunkiem instruktorów badali swój mocz. Insulinę podawaliśmy na polanie wśród szumu świerków i śpiewu ptaków.

Podopieczni czuli się bezpiecznie. My – kadra lekarska i studencka – byliśmy na stałym dyżurze, który trwał całą dobę. Na wspólne ciche spotkania mogliśmy sobie pozwolić po godzinie 22, gdy dzieci zasnęły. Wspominam jedną noc w latach siedemdziesiątych, kiedy do mojego namiotu wszedł młody wartownik, mówiąc: „Druhno na obozie jest wojsko i czołgi”. Była godzina 1 w nocy. Rzeczywiście, gdy wyszłam z namiotu, zobaczyłam żołnierzy rozmawiających z dyżurnym studentem wartownikiem. Okazało

się, że pomyłono mapy i żołnierze planowali ćwiczenia poligonowe na naszym terenie.

O stanie zdrowia młodych harcerzy informował sposób, w jaki zwracali się do obozowej kadry. Słowa „druhno/druhu” były wyrazem dobrego samopoczucia. W momentach zagrożenia padały słowa „pani doktor”. Dzięki wspólnemu kierowaniu obozami przez wiele lat ze św.p. dr Jadwigą Górniak, a potem dr Krystyną Szpringer ciężar odpowiedzialności rozkładał się na dwie osoby, było więc łatwiej. Mogłyśmy wspólnie, po lekarsku, omówić różne kwestie. Czasami w ciągu dnia musiałam wyjeżdżać, aby załatwić różne obozowe sprawy. Wracając, gdy słyszałam gwar dziecięcych głosów i śpiew, czułam, że wszystko na obozie jest w porządku. Gdy panowała cisza, przyspieszałam kroku, ale sytuacja zdrowotna zawsze była opanowana przez wyszkoloną kadrę studencką.

Największą radością były dla nas uśmiechy dzieci na zawodach sportowych, biwakach i wycieczkach. Najsmutniejsze były końcówki obozów i pożegnalne apele. O tym, że obozy były udane, świadczyły lzy przy rozstaniu, wspólne pamiątkowe zdjęcia i pytania o następny obóz. Miło było patrzeć, jak radośni i mężniejsi obozowicze witają się z rodzicami po wyjściu z autobusu w Katowicach.

W ciągu osiemnastu kolejnych lat i obozów zmieniło się wiele: pojawiły się nowe rodzaje insulin, jednorazowe igły i strzykawki, lepsze produkty spożywcze, lepsze urządzenia i sprzęty obozowe. Pozostała jednak niezmienna radość chorych dzieci, więzy wakacyjnych przyjaźni studentów i pacjentów oraz odczucie nas, nauczycieli akademickich, że wielodniowy 24-godzinny pobyt z chorym pacjentem w lesie to dla studenta medycyny dobra szkoła życia i praktyka dla przyszłych lekarzy. Studencką kadrę obozu dzieci i obozu studentów złączyła wspólna przygoda życia, którą dziś, po latach, porównujemy do śmiałych wypraw górskich lub morskich.

Z wielkim wzruszeniem czytałam razem z dr Jadwigą Górniak w Muzeum Orderu Uśmiechu w Rabce – na zlocie około 400 laureatów tej nagrody – list, który napisał do Kapituły Orderu w 1968 roku jeden z uczestników naszych obozów. List był autentyczny, pisany przez dziecko, które brało udział w dwóch obozach. Z inicja-

tywy tego dziecka Kapituła przyznała nam jedno z pierwszych Orderów Uśmiechu – nr 29 i 30. Jest to dla nas pediatrów najwyższe odznaczenie.

Doktor nauk medycznych, pediatra, hm. Jadwiga Górniak po ciężkiej chorobie odeszła na wieczną wartę we wrześniu 2009 roku. Spoczywaj w spokoju, druhno Jadziu.

Październik 2010

* * * * *

Drzewa i poziomki będą pamiętać...

hm. Andrzej Krzywiecki*

Zostałem poproszony, aby napisać coś, co przybliży czasy obozów harcerskich na Krępie. Jest to trudne zadanie, przekracza bowiem zdolności literackie autora, bo jakże oddać atmosferę tych lat beztroskich, ten niepowtarzalny zapach przemokniętego munduru i wartę w deszczu albo spacer po lesie skąpanym w słońcu z orgią aromatów żywicznych i smaku poziomek. A jak opisać sygnał trąbki i apel wieczorny? A jak beznadziejne kopanie latryny?

A przecież nie została opisana niezapomniana chwila odprężenia na kwaterce (niewtajemniczonym należy się wyjaśnienie – to nie jednostka objętości, ale działania kwatremistrzowskie). Od tego momentu, gdy po raz ostatni prowadziłem obóz i wędrowki po Jurze, minęło ćwierć wieku z okładem.

Miałem też opisać coś, co było wesołe. Bo chwile wesołe przeplatały się z bardzo wesołymi. Każdy dzień był jedną wielką anegdotą spiętą wieczorną gawędą pod rozgwieżdżonym niebem lub pod namiotem, o którego brezent miarowo i upiornie stukały krople deszczu, odbierając nadzieję na bezchmurne niebo w dniu następnym.

* Dr hab. n. med. Andrzej Krzywiecki – pulmonolog, w latach 1972–1973 asystent w Katedrze i Zakładzie Histologii w Zabrze-Rokitnicy, od 1973 r. w Klinice Pulmonologii w Zabrze-Biskupicach (obecnie Katedra i Klinika Chorób Płuc i Gruźlicy), od 1980 r. dr n. med., od 2008 r. dr hab. n. med.

Byłoby to pisanie o przyjaźni na całe dorosłe życie i o tym, jak staraliśmy się być przyzwoitymi ludźmi w niełatwych przecież czasach.

Mógłbym też napisać o wizytach ciekawych ludzi i beznadziejnych głupków, o trudzie całonocnych wędrówek i o błogim zmęczeniu przy rannej toalecie w lodowato zimnym strumieniu, gdybym miał talent!

A ideały, te zakłète w przyrzeczeniu harcerskim, ze wzruszającym trudem wymawiane przy ognisku na Zamku – gdzie one są? Pozostały w nienapisanych wspomnieniach.

Jestem i czuję się starym harcerzem i lekarzem, którego wykształcił las krępiński i ludzie, z którymi dzieliłem przecież kawał życia i od których coś dostałem, coś wbudowałem w siebie.

Przed dwoma laty obchodziliśmy uroczyste urodziny Kręgu. Na placu apelowym odbyła się Msza i przyszli prawie wszyscy obecni na uroczystości. Każdy z nas przydreptał z czymś na Ofiarowanie. Przynieśliśmy sztuczne biodra i rozruszniki, zwyrodniałe stawy, codzienne troski o najbliższych, samotność i chemioterapię. Każdy coś.

Jeżdżę na Kręgę co rok. Czasem kogoś z przyjaciół spotkam i cieszę się niepomniernie. Odżywają wspomnienia, pokazują się i inne twarze, przypominają się dawno zapomniane zdarzenia.

Ale jak mam opisać wesołe i radosne wspomnienia, kiedy wielu bohaterów tamtych zdarzeń już nie ma?

Drzewa i poziomki na pewno o nas i o nich pamiętać będą – tak z pokolenia na pokolenie.

Wrzesień 2010

* * * * *

Stomatolodzy na „Zamonicie”

hm. Elżbieta Kwiecień*

I. Ekipa stomatologiczna na obozach SKI

Wśród ekip obozu naukowego SKI na Krępie w 1964 roku była też ekipa stomatologiczna. Kierowała nią doc. Maria Stanecka. Na wyposażeniu mieliśmy kasety z instrumentami, puszkę, sterylizatory bezgrzejnikowe i elektryczne i dużo sterylnych serwet, opatrunków, tamponów. Instrumenty stomatologiczne oraz sprzęt stały wypożyczone były przez doc. Stanecką z Kliniki Chirurgii Szczękowej w Zabrze. Mieliśmy też podstawowe leki i środki dezynfekcyjne. W sterylizacji instrumentów, serwet i tamponów wspomagał nas Szpital w Zawierciu.

Ekipa prowadziła działalność usługową, jeżdżąc „Błękitną Strzałą” do jurajskich wsi, zgodnie z ustalonym wcześniej harmonogramem i rozesłaną informacją. Jeździliśmy tam, gdzie były szkoły, bo stanowiły one dla nas bazę lokalową. Najpierw trzeba było z kilkudniowym wyprzedzeniem rozkleić informacje. W danym dniu praca rozpoczynała się od przystosowania sali szkolnej do potrzeb gabinetu. Trzeba więc było dopasować sprzęty, zdezynfekować meble, wysterylizować instrumenty (bo na obozie nie było prądu), rozłożyć je na sterylnych serwetach. Za fotel wystarczało zwykłe krzesło, za podglówek ktoś z ekipy, słońce za reflektor, ewentualnie wzmocnione latarką o ostrej smudze światła, a spluwaczką najczęściej był kosz na śmieci, chyba że szkoła pożyczyła wiadro.

W zakres usług wchodziły tylko podstawowe zabiegi chirurgii stomatologicznej – ekstrakcje zębów, korzeni, nacięcia ropnia, leczenie schorzeń błon śluzowych. W tych specyficznych warunkach pracy doskonałym organizatorem była doc. Stanecka, której nic nie było w stanie zaskoczyć, zniechęcić czy przerazić. Była to absolutna szkoła życia. Wykonane zabiegi stanowiły podstawę do zaliczenia ćwiczeń klinicznych w następnym roku akademickim.

W 1965 roku był już ambulans stomatologiczny wyposażony w sprzęt, instrumenty i materiały. Wykonywaliśmy pełny zakres

* Notka biograficzna Autorki na s. 69 niniejszej monografii.

podstawowych usług (była wiertarka) i to we „własnym gabinecie”, tzn. ambulansie. Wieś nie musiała już mieć szkoły.

Kierownikiem ekipy była lek. stom. Urszula Waniczek i ona nadzorowała świadczących usługi studentów starszych lat stomatologii.

W oparciu o pracę w ambulansie i świadczenia dla ludności w terenie, pod nadzorem Urszuli Waniczek, jedna z uczestniczek – Urszula Tkaczyk – odrabiała na obozie praktykę wakacyjną.

W tamtych latach wieś na Jurze nie miała żadnego zabezpieczenia medycznego, a o stomatologicznym nikt nawet nie myślał. Najczęściej zgłaszający się pacjenci, zresztą początkowo bardzo nieufni, pierwszy raz widzieli fotel dentystyczny i nie umieli na nim usiąść (siadali na podnóżku), a na wspomnienie potrzeby wykonania zdjęcia rtg mówili, że już zrobili, i przynosili zdjęcie legitymacyjne w pełnym uśmiechu, żeby zęby było widać.

Usługi stomatologiczne w ambulansie były wykonywane także w nagłych przypadkach (i nie tylko) dla uczestników obozu jako dodatkowa działalność szpitalika polowego, jak również w razie potrzeby dla zgłaszającej się okolicznej ludności Krępy.

Oprócz działalności usługowej ekipa stomatologiczna prowadziła badanie wpływu środowiska pracy cementowni „Wiek” i „Pokój” na stan błony śluzowej, przyzębia i uzębienia pracowników. W tych dwóch latach przebadano całe załogi wspomnianych zakładów. Wnioski końcowe zdecydowanie wskazywały na bardzo żalosny, negatywny wpływ środowiska cementowni na zdrowie pracowników; stwierdzono następujące braki w uzębieniu: po 5 latach pracy 25%, po 10 latach pracy 50%, po 15 latach pracy 100%. Co najmniej u połowy badanych występowały ostre lub przewlekłe stany zapalne błony śluzowej. Utrudniony dostęp do gabinetów dentystycznych i niska świadomość zdrowotna badanych niewątpliwie zaostrzały sytuację.

W ekipie stomatologicznej pracowały: Urszula Waniczek, Ewa Paneczko, Urszula Tkaczyk oraz Elżbieta Kwiecień.

II. Zimowisko Szare koło Miłówki (1963/1964)

Druh Andrzej Kwolek wspomina, że było to jedno z najbardziej udanych zimowisk. Oprócz wspaniałej harcerskiej atmosfery mie-

liśmy piękne imprezy turystyczne, wycieczkę na Baranią Górę, kulig do Koniakowa i bezpośredni kontakt ze wspaiałym tamtejszym folklorem.

Na zimowisku tym była wspaiała zabawa sylwestrowa i niezapomniane ognisko na przełomie roku, przy którym pierwszy raz padło hasło „Kochajmy się”, przewijające się odtąd przez wszystkie wspólne uroczne spotkania.

Pamiętam wspaiały kulig do Koniakowa ze skikjöringiem, pochodniami, z kolacją i grzanyim winem. W Koniakowie mieliśmy zarezerwowaną salę, ale w miarę rozkręcania się zabawy i gromkich śpiewów przyłączali się do nas górale i turyści. Przyszły nawet koniakowskie koronkarki ze swoimi wyrobami. Czas mijał szybko i bardzo wesoło. Przyszła pora na rozliczenie finansowe. Razem z kwatermistrzem Witkiem Kucharskim, zwanym „Wskazówką”, zasiedliśmy z kelnerem przy stoliku do rozliczenia zabawy.

Trzeba było wracać. Ja z większością uczestników zjechałam saniem. Witek z kilkoma osobami zjechał na nartach. Po powrocie Witek z tajemniczą miną podszedł do mnie i dyskretnie wyciągnął z kieszeni portfel, mówiąc: „Zostawiłaś na stoliku”. Portfel był bardzo wypchany i sądząc z jego grubości (bez otwierania), zawartość wystarczyłaby na zorganizowanie kilku zimowisk. Portfel, niestety, nie był mój. Należał do kelnera, a my zabraliśmy go omyłkowo. Nie było wtedy telefonu ani żadnego środka lokomocji. Biedny Witek i dla otuchy Wacek Lorenc (Wacio Igiełka) musieli wyruszyć w nocny rajd do Koniakowa. Z wyprawy wrócili już rano. Zrozpaczony, ale zaskoczony uczciwością kelner oraz wdzięczni jego koledzy górale zgotowali przybyłym ucztę do białego rana i suto obdarowali swojską kaszanką dla reszty zimowiska. Witek Kucharski na pewno długo pamiętał to wydarzenie.

Wrzesień 2008

* * * * *

Z historii harcerstwa w Śląskiej Akademii Medycznej

hm. Andrzej Kwolek*

Zmiany roku 1956 i pierwsze miesiące tego powiewu optymizmu spowodowały powrót Związku Harcerstwa Polskiego na scenę życia społecznego w Polsce. Jako czternastolatek – uczeń IX klasy I Liceum Ogólnokształcącego im. Henryka Sienkiewicza w Łańcucie – pełen zapału i napełniony duchem patriotycznym kształtowanym w domu rodzinnym i lekturami Patrona Liceum, z pełnym przekonaniem wstąpiłem do powstającej w szkole drużyny harcerskiej. W szkole pojawił się przedwojenny instruktor ZHP Józef Grabski z bogatym doświadczeniem i wiedzą, który zaraził nas duchem oraz ideami harcerskimi, bliskimi skautingowi. Od tego czasu mój zastęp („Czarne Wilki”) w liceum, a następnie Drużyna im. Zawiszy Czarnego, którą prowadziłem w Szkole Podstawowej nr 1 w Łańcucie, stały na pierwszym miejscu w hierarchii moich obowiązków i zainteresowań. Na dalszych znalazły się: nauka, pomoc Rodzicom w domu, szkolna drużyna koszykówki i orkiestra szkolna.

Gdy jako siedemnastolatek w 1959 roku znalazłem się w Rokitnicy na pierwszym roku studiów, przyrzekałem sobie, że nie będę się angażował w żadną działalność społeczną. Stało się jednak inaczej. Na początku listopada, w przerwie wykładów z chemii prowadzonych przez docenta Stanisława Prebendowskiego, zjawił się ubrany w mundur harcerski student czwartego roku Staszek Kozak, który opowiedział o istniejącej od roku w Śląskiej Akademii Medycznej Drużynie Harcerskiej, o pięknym obozie w Ładku-Zdroju oraz ambitnych planach pracy drużyny. Nie wytrzymałem, zapisałem się do drużyny, i tak się zaczęła moja „harcerska dola radosna” na studiach i jeszcze kilka lat po nich. Miałem już wówczas za sobą doświadczenia jako zastępowy i drużynowy oraz instruktorski

* Prof. dr hab. n. med. Andrzej Kwolek – neurolog, specjalista rehabilitacji, absolwent Śląskiej Akademii Medycznej (1964–1973), pracował kolejno: w oddziale PKP w Tarnowskich Górach (1973–1976), w Górnośląskim Centrum Rehabilitacji „Repty” w Tarnowskich Górach (1976–1983), w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Rzeszowie (1983–1989), w latach 1989–2009 dyrektor tegoż Szpitala, od 2008 r. dziekan Wydziału Medycznego i kierownik Zakładu Rehabilitacji w Instytucie Fizjoterapii Uniwersytetu Rzeszowskiego. W latach 1963–1967 przewodniczący Rady SKI ZHP ŚAM.

stopień przewodnika. Bez wahania zgłosiłem też swój udział w Harcerskiej Akcji „Grunwald” w 1960 roku i podczas obozu byłem zastępowym zastępu „Jeże” – mieliśmy nawet swój hymn:

Podziwiali raz harcerza, który cesał się na jeża,
jego włosy przez dzień cały jak szczoteczka wyglądały.
Każdy pytał i on też, czy to szczotka, czy to jeź,
czy to szczotka, czy to szczotka, czy to szczotka, czy to jeź.
I druhenki jego miłe uczesanie to nosiły,
a więc wszyscy jak należy, zwali ich zastępem jeży...

Piękne położenie obozu nad jeziorem Marózek, tradycyjne życie obozowe i wędrownia na Pola Grunwaldu, a tam wspaniałe uroczystości jubileuszowe bardzo scementowały naszą Drużynę. Był to niezapomniany obóz, który na trwałe wrył się w moją pamięć i myślę, że również w pamięć każdego uczestnika. Po obozie na Harcerskiej Akcji „Grunwald” drużynową 32. Sanitarnej Drużyny Instruktorskiej im. Benedykta Dybowskiego została Hanka Cichoń. Okres naszej aktywnej pracy w latach 1960–1963 opisuje Hanka w swoich wspomnieniach.

Ja zostałem wybrany na drużynowego w listopadzie 1963 roku. Wtedy to wraz z Hanką z czynnej pracy w Drużynie zrezygnowało wielu studentów i studentek z wyższych lat studiów. Wydawało się, że nie będzie już takiego zapалу, entuzjazmu i chętnych do pracy, co na szczęście okazało się złą prognozą. Przed nową Radą Drużyny stanęło więc zadanie nie tylko naboru, ale też zaplanowania nowych, atrakcyjnych form pracy, zwłaszcza zaś zaangażowanie w to nowych członków. Byliśmy w tym okresie coraz bardziej widoczni na Uczelni, a z całą pewnością w Rokitnicy, więc chętnych do pracy w Drużynie było coraz więcej.

Nasza praca dzieliła się w sposób naturalny jakby na dwa etapy, czyli okres przed zimowiskiem, a potem przed obozami letnimi, które stanowiły jakby finał całorocznej działalności. Doskonałym, wypróbowanym sposobem przyciągnięcia do Drużyny, zaangażowania w pracę i bliższego poznania się nowych harcerzy było zimowisko. Mieliśmy już w dorobku „cudowne” zimowiska w Wiśle, na Stożku i w Brennej, po których atmosfera w Drużynie wyraźnie się ożywiła, a praca układała wspaniale. Dlatego do organizacji kolejnego zimowiska przywiązywaliśmy dużą wagę. Warto w tym miej-

scu podkreślić, że większość środków na organizację musieliśmy zdobyć sami, licząc na niewielką pomoc ZSP (Zrzeszenie Studentów Polskich) i naszej Akademii, co najczęściej ograniczało się do użyczenia autobusu na przewiezienie uczestników na zimowisko i powrót. Po licznych tarapatkach lokalowych i finansowych i mimo krótkiego czasu udało się zorganizować obóz zimowy w górskiej wiosce Szare koło Milówki. Myślę, że nie tylko dla mnie było to jedno z najbardziej udanych zimowisk. Oprócz wspaniałej harcerskiej atmosfery mieliśmy cudowne imprezy turystyczne, wycieczkę na Baranią Górę, niezapomniany kulig do Koniakowa i bezpośredni kontakt ze wspaniałym tamtejszym folklorem, a nawet jazdę na nartach mimo dość skąpej w śnieg zimy. W Koniakowie w karczmie nauczyliśmy się regionalnej piosenki...

W naszym Koniakowie pięknie, cudnie,
po cztery dziewczeczki w każdym domu,
ja tam jedną miał, ku niej pozirał cztery niedziele...

...która na stałe weszła do naszego śpiewnikowego repertuaru. Była też fantastyczna zabawa sylwestrowa i niezapomniane ognisko na przełomie roku 1963/1964, przy którym pierwszy raz padło hasło „Kochajmy się”, towarzyszące nam podczas kolejnych wspólnych uroczych spotkań. Na obozie tym żyła się z nami nowa, liczna grupa harcerzy studentów, stworzyliśmy też nowy dynamiczny plan pracy, który gwarantował pomyślne perspektywy dla Drużyny.

Po powrocie z zimowiska pojawiły się nowe pomysły, imprezy, ciekawe zbiórki i akcje. Z pomocą Uczelni przeprowadziliśmy kapitalny remont Piwnicy „Czarny Kot”, dostaliśmy meble, a wykonane wcześniej przez piszącego te słowa stały się tylko rekwizytem i w większości zostały wycofane z użycia. Przypominam sobie moment oficjalnego, pierwszego otwarcia Piwnicy z udziałem naszego opiekuna, profesora Mieczysława Głowińskiego, który przy jej zwiedzaniu zapytał, kto to robił te „meble” do siedzenia. Gdy mnie zdemaskowano, kazał mi najpierw usiąść na tych „grzybach” i po zweryfikowaniu ich wytrzymałości sam na jednym z nich usiadł. Tu przypomnę, że miał stosowną dla profesora tuszę, a te „meble” były to pieńki z rokitnickiego lasu z wyciętymi ze ścian starych szaf

krażkami o średnicy około 20 cm, na których rzeczywiście trudno było siedzieć. Nam studentom to jednak nie przeszkadzało.

Piwnica „Czarny Kot” stała się lokalem całej braci studenckiej, nie tylko tej z Rokitnicy, ale też z Zabrze i innych miast, zwłaszcza w dniach zajęć w Studium Wojskowym. Odwiedzali nas też nasi rówieśnicy z Rokitnicy, z którymi utrzymywaliśmy dobre kontakty, niektórzy z nich rozpoczęli też studia medyczne. Trzeba powiedzieć, że Piwnica była lokalem bardzo modnym i licznie uczęszczanym, nawet konkurencyjny Klub Studencki „Omega” w żeńskim akademiku nie potrafił nam odebrać stałych sympatyków. Przyciągała do siebie, mimo ciągłych jeszcze niedoskonałości w wyposażeniu, niezaprzeczalnym urokiem i nastrojem, bogatym programem kulturalnym oraz atrakcjami bufetu. Dzielný Grzegorz Mikołajczyk z grupą swoich współpracowników – Elą i Markiem Kwietniami, Marylą Pamucką i innymi bardzo zaangażowanymi studentkami – oferował kawę na kilka sposobów, herbatę, oryginalne napoje, koktajle i pełne zaopatrzenie, niestety też w papierosy (to dawało największy zysk). Prawdziwy szal i oblężenie rozpoczęły się jednak wówczas, gdy w Piwnicy zaczęto serwować placki ziemniaczane, a te tłumy i kolejki tylko „najstarsi ludzie pamiętają”. Dopiero interwencje władz (kłopoty z ruchem i charakterystyczne zapachy wypełniające cały budynek) zmusiły nas do zrezygnowania z tej usługi.

Bardzo prężny i jedyny w Śląskiej Akademii Medycznej Studencki Teatr Estradowy „Sowizdrzał” był przez kilka lat kulturalną wizytówką Kręgu. Kierowany przez Marka Wojciechowskiego, przy stałej i wydatnej pomocy Mirki Wesoły, Ewy Hasny, Seweryna Sowiaka, Krzyska Wierzbickiego, Krzyska Dereszowskiego, Andrzeja Grochowicza i wielu innych, których nazwisk nie pamiętam, miał w Piwnicy swoją stałą bazę i „scenę”. Zespół oprócz kilku bardzo udanych i zaangażowanych programów – zapożyczonych, ale i własnych – szczególnie sympatię zyskał dzięki bezinteresownym występom dla chorych leczonych w ośrodkach Akademii oraz dla pracowników zakładów przemysłowych. Często też uświetniał różne uroczystości w Akademii, a nawet poza nią. Wszyscy przeżywaliśmy nieliczne wprawdzie, ale zdarzające się krótkie występy w telewizji.

W „Czarnym Kocie” odbywały się cykliczne wieczorki taneczne, połączone z koncertem życzeń, występowała harcerska „Estrada Poetycka”, działał klub „Pro Musico”, stałe miejsce miały turnieje brydżowe i szachowe, plebiscyty piosenki, tradycyjne imprezy, jak: Bal Gałganiarzy, andrzejki, uroczyste obchody Dnia Kobiet, spotkania z „ciekawymi ludźmi” i wiele innych imprez, bardziej lub mniej udanych. Oczywiście w „Kocie” odbywały się zbiórki Kręgu, robocze i uroczyste, natomiast zebrania Rady Drużyny, następnie Rady Kręgu, odbywały się w naszej harcówce, która znajdowała się w kondygnacji nad „Czarnym Kotem”.

Piwnica „Czarny Kot” była też miejscem cyklicznych spotkań studentów turystów zrzeszonych w Akademickim Klubie Turystycznym „Ostańce”. Lata 1963–1966 to chyba okres najaktywniejszej działalności Klubu, prowadzonego jeszcze przez pierwszego prezesa, Piotra Mikołajczyka, i nawet wymienienie tylko z nazwy wszystkich imprez sprawia mi trudności. Organizowaliśmy tradycyjny Rajd „Szlakiem Orlich Gniazd”, Złaz Studentów i Pracowników Śląskiej Akademii Medycznej, Złaz Księżycowy, wspólne wyjazdy na rajdy innych uczelni, np.: Rajd Beskidzki, Rajd Eskulapów w Beskidzie Sadeckim, rajdy sudeckie, w Górach Świętokrzyskich, rajdy zimowe itp.

Na I Złazie Studentów i Pracowników Śląskiej Akademii Medycznej w maju 1962 roku dotarliśmy też do Rept Śląskich i Starych Tarnowic, gdzie w pięknym zabytkowym parku mogłem oglądać fragmenty zburzonego po II wojnie światowej (dlaczego?) zamku rodu Donnersmarcków. Decyzją ówczesnych władz te dobrze jeszcze zachowane mury z wieżą, a na niej pięknym zegarem słonecznym, zostały zburzone. W bezpośrednim sąsiedztwie wybudowano nowoczesny kompleks szpitalny, stanowiący główną część Górniczego Centrum Rehabilitacji Leczniczej i Zawodowej „Repty”. Nie przypuszczałem wówczas, że po latach będę pracował jako ordynator w tym pięknym centrum, gdzie w roku 1980 będę organizatorem i pierwszym przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, potem dyrektorem tego centrum, z którego zostałem w ramach tzw. reorganizacji w stanie wojennym zwolniony i pozostawiony bez możliwości podjęcia pracy. Nie spodziewałem się też, że to piękne miasto Tarnowskie Góry, miasto mojej żony, będzie miastem rodzinnym dla moich

czterech córek (syn urodził się nam w Łańcucie) i moim drugim po Łańcucie miastem ukochanym. Ta miłość do Tarnowskich Gór, jak się okazało, jest miłością odwzajemnioną, gdyż 3 grudnia 2007 roku rajcy miejscy nadali mi tytuł Honorowego Obywatela Miasta Tarnowskie Góry. Podczas uroczystości tytuł ten nadano również księciu Guidotto Henckel von Donnersmarckowi.

Nasi studenci harcerze często uczestniczyli w organizacji i zabezpieczaniu imprez turystycznych, sportowych i biegów Chorągwi Katowickiej ZHP w ciągu roku akademickiego oraz w czasie akcji letniej. Klub „Ostańce” organizował też własne ciekawe obozy wędrownie, wspomnę chociażby obozy w Bieszczadach, Tatrach i Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, które stały się dla uczestników doskonałą lekcją prawdziwie turystycznych doznań, połączonych ze zdobywaniem nowych wiadomości i wycieczynkiem.

Równie ważną, a nawet zasadniczą sprawą była działalność ściśle harcerska, chociaż ten podział jest z całą pewnością niepotrzebny i sztuczny. Po kilku latach, w 1965 roku nasza Drużyna uzyskała status Studenckiego Kręgu Instruktorskiego, podległego bezpośrednio Komendzie Chorągwi. Dzięki temu mogliśmy prowadzić próby na stopnie instruktorskie. Rozpoczęliśmy więc szkolenie instruktorskie nowych studentów na kursach całorocznych, których ukoronowaniem był kilkudniowy kurs instruktorski organizowany tradycyjnie w Ośrodku Harcerskim w Chorzowie. Na kolejnych kursach była okazja do podsumowania pracy konkretnych osób i całego Kręgu. Był to też doskonały moment do ścisłego ustalania planów dalszej działalności, szczególnie akcji letniej, która z każdym rokiem przybierała coraz szersze rozmiary. Do tradycji należały odbywające się w czasie kursu spotkania z przedstawicielami Komendy Chorągwi, a nawet Głównej Kwatery ZHP. Często spotykaliśmy się z zastępcą, następnie komendantem Chorągwi Jerzym Wojciechowskim, późniejszym naczelnikiem ZHP, odwiedzał nas też komendant Józef Haensel, dobrze umocowany w strukturach wojewódzkich PZPR, co ułatwiało nam nieraz pracę, a nawet przetrwanie w takiej formie organizacyjnej. Każdorazowo na tych spotkaniach odbywało się Przyrzeczenie Instruktorskie, które w roku 1965 składało aż 52 nowych instruktorów ZHP. Próby instruktorskie nowych członków prowadziliśmy przez konkretne

zadania powierzane w ciągu roku, na obozach letnich i zimowych, a także poprzez pracę w drużynach młodszoharcerskich Podhufca Rokitnickiego – Hufiec Zabrze. Współpraca z Komendą Hufca Zabrze różnie się układała, ponieważ byliśmy całkowicie nietypową w tamtych czasach jednostką, czyli kręgiem instruktorskim studenckim z dużą autonomią. Zawsze jednak udawało nam się rozwiązać wiele problemów i zdobyć rozumiejących nas Przyjaciół. Po uzyskaniu statusu Kręgu organizacyjnie byliśmy podporządkowani bezpośrednio Komendzie Chorałwi, co bardzo ułatwiło nam pracę. Do stałych elementów szkolenia należało też kształcenie medyczne w obozach innych hufców, a także studentów młodszych lat studiów, chcących pracować w czasie wakacji na koloniach letnich lub obozach jako sanitariusze bądź p.o. lekarze. Te kontakty „obozowe” oraz w ciągu roku z innymi hufcami Chorałwi Katowickiej powodowały, iż nasi instruktorzy przechodzili czasem do aktywnej pracy do tych hufców i obejmowali tam kierownicze funkcje (Andrzej Krajewski, Jacek Korzycki...).

Krąg stał się już znaną i coraz bardziej szanowaną w Śląskiej Akademii Medycznej organizacją studencką. Prawie każda uroczystość w Akademii odbywała się z naszym udziałem. Liczne grupy harcerzy studentów, w pełnym umundurowaniu, występowały podczas inauguracji roku akademickiego, zawsze w capstrzykach i pochodach pierwszomajowych, uroczystych akademiach i spotkaniach, do czego bardzo zachęcałem. Obecnie inaczej patrzę na te działania, ale w tamtych czasach były one niezbędne do prowadzenia prawdziwej działalności harcerskiej opartej na tradycji Związku Harcerstwa Polskiego, w tym patriotyzmu, szlachetności i braterstwa. Brzmi to może trochę szumnie, lecz tak było w rzeczywistości. Szczególnie imponująco wyglądał nasz udział w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod Pomnik Powstańców Śląskich oraz w czasie wmurowania aktu erekcyjnego Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach-Ligocie w 1966 roku, którego dokonał ówczesny pierwszy sekretarz PZPR w Katowicach Edward Gierek. Również nasz wkład w obchody roku milenijnego był bardzo bogaty i obejmował wiele ciekawych imprez społeczno-politycznych i kulturalnych. Trochę poszliśmy za wskazaniem „władz” państwowych, partyjnych i uczelnianych, chociaż wszyscy czuli żal

i niesmak, że na uroczystość 1000-lecia chrztu Polski nie pozwolono przyjechać Ojcu Świętemu Pawłowi VI.

Czas pokazał, że organizowane z ogromnym trudem i zaangażowaniem obozy społeczne w ramach Harcerskiej Akcji „Zamonit” były dla nas, dla zwartości Kręgu momentem szczytowym w pracy całorocznej. Prowadzone w systemie obowiązującym w skautingu, przy pełnym zaangażowaniu uczestników, z konkretnymi zadaniami indywidualnymi i w zastępach, z nieodłącznymi dyżurami, wartami, apelami, raportami, alarmami i niezapomnianymi ogniskami, dawały uczestnikom maksimum satysfakcji i zapewniały pełną realizację tych trudnych nieraz zadań. Dzięki zapalowi i bezinteresowności harcerzy oraz często pomocy Władz Uczelni i Komendy Chorągwi stały się one chlubą nie tylko Kręgu, ale i Uczelni oraz Związku Harcerstwa Polskiego. Nam zaś dały te obozy autentyczne, wspaniałe przeżycia i możliwość realizowania się w pracy społecznej, w najbardziej zaniedbanych terenach naszego regionu. Powstałe w pierwszych, trudnych latach wzorce zostały wspaniałe wykorzystane i udoskonalone przez naszych młodszych kolegów w czasie następnych akcji letnich. Rozmach kolejnych obozów, wspaniała ich organizacja i realizowanie istniejących w latach siedemdziesiątych zapotrzebowań społecznych napędzają mnie do tej pory dumą i jestem przekonany, że w tej dobrej robocie mieliśmy swój udział.

Trudno tu nie wspomnieć, że tak duży dorobek Kręgu w pierwszych latach działalności w znacznej mierze zawdzięczamy naszym byłym opiekunom i doradcom z grona profesorskiego. Pierwszy opiekun Kręgu – profesor Mieczysław Głowiński – był dla nas wspaniałym starszym Kolegą, na którego pomoc i radę zawsze mogliśmy liczyć. Jego następcy – profesor Stanisław Szyszko, profesor Bożena Hager-Malecka i docent Edmund Stokłosa – swoim zapalem, wiedzą i przyjaźnią, częstymi z nami kontaktami, zwłaszcza na obozach, ale i w ciągu roku, dodawali nam otuchy oraz wspierali w dalszej pracy. Grono naszych Przyjaciół Harcerstwa przy Śląskiej Akademii Medycznej.

Po III Zjeździe Związku Harcerstwa Polskiego studenckie kręgi instruktorskie zaczęły powstawać na wielu uczelniach w Polsce.

Stąd nasze duże doświadczenie i dorobek stały się dla nich wzo-rem. Spotkaliśmy się też kilkakrotnie z ich przedstawicielami na naszych kursach i uroczystościach.

W kwietniu 1967 roku, po mojej rezygnacji nowym przewodniczącym Kręgu został Nardek Koźdoń. W skład Rady Kręgu wybrano 21 doświadczonych i chętnych do pracy instruktorów, co gwarantowało dobre następne lata dla Kręgu i co się w pełni potwierdziło. Szczególnie dla mnie miłym i wzruszającym momentem stał się dzień 20 kwietnia 1967 roku, gdy zostałem zaproszony na zbiórkę alarmową Kręgu, na której bardzo liczne grono harcerzy i niektórzy członkowie KPH zgotowali mi bardzo serdeczne podziękowanie za prawie pięcioletnie kierowanie Kręgiem. Był to bardzo przyjemny, niezapomniany wieczór. Mimo że łzy stawały w oczach (nie tylko mnie), wspominam tę zbiórkę jako jeden z najprzyjemniejszych momentów w mojej pracy. W uroczystym nastroju przekazałem sznur przewodniczącego Kręgu nowemu przewodniczącemu – Nardkowi Koźdoniowi. Sznur ten jako symbol ciągłości pracy przeszło cztery lata wcześniej otrzymałem od ustępującej drużynowej – Hanki Cichoń. A rok potem na uroczystości dziesięciolecia Kręgu zastępca naczelnika ZHP hm. PL Marek Wardecki napisał w kronice: „...jeśli można, starajcie się w ciągu następnych dziesięciu lat zrobić tyle – co dotąd. Tego życzy – zadziwiony, wzruszony, wdzięczny Marek Wardecki”. Można powiedzieć, że te życzenia w pełni zostały spełnione, a drugie dziesięciolecie przerosło w czynach te najtrudniejsze – pierwsze dziesięć lat.

Kolejny jubileusz, dwudziestopięciolecia Kręgu, obchodzony w bardzo trudnych latach osiemdziesiątych, po zniesieniu stanu wojennego, był już inny, nie taki radosny. Wszyscy czuliśmy, że coś się skończyło i że nadchodzą inne czasy. Los okazał się dla nas, dla Narodu łaskawy i Polska odzyskała wolność. Myślę, jestem przekonany, że w czasach naszych studiów i tej czysto społecznej pracy w Studenckim Kręgu Instruktorskim Śląskiej Akademii Medycznej zrobiliśmy to, co było wówczas możliwe. Ta działalność społeczna była dla nas wszystkich nie tylko radosnym okresem w życiu, ale też szkołą charakterów i wielkim doświadczeniem życiowym.

Upływa szybko życie, jak potok płynie czas,
Za rok, za dzień, za chwilę razem nie będzie nas.
I nasze młode lata popłyną szybko w dal,
A w sercu pozostanie tęsknota, smutek, żal...

To bardzo prawdziwe i mądre słowa. Uczyłem się tej piosenki w 1956 roku w okresie odradzającego się harcerstwa, którego droga do pełnej wolności była jeszcze długa i niełatwa. Wtedy treść tej pięknej piosenki wydawała się taka odległa, że aż nierealna.

W pisaniu tego tekstu posługiwałem się w dużym stopniu moimi wspomnieniami z jubileuszu sprzed dwudziestu pięciu lat, które poszerzyłem o niektóre nowe fakty, zwłaszcza o refleksje starego już druha – duchem ciągle młodego – nasuwające się w innej, nowej rzeczywistości, w jakiej żyjemy. To jest lepsza rzeczywistość; żyjemy w wolnej Ojczyźnie i tę wolność musimy utrzymywać i wykorzystywać dla przyszłych przecież pokoleń. Jestem przekonany, że jest w tym miejsce dla Związku Harcerstwa Polskiego, połączonego, ale takiego, jakim był w zamierzeniach jego Twórców.

Listopad 2008, Obchody 50-lecia SKI ZHP ŚAM

* * * * *

**„...Wspomnienia, wspomnienia,
co nigdy nie wypałą się do końca”**

hm. Anna Obuchowicz*

Swoją działalność w Kręgu rozpoczęłam już na pierwszym roku studiów. Wszystkie zajęcia odbywały się w Rokitnicy, często trwały od rana do wieczora. Z ciekawością patrzyliśmy na napis „Czarny Kot” nad drzwiami prowadzącymi do piwnicy budynku Studium Wojskowego. Oczywiście wszyscy studenci wiedzieli, że jest to klub prowadzony przez studentów harcerzy. O ich ciekawych pomysłach i działalności słyszałam już przed maturą od dh. Krzysi Karczewskiej (w „cywilu” – adiunkta Kliniki Pediatrii w Zabrze), a że

* Notka biograficzna Autorki na s. 10 niniejszej monografii.

z harcerstwem byłam związana już w szkole średniej, postanowiliśmy razem z koleżanką – Ewą Bober – zapisać się do Kręgu.

W dniu, w którym udałyśmy się do harcówki, dyżur pełnił ówczesny komendant Kręgu, dh Nardek Koźdoń. Po krótkiej rozmowie wpisał nas na listę i natychmiast przydzielił do pracy w Komisji Propagandy. Mimo miernych zdolności artystycznych musiałyśmy sobie poradzić z malowaniem plakatów informujących o zbiórkach i akcjach Kręgu. Półroczny okres próbny przeszłyśmy dzielnie, dzięki czemu pozwolono nam przejść do pracy w Komisji Nauki. Na zimowym kursie szkoleniowym w Ośrodku Harcerskim w Chorzowie zostałyśmy przyjęte wraz z kilkoma innymi nowicjuszami w poczet członków Kręgu. Otrzymałam dwa „łokcie” kręgowej krajki, odmierzone przez dh. Wacia Lorenca. Ten znak przynależności do harcerskiej grupy niezawodnych przyjaciół przechowuję z dużym sentymentem. W 1970 roku na konferencji sprawozdawczo-wyborczej weszłam w skład Rady Kręgu, której przewodniczył w tym czasie dh Rysiek Żaba. Zostałam kierownikiem Komisji Nauki, przejmując ją po Nufku Torbusie. Wszystkie pomysły dalszej działalności zostały przedyskutowane w czasie wspianiałego zimowiska Kręgu zorganizowanego w remizie strażackiej w Ustroniu-Polanie na przełomie 1970/1971 roku. Dokładnie pamiętam zbiórkę alarmową i wyjście z pochodniami na ośnieżone zbocze Równicy, by w pięknej zimowej scenerii powitać Nowy Rok harcerskim rozkazem, piosenkami i związaniem kręgu. Po powrocie tańce w remizie strażackiej trwały do świtu.

W roku 1973 wszystkie organizacje studenckie na Uczelni zostały połączone – powstał Socjalistyczny Związek Studentów Polskich (SZSP). Decyzją Rady Kręgu zostałam oddelegowana do pracy w Radzie Uczelnianej (RU) tej nowej, narzuconej nam organizacji. Zostałam kierownikiem Komisji Pracy i Wdrożeń Naukowych, przemianowanej wkrótce na Komisję Węzi ze Środowiskiem Pozauczelnianym. W tej właśnie Komisji działał nasz Krag. Z racji pełnionej funkcji uczestniczyłam zarówno w posiedzeniach RU w Katowicach, jak i w obradach Rady Kręgu w Zabrze-Rokitnicy, co zajmowało mi dużo czasu i wymuszało nocny tryb przygotowywania się do zajęć. Na szczęście, wypracowana pozycja Kręgu oraz

zrozumienie przez Kolegów z RU specyfiki naszych działań sprawiły, że mogliśmy kontynuować pracę w dotychczasowej formie. Jako odrębna organizacja studencka i harcerska mogliśmy występować dopiero w 1982 roku, za zgodą ówczesnego Rektora ŚAM, prof. dr. hab. Zbigniewa Hermana. W tym roku zostało rozwiązane SZSP.

Czas wakacji łączył się z letniami obozami Kręgu, w których udział był dla mnie, jak i dla innych studentów harcerzy najmilszym obowiązkiem. Podczas wszystkich studenckich wakacji byłam członkiem kadry dzieci chorych na cukrzycę w podoboziu dzieci młodszych. Do dziś podziwiam odwagę dh. Krzysi Karczewskiej i dh. Jadzi Górniak, które organizując obóz w Pradłach, miały w kadrze podoboziu młodszych wyłącznie studentów po I, co najwyżej po II roku studiów. O cukrzycy, mimo przeczytania zalecanej lektury, mieliśmy pojęcie bardzo mizerne. Na kilka dni przed rozpoczęciem obozu uczyliśmy się w Klinice Pediatrii w Zabrze wykonywania zastrzyków, posługiwania się glukotestem i ketotestem. Przyznam jednak, że dopiero po kilku dniach obozu przestałam odczuwać strach przy porannym podawaniu insuliny. Stopniowo nabywałam umiejętności przewidywania niebezpieczeństw, które mogły zagrażać dzieciom w obozowych warunkach. Po III roku studiów zostałam komendantką podoboziu dzieci młodszych. Byłam bardzo przejęta. Zdawałam sobie sprawę z ogromnej odpowiedzialności. Funkcję tę pełniłam przez sześć lat. Było to sześć cudownych lipcowych miesięcy, kiedy z kolejnymi obożnymi (Tadkiem Augustyńskim, Romkiem Żabą, Dziunią Lubienieckim) oraz pełną pomysłów i zapału kadrą (m.in. Ewą Bober, Zosią Brożek, Elą Mazurkiewicz, Elą Mysiek, Anią Niewodowską, Kasią Firlejczyk, Basią Biczkowską, Irkiem Stokowackim, Anią Pikiewicz) „szorowaliśmy” naszych stale brudzących się podopiecznych w Krępiance, obmyślaliśmy plan alarmów, prowadziliśmy biwaki, wiedząc, że dzieci darzą nas sympatią i zaufaniem. Po latach tych pozostało mi poczucie przynależności do wielkiej, serdecznej, harcerskiej rodziny i niezapomniane wspomnienia, z których każde zasługuje na opisanie. Jedno z nich szczególnie pozostało mi w pamięci.

Było to w czasie mojego pierwszego wyjazdu z Kręgiem na obóz „Zamonitu”. Obozowaliśmy w Pradłach. Lipiec 1969 roku obdarzył

nas typową „zamonitową” pogodą, co oznaczało niepogodę i często padający deszcz. Nasi podopieczni zupełnie się tym nie przejmowali, przebiegając przez plac apelowy od namiotu do namiotu, nawet w czasie największego deszczu.

Do tego dochodziły wyjścia konieczne – do namiotu-laboratorium na badania moczu i podaż insuliny, do kuchni i stołówki na posiłki o ściśle określonych godzinach związanych z insulinoterapią, do namiotu-świetlicy na zajęcia harcerskie. Nic więc dziwnego, że mimo naszego stałego nadzoru ubrania dzieci, ku zmartwieniu całej kadry, były wilgotne. Druhna Krzysia załatwiła możliwość suszenia odzieży przy piecu w jednej z chat w Pradłach, co trochę ratowało sytuację. W czasie wart nocnych opiekunowie zastępów prasowali ubrania w jedynym zelektryfikowanym namiocie, jakim był namiot-laboratorium. Taką wartę pełniłam wraz z Ewą Bober w nocy z 20 na 21 lipca 1969 roku. Dzielny zastęp chłopców krążył po placu apelowym pilnując obozu, a my pilnując obozu i wartowników zajmowałyśmy się równocześnie prasowaniem. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie to, że tej nocy człowiek po raz pierwszy wylądował na Księżycu. Aby nie zakłócać ciszy nocnej, radio na baterie odbierało audycję na granicy słyszalności. Kiedy podano informację, że załoga Apolla szczęśliwie wylądowała na Księżycu, wyszłam z namiotu. Nie padało, a przesuwające się chmury co chwila odsłaniały księżyc. Mimo upływu tylu lat pamiętam, że patrzyłam na niego z dziwnym uczuciem, że w tak ogromnej odległości dzieje się coś ważnego i ogólnoswiatowego. Z tej perspektywy nasz obóz, plac apelowy i namiot-laboratorium z żelazkiem, stertą wyprasowanych ubrań i cichutko grającym radiem były jedynie punkcikiem w nieogarnionym wszechświecie. W tym samym wszechświecie, w którym człowiek dotarł na Księżyc.

Już jako asystent w Zakładzie Propedeutyki Pediatrii w Bytomiu zaczęłam kolejny etap mojej harcerskiej pracy i przygody na obozach społeczno-naukowych Kręgu. Były one integralną częścią lipcowych turnusów i wiele łączyło je z obozami dzieci chorych na cukrzycę – bliskie miejsca obozowania, wspólna kuchnia, krąg ogniskowy, wyjścia na nocne alarmy i harcerskie przyrzeczenie. Blisko 70-osobowa grupa studentów wszystkich lat studiów, po-

dzielona na ekipy i pod kierunkiem pracowników naukowo-dydaktycznych głównie naszej Uczelni, ale również Akademii Ekonomicznej (Bogumił Dubik) i Wydziału Biologii Uniwersytetu Śląskiego (Piotr Szilman), wszystkie przedpołudnia poświęcała pracy usługowej, oświatowej i badawczej. Początkowo kierowałam pracą ekip immunologicznej i pediatrycznej oraz pełniłam funkcję szefa Obozowej Bazy Pomiarowej. Przez lata baza ta mieściła się w różnych miejscach – w szkole w Ogrodzieńcu, w Hucie „Zawiercie”, w Przędzalni „Przyjaźń”, w budynkach liceów w Zawierciu, w przychodni w Ogrodzieńcu. Każda ekipa pracowała w oddzielnym pomieszczeniu, posługując się sprzętem wypożyczanym dzięki uprzejmości Władz Śląskiej Akademii Medycznej z różnych klinik i zakładów. Baza stanowiła prawdziwe laboratorium. Nad bogatą dokumentacją czuwała w sekretariacie Julita Prabucka, początkowo oddelegowana do pracy z dziekanatu w Zabrze, a potem związana z Kręgiem serdeczną przyjaźnią, która trwa do dziś. Sprawne „przechodzenie” badanych do poszczególnych pracowni wymagało opracowania szczegółowego systemu, dyscypliny wszystkich ekip i mojego stałego nadzoru, zwłaszcza w cyklu obozów „Dziecko a środowisko”. W kolejnych obozach (których byłam komendantem naukowym), prowadzonych pod hasłem „Rodzina”, znaczącą rolę odgrywali w tym względzie studenci pełniący rolę opiekunów rodzin. Rozumieli oni dobrze, że pierwszy kontakt z przydzielonymi im rodzinami, sposób zebrania wywiadu i umiejętność wythumaczenia celu prowadzenia badań stanowiły o powodzeniu realizacji całego programu. Zwłaszcza dla studentów po I i II roku studiów było to bardzo ambitne zadanie. W dniach poprzedzających rozpoczęcie pracy w Bazie odbywały się więc zajęcia z propedeutyki pediatrii z elementami medycyny rodzinnej, podczas których aktywność studentów, nie tylko tych najmłodszych, była budująca. W pamięci pozostały mi również pracowite dni zakończenia akcji badawczych, tak „Dziecko a środowisko”, jak i „Rodzina”. Po wielogodzinnym wypełnianiu kart wyników, recept i skierowań spotykaliśmy się z przebadanymi osobami. Z satysfakcją obserwowałam zaangażowanie lekarzy i studentów wyjaśniających indywidualnie nasze zalecenia. Była to dla mnie nagroda za kilkumiesięczne przegoto-

wanie każdego obozu, za codzienny trud kierowania Bazą, za prowadzenie obozów. Był to również dowód, że obozy studenckie miały nie tylko wymiar naukowy, mierzony liczbą prac prezentowanych na konferencjach Studenckiego Towarzystwa Naukowego, ale kształtowały wrażliwość społeczną i umiejętności zawodowe przyszłych lekarzy.

Mam nadzieję, że zdobyte doświadczenie było im przydatne w czasie studiów i owocuje w pracy zawodowej.

Moje ostatnie obozowe wspomnienia łączą się ze szpitalikiem polowym w Kątnie, który członkowie Kręgu prowadzili dla harcerzy Katowickiej Chorągwi ZHP zgrupowanych na akcji „Grunwald” w 1988 roku. Był to „szpitalik pod bocianem”, gdyż na dachu przybudówki szkoły, przy której obozowaliśmy, znajdowało się okazałe gniazdo z rodziną bocianów. W czasie I turnusu przeprowadziliśmy badania pediatryczne całej młodzieży zgrupowania, zabezpieczając jednocześnie całodobowe dyżury w szpitaliku, którego wszyscy pacjenci powrócili do zdrowia. Nikt z nas nie przypuszczał, że jest to ostatni – przynajmniej jak do tej pory (wierzę, że młodzi studenci harcerze podejmą kiedyś piękną tradycję) – obóz Kręgu. I pomyśleć, że pierwszy obóz medyków w szarych mundurach odbył się również na polach Grunwaldu.

Wrzesień 2008, Obchody 50-lecia SKI ZHP ŚAM

* * * * *

Szpital pod namiotem

hm. Maria Pamucka*

Lipiec 1962, II Harcerska Akcja Letnia „Zamonić” Katowickiej Chorągwi ZHP. Jedziemy. W lipcu przez 3 tygodnie będziemy obozowali w Kajetanówce pod Górą Berkową. Będzie tam sztab akcji

* Dr n. med. Maria Pamucka – onkolog, radioterapeuta, w latach 1968–1982 pracownik Instytutu Onkologii w Gliwicach, w latach 1982–2003 kierownik Zakładu Radiologii Wojewódzkiego Ośrodka Onkologii w Opolu.

i nasz obóz – studentów 32. Sanitarnej Drużyny Instruktorskiej przy Śląskiej Akademii Medycznej. Będziemy się uczyli udzielania pomocy przedlekarskiej, będziemy udzielali tej pomocy dzieciom z sąsiednich obozów i ludziom ze wsi, będziemy też wykonywali opisy tras dla I Rajdu Jurajskiego organizowanego w październiku przez Akademicki Klub Turystyczny „Ostańce” w Zabrze-Rokitnicy.

Przyjechaliśmy, rozbiliśmy obóz, czyli ustawiliśmy duże namioty mieszkalne, jeden namiot jako ambulatorium, wykopaliśmy latryny i zrobiliśmy coś, co spełniało funkcję umywalni. Starsi koledzy – z III i IV roku – uczyli nas pomocy przedlekarskiej, a co kilka dni kilkuosobowe grupy wychodziły wykonywać opisy kolejnych odcinków tras Rajdu Jurajskiego i 2–3-osobowe zespoły wychodziły po śniadaniu do sąsiednich obozów z apteczkami.

Tak więc bywały dni, że w obozie zostawało nas kilkoro i mieliśmy sporo pracy. Kiedyś w taki upalny dzień, gdy zostało nas 5–6 osób, a ja – po II roku – byłam najstarsza, przyjechała do obozu furmanka zaprzęzona w konia, którego poganiał wystraszony chłop z pobliskich Podlesic. Już z daleka krzyczał, że potrzebna jest pomoc dla jego żony. Jako najstarsza wybiegłam do niego na drogę i pytam, co się stało. „Moja żona leży i krew z niej wali”, powiedział. Coś mnie tknęło i zapytałam, który to miesiąc ciąży. „Chyba szósty, ale była zdrowa, jeszcze rano nosiła kamienie na budowę domu”. Pobiegałam do ambulatorium, wzięłam apteczkę i szybko do sztabu, gdzie był samochód – gazik, który czasem jeździł. Zawieźli mnie do wsi. Wchodzę do chałupy, ja w szarym mundurku harcerskim z apteczką i duszą na ramieniu, w pokoju pod pierzynami i częściowo na nich leży blada, słabo kontaktująca kobieta, a pod łóżkiem rośnie ogromna kałuża krwi, wokół stoją sąsiadki i kiwają głowami, w pokoju jest ponad 30°C, okno zabite gwoździami, brzęczą wielkie muchy. Chyba żeby dodać sobie odwagi, najpierw wyrzuciłam wszystkie baby z izby, wezwałam męża pacjentki, kazałam mu nosić zimną wodę ze studni i przynieść kilka prześcieradeł, podłożyć pod miednicę pacjentki koce zwinięte w rulon, po czym zimne prześcieradła przyłożyłam na jej brzuch. Baby zgromadzone w progu zaczęły wrzeszczeć, że ona się przeziębi. Ze sztabu „Zamornitu” zadzwonili po karetkę, bo we wsi nie było telefonu. Karetka

przyjechała, zabrała kobietę, która już traciła kontakt. Pod koniec obozu mąż mojej pierwszej w życiu pacjentki przyszedł, przyniósł wiadro jabłek i poprosił, żebym przychodziła robić żonie zastrzyki, bo ode mnie to ona weźmie, gdyż są mi wdzięczni, że dziecko udało się uratować.

Druga historyjka, jaką pamiętam, jest następująca. Zostałam znów kiedyś z bardzo małą grupą w obozie, gdy przyjechał na motorze SHL, w dodatku nie całkiem sprawnym, komendant sąsiedniego obozu – potrzebuje pomocy, bo ma dziecko z gorączką. Na piechotę było około godziny, a on proponował jazdę motorem. Wsiadłam, udając, że się nie boję. Jechaliśmy przez łąki i kompletne bezdroża, na szczęście lato było suche, a na Jurze grunt raczej piaszczysty. Dojeżdżając do obozu, wjechaliśmy na piaszczystą drózkę i na zakręcie wywaliliśmy się – motor, my, apteczka. Do obozu doszłam piechotą i do siebie wróciłam też na własnych nogach, a oparzenie od rury wydechowej goiło się jeszcze kilka tygodni.

W 1963 roku sztab „Zamonitu” był na Podzamczu w pięknym miejscu, wśród ruin zamku, ale na kompletnej „patelni”, jedyne dość rachityczne drzewka były już poza murami zamku. Tam rozbiliśmy nasz obóz i miejsce nazwaliśmy „małym gajem”. Postawiliśmy namioty mieszkalne i szpitalik, czyli ambulatorium, oraz dwie izolatki. Jedynym lekarzem z dyplomem była Krzysia Karczewska, wówczas już lekarz naczelny Komendy Katowickiej Chorągwi ZHP. Mieliśmy własny transport – była to stara skoda tudor kombi, zbyt zdezelowana, żeby jeździć w pogotowiu, więc dostaliśmy ją na dwa miesiące, potem miała być zezłomowana. Nazwaliśmy ją „Błękitną Strzałą”. Czasem jeździła, ale trzeba było wozić duży zapas wody, bo chłodnica przeciekała. W połowie lipca ogłoszona została epidemia ospy prawdziwej w rejonie Częstochowy, czyli wszystkie obozy „Zamonitu” były na terenie epidemii. Zarządzono szczepienia wszystkich dzieci i dorosłych. Postanowiliśmy włączyć się do akcji szczepień. Dostaliśmy szczepionki i jeździliśmy, szczepiąc na obozach „Zamonitu” blisko 200 dzieci dziennie. Do tej roboty było nas około 20 studentów i jeden lekarz. Najpierw zaszczepiliśmy się wszyscy, a potem codziennie „Błękitna Strzała” rozwoziła ekipy do obozów. Pod koniec lipca wymienili się

turnusy i kontynuowaliśmy szczepienia – kolejne 200 dzieciaków dziennie. W sumie zaszczepiliśmy około 5 000 osób.

Lipiec–sierpień 1964, Krępa, sztab akcji „Zamonit”, obóz harcerzy ze Śląskiej Akademii Medycznej. Teraz już nie była to 32. Sanitarna Drużyna Instruktorska im. Benedykta Dybowskiego, a Studencki Krąg Instruktorski przy Śląskiej Akademii Medycznej. Upalne lato. Mamy coraz lepiej zorganizowany szpital polowy z porządnymi izolatkami i dobrze jak na te czasy zaopatrzonym ambulatorium. Przed wyjazdem przez miesiąc kompletowaliśmy wyposażenie. Pomagaliśmy Krzysi Karczewskiej zrobić spis leków i drobnego sprzętu. Gdzieś w magazynach Komendy Chorągwi znaleźliśmy stare skrzynie wojskowe, kupiliśmy sterylizator elektryczny – szczyt nowoczesności (nie było jeszcze sprzętu jednorazowego). Zapakowaliśmy skrzynie, były pełne. Uznaliśmy, że jesteśmy świetnie zaopatrzeni. Po raz pierwszy mamy karetkę – prawdziwą z Pogotowia w Zawierciu – i kierowcę, który mieszka w obozie. W porównaniu z „Błękitną Strzałą” – luksus. Jeździmy i odwiedzamy obozy na terenie całego „Zamonitu”, pomagamy w ten sposób pielęgniarkom i studentom, którzy są tam w pojedynkę. Niektóre dzieci przywozimy do naszych izolatek, dowozimy też leki do obozów, robimy szkolenia z udzielania pierwszej pomocy. Jeździmy do okolicznych wsi i cementowni w Ogrodzieńcu i wykonujemy badania masowe nadzorowane przez kilku lekarzy ze Śląskiej Akademii Medycznej. Teraz jest już wśród nas trzech lekarzy i kilkunastu studentów ostatnich lat. W ambulatorium są dyżury. W zespole zawsze jest lekarz lub student V roku oraz 2–3 studentów z młodszych lat. Krzysia nadzoruje wszystkie decyzje dotyczące dzieci leczonych w izolatkach i przyjmowanych w ambulatorium. Do obozów „Zamonitu” jeżdżą lekarze i studenci V roku.

Któregoś dnia odwiedziłam już 4 czy 5 obozów i wracaliśmy do siebie, ale po drodze był jeszcze jeden obóz, więc postanowiłam zobaczyć, co się dzieje, bo w tym dniu przychodziła do nich drużyna wędrująca. Dzieci były już po kolacji, harcerki z drużyny wędrującej zmęczone już spały, ale pielęgniarka powiedziała, że dwie dziewczynki wymiotowały wieczorem. Kazałam obudzić całą drużynę i poszłam do ich namiotów. Każdą pytałam, czy boli ją brzuch,

czy wymiotuje. Trzy dziewczynki wymiotowały, miały gorączkę, a jedna z nich była wyraźnie odwodniona, nie mogła usiąść o własnych siłach. Wszystkie trzy zapakowałam do karetki. Jedną, osłabioną, położyłam na noszach, z aparatem do mierzenia ciśnienia założonym na stałe; każdy kolejny pomiar pokazywał coraz niższe wartości. Do obozu było około 15 km, a do szpitala w Zawierciu jakieś kolejne 30. Jadąc karetką, mierzyłam stale ciśnienie leżącej na noszach i zastanawiałam się, czy jechać do obozu, czy do szpitala. Bałam się, że do Zawiercia jej nie dowiozę, a nie wiedziałam, czy w obozie damy sobie radę, bo widziałam, że ją tracę. Dojechaliśmy do obozu. Wjechaliśmy z klaksonem, przybiegli studenci. „Nosze szybko do ambulatorium!”. Postawili nosze na ziemi, Krzysia przejmuję dziewczynę, szybko informuję ją, co się działo dotychczas, dziewczyna bez kontaktu, kolejne mierzenie ciśnienia – jakieś śladowe wartości – cardiamid z kofeiną domięśniowo, igła do żyły – glukoza, chwilowy efekt, kolejne mierzenie ciśnienia – nieznaczalne, Krzysia krzyknęła „Adrenalina!”, naciągnęłam do strzykawki, podała. Na zmianę uciskamy mostek, po kilku uciśnięciach – mamy ją, kilka ampułek glukozy dożylnie i Krzysia wiezie ją do szpitala. Teraz możemy się zająć pozostałymi dwiema. To zatrucie pokarmowe, dziewczyny przez cały dzień wędrowały w upale, w plecaku miały kielbasę, którą zjadły po południu – no i wieczorem trzy z całej drużyny były ciężko chore. Po tygodniu pojechałam do szpitala w Zawierciu, żeby odebrać dziewczynkę. Okazało się, że z posiewów kału wyhodowano u niej paradur B, do tego prawdopodobnie dołączyła się reakcja uczuleniowa i niewiele brakowało, a dziewczyna zginęłaby w wieku 14 lat, bo nie pomyślała i zjadła kielbasę, która w temperaturze około 30°C była przez cały dzień niesiona w plecaku. Do dzisiaj wspominam ten wieczór i zastanawiam się, co by było, gdybym się nie uparła i nie zbudziła dziewcząt z drużyny wędrującej? Gdybym pojechała do szpitala w Zawierciu? Gdyby Krzysia była gdzieś poza szpitalikiem? Od tego czasu zawsze mówiłam, że „zaliczyłam” już śmierć kliniczną, więc żaden zgon w szpitaliku obozowym się nie zdarzył.

Wakacje 1965, sztab akcji „Zamontit”, Krępa. Szpitalik zorganizowany jak poprzednio. W czasie pierwszego turnusu działał Stu-

dencki Krag Instruktorski i razem z lekarzami z Akademii wykonywali badania masowe w okolicznych wsiach i w cementowni. Na drugim turnusie zostałam jako jedyny lekarz i do pomocy miałam kilku studentów. Ponieważ naszym zadaniem była obsługa szpitalika i wizytacje w obozach „Zamonitu” jak w poprzednim roku, a było nas niewielu, byliśmy bardzo zapracowani. Każdego pacjenta zarówno w ambulatorium, jak i w izolatkach oglądałam codziennie, robiłam zapotrzebowania na leki, jeździłam do obozów. Pilnowałam wszystkiego, ponieważ była to pierwsza moja taka funkcja, a dyplom miałam świeży. Komendantem szpitalika mianowano jednak studentkę V roku stomatologii. Pracowaliśmy ciężko, ale to była znakomita szkoła. Wtedy zaczęłam myśleć nad tym, jak zorganizować szpitalik w następnych latach, jaki sprzęt należałoby dokupić, jak poprawić sposób magazynowania, czyli znaleźć oddzielne magazyny, zorganizować nabór studentów do pomocy. Krzysia chciała się zająć obozami letnimi dla dzieci z cukrzycą, potem dołączyła do tego jeszcze dzieci z wadami postawy i z astmą – ale to były następne lata. Wyglądało na to, że Krag będzie miał obozy nadal na Krępie, a szpitalik powinien być zawsze przy sztabie „Zamonitu”, koniecznie z większą ilością sprzętu medycznego, porządnym transportem i większą obsługą. Musiałam coś wymyślić.

W roku 1966 odbyła się pierwsza akcja „Frombork”. Zorganizowałam szpitalik w czasie pierwszego turnusu, na drugi zaś zostawiłam młodego lekarza i pielęgniarkę. Pewnego dnia obóz odwiedziła delegacja wojskowych z Wietnamu. Gdy zobaczyli szpitalik, zapytali, czy wyraziłabym zgodę na przyjazd do Wietnamu i pomoc w zorganizowaniu ambulatoriów polowych dla wojska i dla ludności. Potraktowałam to jako komplement i żart. Żeby się nam nie nudziło, na obozie było sporo urazów, gdyż młodzież była zatrudniona przy pracach ziemnych i budowlanych. Przeżyliśmy pogrzeb dwóch uczestników z sąsiedniego obozu, którzy utonęli w Zalewie Wiślanym. Pomagaliśmy też mieszkańcom Fromborka, którzy przychodzili z prośbą o pomoc. Pewnego popołudnia przyszedł do szpitalika kwatermistrz Zbyszek i powiedział, że jest „wrzodowcem” i boli go brzuch. Dostał leki, ale charakter bólu i umiejscowienie budziło moje wątpliwości, czy to na pewno jest ból żołądka. Ponie-

waż z godziny na godzinę czuł się gorzej i zaczął wymiotować, wzięłam go do izolatki, żeby móc go w nocy obserwować, i zapowiedziałam: „Słuchaj, jeśli rano się okaże, że to zapalenie wyrostka robaczkowego w ułożeniu zawątrobowym, będziesz miał ze mną do czynienia”. Nad ranem zgodnie ze zwyczajem wyrostków i ten, jak się to mówi, „dojrzał”. Karetka. Oddział chirurgii w Braniewie. Jedyny chirurg, który był ordynatorem i swoim asystentem, jest na urlopie. Pielęgniarka mówi: „Proszę się nie martwić, bo doktor łowi ryby i już wysyłamy po niego karetkę”. Rzeczywiście, w ciągu godziny ordynator jest na miejscu, badanie – brzuch miękki, ale pacjent „wzięty”, leukocyty – ponad 20 000, decyzja – operujemy. Przyjechałam po południu do szpitala i zobaczyłam cięcie od talerza biodrowego do łuku żebrowego, a Zbyszek powiedział: „Wykrakałaś”. Na drugim turnusie zostawiłam młodą załogę – studenta po V roku i trzech młodszych. Na szczęście limit „ciekawych przypadków” wyczerpałam na pierwszym turnusie. We Fromborku, jak na wszystkich obozach, musieliśmy dostosować naszą działalność do programu. A ponieważ zgodnie z programem młodzież pracowała fizycznie przy pracach ziemno-budowlanych w mieście, zawsze z taką grupą jechał ktoś z personelu szpitalika z podręczną apteczką.

W latach 1967–1971 obejmowałam prowadzenie szpitalika na drugim turnusie. Szpitalik udzielał pomocy uczestnikom „Zamonitu” oraz okolicznym mieszkańcom. Pierwszy turnus był obsługiwany przez Krag. Do pomocy miałam zawsze kilku studentów z pierwszego turnusu. Udało się dokupić sporo drobnego sprzętu medycznego. Trochę przyniosłam ze szpitala, gdzie byłam na stażu.

W 1972 i 1973 sztab „Zamonitu” był w Boguchwałowicach i w tych latach prowadziłam szpitalik na pierwszych turnusach. Na drugi turnus zostawali studenci V roku, a ja przyjeżdżałam co sobota, oglądałam dzieci w izolatkach, jeździłam do obozów i w niedzielę wieczorem wracałam do domu, żeby w poniedziałek iść do pracy. Wtedy przyszedł mi do głowy nowy pomysł. Ponieważ byłam już mianowana na stanowisko lekarza naczelnego Komendy Chorągwi, wystąpiłam do rektora Śląskiej Akademii Medycznej z prośbą o wydanie zgody na odbywanie i zaliczanie studenckich

praktyk wakacyjnych w naszym szpitaliku. Dostałam zgodę rektora. Od 1974 roku czekała mnie zatem akcja naboru studentów. Zwykle w kwietniu wywieszałam ogłoszenia w Akademii, zapraszałam studentów na spotkanie w Ośrodku Harcerskim w Chorzowie. Tam organizowałam „giełdę” i nabór na wszystkie obozy, nad którymi sprawowałam opiekę. W ten sposób miałam personel do szpitalika oraz dla tych obozów „Zamonitu”, gdzie nie było nikogo ze służby zdrowia. Nabór dotyczył jedynie studentów powyżej IV roku studiów. Przed pierwszą giełdą bałam się, czy ktokolwiek będzie zainteresowany. Przyjechało ponad 40 osób. Wszyscy oczywiście chcieli jechać nad morze, ale takich propozycji nie było. W końcu wybrali sobie obozy. Akcja powiodła się znakomicie, bo wielu studentów od tego roku stanowiło już żelazny zespół lekarza naczelnego Komendy Chorągwi. Mogłam więc, w miarę jak oni się „starzeli”, nabierali doświadczenia i kończyli kolejne lata studiów, stopniowo ich usamodzielniać. Uczyłam ich, jak zajmować się uczestnikami obozów, ale również okolicznymi mieszkańcami. W ten sposób miałam już personel nie tylko na akcję letnią, ale również na inne duże, masowe imprezy organizowane przez Komendę Chorągwi w czasie roku szkolnego.

Od roku 1974 w wyniku naboru studentów udało się nam zapewnić opiekę medyczną w kilku obozach „Zamonitu” i w sztabie w Przyłubsku. Zabezpieczaliśmy również zimowiska w kolejnych latach w Istebnej, a także w Trójmieście, gdzie było nam czasem trudno sprostać wszystkim zadaniom. Rozlokowani byliśmy w 5–6 szkołach na terenie Trójmiasta i codziennie musiałam jeździć kolejką do tych placówek, skąd telefonowali studenci, prosząc o pomoc. Jeśli nie dzwonili, starałam się przynajmniej co trzeci dzień być w każdej szkole. W miejscu gdzie obozowałam, do opieki nad dziećmi w izolatkach zostawiałam dwóch studentów, po wydaniu zaleceń na cały dzień. Wsiadałam w kolejkę około godziny 10–11 i wracałam późnym wieczorem. Te dwa tygodnie były naprawdę bardzo męczące.

W roku 1975 szpitalik stanął w Centurii. Swoją opieką obejmowaliśmy jak zwykle „Zamonit” oraz Centralną Akcję Szkoleniową (CAS) i tradycyjnie okolicznych mieszkańców. Uczestnikami CAS-u

była młodzież ze szkół ponadpodstawowych, która odbywała szkolenia na poziomie drużynowych i przybocznych drużyn szkolnych z zakresu ogólnej wiedzy harcerskiej – instruktorskiej oraz technicznej, np. łączności, udzielania pierwszej pomocy, turystyki, ochrony przeciwpożarowej itp. W szpitaliku pracowało 10 osób, mieliśmy na stałe karetkę z kierowcą, ponieważ obejmowaliśmy bardzo duży teren. Pewnego dnia, w czasie poobiedniego lenistwa odbywały się jedynie zajęcia w dużym okrągłym namiocie zwanym cyrkiem. Namiot miał konstrukcję metalową, w środku znajdowały się ławki, które również na metalowej konstrukcji miały ułożone deski. Dzień gorący, przeleciał mały deszczyk i nagle jakieś 50 m od szpitalika słyszymy trzask – uderzenie pioruna, a zaraz potem ryk przerażonego tłumu. Zrywamy się i biegniemy za głosem. Dobiegamy do namiotu, widzimy, że jego ściana jest rozerwana i na trawę „wylewa” się bezładny tłum przerażonych, przewracających się dzieci. Krzyczę: „Bez paniki, kto może chodzić, niech nosi pozostałych do ambulatorium!”. Z jednym ze studentów biegiem wracam do ambulatorium, reszta zostaje i stara się zrobić wstępną segregację rannych na miejscu. Przynoszeni, nieraz wręcz przywlekani przed ambulatorium młodzi ludzie często byli więksi od tych, którzy ich nieśli. Wszyscy działali jak w amoku, rozumieliśmy się bez słów, poziom adrenaliny był ogromny. Liczba leżących przed ambulatorium stale rośnie, a my tylko sprawdzamy, czy jest akcja serca. Uświadomiłam sobie, że karetka pojechała do apteki, i kazałam przygotować jakieś auto z komendy, żeby w razie potrzeby jechać do szpitala. Na szczęście tylko u jednego chłopca było zatrzymanie, ale po kilku oddechach i kilku uciśnięciach klatki „wrócił”. Potem już nieco spokojniej zabraliśmy się za opatrywanie poparzeń. Przez ponad cztery godziny pracowaliśmy w cztery osoby. Dzieci były w takim szoku, że dziewczęta rozbierały się przy chłopakach i odwrotnie. Najczęstsze były oparzenia w kształcie choinki na plecach, rozciągające się od kręgosłupa na jedną stronę, oparzenia nawet III stopnia w miejscach, gdzie skóra dotykała metalowej rurki konstrukcji, lub u dzieci, które siedząc koło siebie, stykały się np. ramieniem. Tenisówki i ubrania wykonane z tworzyw sztucznych były poprzecinane lub zupełnie spalone. Gdy po opa-

trzeniu wszystkich wyszliśmy z ambulatorium, położyliśmy się na trawie i nie byliśmy zdolni do żadnego działania. Ambulatorium trzeba było wietrzyć trzy dni, bo odór zwęglonej skóry i włosów był dość trwały. Ja byłam szczęśliwa tylko z jednego powodu – wszyscy przeżyli. Następnego dnia, gdy przychodzili na opatrunki, okazało się, że większość uczestników nie pamiętała nic poza tym, że była w ambulatorium. Jak i dlaczego się tam znaleźli – nie wiedzieli.

W latach 1976–1979 szpitalik był w sztabie „Zamonitu” w Przyłubsku. Zwykle jeździłam na pierwszy turnus i szkoliłam studentów, którzy zostawiali na drugi.

Od 1977 roku uczestniczyliśmy również w akcji „Azymut – Huta Katowice”. Był to rajd, w którym brały udział drużyny z całego kraju, a w Antoniowie była stanica Praca. Tutaj zatrzymywano się na kilka dni i parę godzin dziennie pracowano przy porządkowaniu na budowie Huty „Katowice”. Obsługiwaliśmy ambulatorium w Antoniowie, a przynajmniej dwie osoby jeździły z drużynami do pracy w hucie. Musieliśmy mieć liczny personel, bo pomagaliśmy również w sztabie „Zamonitu” oraz mieszkańcom wsi. Na szczęście stacje „Zamonitu” już w większości były obsługiwane przez studentów ostatniego roku albo młodych lekarzy i do nich jeździliśmy tylko na wezwanie. Najczęściej były to osoby po praktykach w szpitaliku w ubiegłych latach. Ten rok był bardzo męczący. Bardzo niewygodne w pracy w hucie były zwykłe apteczki, które miały formę torby na ramię. Wszystko się w nich przewracało i żeby coś znaleźć, trzeba było zrobić to, co z damską torebką – wysypać całą zawartość i wtedy szukać tego, czego się potrzebuje. Postanowiłam zakupić inne torby, czy może skrzynki na apteczki, które przydałyby się również w czasie zabezpieczanych przez nas licznych imprez śródrocznych, np. zlotów, rajdów itp. W końcu znaleźliśmy szerokie aluminiowe skrzynki z otwieranym wiekiem, w których można było utrzymać porządek. Udało się zakupić osiem czy dziesięć takich apteczek i w następnym roku mogliśmy nie tylko obficie je zaopatrzyć, ale także mieć wszystko w przyzwoitym porządku.

Wakacje 1978 były jeszcze bardziej urozmaicone. W Przyłubsku funkcję lekarza naczelnego pełnił mój dotychczasowy zastępca – świeżo upieczony lekarz. Zostawiłam mu na głowie szpitalik pra-

cujący dla „Zamonitu” i obóz w Antoniowie, czyli tzw. Hutę, oraz mieszkańców wsi. Miał prawdziwy chrzest bojowy. A ja od połowy lipca brałam udział najpierw w zgrupowaniu przedwyjazdowym, a potem w Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Hawanie. Do moich obowiązków należała opieka medyczna nad polską delegacją, która liczyła około 400 osób i była bardzo zróżnicowana nie tylko wiekowo. Zabrałam ze sobą dwie skrzynie z lekami i drobnym sprzętem. Jak się okazało na miejscu, był to znakomity pomysł, bo bez tego wyposażenia jako pomoc dla pacjentów mogłabym mieć jedynie dwie dłonie.

Najmłodszymi przedstawicielami polskiej delegacji były dzieci z zespołu Gawęda, a najstarszymi – jak śmialiśmy się – „starsi studenci”, czyli 50-latkowie. Do tego kilka dni po naszym zakwaterowaniu się w Hawanie przypłynął Dar Młodzieży z całkiem dorosłą, ale bardzo chorą załogą. Na szczęście miałam do dyspozycji samochód przydzielony naszej grupie przez ambasadę, więc mogłam jeździć na jacht i doglądać załogi. Któregoś dnia zapytałam nieopatrznie, czy mają jakąś apteczkę i czy nie trzeba jej uzupełnić, bo przecież wnet odpływają. „A coś tam jest”, usłyszałam. Zabrałam się więc za porządki i uzupełnianie braków w czymś, co miało być apteczką. Pracowałam kilka godzin pod pokładem w temperaturze 45°C i przy wilgotności bliskiej 100%. Niewiele brakowało, a wymagałabym reanimacji. Z jednym z członków załogi musiałam jechać do szpitala, żeby zrobić badania krwi (cukier, elektrolity). Załogant był odwodniony, ślaniał się na nogach, wykazywał objawy psychozy. Zobaczyłam szpital, który kiedyś pewnie robił wrażenie, wybudowany dawno temu przez Amerykanów, z niedziałającą klimatyzacją, połamanymi krzesłami w poczekalni, bez możliwości zrobienia badań – bo awaria. W związku z tym zabrałam załoganta do akademika, gdzie była zakwaterowana polska grupa, znalazłam mu wolne łóżko w męskim pokoju i nawet bez ich protestów sprawdzałam co kilka godzin, w jakim jest stanie. Musiałam prowadzić go do stołówki na posiłki, bo nie chciał jeść, leżał i patrzył w sufit. Na szczęście miałam niezbędne leki. Gdy już nieco wydobrzezał, udało mi się załatwić dla niego szybki lot do Warszawy. Poinformowaliśmy linie lotnicze, że pacjent ma psychozę, i dostał indywidualną opiekę ste-

wardesy. Ale w czasie przesiadki w Madrycie uciekł. Znalazł się po kilku dniach i wysłano go nareszcie do Warszawy.

W Hawanie też dużo się nauczyłam. Byłam jednoosobowym patrolem medycznym, który musiał jakoś zaopiekować się 400 osobami. A trzeba wiedzieć, że byliśmy podzieleni na grupy, które były w tym samym czasie w różnych miejscach Hawany i na wycieczkach daleko poza miastem. Po pierwszym dniu ustaliłam, że będę zawsze z grupą najbardziej obciążoną (ćwiczenia, marsze) i najbardziej narażoną na słońce (temperatura w cieniu przekraczała 40°C przy stałej wilgotności około 100%). Musiałam się też opiekować naczelnikiem ZHP Jurkiem Wojciechowskim, który miał niewyrównaną cukrzycę z okresowymi znacznymi spadkami poziomu cukru – a na skutek różnicy czasu musieliśmy na nowo ustalać pory podawania insuliny – w dodatku bardzo źle znosił upały. Ale poza ciężką pracą i stale napiętą uwagą (bo co się dzieje tam, gdzie mnie nie ma) miałam możliwość zwiedzenia Hawany, niegdyś pięknego hiszpańskiego miasta, teraz strasznie zrujnowanego, uczestniczenia w korowodzie karnawałowym, w przyjęciu w Ambasadzie Polskiej z Fidelem Castro i koncertem Maryli Rodowicz. Gdy wyładowaliśmy wszyscy cali i zdrowi kolejnymi samolotami na Okęcie, odetchnęłam. Przypilnowałam tylko jeszcze transportu skrzyń z lekami i mogłam odpocząć jeden dzień, bo czekali na mnie w Przyłubsku i w Antoniowie.

Wakacje 1979 były znowu bardzo pracowite. Szpitalik stanął w Antoniowie. Była tam młodzież wędrująca i uczestnicy obozu szkoleniowego. Nasza grupa obsługiwała młodzież pracującą na terenie Huty „Katowice”. Jeździliśmy również do innych obozów „Zamontu”, ale jedynie na wezwania. W naszym zespole było już teraz trzech lekarzy i pięciu studentów. Na każdym turnusie pracowało zatem po osiem osób z zespołu lekarza naczelnego. Najmłodszą uczestniczką obozu była 3-miesięczna Agata, córka jednego z absolwentów, który zastępował mnie na drugim turnusie. Na szczęście mimo dość urazowej pracy na terenie huty nie było poważniejszych wypadków ani zachorowań. Natomiast gdy wspominamy te wakacje, zawsze przypomina się nam następująca historyjka. Otóż jak zwykle odwiedził nas sanepid i jak zwykle panie kompletnie nie

wiedziały, co mają sprawdzać i czego wymagać, bo nie do końca znały przepisy. Pani przyszła do szpitalika, rozejrzała się i gdy zobaczyła, że dzieci leżące w izolatkach nie chodzą do wspólnej stołówki, tylko przynosimy im jedzenie do jadalni na terenie szpitalika, zaświtała jej pewnie jakaś genialna myśl i zadała pytanie o epokowej mądrości: „A jak wyparzacie naczynia?”. Obok stał parnik, w którym grzaliśmy wodę do mycia dla nas i dla izolatkowiczów, i jeden ze studentów mówi: „Widzi pani, w tym parniku gotujemy wodę”. Na to pani zapytała: „A jak ta woda jest dostarczana do mycia naczyń?”. Student, nie tracąc ani chwili, odparował: „Jak to jak, przecież w aerozolu”. Baliśmy się, że ktoś parsknie śmiechem, ale opanowaliśmy się. Pani wyraźnie ukontentowana poszła sobie.

Rok 1980, wakacje – szpitalik w Antoniowie, codzienne wyjazdy z grupami do pracy w hucie. Codziennie wyjeżdżały zespoły obsługujące 4–5 stanowisk pracy. W razie potrzeby jeździliśmy też do pobliskich obozów „Zamonitu”, ale bardzo rzadko, bo wszędzie pracowali młodzi lekarze, niektórzy z nich byli przeszkoleni w naszych szpitalikach. Teraz już nie występowaliśmy o karetkę na stałe, ponieważ w komendzie zgrupowania było kilka samochodów, niektórzy z nas mieli swoje, wprawdzie „maluchy”, ale jednak pojazdy, a w hucie też były karetki.

Najbliższy szpital był w Dąbrowie Górniczej. Współpraca z nim nie układała się tak dobrze, jak ze szpitalem w Zawierciu. Na szczęście kontakty te były bardzo rzadkie, gdyż dysponowaliśmy licznym zespołem, w tym trzema lekarzami na pierwszym turnusie i dwoma na drugim, mieliśmy duży zestaw leków, sprzęt do drobnych zabiegów chirurgicznych, a od kilku lat używaliśmy już tylko jednorazowych strzykawek i igieł.

W wakacje 1981 i 1982 szpitalik zorganizowaliśmy w Kopalinie nad morzem, w sztabie instruktorskiej akcji szkoleniowej. Mieliśmy na tyle duży zespół, że na każdym turnusie był lekarz, absolwent i 4–5 studentów. Jako karetka służył mój „maluch”. Ponieważ był to obóz szkoleniowy, młodzież najczęściej była na zajęciach w obozie lub w niedalekiej odległości. Nie było więc dodatkowego obciążenia pracą uczestników obozu, zatem i niebezpieczeństwa, że zdarzy się jakiś wypadek.

W pierwszą niedzielę w 1981 roku w sąsiedniej wsi wydarzyła się tragedia. Po śniadaniu wpadł do obozu chłopak ze wsi, wołając: „Szybko, lekarza!”. Zapytałam, co i gdzie się stało. Ponieważ do wsi było ponad 2 km i chłopak powiedział, że to porażenie prądem, wsiadłam w auto i zabrałam ze sobą jednego ze studentów oraz oczywiście tzw. dużą apteczkę. Na miejscu okazało się, że 13–14-letnia dziewczyna siedząc na wannie, włączyła elektryczną lokówkę i poraził ją prąd. Nie było akcji serca ani oddechu. Kazaliśmy dzwonić po pogotowie i rozpoczęliśmy reanimację. Na ziemi masowaliśmy serce i oddychaliśmy usta-usta ponad 3 kwadranse. Pogotowie było jakieś 40 km od tej wsi, więc gdy przyjechali, właściwie należało już stwierdzić zgon. Ale poprosiłam, żeby jeszcze trochę „popracowali” nad dzieckiem. Nic to już niestety nie dało. Poza tym tragicznym wypadkiem nie było większych problemów medycznych.

W następnych latach kolejne zmiany w Komendzie Chorągwi i moja przeprowadzka do Opola spowodowały, że zrezygnowałam ze współpracy. Moi koledzy stwierdzili, że jeśli ja się wycofuje, oni również nie mają ochoty na dalszą współpracę.

Tak zakończyłam ten rozdział w moim życiu.

Podsumowując, w ciągu tych niemal 20 lat udało mi się pomóc jakimś chorym, udało mi się wyszkolić ponad 40 studentów i – jak mówią, gdy spotykamy się po latach – „dać kilka rad praktycznych, na całe życie, oraz nauczyć podstaw zawodu”. A ja nabrałam różnorodnego doświadczenia zawodowego i nauczyłam się zarządzać zespołem.

Październik 2009

* * * * *

Tatrzańska przygoda Kręgu

hm. Michał Petelenz*

Jaworzyńska Tatr Królowo, Maryjo,
Weź w opiekę Rusinową, Maryjo.
Tobie śpiewa hymn pochwalny
Smrek i potok, i wiatr halny,
Boś Ty Panią ziemi skalnej, Maryjo.

Usłysz głosy Twych poddanych, Maryjo,
Wołających z tej Polany, Maryjo.
Całe śpiewa dziś Podhale
Pieśń pobożną ku Twej chwale,
Taternicy i Górale, Maryjo.

Przewodnikiem i kompasem, Maryjo,
Bądź nam zawsze w życiu naszym, Maryjo.
Płaszczem łaski z gwiazd utkanym
Okryj dzieci Twe wybrane,
Wzwyż się pnące w skalne ściany, Maryjo.

*[Pieśń do Matki Boskiej Jaworzyńskiej Królowej Tatr,
na melodię Z dawna Polski Tyś Królową]*

Sięgając pamięcią wiele lat wstecz, przywołam obrazy i myśli, którymi spróbuję zilustrować kolejną malowniczą kartę historii Kręgu. Nie wszystko łatwo zweryfikować i być może daty okażą się niepełne, a niektóre osoby zostaną pominięte. Jedno chciałbym oddać – niepowtarzalną atmosferę tamtych dni, przyciągającą nie tylko urokiem Tatr, ale również więzią wzajemną i mistycyzmem miejsc szczególnych, o których opowiem.

Pierwszy obóz jesienny instruktorów Kręgu biorących udział w obozach dla dzieci odbył się we wrześniu 1977 roku jako wyróżnienie z okazji XX-lecia SKI ŚAM. W ówczesnych czasach zakwaterowanie w Ośrodku Wypoczynkowym Głównej Kwatery ZHP było

* Dr n. med. Michał Petelenz – internista, w latach 1983–1987 pracował w Klinice Gastroenterologii Centralnego Szpitala Klinicznego w Katowicach-Ligocie, od 1985 r. adiunkt, w latach 1988–2006 związany z Katedrą i Oddziałem Klinicznym Chorób Wewnętrznych Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 5 im. św. Barbary w Sosnowcu, w latach 2007–2008 ponownie w Klinice Gastroenterologii w Katowicach-Ligocie, od 2006 r. wykładowca w Katedrze i Zakładzie Podstawowych Nauk Biomedycznych w Sosnowcu, od 2008 r. kierownik Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala Miejskiego w Sosnowcu.

znaczącym wydarzeniem. Szczęśliwie owo wyróżnienie rozciągnęło się na kilka następnych lat i dlatego można je dzisiaj wspominać jako odrębny rozdział w historii Kręgu. Od tego zaczęła się tatrzańska przygoda Kręgu.

Nie byłem uczestnikiem pierwszego obozu, znam go jedynie ze wspomnień przewijających się w „legendach”, gdyż stanowił on swoisty przełom pokoleniowy. Wyjechali wówczas Ci, którzy na jubileuszu XX-lecia SKI zamykali swoje czynne uczestnictwo w pracach Kręgu. A były to postacie barwne. Mogłem się o tym przekonać na obozie zimowym na Głodówce, który odbył się w tym samym roku. Pogoda spletała wówczas figla – od drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia do sylwestra w ogóle nie było śniegu, a w Nowy Rok nie można było wyjechać z powodu śnieżycy i zawiei. Zamiast białego szaleństwa chodziliśmy po okolicy Bukowiny, Jurgowa oraz kierując się przez Zazadnią na Rusinową Polanę i Wiktorówki. Czar Wiktorówek, tego miejsca, gdzie z kaplicy oo. dominikanów gazduje Matka Boska Jaworzyńska Królowa Tatr, towarzyszył wszystkim pobytom na Głodówce i dostarczał wrażeń, myślę, że każdemu do końca życia. Kaplica z figurką Matki Boskiej była często odwiedzana szczególnie w jesienne dni. Chodziło się tam wieczorem i wracało nocą po Mszy świętej i spotkaniu przy herbacie w kuchni u ojców. Znakiem szczególnym uczestników tych spotkań były znaczki Matki Boskiej noszone przy kurtkach w czasie wypraw w góry. A było ich zawsze dużo. Chodziło się wspólnie szlakami przez Gęsią Szyję i Polanę Waksmundzką do „Murowańca” na Hali Gąsienicowej, na wschód słońca na Wołoszyn, do Doliny Pięciu Stawów, do schroniska nad Morskim Okiem. Indywidualne wyprawy w mniejszych grupach uzależnione były od doświadczenia i kondycji poszczególnych osób. Kończyły się nieraz wysoko na Orlej Perci, Czerwonych Wierchach. Z perspektywy lat chyba tylko opieka Królowej Tatr uchroniła nas od wypadków. Jedyne incydent – złamana kostka – przydarzył się zupełnie niewinnie przy schronisku po wieczornym ognisku. Zakończył się szczęśliwie po leczeniu w Klinice Ortopedii w Bytomiu. Miejscem nierzadkich odwiedzin, wesołej zabawy i rozgrzewki w dni zimne i deszczowe (zwłaszcza w zimie) był bar „Miś” w Bukowinie Tatrzańskiej.

Obozy zimowe na Głodówce były dwa: w roku 1978 komendantem był Zdzisław Halicki-Lubieniecki „Dziunia”, a w roku 1979 Krystian Grzeška. Zimą roku 1980 nie otrzymaliśmy miejsc na Głodówce, ale były dwa obozy w Beskidach. Okres poświęteczny spędzaliśmy na obozie w Międzybrodziu Bialskim – komendantem był Maciej Sosnowski, w przerwie międzysemestralnej byliśmy w Bielsku-Białej. Po 13 grudnia 1981 roku wszystko się zmieniło i wspólnych radosnych zimowych chwil już nie było. Obozy jesienne prowadzili zawsze aktualni komendanci Kręgu. Klimat wzajemnych relacji był zawsze serdeczny i bez troski. Z pewnością sprzyjało temu samo miejsce. Mieszkaliśmy w tzw. Szalasie, starym drewnianym budynku podszytym wiatrem, o wątpliwych wygodach. Posiłki jedliśmy ekskluzywnie w „Murowańcu”. Miejscem wieczornych spotkań była świetlica, czyli część stodoły. Jednak nie zwracało się na to uwagi, gdy po wyjściu w porannym słońcu rozciągała się panorama Tatr, zwykle o tej porze roku już pobielonych.

Nie sposób nie wspomnieć jeszcze o jednym miejscu, którego klimatu udało się nam zakosztować. Było to miejsce kultowe – szalas na Rusinowej Polanie, w którym mieszkała Babka, Aniela z Nowobilskich Kobylarczyk (ze wsi Groń). To było spotkanie z mądrością życia. Dzisiaj wiadomo, że miejsce to odwiedzał również kardynał Karol Wojtyła. Spotykali się tam taternicy, debatowano o życiu, polityce i radościach życia. Odbył się również taternickie wesele.

Chwile tatrzańskie z Kręgiem są do dzisiaj bliskie wszystkim uczestnikom, a tych kilka słów wspomnień stanowi jedynie ich przywołanie ku pamięci.

Listopad 2010

* * * * *

Dobrze byłoby znów tu wrócić...

Julita Prabucka*

I. Krępa oczami... nowicjusza

Nie byłam członkiem Kręgu ZHP ŚAM, ale już po pierwszym pobycie na obozie zostałam jego sympatykiem.

Wszystko zaczęło się przypadkiem, w lecie 1982 roku. Kończyło się jedno z ostatnich przedwakacyjnych kolegów dziekańskich. Jeden z prodziekanów wychodząc zapytał, gdzie wybieram się na urlop. Nie miałam żadnych planów, więc odpowiedziałam, że raczej zostaję w domu, może parę dni spędzę u rodziny. Profesor stwierdził, że to nie jest urlop i że powinnam wyjechać poza Zabrze. Po paru dniach dziekan prof. dr hab. Zbigniew Szczepański i prodziekan oznajmili, że jadę na obóz na Krępę. Najpierw spanikowałam – ja w życiu nie byłam na obozie, nie mam sprzętu, a przede wszystkim nie wiem, czy Rodzice zaakceptują taki mój wyjazd. Na sprzęt od razu miałam odpowiedź: „Pożyczę, moje dzieci akurat w tym czasie mają inne plany”. W domu, co mnie zdziwiło, Rodzice chcieli, żebym pojechała. Więc... jadę, ale z obawą, jak sobie poradzę. Wiem tylko, że będzie dh. Hania Obuchowicz, którą znam, bo niedawno obroniła pracę doktorską.

Nadszedł dzień wyjazdu. Jechałam parę dni później, po rozpoczęciu obozu, bo trzeba było dokończyć sprawę w pracy, więc musiałam dotrzeć w bliżej nieokreślone na mapie miejsce sama. Pociągiem do Zawiercia – było prosto, potem autobus w stronę Ogrodzieńca i wysiąść przy Krępie. Tak, ale żeby w tym autobusie wiedzieli, gdzie ta Krępa... Wysiadłam na Krępie przy basenie i ludzie, którzy tam byli, powiedzieli, że lasem w stronę źródeł. Tam... wskazane ręką w kierunku lasu, było ostatnią odpowiedzią. Dalej sosnowy las, lipcowe upalne popołudnie, cudowny zapach poziomek, który zatrzymywał mnie po drodze mimo sporego bagażu, żeby trochę pozbierać i zjeść prosto z krzaczka. Niestety obozu nie widać, ale za to las jest piękny.

* Julita Prabucka – w latach 1980–2007 pracownik Dziekanatu Wydziału Lekarskiego z Oddziałem Lekarsko-Dentystycznym w Zabrzu (referat spraw przewodów doktorskich i habilitacyjnych), obecnie w Kolegium Kształcenia Podyplomowego w Zabrzu.

Po ponadgodzinnej wędrówce – jest! (po kilku dniach obozu wiedziałam, że tę drogę można przejść i krócej, i prościej). Wysłałam na część kuchenną obozu. Skoro dotarłam, pewnie też przetrwam. Odnalazłam dr Hanię, która zapoznała mnie z Krystyną Bliwert i Jej córką Joanną, która przyjechała w odwiedziny. Pozostali „kadrowicze” byli gdzieś na terenie obozu, więc jeszcze nie mieliśmy okazji się poznać. Dostałam namiot, już ustawiony (jakże byłam wdzięczna, że ze wszystkich nowości to mnie minęło), z pomocą Joasi zaczęłam się zagospodarowywać, a przy okazji usłyszałam wiele cennych rad dotyczących obozowego życia. Kolejno poznawałam wszystkich, którzy wracali. Potem kolacja w stołówce i długie nocne rozmowy. Pierwszej nocy zostawiłam palącą się świeczkę i ocknęłam się, jak zaczęła skwierczeć farba na świeczniku. Dobrze się skończyło, ale była nauka na następne noce. Rano wyjazd autobusem do bazy – szkoła w Zawierciu, gdzie urządzono poradnię. Będę prowadzić coś pomiędzy sekretariatem a rejestracją – tu sobie poradzę, papiery to przecież moja działka. Dużo gorzej jest ze zdążeniem rano – ciężko żyć nieprzyzwyczajonemu, tyle spraw trzeba załatwić przed wyjazdem, bez wprawy tracę czas na wielokrotne pokonywanie trasy między górną i dolną częścią obozu.

Jednak po paru dniach opanowuję sytuację i likwiduję np. puście przebiegi z menażką. Z bazy wracamy na obiad, studenci śpią, zmęczeni kilkugodzinną pracą, i nasz kierowca przed zjazdem na leśną drogę robi pobudkę, kołysząc autobusem, i przypomina o zamknięciu klap w dachu. Po paru dniach doczekałam się pierwszego wielkiego ogniska – wspólnego dla dzieci i studentów. Na tym ognisku dh. Krzysia Karczevska przyjęła mnie do „Słonecznych” i dostałam żółtą chustę. Potem było ognisko z wywoływaniem „Ducha Jury” oraz nadawanie obozowych imion. Atmosferę tych ognisk, śpiewu, zawiązywania kręgu na zakończenie nosi się w sobie na zawsze. Obóz wizytowało wiele osób z Władz Uczelni, był też dziekan prof. dr hab. Zbigniew Szczepański, który stwierdził, że następnym razem, skoro się tu przydadę i mi się podoba, mogę pojechać na zasadzie oddelegowania do pracy, a nie urlopu. Po tygodniu obozu wiedziałam już, że chcę tu wrócić za rok. Przyjechali też moi Rodzice, zobaczyć, jak mi się udaje to nowe obozowe życie. Bardzo im się podobało. Pamiętali warunki na obozach w latach

ich młodości. Przy tym Krępa to był luksus. Muszę przyznać, że oszczędzono mi np. zaszcucia w namiocie i różnych dowcipów, które robili studenci. Byłam im za to wdzięczna, bo już samo wdrożenie do życia w lesie dostarczało mi wielu wrażeń. Bardzo przeżyłam pierwszą nocną burzę w lesie (i jak tu zastosować zasadę „nie pod drzewem”), a że lato było upalne, to i burza potężna, byłam przerażona i prawie spakowana – ratowało mnie to, że Kinga Poborska, mając namiot obok, między grzmotami ze mną rozmawiała.

Dobrze też pamiętam nocne wyjście razem z dziećmi na zamek w Ogrodzieńcu na przyrzeczenie. Dostałam pod opiekę dwóch chłopców z obozu dzieci z cukrzycą. Bardzo się bałam, żeby nic im się po drodze nie stało; wtedy jeszcze moje pojęcie o ich chorobie było niewielkie. Nie chcieli iść tak, by trzymać ich za rękę, byli ciekawi wszystkiego po drodze. Dotarliśmy jednak szczęśliwie, nie powodując zatrzymania całej grupy. Pamiętam też wyjazd z dziećmi do sąsiedniego obozu, Centurii, gdzie na określonej godzinie miał wrócić po wszystkich autobus, jadący wcześniej ze studentami, ale na skutek jakiegoś losowego zdarzenia (nie pamiętam już, co dokładnie się stało, ale chyba studenci usuwali z drogi połamane drzewa) nie dotarł i dzieci zostały bez wymaganego o określonej porze posiłku. Druhna Krzysia zorganizowała dla nich posiłek, nasze awaryjne zapasy na drogę były zbyt małe, a nie było wiadomo, ile czasu będziemy tam „uwięzieni”. Z perspektywy czasu widać, jak bardzo telefony komórkowe ułatwiłyby życie na takim obozie. W okolicach 22 lipca przyjeżdżali uczestnicy obozów z poprzednich lat – „weterani” Krępy – były wtedy uroczne wspomnieniowe spotkania.

Były też przeżycia związane z wyjściem uczestników obozu na Mszę Świętą do Ogrodzieńca czy Rodak. Robiło wrażenie wejście do kościoła umundurowanych harcerzy, specjalne powitanie przez księdza i ustawienie się w dwóch rzędach pośrodku kościoła, a trzeba pamiętać, że były to czasy, gdy Kadra musiała się pewnie z tego wyjścia tłumaczyć. Niezapomniane były polowe Msze Święte w lesie przy obozie. Zawsze był wyjazd na uroczystości w Udorzu, spotkanie z kombatanami AK (kiedyś studenci zaśpiewali *Rotę* poza programem oficjalnym, co bardzo ucieszyło kombatanów, ale też spowodowało gniew ówczesnych władz lokalnych). Obóz kończył się powrotem autobusem tak, by wszyscy mieli najbliżej na

dalsze połączenia. W Siewierzu zatrzymywaliśmy się na rynku, by przywieźć do domu kupiony tam wspaniały chleb, szliśmy też na dobre lody. Grupka wracająca „do końca” zatrzymywała się u dh. Hani, gdzie już czekała jej Mama z poczęstunkiem.

Dla wszystkich było oczywiste, że najbardziej zapracowanymi osobami i obarczonymi największą odpowiedzialnością były drużyny Krzysia, Hania i Mirka Wesoły. Głównie dzięki ich całorocznej pracy te obozy się odbywały, one same zaś mogły się nimi cieszyć po bezpiecznym oddaniu dzieci w ręce rodziców, czyli przez ostatnie trzy dni obozu. Ja połknęłam „krępańskiego bakcyła” i pozostałam uczestnikiem obozów do końca, tj. do 1986 roku. Z uczestnikami obozu poznałam też okolicę, m.in. Jędrzejów, Pieskową Skalę, Pustynię Błędowską.

W kolejnych latach Krępa była już na stałe wpisana w mój wakacyjny plan, teraz już w ramach oddelegowania.

Z podziwem patrzyłam na małe dzieci, które świetnie radziły sobie z chorobą i cieszyły się wakacjami. Znałam już dobrze Kadre i „stałych bywalców” Krępy – po prostu było rodzinnie. Do dziś zostały piękne, sprawdzone przyjaźnie z tamtych czasów.

Miałam już własny sprzęt, Rodzice kupili mi gitarę, znałam nawet parę chwytów – chciałam już zacząć grać na następnym obozie. Nauczyłam się obozowego życia i polubiłam je.

Zabawne, że po powrocie duże mieszkanie wydawało się za ciasne, lampy na ulicy jakieś zbędne, a nakrycie na stole – luksusem. Z entuzjazmem przygotowywałam się do kolejnej Krępy. Niestety następnego obozu już nie było.

Tak więc w 50-lecie Kręgu znalazłam się w lesie na Krępie po ponad 20 latach. Z jakim zapalem zaczęłam szukać znanych miejsc, co okazało się dość trudne – wszystko zarosło. Jednak wędrując w parę osób, po chwili zlokalizowaliśmy miejsca trzech kręgów namiotów: dzieci u góry, niżej Kadry i studentów, a w dole za Krępianką – magazyn, kuchnię i stołówkę. Pozostawionym po nas śladem w przyrodzie były podrośnięte już drzewka czereśni, wyglądające jednak dziwnie pośród sosnowego lasu, i pewno nikt nie domyśliłby się, skąd się tu wzięły. Chodząc po lesie, myślałam chyba podobnie jak wszyscy, że dobrze byłoby tu znów wrócić na dłużej niż parę godzin i znów być razem wśród prawdziwych Przyjaciół.

II. Obozowe migawki

Jeden z obozów trafił na wyjątkowo deszczowy i zimny lipiec. Ubranie kładło się między śpiwór i koc, żeby rano nie było wilgotne, pranie nie chciało schnąć, a mycie się w „czyściochu” wymagało odwagi. A jednak nie pamiętam, by ktoś się przeziębiał, chyba sosny i wapienie, specyficzny klimat na Jurze robił więc swoje. Odczuwałam to też na sobie, zahartowałam się i nie chorowałam w zimie jak w poprzednich latach.

Wracając z pięknego kościoła z Rodak z Dominiką, zostałyśmy w ognie grupy i nawet nie zorientowałyśmy się, w którym momencie zostałyśmy same. Do dziś nie wiem, czy Dominika знаła drogę i chciała sprawdzić moją reakcję w tej sytuacji, czy też obie błędziłyśmy, po pięknym zresztą lesie, który tam z sosnowego zmienił się w bukowy. Szłyśmy w stronę zachodzącego słońca, bo było wiadomo, że w obozie słońce chowa się za kuchnią. Doszłyśmy trochę spóźnione na pożegnalną kolację, ale nikt specjalnie tego nie zauważył, ponieważ w obozie była akcja ratowania pogryzionego przez pszczoły dziecka.

Było też nocne pilnowanie obozu studentów przez Kadre, podczas gdy studenci szli na biwak. W jednym roku niechcący obudziliśmy dh. Mirkę, wyprawiając się do kuchni po coś do zjedzenia. Noc była chłodna, deszczowa, obóz pusty, a do rana daleko.

Zabawnym zdarzeniem było też wyjście po pracy w bazie w Zawierciu do miejscowego Pewexu. Pogoda była kiepska, więc w kaloszach i pelerynach, ubrani po obozowemu i wchodzący kilkuosobową grupką do ówczesnie najbardziej luksusowego sklepu wywoływaliśmy niezłe zamieszanie.

Na jednym z obozów przez jakiś czas nie było autobusu tylko nyski i karetka, czyli fiat kombi. Padały wtedy rekordy pojemności tych środków lokomocji – do nyski wchodziło około 30 osób, do karetki 12. Dobrze, że trasa była krótka (baza naukowa była wtedy w Ogrodzieńcu), bo nikt by nie wytłumaczył drogówce, co się dzieje.

Październik 2010

* * * * *

Kilka historii

hm. Krzysztof Świdorski*

Jeżdżę czasami na Krępę popatrzeć na drzewa. Nie tylko na sosny, które zawsze witały nas na początku wakacji, ale też na liściaste topole i graby, rosnące wzdłuż ścieżki wiodącej od źródelka w górę do obozu dzieci, sadzone przez nas pewnej jesieni już po obozowej akcji. Jedno z nich jest szczególne. To drzewo Gosi i Andrzeja, które zasadziliśmy z okazji ich ślubu, a które ma teraz co najmniej pół metra obwodu i około piętnastu wysokości. Tyle czasu minęło od tych szczególnych lat studiów i uczestnictwa w pracach SKI ZHP ŚAM.

Lecz drzewa na Krępie szumią tak samo jak prawie czterdzieści lat temu, kiedy zaczęła się moja przygoda z harcerstwem na Uczelni. I teraz, kiedy mam napisać krótkie wspomnienie z tego okresu, chciałbym opowiedzieć dwie historie, które może w jakiejś mierze oddają nastrój przygody i przyjaźni, zawsze towarzyszące nam na obozach, ale także w czasie roku akademickiego.

„Ej, druhu, druhu”

Nie pamiętam, który to był rok, może 1973, może 1974, ale to nieważne. Ważne, że zostałem szefem akcji kwatermistrzowskiej i obdarzony zaufaniem drużyny Krzysi zjawiłem się z kilkoma osobami w Ośrodku Harcerskim w Chorzowie. Na załadowanie na ciężarówkę czekały jak zwykle tony sprzętu, namioty, rurki, materace, łóżka, garnki i ogromna ilość innego sprzętu, tak potrzebnego do dwumiesięcznego obozowania na Krępie. Hitem tegorocznej akcji miała być nowa konstrukcja kuchni, specjalnie dla nas przygotowana przez druha Zuchowicza z Ośrodka Harcerskiego. Prototypowa konstrukcja miała być odłożona z boku i razem z nowo uszytą

* Dr n. med. Krzysztof Świdorski – chirurg, w latach 1977–1986 oraz 2006–2008 adiunkt w I Katedrze i Klinice Chirurgii Ogólnej w Katowicach, w latach 2000–2002 dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 5 im. św. Barbary w Sosnowcu, obecnie kierownik Przychodni Chirurgicznej w Jaworznie i lekarz w Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego w Bytomiu. W latach 1974–1976 przewodniczący Rady SKI ZHP ŚAM.

plandeką rozbita w pierwszej kolejności, żeby sprawdzić jej funkcjonalność. Zostałem dokładnie poinformowany, gdzie leży i w jaki sposób ma być rozbita.

W dniu załadunku panował nieznosny upał. Pot łał się z nas równo, ale jakoś uporaliśmy się z załadunkiem, po czym dumni siedliśmy na pace ostatniej ciężarówki i ruszyliśmy na Krępę. Po dwóch godzinach jesteśmy na Krępie, która jak zwykle wita nas słońcem przebijającym poprzez gęstwinę liści i szumem potoku. Szybko wyładujemy cały sprzęt z kilku samochodów i zabieramy się do pracy. Najpierw kilka namiotów, które służą nam za tymczasowe lokum, i zaczynamy stawiać kuchnię i stołówkę. Wśród setek metalowych rurek i łączek szukamy poszczególnych części.

Rurki do beczek są, do łóżek są, do stołówki są, do kuchni... nie ma!!!!!!

Szukam raz, drugi, trzeci i nic, nie ma. Wyparowały, u licha, czy co? Plandeka, owszem, jest, ale konstrukcji brak. Nogi ugięły się pode mną. Co robić, co teraz robić? Jedna myśl cały czas w głowie. Trzeba działać szybko, bo przecież za dwa dni przyjeżdżają dzieci i studenci i wszystko musi być zapięte na ostatni guzik. Powlokłem się na glinianych nogach na pocztę do Ogrodzieńca i zamówilem rozmowę do domu druhny Krzysi. Wiedziałem, że najpewniej odbierze druhna Helena – Mama druhny Krzysi, Dobry Duch naszych harcerskich poczyniń i Osoba, z którą każdy z nas bardzo się liczył. Przez całą drogę układałem sobie tłumaczenie zaistniałej sytuacji. I nawet nie to było najgorsze, że gdzieś przeoczyłem te nowe rurki z konstrukcji, ale to, że teraz będę musiał przez telefon jakoś się usprawiedliwić przed druhnami Heleną i Krzysią i zapewne dostanę po uszach. Po kilkunastu minutach oczekiwania słyszę, że mam rozmowę w kabinie drugiej. No to koniec, myślę sobie. W słuchawce słyszę znajomy głos druhny Heleny. Szybko referuję sprawę i czekam na reprimendę. A tu słyszę tylko: „Ej, druhu, druhu”. Żadnych ostrych słów, żadnych wyrzutów.

Kochana druhna Helena, doskonale przecież wiedziała, że stawiam Ją i druhnę Krzysię przed koniecznością natychmiastowej walki o transport, co przecież nie było w owych czasach ani szybkie, ani proste. I wiedziała, że zawiodłem na całej linii. Nie dała mi

jednak zupełnie tego odczuć. Następnego dnia z rana słyszę toczącą się ciężarówkę po leśnym dukuie wiodącym od drogi Ogrodzieniec-Klucze do obozu. Za kilka chwil zdejmujemy z paki nowiutką konstrukcję kuchni i natychmiast zabieramy się do montażu. Chyba jeszcze nigdy tak szybko nie rozstawiałem kuchni, a miałem już za sobą kilkanaście „kwaterek”.

Do dzisiaj mam w uszach słowa nieżyjącej już, niestety, Kochanej Druhny Heleny: „Ej, druhu, druhu”. I do dzisiaj nie wiem, jak to się stało, że nowa konstrukcja została w Chorzowie, a ja byłem święcie przekonany, że z dumą pokażę, jak można ją szybko rozstawić w czasie akcji kwatermistrzowskiej.

„Totem będzie potem”

Obóz harcerski zgodnie z zasadami obozownictwa powinien mieć określony wygląd. A zatem każdy zastęp powinien mieć swoją nazwę, przed namiotem zaś powinien być totem, który stanowi pewien znak, symbol zastępu.

Od pierwszej obozowej zbiórki prosiłem zastępy studentów harcerzy o wybranie nazw zastępów i rozpoczęcie budowy totemów. Wszyscy traktowaliśmy to jako rodzaj harcerskiej zabawy i chęć sprostania wspólnie przyjętym zasadom. Po mniej więcej dwóch dniach przed każdym namiotem stał totem – najczęściej jakiś ładny korzeń lub zrobiony z piachu, szyszek czy kamyków znak – tylko przed jednym było pusto. Na moje pytanie usłyszałem: „Totem będzie potem”. Liczyłem więc, że moi koledzy druhowie, kilku z nich zresztą z mojego roku, wkrótce coś wymyślą. Niestety przez kilka następnych dni nic się przed namiotem nie działo. W końcu nie wytrzymałem i odbyłem z całym zastępem dosyć zasadniczą rozmowę.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy następnego ranka zobaczyłem przed namiotem pięknie opaloną nad ogniskiem deskę z wyrzeźbionym napisem... „Totem będzie potem”. Wszyscy śmialiśmy się do rozpuku. Ten malutki epizod pokazuje, że nasze obozy traktowaliśmy nie tylko jako miejsce pracy, ale także cudownej zabawy po całym trudnym roku akademickim. I jak staraliśmy się łączyć harcerskie zwyczaje z normalną studencką zabawą, czasem wygłupem, ale w tym dobrym sensie, i jak wspaniale udawało nam się

tworzyć cudowną koleżeńską atmosferę w gronie ludzi w harcerskich mundurach.

W górach jest wszystko, co kocham...

Studencki Krag Instruktorski działał na Uczelni nie tylko w czasie wakacji. Prowadził wiele akcji śródrocznych, takich chociażby jak kursy PCK w szkołach podstawowych czy akcje pomocy ludziom starszym w Zabrze, Gliwicach, Katowicach.

Również w czasie przerwy międzysemestralnej w zimie organizował zimowiska. Sam byłem uczestnikiem wspianego zimowiska w Ustroniu-Jaszowcu w remizie strażackiej. Ze względu na brak śniegu na Czantorii jeździliśmy wyciągiem na górę, a potem szliśmy z nartami na plecach kilka kilometrów, gdzie była duża łacha śniegu nadająca się do wykonania kilku skrętów. Ale cóż to była za jazda. Na dole zastęp służbowy gotował obiad, a wieczorem był zwykle harcerski kominek. Potem były jeszcze zimowiska w Krzyżówkach koło Korbielowa (w szkole, w której mieliśmy mieszkać, było przeraźliwie zimno i Juras Kozielski załatwił – tylko on wie jak – tonę węgla, która przyjechała z Rokitnicy aż do Krzyżówek) czy w Wiśle-Nowej Osadzie w Domu Wypoczynkowym KWK „Anna”. Te pamiętam, bo w nich uczestniczyłem. Pewnie były i następne...

A we wrześniu tuż przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego „ładowaliśmy akumulatory” w Ośrodku Szkoleniowym GK ZHP na Głodówce. Ach, cóż to były za cudowne chwile. Wędrowanie po pięknych jak zwykle jesienią Tatrach, ogniska, bale przebierańców. Ale także pomoc miejscowym, jak chociażby przy budowie nowego kościoła w Bukowinie Tatrzańskiej. Mamy tam jako Krag swój skromny udział w laniu fundamentów. I radosne bycie razem w gromadzie przyjaciół, i ciągle śmiechy, i robione sobie nawzajem kawały. I „Cesarzowa”, i „Kotlet”, i „Delfin”, i „Zeus”, i Heniu prestidigitator... i twarze, które ciągle pamiętam, choć gorzej z imionami, nie mówiąc o nazwiskach.

Były także w Kregu – o czym niewiele osób już pamięta – całkiem udane próby stworzenia nowego klubu turystyki pod nazwą „Stonoga”. Głównym animatorem klubu był nieżyjący już, niestety, Zyga Chmielnicki. Jeździliśmy w czasie roku akademickiego na rajdy,

a w czasie wakacji, głównie we wrześniu, na obozy. Przez wiele osób niezwykle miło wspomniany był obóz w Rytrze nad Popradem. Mieszkaliśmy w malutkich namiocikach tuż pod ruinami zamku. Z Rytra zrobiliśmy kilkudniowy wypad na Słowację, zwiedzając Poprad i okolice. Pogoda nie zawsze dopisywała, za to humory wręcz przeciwnie.

Każdy nowy rocznik studentów harcerzy starał się wnieść coś nowego do działalności kręgowej. I właśnie dlatego każdy mógł znaleźć u nas swoje miejsce, mógł po prostu z nami być i czuć atmosferę prawdziwej przyjaźni.

Studencki Krag Instruktorski, którym miałem zaszczyt kierować przez kilka lat, to wiele pięknych chwil, to ciągle żywe wspomnienia oraz poczucie, że warto było kiedyś nałożyć harcerski mundur i połączyć dłonie we wspólnym kręgu, śpiewając:

Nie zgaśnie tej przyjaźni żar, co połączyła nas
Nie pozwolimy, by ją stał nieubłagany czas...

Wrzesień 2010

*

Chłopcy silni jak stal, oczy patrzą się w dal
A na ustach szturmowy nasz śpiew...

[Józef Szczepański „Ziutek”: „Parasola” piosenka szturmowa]

Baczność! Na prawo patrz!... i z dumą melduję dh. Cegielskiemu grupę kilkunastu druhen i druhów SKI ZHP Śląskiej Akademii Medycznej na zlocie w Udorzu.

Udórz to mała wieś w powiecie zawierciańskim, w gminie Żarnowiec. Większości osób niewiele mówiąca nazwa. Niektórzy mogą kojarzyć ją ze stadniną koni. Lecz dla nas, studentów harcerzy, to miejsce szczególne. Tutaj miała miejsce dramatyczna potyczka wycofującego się oddziału harcerskiego batalionu „Parasol” po nieudanym zamachu na zastępcę Hansa Franka, gen. Wilhelma Koppego w Krakowie w dniu 11 lipca 1944 roku. W walce poległo pięciu żołnierzy „Parasola”, których nazwiska wypisane zostały na płycie upamiętniającej te wydarzenia:

„A KIEDY TRZEBA NA ŚMIERĆ IDA
PO KOLEI JAK KAMIENIE PRZEZ
BOGA RZUCANE NA SZANIEC”

/SŁOWACKI/

TU DNIA 11 VII 1944 W WALCE O WOLNOŚĆ
OJCZYZNY W ODWROCIE Z KRAKOWA
PO ZAMACHU NA SZEFA GESTAPO
POLEGLI ŻOŁNIERZE BATALIONU A.K.
„PARASOL” Z WARSZAWY

WOJCIECH CZERWIŃSKI „ORLIK” LAT 22
STANISŁAW HUSKOWSKI „ALI” LAT 22
HALINA GRABOWSKA „ZETA” LAT 21
BOGUSŁAW NIEPOKÓJ „SZTORCH” LAT 22
TADEUSZ ULANKIEWICZ „WARSKI” LAT 22
ORAZ W TYDZIEŃ PÓŹNIEJ
FRANCISZEK I WŁADYSŁAW KUCYPERA
Z UDORZA

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

W rocznicę tragicznej śmierci żołnierzy harcerzy spotykaliśmy się zawsze przy pamiątkowej płycie, aby oddać hołd młodym ludziom poległym w walce. Były to szczególne momenty.

Po pierwsze trzeba było dojść z Krępy do Udorza około 30 km, idąc leśnymi duktami przez Żelazko, Żarnowiec, Kapiele Wielkie. Wychodziliśmy wieczorem i nocą szliśmy przez uśpione wsie. Często obszczekiwały nas psy, czasami przez okna patrzyli zdziwieni ludzie, widząc maszerujący zwarty oddział w mundurach. Musieliśmy zdążyć, aby rano być w Udorzu.

Po wtóre nocny marsz na azymut nie jest taki prosty i musiałem się czasami sporo napocić, żeby znaleźć właściwą ścieżkę i doprowadzić całą grupę na miejsce o właściwej porze.

Udział w marszu do Udorza był dla wielu z nas ogromnym przeżyciem. Chcieliśmy tam być, by uczcić bohaterskich członków Szarych Szeregów. Równocześnie dla wielu z nas była to harcerska przygoda oraz pokazanie, że jesteśmy gotowi na ogromny wysiłek, żeby przejść trudną trasę i złożyć wiązanek polnych kwiatów na grobach poległych harcerzy.

Do Udorza docieraliśmy bardzo zmęczeni, ale szczęśliwi, że dany nam jest udział w uroczystości bardzo ważnej dla nas i naszej pamięci o Szarych Szeregach. Szybko poprawialiśmy mundury i w szyku defiladowym oddawaliśmy hołd poległym. Do Udorza docierały drużyny harcerskie ze wszystkich stanic harcerskiej akcji „Zamonić” i dla wszystkich był to moment wyjątkowy. W wielu oczach widać było łzy wzruszenia. Są to naprawdę jedne z najpiękniejszych wspomnień z obozowej akcji „Krępa”.

Listopad 2010

* * * * *

Kwaterka

phm. Krzysztof Tarnowski*

Wspomnienia są jak kalejdoskop, nigdy nie wiadomo, w jaki obraz się ułożą... Zadzwoiła do mnie dh. Krzysia (Profesor Karczewska) i spytała, czy nie napisałbym czegoś na temat tzw. kwaterki. Ale jak tu opisać to, co nieopisywalne? Koniec czerwca, dzień nieprzyzwoicie długi, a wieczory jak w wierszu Gałczyńskiego o nocy czerwcowej:

Ja jestem noc czerwcową,
królowa jaśminowa,
zapatrzcie się w moje ręce,
wsluchajcie się w śpiewny chód...

Jako pierwsze wracają: cichy szum Krępianki, potem odurzający zapach lasu i świętojańska poświata jednej z najkrótszych nocy w roku. Ognisko rzuca fantastyczne cienie na otaczające nas ze wsząd ściany wąwozu, czasem zabrzączy gitara albo dwie, co rusz płomień ognia oświecła twarze przyjaciół. Echem powraca radosny

* Krzysztof Tarnowski – lekarz chirurg, ortopeda, traumatolog, pracował kolejno jako asystent na Oddziale Ortopedii Szpitala Górniczego w Bytomiu (1981–1996), kierownik Przychodni Rejonowej przy Kopalni „Rozbark” w Bytomiu (1997–1998), kierownik Ośrodka Rehabilitacyjnego dla Dzieci w Radzionkowie (1998–1999), od 2000 r. asystent w Urazowej Izbie Przyjęć SP ZOZ Zespołu Szpitali Miejskich w Chorzowie.

i beztroski wówczas – mimo nieciekawych przecież czasów – śmiech, wspólne śpiewanie. Nawet wtedy był to inny świat, a coś dopiero teraz, i jak go ująć w słowa?

Kwaterka, słowo znane tylko wtajemniczonym, dla tych, którzy będą czytać te słowa, a nie mieli okazji poznać naszego krępiarskiego życia ani, co gorsza, nie było im dane poznać uroków harcerskiego obozowania w lesie, kilka słów wyjaśnienia.

Obóz harcerski, zwłaszcza o tak rozbudowanych zadaniach jak na Krępie, musi zostać wstępnie przygotowany, zazwyczaj przez grupę starych wykładowców, i to jest właśnie kwaterka. Nie chodziło tu wyłącznie o część gospodarczą: kuchnie, magazyny, jadalnie i sanitariaty, które odpowiednio wcześniej przygotowane umożliwiały start całej akcji obozowej z dniem przybycia uczestników. Trzeba było też uwzględnić, że na obóz dla dzieci chorych przyjeżdżały maluchy w wieku szkolnym i trudno było od nich wymagać, żeby same stawiały popularne „dychy” (klasyczne dwumasztowe dziesięcioosobowe namioty).

Tak więc kwaterka zaczynała się kilka dni przed rozpoczęciem obozów. Najpierw z przepastnych magazynów w Rokitnicy i w Ośrodku Harcerskim w Chorzowie ładowało się cały sprzęt obozowy na podstawione ciężarówki. Kolejno ładowały na pace namioty, sprzęt kuchenny i obozowy, w przypadku obozów naukowych także część wyposażenia dydaktycznego, a potem już tylko kierunek Krępa.

Po przyjeździe, jako że miejsce było w owych czasach nie aż tak uczęszczane jak obecnie, oczekiwał nas komitet powitalny w postaci stada wściekłych much, komarów i innych różnych takich błonkoskrzydłych. Cóż było się dziwić biedactwom, cały rok post, a tu nagle taka uczta, w postaci co prawda zmęczonych całorocznym wkuwaniem, ale na ogół zdrowych i w dobrej formie medyków. Na szczęście nim dzień dobiegł końca, przestało się na to zwracać uwagę – albo zwierzątka opily się i poszły spać, albo jakaś reakcja immunologiczna, albo też, co najbardziej prawdopodobne, nasiakliśmy zapachem Krępy i zaczęły traktować nas jak swojaków, a swoich przecież się nie tyka. W każdym razie, kiedy po kilku dniach przybywali obozowicze „pachnący” cywilizacją, z niemąłą frajdą spoglądało się na ich szaleńcze i beznadziejne próby oganiania się od much i komarów.

Co do kwaterki, nie da się ukryć, była to ciężka robota, bo postawienie zaplecza gospodarczego i namiotów w obozie dla dzieci trochę wysiłku jednak wymagało. Z pogodą też bywało różnie, i chociaż pamiętam tylko słoneczne dni, na pewno nie raz zdarzyło się wyładowywać sprzęt oraz stawiać namioty w ulewnym deszczu i błocie. W późniejszym okresie pomagało nam też wojsko „wyczarowane” przez niezawodną druhnę Krzysię, nie wspominając o doprowadzeniu wodociągiem bieżącej wody, po tym jak nieźyczliwi nam z jakichś powodów okoliczni włościanie zatruli gnojówką źródło Krępianki. Za to te wieczory i noce pod gwiazdzistym krępiąńskim niebem, po całym dniu pracy... ech, czysta poezja.

Znowu pojawiają się twarze znajomych i przyjaciół, niezapomnianych komendantów kwaterek. Na pierwszych, na które jeździłem, Grzesiu Ipta zwany „Iptokiem”, potem królowa kwaterek i wieloletni komendant gospodarczy krępiąńskich obozów, niezrównany mistrz precyzyjnej organizacji Mirka Wesoły. No i całe grono serdecznych przyjaciół zarażonych krępiąńskim bakcylem: Marcin Zajusz, Zdichu „Dziunia” Halicki, Janusz Miś, Krzysiek Świderski i wielu innych, żeby wymienić tu tylko niektórych późniejszych komendantów obozów. Atmosfera była niepowtarzalna, tylko my, garstka zapaleńców, i las, a wokół Jura z ostańcami i zamkami. Rzecz jasna, nigdy – mimo zmęczenia po całym dniu pracy – nie można było sobie odpuścić nocnego przemarszu poprzez pachnące dojrzałym zbożem pola na zamek w Ogrodzieńcu. Były też niezapomniane kolacje, wieczorem przy ognisku. Jak napisałem, czasy były trudne, jak to pod koniec lat siedemdziesiątych, ale Mirka zawsze potrafiła coś wykombinować. Nawet dzisiaj, po tylu latach, z rozżewnieniem wspominam smak kromki chleba upieczonej na ognisku i zagryzionej słynnymi w czasach PRL-u marynowanymi śledziami w słoiku „Moskaliki”. No i te „nocne Polaków rozmowy” czy piosenki, na które tylko wtedy, na kwaterce, udawało się namówić Mirkę, rodem jeszcze z legendarnego, a w owych czasach niestety już nieistniejącego klubu „Czarny Kot”. Tak to kwaterka łączyła pokolenia.

Chciałbym opisać jeszcze jedno wspomnienie z tamtych czasów, choć może nie do końca związane z samą kwaterką. Zdarzało się, że mimo doskonałej organizacji czegoś jednak na obozie zabrakło.

Było wtedy wyjątkowo chłodne lato i gdzieś na początku pobytu dzieci z obozu dla chorych na cukrzycę zaczęły się skarżyć, że brakuje koców, żeby się w nocy ogrzać. Po uzgodnieniu z komendantem Ośrodka Harcerskiego w Chorzowie wyekspediowaliśmy ciężarówką ekipę, w której znajdowałem się i ja, po dodatkowe koce. Podróż i załadunek odbyły się bez niespodzianek, gorzej było z powrotem. Kierowca ciężarówki, bojąc się kontroli drogowej (i słusznie!), nie chciał poza wyładowaną kocami paką brać żadnego innego ładunku, mając oczywiście na myśli ekipę załadowczą. Jakoś go jednak przekonaliśmy i zaczęła się jedna z niezapomnianych podróży. Wyobraź sobie, drogi czytelniku, leżymy w piątkę czy szóstkę na mięciutkim posłaniu z około stu czy więcej koców, wpatrzeni w rozgwieżdżone niebo, które razem z jadącym samochodem majestatycznie przesuwało się nad nami. I tak minuta za minutą, kilometr za kilometrem. Było to niemal transcendentalne przeżycie. Nie pamiętam nawet, o czym wtedy rozmawialiśmy, ale potem, wspominając, wszyscy uznali, że było to coś niesamowitego, na granicy snu i magii.

Poproszono mnie o wspomnienia z kwaterki, więc nie będę się dalej rozpisywał, chociaż z pamięci wynurzają się coraz barwniejsze wspomnienia nieodległych przecież aż tak bardzo czasów. Niezapomniane nocne marsze i ogniska na zamku w Ogrodzieńcu, gdy jeszcze nie był on obiektem na wskroś komercyjnym i nocą należał tylko do nas. Biegi harcerskie z metą na Ambonie czy Piernikowych Skałkach – nazwy znane tylko nam, bo sami je nadaliśmy, próżno ich szukać na mapie. Nocne czterdziestokilometrowe marsze do Udorza i jeszcze tyle, tyle innych na zawsze pozostałych w pamięci. Zakończę, tak jak zacząłem... wierszem. Bułat Okudźawa, niezapomniany bard tamtej epoki, napisał:

Co było – nie wróci, i szaty rozdierać by próżno.

Cóż, każda epoka ma własny obyczaj i ład...

A przecież mi żal...

...właśnie.

Październik 2010

* * * * *

Zatrzymane w pamięci

phm. Dorota Tukaj*

Pamięć ludzka z biegiem czasu coraz bardziej upodabnia się do zawartości archiwum, systematycznie niszczonej przez kurz, wilgoć i myszy. W miejscach, gdzie jeszcze niedawno leżały starannie poukładane rolki kolorowych filmów, koperty z fotografiami, teczki z dokumentami, znajduję tylko spłowiełe, ponadgryzane ścinki, z trudem dające się ułożyć w pstrokate, groteskowe kolaże: tu twarz nie kojarząca się z żadnym nazwiskiem, tu adres nieistniejącego od dawna budynku, tam tekst piosenki, której melodie wiatr dawno poniósł w cztery strony świata, ówdzie numer telefonu, który już z nikim cię nie połączy...

A jednak czasem przy przerzucaniu tej mimowolnej rupieciarni coś zaiskrzy; nabiorą barwy wyblakłe zdjęcia, poruszają się postacie, zadźwięczą głosy – i oto martwe skrawki ożyją, same zaczną układać się w obraz wyprzedzający współczesną technikę, bo angażujący wszystkie zmysły: widzę detale ubioru i grę światel, słyszę brzęk strun i trzask płonącego drewna, czuję zapach jałowcowego dymu, smak rozgniecionej językiem poziomki, ciepło mchu i chropawą fakturę drzewnej kory...

Wracam w rejony niedostępne, w czas dawno miniony, dzięki siłę wyobraźni i wytrwałości mojego wewnętrznego archiwisty, który zdołał ustrzec przed zniszczeniem to, co najważniejsze: ludzi, rzeczy, zdarzenia, dzięki którym stałam się tym, kim jestem.

Na początku chmurnej i wilgotnej zimy, kiedy jeszcze nie do końca zaaklimatyzowałam się w akademickim miasteczku, zobaczyłam naklejone na filarze bramy ogłoszenia – jedno zapraszało harcerzy do działającego na uczelni Kręgu Instruktorskiego, drugie do udziału w spotkaniach klubu literackiego.

Harcerstwo wrosło w moje życie od dawna. Zanim nauczyłam się czytać i pisać, znałam na pamięć teksty i melodie piosenek śpiewanych mi do poduszki; zamiast o iskierce z Wojtusiowego popielnika,

* Dorota Tukaj – lekarz pediatra, w latach 1983–1994 asystent w Klinice Pediatrii w Bytomiu, od 1994 r. starszy asystent na Oddziale Chorób Płuc Wojewódzkiego Centrum Pediatrii w Istebnej.

śluchałam o kniejach szumiących i płonącym ognisku, o chmurach deptanych prężnymi stopami, o pędzącej nas z miejsca na miejsce harcerskiej doli. Rodzinne albumy pełne były zdjęć roześmianych dziewcząt w szarych mundurkach, pomiędzy którymi ta z najdłuższym warkoczem dawała się łatwo rozpoznać, bo jej twarz widziałam na co dzień; to ona pochylała się nad moim łóżeczkiem i nuciła te pachnące lasem i słońcem melodie. Od wytrwania w szkolnej drużynie nie odstręczyły mnie nawet zbiórki poświęcone rocznicy Rewolucji Październikowej i pisanie listów do radzieckich pionierów; to był tylko margines, prócz tego były jeszcze opowieści o chłopcach i dziewczętach niewiele starszych ode mnie, którzy oddali życie na Wieży Spadochronowej, na uliczkach warszawskiej Starówki, na kolejowych nasypach, walcząc z nieporównywalnie lepiej wyszkolonym i uzbrojonym wrogiem o prawo do własnej flagi, własnego godła i własnej mowy. Tego ode mnie nie wymagano, ale uczono pomagać słabszym i mniej zaradnym, pracować solidnie i uczciwie. Przyszywałam guziki, obierałam kartofle, szorowałam garnki piaskiem i popiołem, umiałam pomalować płot, porąbać drzewo, powiązać snopki zboża, a nawet układać płyty chodnikowe. A wieczorami razem z innymi siadałam przy ognisku i patrzyłam w otwierającą się przede mną „jasną, z błękitu utkaną dal”...

Z czasem ten romantyczny posmak jakoś zbladł. Tradycyjne szare i zielone mundury zastąpiono nieforemnymi piaskowymi bluzami z czerwoną krajką, mającymi podkreślać zapewne bliskie powiązania z młodzieżowymi organizacjami bratnich krajów socjalistycznych; harcerstwo skupiało już nie tylko zapaleńców i idealistów, nie wymagało wykazywania się cnotami charakteru, przyjmując w swoje szeregi coraz więcej figurantów, by szkoły mogły się chlubić „wysokim wskaźnikiem przynależności organizacyjnej”. Po zbiórkach i obozach snuły się coraz liczniej indywidua w rozchełstanych bluzach, nie umiejące powtórzyć z pamięci tekstu Prawa Harcerskiego, lecz pyszniące się kolorową instruktorską podkładką pod krzyżem, otrzymaną nie za szczególny zapał w szkoleniu i wychowywaniu młodszych pokoleń, ale w nagrodę za osiągnięcia sportowe czy artystyczne. Przy ogniskach coraz częściej zasiadało się „na luzie”, zapominając o harcerskiej obrzędowości i zastępując tradycyjne pieśni i piosenki kabaretowymi kupletami

mi. Nie tego oczekiwałam i dlatego po opuszczeniu szkolnej drużyny nie szukałam kontaktu z harcerstwem.

Pominałam więc pierwsze ogłoszenie i zaczęłam przychodzić na wieczorne spotkania klubu literackiego. Poznani tam ludzie trochę oderwali mnie od zgrzebnej rzeczywistości studenckiej. Przez kilka godzin w półmroku małej salki w podziemiach usuwały się na bok sprawy zaprzatające na co dzień uwagę; ulatniał się odór formaliny przesiakający ubranie, znikał strach przed kolokwiami i egzaminami, rzesze niezliczonych łacińskich słówek i terminów anatomicznych wałęsających się bezładnie po głowie ustępowały miejsca śpiewnym wersom opisującym świat wedle naszych życzeń i wizji. Kiedy więc kolega z klubu zaprosił mnie tuż przed świątecznymi feriami na imprezę, na której miałam poznać kilka sympatycznych osób, spodziewałam się kolejnego wieczoru muzyki i poezji.

W progu uderzył mnie niezwykły jak na tę porę i to miejsce gwar oraz dobiegający z kuchennej wnęki zapach smażonej ryby. Po przedsionku kręciło się parę osób, które na mój widok podbiegły do drzwi. Ktoś nieznany bez pytania chwycił i odwiesił na wieszak moją kurtkę, ktoś – równie obcy – wskazał sąsiednie miejsce. Nie słuchali tłumaczeń, że przyszedłam tylko zobaczyć się z Krzysztofem i właściwie nie powinnam... Znalazłam się w pomieszczeniu, w którym przy zsuniętych, nakrytych białymi obrusami stolikach tłoczyło się kilkadziesiąt osób; jedni w zwykłych ubraniach, inni w odprasowanych szarych i zielonych mundurach. Na próżno szukałam między nimi jedynej znajomej osoby. Niektóre twarze wydawały mi się znane z widzenia – musiałam je napotkać gdzieś w salach wykładowych czy obszernych sieniach poszczególnych katedr; inne, naznaczone drobnymi zmarszczkami w kącikach oczu czy siwymi nitkami na skroniach, nie należały najwyraźniej do studentów. Wszystkie jednak łączył ten sam szczególny wyraz: uśmiech nie mający nic wspólnego ze sztubacką wesołkowatością ani z kpiącymi uśmieszkami, jakie widywało się często w studenckich zbiorowiskach, ale promieniujący ciepłem niby żar dogasającego ogniska. Nikt nie zapytał, kim jestem ani po co przyszedłam; już ktoś podsunął mi wyciągnięte z kąta krzesło, już postawiono przede mną nakrycie. Chwilę potem zapłonęły świece. Dopiero wtedy zorientowałam się, że uczestniczę w szczególnym obrzędzie – wiecze-

rzy wigilijnej odbywającej się na parę dni przed rzeczywistym terminem. Kiedy wokół stołów zaczął krażyć korowód postaci z kruchymi arkusikami opłatków w dłoniach, włączyłam się do niego bez oporów; przyjmowałam od nieznanych osób życzenia świąteczne i odpowiadałam tak swobodnie, jakbym była między nimi od zawsze. Dotąd nie zdarzyło mi się doznać tak nagłego i pełnego poczucia wspólnoty w zupełnie nowym środowisku. Kiedy pojawił się wreszcie Krzysztof, spóźniony o dobrą godzinę, siedziałam już w kole nowych znajomych, kończąc skromny, ale smakujący jak nigdy posiłek. Zadźwięczały gitary, popłynęły jedna za drugą koledy na przemian z harcerskimi piosenkami... Znalazłam swoje miejsce. Od tej chwili nie akademik, nie grupa, ale Krag stał się moją drugą rodziną i drugim domem.

Byłam trochę przerażona, gdy dowiedziałam się, że przydzielono mnie do kadry obozu dziecięcego; nie o samą pracę z dziećmi chodziło, bo w końcu miałam już za sobą jakiś staż instruktorski, ale miało to być moje pierwsze spotkanie z chorym człowiekiem... Do tej pory uczyłam się anatomii, fizjologii, umiałam na pamięć wzór chemiczny insuliny, nie potrafiłam jednak obliczyć potrzebnej dawki i zrobić zastrzyku. Nie to – jak się okazało – było najtrudniejsze. Do dziś mam przed oczami te ciastka z kremem, w które wpatrywali się przez szybę kiosku moi podopieczni, słyszę swoje nieporadne tłumaczenia i złośliwe komentarze gapiów, nie potrafiących pojąć, „jak można dzieciom wszystkiego zabraniać?”. Do dziś czuję drżenie lepiących się od glukozy palców i głębokie, bolesne bruzdy wyciśnięte w dłoni przez tłok strzykawki, którą przy mdłym świetle latarki usiłowałam wtłoczyć życiodajny płyn w żyłę nieprzytomnego chłopca, a także ulgę, gdy wreszcie otworzył oczy...

Zanim skończyłam studia, wiedziałam o cukrzycy więcej, niż było potrzeba do egzaminu specjalizacyjnego; wcześniej jeszcze nauczyłam się rozumieć dzieci, rozmawiać z nimi, oswajać spłoszone serduszką tłukące się jak oszalałe ze strachu przed badaniem, zastrzykiem, założeniem szwów... Wyrozumiałe spojrzenia druhny Krzysi i druhny Jadzi dodawały mi pewności, ciepłe ręce podsuwały się w odpowiedniej chwili, by skorygować pozycję moich palców trzymających strzykawkę lub przesunąć we właściwe miejsce lejek słuchawki, głosy ciche i kojące jak szmer strumyka podpo-

wiadały niemal niedosłyszalnie sposób wyliczenia właściwej dawki insuliny. Wieczorami wszyscy, od tych nieopierzonych maluchów, którym trzeba było wycierać nosy i myć szyję, przez zbuntowanych nastolatków, aż do instruktorów dawno już wyrosłych z dzieciństwa, siadaliśmy w namiocie, ulegając czarowi głosu Krzywego, który tracił swój autorytatywny i sarkastyczny na co dzień ton, z maestrią zawodowego lektora przenosząc słuchaczy w zaczerpnięty świat Muminków.

Kiedy żegnałam się ze „swoimi” dziećmi, i ja, i oni byliśmy starsi ledwie o kilka tygodni – ale bogatsi o całe miesiące, a może lata wiedzy, której nigdzie indziej nie nabylibyśmy z taką łatwością. Chyba po raz pierwszy czułam się naprawdę potrzebna.

To były takie małe, niby nic nie znaczące sprawy; gesty i odruchy, o jakich naczytałam się w książkach, ale jakoś nigdy nie udało mi się ich wyłowić ze szkolnej i studenckiej rzeczywistości, gdzie każdy musiał liczyć na siebie, a nieporadni, niesprawni, zagapieni powoli odsuwali się na margines.

Ten skwar w środku września, gdy niekończące się płaszczyzny zrudziałej trawy na Czerwonych Wierchach nie dawały żadnej nadziei na szybkie dotarcie do źródła jakiegokolwiek płynu, koszula lepiąca się do pleców, język przysychający do podniebienia – i nagle ten niepowtarzalny smak kilku kropli soku, wyssanych z wydobytego z czyjegoś plecaka i sprawiedliwie podzielonego na wszystkich ostatniego jabłka...

Ten przejmujący, lepki chłód wyjątkowo zimnej lipcowej nocy, która nastąpiła niespodzianie po ciepłym dniu i zaskoczyła nas w trakcie wędrówki w rozbitym na noc namiocie, przebiegające po plecach dreszcze, sztywniejące palce – i ciepło rozlewające się powoli spod narzuconej na ramiona kurtki, której właściciel, rozdawszy całą swoją solidniejszą garderobę, tkwił między nami w płóciennej mundurowej bluzie, ogrzewając się radością bijącą z twarzy poratowanych przez siebie mniej wytrzymałych kolegów...

Te chwile beznadziejnie czarne, gdy nic nie chciało się układać po mojej myśli, gdy brakowało energii do wygrzebania się z dołka, gdy własne odbicie w lustrze wydawało się szpetną karykaturą, a każdy pomysł bezsensowną mrzonką – i uspokajający dotyk poło-

żonej na ramieniu dłoni, spojrzenie oczu rozumiejących i współczujących, melodia zagrana specjalnie dla mnie...

Odtąd wiedziałam, że fragment śpiewanej zawsze przy końcu ogniska piosenki: „Bratnie słowo sobie dajem, że pomagać będziem wzajem, druh druhowi...”, nie jest tylko gołosłowną, rytualną frazą, ale najprawdziwszym przyrzeczeniem, zobowiązującym raz na zawsze wszystkich, którzy dobrowolnie przyłączyli się do bractwa spod znaku krzyża i lilijki.

Po tamtych czasach pozostało kilkanaście spłowiałych czarno-białych fotografii, krzyż z zieloną podkładką i kilka odznak, rozpadający się poźółkły śpiewnik, którego kartki wypełniałam przez kilkanaście lat tekstami nowo poznanych piosenek, i jeszcze całkiem dobrze trzymający się plecak, który nadal potrafię spakować wedle wszelkich prawideł sztuki obozowej. Tylko tyle?

Najważniejsze zostało w pamięci. Pozacierały się szczegóły, ale wspomnienie samej aury tamtych dni jest wciąż żywe i ogrzewa mnie, kiedy mi zbyt szybko dokuczy chłód materialnego świata, a słowa piosenek spisanych na kartkach postrzępionego i poźółkłego zeszytu przypominają, że wbrew temu, co widzę na co dzień, nadal istnieją słowa takie, jak przyjaźń, solidarność, uczciwość... I choć spotykamy się coraz rzadziej i w coraz skromniejszym gronie – jesteśmy, póki jest ktoś, kto pamięta.

Październik 2010

* * * * *

Parzystokopytne i nieparzystokopytne na Jurze w ujęciu Sekcji Psychologii Klinicznej

phm. Dominika Wita*

Do Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ŚAM (wówczas) trafiłam w wyniku rozmów pierwszomajowych (sic!). Byłam już „gotowym” instruktorem zaprzysiężonym przez dh. Marię Łyczko

* Mgr Dominika Wita – psycholog kliniczny w Katedrze i Oddziale Klinicznym Psychiatrii w Tarnowskich Górach.

z Chorągwi Krakowskiej i miałam doświadczenie w kontaktach z dziećmi z padaczką. Rozmowy kwalifikacyjne w Klinice Pediatrii w Bytomiu były krótkie i zadanie jasno postawione: kierowanie Sekcją Psychologii – program badań rodzin. Interdyscyplinarność pociągała mnie zawsze, więc w Bazie Badawczej chętnie zerkiałam na „podwórka” innych ekip.

Zagadnienia chorób odzwierzęcych prowadził na tym obozie dh adiunkt z Katedry Biologii UŚ, dr Piotr Szilman. Członkowie tej sekcji mieli pobrać próbki z naturalnych środowisk, czyli miejscowych zagród. A był to czas złej aprowizacji na wsi i związanych z tym „nieformalnych” hodowli. Nasi studenci poradzili sobie jakoś z lękiem właścicieli zwierząt, no i okazali pobrany materiał dh. adiunktowi. Druh przejrzał wszystko i zadał pytanie: „A gdzie próbki od kóz?”. „Ależ druhu, tutaj kóz nie mają!”. Spontanicznie włączyłam się z uwagą: „Na wzgórzach Ogrodzieńca pasą się cztery sztuki – i jeden cap w czarnych porteczkach”. Na drugi dzień rano stałam na trasie do zawierciańskiej Bazy Badawczej z babcią – właścicielką stada – i rzezonym stadem, ku radości studentów. Badania były kompletne. Wszyscy biegali oglądać „żywe i prawdziwe” preparaty, znane tylko z książek.

Często się zdarzało, że na koniec pracy Sekcji Psychologii czekały pozostałe ekipy. No bo co innego pobrać i zbadać krew, a co innego zebrać wywiad rodzinny, w którym każdy członek rodziny opowiadał swoją prawdę. Te prawdy były głęboko przeżywane przez badających.

I chyba z tych przeżyć wynikła np. decyzja o przeczytaniu wszystkich tomów psychiatrii A. Kępińskiego. Członkinie mojej sekcji przyjechały do mnie z doniczką wielkanocnych białych hortensji i plecakiem Himalaje na książki. „Umyśliłyśmy, że to przeczytamy, żeby porządnie zdać”. I zdały! Zostały wspaniałymi medykami różnych specjalności. Jedna, dh. Ania Gałązka, została psychiatrą, druga o m.c. Cum Laude!!!

Październik 2010

Rozdział IV

Spotkania po latach

Wspomnienie ze spotkania w Istebnej w 2000 r.

Czekałam na ten dzień od pół roku – od chwili, kiedy udało nam się ostatecznie ustalić termin drugiego „spotkania po latach”. Trzy lata minęły od czasu, gdy Wiola, jedna z naszych najmłodszych koleżanek, podsunęła projekt zwołania wszystkich ludzi związanych przez niemal cztery dekady wspólną pracą i zabawą, ludzi, których zdołał do siebie przyciągnąć czar harcerskiego ogniska i satysfakcja z pomagania innym, zwłaszcza tym najmniejszym i najbardziej pokrzywdzonym przez los – przewlekłe chorym dzieciom. Dokąd były obozy na Krępie, wielu spośród tych, którzy już dawno zakończyli aktywną działalność, odrywało się choć na chwilę od obowiązków zawodowych i rodzinnych i zaglądało pod namioty, gdzie młodsze pokolenie „Kręgowców” uczyło harcerskiego życia dzieci chore na astmę i cukrzycę. W połowie lat osiemdziesiątych zabrakło studentów chętnych do kontynuowania naszej pracy. Rozsyпалиśmy się po świecie, ale harcerska dusza pozostała. Toteż myśl rzucona przez Wiołę zakiełkowała – przed dwoma laty zapłonęło ognisko nie na Krępie co prawda, ale w Wiśle. Tylko inicjatorki tego pomysłu nie było już wśród nas; parę miesięcy wcześniej zginęła w tragicznym wypadku... Wtedy obiecaliśmy sobie, że musimy znów się spotkać. Długo próbowaliśmy dopasować termin tak, by jak najwięcej osób mogło przyjechać. Więc wreszcie dziś...

Ci, którzy przyjechali wczoraj, czekają pod hotelikiem. Powoli zjeżdżają się kolejni goście. Niektórzy nie zmienili się kompletnie; inni, choć przybyło im parę zmarszczek czy kilogramów albo... ubyło trochę włosów, wciąż mają te same radosne oczy i te same jasne uśmiechy, które witały każdego wchodzącego w zaczarowany krąg ludzi o otwartych sercach, a każdemu odchodzącemu życzyły, by wrócił za tydzień, za miesiąc, za rok... Część oficjalną redukujemy do minimum i ruszamy na „zajęcia w terenie”. Droga na Stecówkę o każdej porze roku – może z wyjątkiem późnej, bezlistnej jesieni – jest niekończącym się zbiorem uroczych pejzaży. Pogoda wręcz niewiarygodna – wszystko tonie w potokach słonecznego blasku, który z podwójną ekspresją wydobywa niezliczone odcienie złota, rdzy i czerwieni, rozsypane po zboczach i dolinach niby cętki farby pozostawione przez pędzel impresjonisty. Co chwila ktoś się zatrzymuje, by nasycić oczy grą barw, wchłonać w płuca górskie powietrze przesycone zapachem jesieni. Grupki rozsypują się i przetasowują, każdy chce porozmawiać z każdym, a podstawowe dziś pytania to: „Co robiłeś (-aś) przez te pięć, osiem, dwadzieścia lat?”, „A co słyszać u...?”. Najstarsze pokolenie Kręgowców, zaprawione w pieszych wędrówkach, szybko daje do wiwatu młodszemu, wlokącemu się w ogonie w towarzystwie niesforne go potomstwa. Ej, gdzie te czasy, kiedy maszerowało się kolumną, dziarsko przytupując i podśpiewując do wtóru „Jak dobrze nam zdobywać góry...”.

Po powrocie bardzo spóźniony chład, godzina odpoczynku, parę kolejnych powitań wyjątkowo radosnych, bo niespodziewanych, i znów wyruszamy w drogę, ale cel tym razem bliższy. W małym drewnianym kościółku, w którym siedzi już garsteczka parafian, może dwadzieścia osób, nagle robi się tłoczno. Przemyka mi przez myśl wspomnienie tych cudownych mszy polowych na Krępie, gdy przed ołtarzem skleconym z paru desek stały gęsto szeregi szarych i zielonych mundurów. Tak chciałoby się, jak wtedy, zaśpiewać na zakończenie mszy *Modlitwę harcerską*... Szkoda, że nie uzgodniliśmy tego wcześniej. Schodząc w dół po stromych schodkach, nucę bezgłośnie: „O Panie Boże, Ojciec nasz, w opiece swej nas miej...”.

W drodze powrotnej dostrzegamy na skraju lasu coś bardzo nęcącego – mnóstwo suchych gałęzi. Baz namysłu wskakujemy

między drzewa i po chwili przejeżdżający szosą ludzie mają „wielce ucieszne prospectum”. Oto kroczy chodnikiem długa karawana osób płci obojga w wieku niewątpliwie niemłodzieżowym, każdy taszczy pokaźne naręcze różnej długości i grubości kijów albo wlecząc za sobą parometrowy rosochaty konar, zaśmiewając się do rozpuku przy każdym rzucie oka na kolegów obarczonych podobnym brzemieniem. Nim docieramy na miejsce ogniska, jest już ciemno. Tylko gwiazdy, rozsiane po niebie tak gesto, jakby ktoś rozsypał po nim złoty mak, przyświecają nam przy układaniu stosu. Siadamy na ułożonych wokół kłódach; Krzysiek uderza w struny i zaczyna: „Już rozpałiło się ognisko...”; jedno za drugimi płyną słowa piosenek o zaufaniu, przyjaźni, pomocnych dłoniach i otwartych sercach – wartościach, bez których nie byłoby nas, harcerzy. Niosą się głosy tak mocne i dźwięczne, jakby ich było nie czterdzieści, lecz – jak przy krępańskich ogniskach – sto czterdzieści.

Na moment przysmykam oczy. I oto nie widzę już pani profesor, pani docent, dyrektora dużego szpitala, ważnego urzędnika; przy ogniu znów siedzi gromada dziewcząt i chłopców o wesołych, pełnych entuzjazmu twarzach, na których jeszcze nie pozostawiły śladu zmęczenie i nieprzespane noce, łatanie dziur w domowym budzecie i zmagania z żywymi klęskami. Jeszcze wierzymy, że harcerska dusza pozwoli nam – jak śpiewamy – „zwyciężyć wszystko zło”... Po harcerskich piosenkach kolej na nastrojowe ballady Okudżawy, Wolnej Grupy Bukowina i całkiem zapomnianych autorów. Śpiewamy o pięknie gór, o odchodzącym lecie, o marzeniach i tęsknotach. Przerwy między piosenkami są coraz dłuższe. Niektórych dzisiaj nie usłyszymy – stanowiły wyłączny repertuar nieobecnych; jeden jest na sympozjum naukowym, drugiemu przeszkodziły ważne sprawy rodzinne, a trzeci...

Otwieram oczy. Trudno udawać, że nic się nie zmieniło. Można nie zauważać zmian, które zaszły w naszych twarzach i sylwetkach, ale nie da się nie dostrzec tego, że jest nas mniej. Na zawsze mniej. Nigdy już Wiola nie wybuchnie głębokim, dźwięcznym śmiechem, Piotrek nie pójdzie do kuchni po drugą porcję dla kometanta, Misiu nie zaśpiewa *Oblawy*...

Wielu chyba czuje to samo, bo gdy już dobrze po północy, stajemy w kręgu wokół ogniska i chwytamy się za ręce, twarze są

wyjątkowo poważne. Tak mocno i serdecznie „bratnie sobie słowo dajem, że pomagać będziemy wzajem...”, tak gorąco obiecujemy: „...przy innym ogniu, w inną noc do zobaczenia znów!”... Trudno się rozstać. Jeszcze długo stoimy przy gasnącym ogniu, myśląc o tych, co TAM, na górze, wyprosił na dzisiejszy wieczór bezchmurne niebo i bezwietrzną pogodę, żeby usłyszeć nasz śpiew i zobaczyć blask ogniska.

Za kilka godzin rozjeżdżamy się do domów. Dla niejednego z nas dzisiejszy dzień będzie najważniejszym dniem w roku – potwierdzeniem, że nie zagubił się całkiem w dżungli komercjalizmu, że nie utracił swojej harcerskiej duszy, z którą żyje się może niełatwo, ale za to pięknie...

phm. Dorota Tukaj

Wrzesień 2000

W 50. rocznicę powstania

32. Sanitarnej Drużyny Instruktorskiej – Chorzów 2008 r.

*I. Nie zgaśnie tej przyjaźni żar **

Już szron na głowie, już nie to zdrowie, a w sercach ciągle maj...

Ten cytat z popularnej piosenki – co prawda nie harcerskiej – mógłby stanowić motto spotkania, które odbyło się w ostatni wrześniowy weekend w Ośrodku Harcerskim w Chorzowie i w pięknych sceneriach Jury Krakowsko-Częstochowskiej. I nic w tym dziwnego, bowiem zbiorowy jubilat, czyli Studencki Krąg Instruktorski ZHP przy Śląskiej Akademii Medycznej (dziś Śląskim Uniwersytecie Medycznym) obchodził właśnie 50. rocznicę swojego powstania – a i prawie każdy spośród zgromadzonych ma za sobą parę dekad harcerskiego życiorysu. Nieubłagany czas i zmieniające się realia zrobiły swoje; ale choć czynny okres pracy Kręgu zakończył się 20 lat temu, wszystkich, dla których był on czymś więcej niż waka-

* Wspomnienie opublikowane w „Pro Medico”, styczeń 2009, nr 156, s. 21–22. Przedruk za zgodą Redakcji.

cyjnym epizodem, nadal łączy mocna więź. I gdy rozlega się zew wzywający do kolejnego spotkania po latach, ściągamy ze wszystkich stron: z ośrodków akademickich i z prowincjonalnych szpitalików, z wielkich miast i z wiosek zagubionych u podnóża gór, z sąsiednich krajów i nawet zza morza...

Okragła rocznica utworzenia Kręgu, a właściwie jego prekursora – 32. Harcerskiej Drużyny Sanitarnej im. Benedykta Dybowskiego – wymagała bardziej uroczystej oprawy, toteż tegoroczne obchody rozpoczęły się wieczorem wspomnień z udziałem oficjalnych gości: JM Rektor SUM, prof. Ewy Małeckiej-Tendery, Prezesa Stowarzyszenia Absolwentów SUM – doc. Zygryda Wawrzyńka, Komendanta Śląskiej Chorągwi ZHP – dh. hm. Andrzeja Lichoty, byłych Komendantów Katowickiej Chorągwi ZHP – dh. hm. Henryka Górnego i dh. hm. Janusza Woźniaka oraz pionierów Akcji „Zamonić” – dh. hm. Jerzego Dymarskiego i dh. hm. Krzysztofa Witkowskiego. Odbyla się prawdziwa harcerska zbiórka z meldowaniem obożnemu (dh dr Krzysztof Tarnowski), Komendantowi zlotu (dh dr Krzysztof Świdorski) i Komendantowi Chorągwi, a także odczytanie rozkazu*. Jednym z jego punktów było wspomnienie tych, którzy byli kiedyś radosnymi uczestnikami obozowego życia, ale odeszli niestety na wieczną wartę. Opowieść o historii Kręgu – jak przystało na XXI wiek – przybrała tym razem formę prezentacji multimedialnej, z komentarzem prowadzonym w formie gawędy przez dh. prof. Krystynę Karczewską, dh. doc. Annę Obuchowicz i dh. dr. Krzysztofa Tarnowskiego. Z nowoczesną formą przekazu spletały się harcerskie piosenki, które brzmiały tak radośnie, jak niegdyś przy ognisku. Miłe słowa skierowali do nas zaproszeni Goście – JM Rektor – Prof. Ewa Małecka-Tendera, doc. Zygfryd Wawrzynek i dh hm. Henryk Górny, który ponadto odczytał skierowany do nas list gratulacyjny od Stowarzyszenia Ruchu Harcerskiego „Czuwaj”. Wzruszająco zabrzmiały słowa: *Dziękujemy za szpitale obozowe na „Zamonicie”, „Grunwaldzie”, „Poligonie”, na zlotach „Po Prostu Serce”, za obozy dla dzieci chorych na cukrzycę, astmę i z wadami postawy, za obozy społeczno-wychowawcze i społeczno-naukowe na*

* Rozkaz specjalny nr 1/2008 hm. Krzysztofa Świdorskiego publikujemy na s. 187.

terenie powiatu zawierciańskiego. Mieliście zawsze i wszędzie przyjaciół, którzy Was wspierali, bo wiedzieli, że pomagając harcerzom służą dobrej sprawie. Dorobek i dokonania Waszego Kręgu to piękna karta w historii ZHP Chorągwi Katowickiej. Komendant Chorągwi wręczył dh. Krystynie Karczewskiej Medal za Zasługi Śląskiej Chorągwi ZHP oraz odczytał list* skierowany do wszystkich członków Drużyny i Kręgu, w którym napisał m.in.: *Dziękuję za instruktorską postawę, wytrwałość, osobisty przykład i zaangażowanie. Dziękuję również za czas, jaki kosztem osobistych wyrzeczeń poświęciliście w działaniu na rzecz dzieci i młodzieży.*

Zarówno przed, jak i po oficjalnym wieczorze wspomnień, wszyscy jego uczestnicy zwiedzali wystawę, na której udostępnione były kroniki Kręgu i poszczególnych obozów, odznaki i naszywki obozowe, rysunki dzieci – uczestników obozów zdrowotnych oraz liczne zdjęcia przypominające całą historię Drużyny i Kręgu. Wszyscy szukali swoich śladów w tej historii, a śmiechom i wspomnieniom położyła dopiero konieczność udania się na kolację.

Drugi dzień spotkania pozwolił nam na podróż sentymentalną nie tylko w czasie, ale i w przestrzeni – odwiedziliśmy bowiem miejsca, będące źródłem niezatartych wspomnień: zamek w Ogrodzieńcu – będący przed laty świadkiem składania Przysiężenia Harcerskiego przez kolejne roczniki naszych podopiecznych, a także i najmłodszych z nas, i przede wszystkim Kręgę – nasze miejsce obozowania w ciągu kilkunastu turnusów Zamonitu. Tam właśnie, w uroczej atmosferze jesiennego popołudnia, w blasku promieni słonecznych przesączających się przez żółknące listki brzoź, podobnie jak przed laty, wzięliśmy udział w mszy polowej, a potem zasiedliśmy do ogniska, rozpalonego wspólnie przez wszystkich obecnych na spotkaniu byłych Komendantów Kręgu – dh. dr Annę Cichoń-Mikołajczyk, dh. prof. Andrzeja Kwolka, dh. dr. Krzysztofa Świdarskiego, dh. doc. Macieja Sosnowskiego. I znowu popłynęły niezapomniane melodie, znowu poleciały pod niebo iskry. Jak przed laty, w śpiewaniu wszystkich piosenek do ostatniej zwrotki prym wiodła dh. dr Mira Wesoły.

* List komendanta Chorągwi Śląskiej ZHP hm. Andrzeja Lichoty publikujemy na s. 188.

Słowa serdecznego podziękowania za naszą wieloletnią pracowitą obecność na Krępie skierował do nas burmistrz gminy Ogrodzieniec – Pan Andrzej Mikulski. Naszych piosenek, i tych radosnych, i tych pełnych zadumy, słuchał ten sam las co przed laty. I niejednemu łała się w oku zakręciła na wspomnienie tych, którzy kiedyś w tym samym miejscu, przy takim samym ognisku śpiewali razem z nami, a dziś ich twarze możemy zobaczyć już tylko na wyciągniętych z szuflady starych fotografiach... No cóż, nie ma się co oszukiwać, czas płynie i prędzej czy później każdego zawołają na wieczną wartę... Ale póki co – jesteśmy, i cenna jest każda chwila spędzona w niepowtarzalnej atmosferze harcerskiej wspólnoty, gdzie nawet bez pomocy słów każdemu przekazuje się jedną prawdę: „Nieważne, czy byłeś tu od początku do końca, czy tylko parę lat, czy zrobiłeś karierę, czy nie – ważne, że jesteś z nami, że coś nam z siebie dawałeś i dajesz”.

Dziękujemy wam, Druhny i Druhowie, że stawiliście się tak licznie na nasze spotkanie, udowadniając, że nie są tylko poetycką przenośnią słowa jednej z naszych piosenek: „Nie zgaśnie tej przyjaźni żar, co połączyła nas; nie pozwolimy, by ją stał nieubłagany czas”.

Do zobaczenia! Czuwaj!

W imieniu zastępu organizatorów
phm. (dr) Dorota Tukaj (Markówna)
hm. (dr hab. n. med.) Anna Obuchowicz

*

Nie ostatni raz

przyjaciółom z Kręgu

Ile to już lat minęło, gdyśmy od ogniska wstali
wiążąc w blasku gwiazd wieczornych pożegnalny krąg
i słowami szkockiej pieśni znów się spotkać obiecali
by iskierkę niezagaśłą podać z rąk do rąk

Dawno trawą już zarosły nasze miejsca po namiotach
Dźwięk gitary, gwar i śmiechy porozwiewał wiatr...

Las powoli zapomina o rozstaniach i powrotach,
a i z naszych kalendarzy znikło parę dat

W służbie ludziom ślubowanej powolutku mija życie –
jeden krząta się na dole, inny pnie się wwyż
Wiejski lekarz i profesor na dnie serca chowa skrycie
nasz ideał, nasz drogowskaz – nasz harcerski krzyż

Czas nam przydał siwych włosów, nie te nogi, nie te oczy
już nie budzi górskich ścieżek nasz sprężysty krok
Tylko czasem po policzku jakaś kropla się potoczy
gdy na starej fotografii zatrzymamy wzrok...

Zła czy dobra, nie powróci żadna chwila z tamtych przeżyć
lecz przynajmniej na ten wieczór zatrzymajmy czas
Znów podajmy sobie ręce, by ze wszystkich sił uwierzyć
że udało nam się spotkać nie ostatni raz...

[Dorota Tukaj, VI 1998]

*

Gdzie jesteście, koledzy

jeszcze raz przyjaciołom z Kręgu

Czemu dzisiaj nas tutaj tak mało?
Przecież wszyscy pamiętamy tamten czas
gdy dwie setki przy ogniu siadało
wypatrując w strugach iskier swych gwiazd...

Gwiazdy dziwne wybrały nam drogi
nie zdradziły ni godziny, ani dnia
– gdzie zaniosą zmęczone marszem nogi,
kto dosięgnie szczytów, a kto dna?

Gdzie jesteście, koledzy, druhowie?
Czyje ślady piach zasypał, pokrył kurz,
komu czas zabrał siły i zdrowie,
kto na wiecznej warcie stoi już?

Błednie album z fotografiami,
częstkę wspomnień nam odbiera każdy rok
Odchodzimy, przyjaciele, przemijamy –
milkną struny, gasną oczy, idzie mrok...

Kto się grzał przy ogniu życiodajnym
temu mniej dokuczy zapomnienia chłód
Przyjaciele – żyjmy jeszcze, jeszcze trwajmy,
póki w uszach echo brzmi tamtych nut...

[Dorota Tukaj, X 2000]

*

O Bukowinie piosenka powtórzona

pamięci Janusza Misia

motto: „...i nie mogę znaleźć Bukowiny,
i nie mogę znaleźć,
choć gwiazdy mnie prowadzą,
ciągle szukam.”

[W. Bellon]

Jakże znaleźć Bukowinę, przyjacielu,
co nas echem nawołuje z głębi lasu?
Tam, gdzie jesteś, nikt nie goni celu,
a tu u nas na szukanie nie ma czasu...

Nie pójdziemy razem patrzeć, jak się toczy
po zębatej grzywie Tatr słoneczny krążek –
tam, gdzie jesteś, niepotrzebne oczy,
a tu u nas wzrok za krokiem nie nadaża...

Jeszcze ciągle pogubione nuty zbieram,
z fotografii i pejzaży przeszłość składam...
Tam, gdzie jesteś, pamięć nie doskwiera,
a ja wiem, że wtedy miałam wpaść pogadać...

Pali jesień ognie złote i czerwone;
grzać się przy nich z każdym rokiem coraz trudniej,
serca tchnieniem czasu wypalone
pustoszeją jak wyschnięte z dawna studnie...

Już uczymy się odmieniać gorzkie słowa:
przeżył, on przeminie, ja przeminę...
Potem wszystko zacznie się od nowa...
Jak pozwolą, rozpal tam ognisko
i zaczekaj na nas –
Może wreszcie odnajdziemy Bukowinę?...

[Dorota Tukaj]

II. Rozkaz specjalny nr 1/2008 hm. Krzysztofa Świderskiego

Druhny i druhowie!

Ta nasza młodość z kości i krwi
Ta nasza młodość co z czasu kpi
Co nie ustoi w miejscu zbyt długo
Ona co pierwszą jest potem drugą
Ta nasza młodość ten szczęśny czas
Ta para skrzydeł zwiniętych w nas

Ona jest wśród kamieni
Rwącym światłem strumyka
Wiewiórkami po drzewach
Po gałęziach pomyka
Ta nasza młodość...

Fragmentem wiersza Tadeusza Kubiaka, śpiewanego przepięknie przez artystów Piwnicy pod Baranami, zaczynamy nasze spotkanie.

Spotykamy się, żeby odnowić wspomnienia i przyjaźnie zawarte przed laty w 32. Drużynie Sanitarnej i Studenckim Kręgu Instruktorskim Śląskiej Akademii Medycznej. Obchodzimy 50-lecie działalności studentów harcerzy w naszej kochanej Alma Mater.

W tym czasie przewinęła się przez nasz Krag ogromna rzesza studentów, zamieniająca białe fartuchy noszone na zajęciach na zielone mundury noszone zaraz po nich. Dla wielu z nas to najpiękniejsze lata życia. Niestety wielu także odeszło na wieczną wartę. Są to m.in.: Janusz Skowron, Kazimierz Kamiński, Andrzej Wesołowski, Wiola Skarbek, Zdzisław Halicki-Lubieniecki, Wacław Lorenc, Leszek Wieluński, Zygmunt Chmielnicki, Janusz Miś, Piotr Wilczek, Ryszard Oleksów, Janusz Koronowski, Tadeusz Augustyński, Władysław Kalaciński.

Oddajmy Im cześć chwilą milczenia.

Czuwaj!

W imieniu zastępu organizatorów
hm. Krzysztof Świdorski

Chorzów, 26 września 2008 r.

III. List komendanta Chorągwi Śląskiej ZHP hm. Andrzeja Lichoty

Nie w tym jest wart człowiek,
co przemyślał i co przeżył,
ale co zrobił dobrego na świecie.
Bądźmy dzielni na co dzień.
Dzielność jest fundamentem charakteru.

[A. Kamiński]

Szanowna Druhna
Prof. dr hab. n. med. Krystyna Karczewska

Szanowna Druhno,

Na Druhny ręce, wieloletniej instruktorki Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ZHP działającego na Śląskim Uniwersytecie Medycznym, w imieniu Komendy Śląskiej Chorągwi ZHP oraz swoim własnym, pragnę złożyć serdeczne gratulacje z okazji 50. rocznicy utworzenia Kręgu Instruktorskiego ZHP.

Gratuluje wspaniałego Jubileuszu. Niechaj będzie on dla całego uniwersyteckiego środowiska harcerskiego okazją do miłych wspomnień, refleksji i podsumowań. Liczę, że instruktorzy środowisk naukowych będą nadal służyć swoim doświadczeniem szeregom zuchów i harcerzy całej naszej Chorągwi, a grono przyjaciół będzie ich w tych przedsięwzięciach wspierało.

Dziękuję za instruktorską postawę, wytrwałość, osobisty przykład i zaangażowanie. Dziękuję również za czas, jaki kosztem osobistych wyrzeczeń poświęciliście w działaniu na rzecz dzieci i młodzieży.

Wszystkim uczestnikom harcerskiego spotkania życzę wspólnych przeżyć na harcerskim szlaku, niechaj chwile spędzone razem na długo pozostaną w pamięci i sercach jego uczestników.

Czuwaj!

Komendant Śląskiej Chorągwi
Związku Harcerstwa Polskiego
hm. Andrzej Lichota

Katowice, 26 września 2008 r.

Bibliografia*

(w układzie chronologicznym)

I. Wydawnictwa zwarte

1. JAROCKI Robert: Zamonit. Katowice: Komenda Chorągwi ZHP 1974, s. 24, 27, 32, 35.
2. DWADZIEŚCIA PIĘĆ lat 32. Sanitarnej Drużyny Instruktorskiej i Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ZHP przy Śląskiej Akademii Medycznej. [Oprac.:] K. Karczewska, A. Obuchowicz, M. Wesoły, B. Bajtlik-Malinowska, M. Petelenz. Katowice: ZHP Komenda Katowickiej Chorągwi, Śląska Akademia Medyczna 1983, 108 s.
3. LEKSYKON harcerstwa. Red. O. Fietkiewicz. Warszawa: Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 1988, 556 s.
Zawiera [m.in.]: Katowicka Komenda Chorągwi s. 192. – Studencki Krag Instruktorski s. 452. – Zamonit s. 519.
4. SŁOWNIK medycyny i farmacji Górnego Śląska. Red. nauk. A. Puzio. T. 3 Monograficzny (A-Z). Katowice: ŚAM-BG 1997, 684 s.
Zawiera [m.in.]: [K. Noga]: Obozy Społeczno-Naukowe Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ZHP s. 419-420. – K. Kar-

* Kroniki, książki obozowe, sprawozdania z obozów, artykuły prasowe, wspomnienia uczestników obozów. – w zbiorach Autorek.

- czewska: Studencki Krag Instruktorski Związku Harcerstwa Polskiego s. 451–452.
5. BOŻENA Hager-Małecka – naukowiec, pediatra, społecznik. Red. K. Karczevska, M. Łukasik, E. Kyas. Katowice: ŚAM–BG 2001, 165 s.
Zawiera [m.in.]: K. Karczevska: „Podajmy sobie dłonie...” [incip.] s. 53–57. – [K. Karczevska]: Studenckie obozy społeczno-wychowawcze i naukowo-szkoleniowe s. 91–93.
6. MEDYCYNĄ w harcerstwie śląskim. [Aut.:] K. Karczevska, A. Obuchowicz, A. Mikołajczyk, A. Kwolek, J. Kozielski, M. Pamucka, M. Wesoly, R. Żaba. W: Z dziejów ruchu harcerskiego. Studia – Szkice – Materiały 1911–2006. Rzeszów: Uniwersytet Rzeszowski, Muzeum Harcerstwa w Warszawie, Podkarpacka Chorągiew ZHP 2006, s. 365–373.
7. KARCZEWSKA Krystyna, OBUCHOWICZ Anna: Studencki Krag Instruktorski Związku Harcerstwa Polskiego przy Śląskiej Akademii Medycznej (1958–1988). W: Po ziemi naszej rozesłem harcerzy... Z dziejów harcerstwa polskiego na Górnym Śląsku. Red. K. Heska-Kwaśniewicz. Katowice: Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Katowicach 2007, s. 196–212.
8. JURASZ Tadeusz: Zarys historii Hufca Tarnogórskiego Związku Harcerstwa Polskiego. Tarnowskie Góry: Urząd Miasta Tarnowskie Góry i Starostwo Powiatowe 2008. Hufiec Tarnogórski w latach 1956–1975, s. 86.
9. SZPITALIK harcerski na Akcji Frombork. W: Fromborczycy. Red. E. Łokieć, K. Kaniowska. Katowice: Komenda Chorągiew Śląskiej ZHP 2009, s. 65–66.
10. GAJECKA-BOŻEK Maria: To chyba dzięki pracy z zuchami zostałam pediatrą. W: Sto lat w mundurze... Historia harcerstwa na Ziemi Zawierciańskiej 1917–2010. Red. J. Dudek, H. Górny, M. Jurga, Cz. Nowak. Zawiercie: Hufiec Ziemi Zawierciańskiej ZHP, Stowarzyszenie Ruchu Harcerskiego „Czuwaj”, Krag Instruktorski w Zawierciu 2010, s. 521–522.

11. KARCZEWSKA Krystyna, OBUCHOWICZ Anna: Medycy na Zamonie. W: Zamonit. Harcerze na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej 1961–2011. Szkice, materiały, wspomnienia. Red. H. Górny, A. Osajda, Cz. Surma. Katowice: Komenda Chorałgi Śląskiej, Stowarzyszenie Ruchu Harcerskiego „Czuwaj” 2011, 437 s.
Zawiera [m.in.]: K. Karczevska: Utrwalone w pamięci migawki obozowe z lat 1961–1986 s. 321–331. – M. Pamucka: Szpital pod namiotem s. 347–351. – K. Świdorski: Udórz s. 359–362. – B. Malinowska: Studenci medycy na Jurze s. 343–345.

II. Artykuły prasowe*

1. ZAMONIT i medycy [artykuł redakcyjny]. *Tryb. Rob.* 1964 (4 IX).
2. SZPITALIK akcji Zamonit [artykuł redakcyjny]. *Tryb. Rob.* 1965 (7 VIII).
3. POWIĘKSZA się rodzina pogodnych przyjaciół młodości – 11 kolejnych laureatów Orderu Uśmiechu [artykuł redakcyjny]. *Kurier Pol.* 1969 nr 223 s. 1.
4. JEDEN z 70 000 [artykuł redakcyjny]. *Motywy* 1970 (29 III) s. 1–2.
5. PRZEMIŁA uroczystość w Opolu, Ordery Uśmiechu nr 29–30 dla przyjaciół dzieci [artykuł redakcyjny]. *Tryb. Opol.* 1970 (19 VI) s. 1–2.
6. PODOLSKA Maria: Studencki relaks. *Tryb. Rob. Magazyn Niedzielny* 1971 (VII) s. 4.
7. SPOTKANIE z młodzieżowymi bohaterami roku 1971 [artykuł redakcyjny]. *Wieczór* 1971.
8. MONKA Teodozja: Pracowite lato studentów-medyków. 25-lecie Śląskiej AM. *Tryb. Rob.* 1973 nr 176 s. 3.

* Materiały prasowe zbierała w latach 1964–1987 i dokumentowała hm. Helena Karczevska. Opisy niesporządzone z autopsji.

9. PO PROSTU serce – człowiekowi szlachetnemu dzieci – prezentacja laureatów medalu [artykuł redakcyjny]. *Wieczór* 1974 (10 XII) s. 5.
10. UŚMIECH dziecka... Studenckie lato 1975 [artykuł redakcyjny]. *Tryb. Rob.* 1975 nr 165 s. 4.
11. MIMO niepogody – słonecznie i radośnie na zlocie Serce [artykuł redakcyjny]. *Wieczór* 1976 (1 VII) s. 1-2.
12. DZIECIĘCE obozy zdrowotne w lasach Krępy. Przyszli lekarze – małym pacjentom [artykuł redakcyjny]. *Wieczór* 1977 nr 183 s. 8.
13. SPORTOWE lato – odczuwać radość sportowego życia [artykuł redakcyjny]. *Sport* 1977 (23 VIII) s. 4.
14. TWARÓG Marian: Od błękitnej strzały do Słonecznej gromady. *Świat Młodych* 1977 (VII) s. 1.
15. BIAŁY fartuch na harcerskim mundurze – 20 lat SKI przy Śląskiej Akademii Medycznej [artykuł redakcyjny]. *Dz. Zach.* 1978 (26 IX) s. 1.
16. DUBIK Bogumił: Nieść pomoc, przywracać zdrowie. Jubileusz 20-lecia studentów instruktorów ZHP przy Śląskiej Akademii Medycznej. *Wieczór. Kalejdoskop młodych* 1978 (6-9 V).
17. LAUREACI nagrody Czerwonej Róży '78. Nagrody zespołowe [Studencki Krąg Instruktorów ZHP...] [artykuł redakcyjny]. *Tryb. Rob. Magazyn Niedziela* 1978 nr 131 s. 3.
18. SITKOWSKI Marek: Bez munduru smutniej. 20-lecie istnienia SKI ZHP przy Śląskiej Akademii Medycznej. *Motywy* 1978 (14 V) s. 4-5.
19. BOREK Wojciech: Z potrzeby serca. *Student* 1979 nr 24 s. 6.
20. DO Krępy po zdrowie. Harcerskie inicjatywy [artykuł redakcyjny]. *Wieczór* 1979 nr 142 s. 5.
21. WYSZYŃSKI Ryszard: Leśny bukiet. *Tryb. Rob.* 1979 (VII).

22. KARCZEWSKA Krystyna: Lato w Krępie. *Tryb. Rob. Magazyn Niedziela* 1980 nr 123 s. 8.
23. STUDENCKIE praktyki lekarskie na Krępie [artykuł redakcyjny]. *Wiad. Zagł.* 1980 nr 32 (8 VIII).
24. ZLOT Serce [artykuł redakcyjny]. *Sztandar Młodych* 1980 (4-5 VI) s. 2.
25. BĘDZIE obóz na Krępie [artykuł redakcyjny]. *Wieczór* 1981 (24 VI) s. 1.
26. KRZYŚKÓW Kazimierz: W krainie Słowian, duchów i jurajskich rycerzy. *Świat Młodych* 1981 nr 103 s. 3, 7.
27. KARALIŃSKA Elżbieta: Po zdrowie i harcerską przygodę. Wypoczynek pod nadzorem lekarzy i studentów Śl.AM. *Tryb. Rob.* 1983 nr 196 s. 3.
28. KRZYŚKÓW Kazimierz: Tam gdzie dojrzewają poziomki. *Motywy* 1983 nr 32 s. 5.
29. SKRZECZYŃSKI Janusz: Szpital na peryferiach. *Dz. Zach.* 1983 (11 VII) s. 3-4.
30. PLESZYŃIAK Jerzy: Na obóz po zdrowie. Medycy w harcerskich mundurach. *Motywy. Kalejdoskop* 1984 (27-29 VII) s. 8.
31. JEDNICKI Piotr: Harcerska akcja letnia „Śląsk '85”. Brawo, Akademia Medyczna. *Dz. Zach.* 1985 nr 154 s. 4.
32. WRĘCZONO nagrody wojewódzkie. Uroczystość w Katowicach. Wojewódzkie nagrody zbiorowe [Nagroda dla zespołu SKI ZHP ŚAM] [artykuł redakcyjny]. *Dz. Zach.* 1985 nr 150 s. 1-2.
33. »ZAMONIT« w srebrze. Letnia przygoda dla 5,5 tys. harcerzy w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej [artykuł redakcyjny]. *Dz. Zach.* 1985 nr 154 s. 5.
34. KUŹNIK Grażyna: Wakacje z zastrzykiem. Galeria PTF Poznań 1986.

35. TWARÓG Marian: Jak lato to do Krępy. *Tryb. Ludu* 1986 nr 220 s. 20–21.
36. ŻYCZKOWSKA Izabela: Jubileuszowe Spotkania Członków Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ZHP przy Śląskiej Akademii Medycznej. *Biul. Inf. SUM* 2008 nr 4 s. 89.
37. TUKAJ Dorota, OBUCHOWICZ Anna: Nie zgaśnie tej przyjaźni żar. *Pro Medico* 2009 nr 156 s. 21–22.

III. Prace obozowe*

IX Uczelniana Sesja Naukowa SKN

IV 1969

1. KORZYCKI J., MILGENGRIN T.: Obóz harcerski jako forma letniego wypoczynku dzieci i młodzieży chorych na cukrzycę.
Opiekun pracy: lek. med. Krystyna Karczewska
I nagroda w sesji prac klinicznych
2. KOWALSKA A., CZYŻOWSKA J., BLINSTRUB B.: Próba oceny wpływu pobytu na obozie harcerskim na kształtowanie się zapotrzebowania na insulinę u dzieci chorych na cukrzycę.
Opiekun pracy: lek. med. Jadwiga Górniak
III nagroda w sesji prac klinicznych
III nagroda na Ogólnopolskiej Konferencji SKN w Poznaniu

X Uczelniana Konferencja Naukowa SKN

IV 1970

3. BROŻEK Z., BOBER E., KORZYCKI J., MAŁECKA A., OBUCHOWICZ A., ŻABA R.: Próba analizy psychologicznej dzieci chorych na cukrzycę w zależności od długości trwania i chwiejności procesu chorobowego.

* Prace SKI ZHP ŚAM wykonane w ramach obozów społeczno-naukowych i obozów harcerskich dla dzieci chorych, wygłoszone podczas uczelnianych sesji Studenckiego Towarzystwa Naukowego (STN, do 1972 roku Studenckie Koło Naukowe – SKN) i opublikowane w streszczeniach biuletynów sesji.

Opiekunowie pracy: mgr psych. Waldemar Franiczek, lek. med. Krystyna Karczewska

4. CZYŻOWSKA J., BLINSTRUB B.: Porównanie czułości metody oznaczania cukru w moczu glukotestem i paskami Biophan G.

Opiekun pracy: lek. med. Jadwiga Górniak

5. ŁUKASIK M.: Inwazje pasożytnicze wsi Biała-Błotna.

II nagroda na sesji uczelnianej

Nagroda Rektora na Ogólnopolskiej Sesji SKN we Wrocławiu

6. OGAZA G., HUNKIEWICZ B., MENDEL Ż.: Stan zdrowotny ludności wsi Biała-Błotna na tle niektórych prób czynnościowych i badań laboratoryjnych.

Opiekun pracy: dr n. med. Zbigniew Gburek

7. TORBUS O., DROSIK K., KOPEĆ P., MAŁECKA A., MAZIK K., MILEJSKA J., SIEKLUCKI M.: Ocena stanu sanitarno-higienicznego źródeł wody pitnej wsi Biała-Błotna.

Opiekun pracy: dr n. biol. Alina Grzybek

Wyróżnienie w sesji prac obozowych

XII Uczelniana Konferencja Naukowa SKN

IV 1972

8. KULETA M., KOZIELSKI J.: Wpływ zawartego w pożywieniu białka zwierzęcego na rozwój fizyczny dzieci powiatu zawierciańskiego.

Opiekun pracy: dr n. med. Antoni Dyduch

9. TORBUS T., MAZIK K., SZCZEPANIK K.: Ocena pracy ekipy ginekologicznej obozu społeczno-wychowawczego SKI ZHP Śl.A.M. działającej w Cementowni „Wiek” w Zawierciu.

Opiekun pracy: dr n. med. Wacław Jeż

XIV Uczelniana Konferencja Naukowa STN

IV 1974

10. CHMIELNICKI Z., LIPKA J.: Struktura zachorowalności na schorzenia narządu oddechowego, narządu ruchu oraz naczyń obwodowych w wybranych wsiach powiatu zawierciańskiego.

Opiekun pracy: lek. med. Emilian Kocot

11. CIEMNIEWSKI Z., NOWALANY E., GABRIEL E., CIEŚLICKI J.: Ocena sposobu żywienia wybranej wsi powiatu zawierciańskiego.

Opiekun pracy: lek. med. Jerzy Kozielski

12. CIEŚLICKI J., NOWALANY E., GABRIEL E., CIEMNIEWSKI Z.: Próba oceny wiadomości na temat żywienia, chorób zakaźnych i pasożytniczych wśród gospodyń wiejskich.

Opiekun pracy: lek. med. Jerzy Kozielski

13. DRZEWIECKA M., ŁUKASIK M., ROGOZIEŃSKA J.: Zależność między występowaniem pasożytów przewodu pokarmowego a rozwojem fizycznym dzieci wiejskich powiatu zawierciańskiego.

Opiekunowie pracy: dr n. przyr. Alina Grzybek, dr n. med. Antoni Dyduch

14. OBUCHOWICZ A., BOBER E., KULESZA B., MAŁECKA-TORBUS A., ŻABA R.: Siedmioletnie obserwacje przebiegu i leczenia cukrzycy pierwotnej w warunkach zdrowotnych obozów harcerskich.

Opiekun pracy: dr n. med. Krystyna Karczewska

I nagroda na sesji uczelnianej

II nagroda na Ogólnopolskiej Sesji SKN w Lublinie

Praca nagrodzona na Sesji Uniwersytetu w Pilźnie

Ann. Soc. Doctr. Stud. Acad. Med. Siles. 1974 Vol. 1 s. 7-14

XV Uczelniana Sesja Naukowa STN

IV 1975

15. AUGUSTYŃSKI T., KOZIELSKA E., KRZYWIECKA M.: Zachowanie się astmy oskrzelowej i parametrów wentylacji płuc u dzieci w warunkach zdrowotnego obozu harcerskiego.
Opiekun pracy: lek. med. Jerzy Kozielski
16. BOGUSZ J., KAŁASKA E., MARKIEWICZ B., MAZURKIEWICZ E., ŚWIDERSKI K.: Tolerancja wysiłku u dzieci chorych na cukrzycę w warunkach obozu harcerskiego.
Opiekun pracy: lek. med. Andrzej Krzywiecki
II nagroda w sesji prac obozowych
17. CIEŚLICKI J., KOZIELSKA E., CIEMNIEWSKI Z., GABRIEL E., WIECZOREK E.: Warunki społeczno-bytowe i ich przemiany w gospodarstwach wiejskich powiatu zawierciańskiego.
Opiekun pracy: lek. med. Jerzy Kozielski
18. GALICKA B.: Stężenie kwasu 5-hydroxyindoloocetowego w moczu u dzieci z astmą oskrzelową przebywających w klimacie Jury Krakowsko-Częstochowskiej – wpływ barycznych układów wyżowych i niżowych.
Opiekun pracy: dr n. med. Kazimierz Kamiński

XVI Uczelniana Konferencja Naukowa STN

V 1976

19. BICZYCKI M., CZECIOR E., KEMPNY A., SKORCZYŃSKA G., SOKÓŁ E.: Występowanie owsicy u młodzieży z dwu różnych środowisk miejskich województwa katowickiego, zgromadzonej na obozach harcerskich akcji letniej „Zamonit 75”.
Opiekun pracy: lek. med. Maria Łukasik
20. CIEMNIEWSKI Z.: Próba oceny rozwoju warunków sanitarno-bytowych wsi zawierciańskiej w latach 1969–1975.
Opiekun pracy: lek. med. Jerzy Kozielski

21. DOBIELECKA M., JĘDRAL S., KARMIŃSKA M., NOSYL A., KRZYCH J.: Charakterystyka psychologiczna młodzieży z dwu różnych środowisk miejskich województwa katowickiego zgromadzonej na obozach harcerskich.

Opiekun pracy: mgr Hanna Niewodowska-Tustanowska
Wyróżnienie w sesji prac obozowych

22. GRZYBOWSKI G., ŚWIDERSKI K.: Dziecko a środowisko (praca pogładowa).

Opiekun pracy: lek. med. Bogdan Kulesza

23. MAZURKIEWICZ E., MARKIEWICZ B., KRZYWIECKA M., STOKOWACKI I., ŚWIDERSKI K.: Zachowanie się glukozurii dobowej u dzieci chorych na cukrzycę w zależności od rodzaju stosowanej w leczeniu na obozie insuliny.

Opiekun pracy: dr n. med. Krystyna Karczewska
II nagroda na sesji uczelnianej

24. PUDELSKA T., OKLEK A., POBORSKI W., SŁODKOWSKI H., KRZYCH J., KEMPNY A.: Adaptacja układu oddechowego i krążenia do warunków środowiskowych u młodzieży z dwu różnych aglomeracji miejskich.

Opiekun pracy: lek. med. Bogdan Kulesza
III nagroda w sesji prac obozowych
Praca prezentowana podczas sesji plakatowej na Studenckim Międzynarodowym Kongresie „Człowiek i Biosfera” w Tokio

25. ROGALA E., ŁAGAN J., NIEPSUJ G., OBUCHOWICZ E., ROGALA I.: Próba porównania niektórych wskaźników somatometrycznych u młodzieży chorzowskiej i zawierciańskiej.

Opiekun pracy: lek. med. Bogdan Kulesza
Wyróżnienie na Ogólnopolskim Sympozjum „Dziecko w środowisku wielkomiejskim” we Wrocławiu

XVII Uczelniana Konferencja Naukowa STN

IV 1977

26. GALECKA R., DOBIELECKA M., MURAWSKA E.: Próba charakterystyki psychologicznej dzieci z dwu śląskich aglomeracji miejskich.
Opiekun pracy: mgr Hanna Niewodowska-Tustanowska
27. ŁAGAN J., NIEPSUJ G.: Próba oceny poziomu immunoglobulin w surowicy młodzieży chorzowskiej i bielskiej.
Opiekun pracy: lek. med. Anna Obuchowicz
Wyróżnienie w sesji prac obozowych
28. MADZIARA W., ŁAGAN J., CISOWSKA M., SCHNEIBERG P.: Ergometryczne badania wydolności fizycznej młodzieży miast Chorzowa i Bielska-Białej.
Opiekun pracy: lek. med. Kinga Poborska
III nagroda w sesji prac obozowych
29. MEYZE M., OCHMAN M., POZOWSKI J., GAWRYCHOWSKI J., WIELUŃSKI L., CIEMNIEWSKI Z., MIREK E., TARNOWSKI K.: Próba oceny pewnych cech rozwoju i wskaźników odżywiania u młodzieży dwu różnych środowisk wielkomiejskich.
Opiekunowie pracy: lek. med. Ewa Bober, mgr Bogumił Dubik
30. OBUCHOWICZ E., POSTEK A., WIKAREK J.: Poziom cholesterolu, lipidów i glukozy w surowicy krwi dzieci z dwu różnych miast śląskich.
Opiekun pracy: lek. med. Bogdan Kulesza
II nagroda w sesji prac obozowych
31. ZIELIŃSKA L., PLUSKIEWICZ J., KISIEL G., ROGALA I., ROGALA E., CZECIOR E.: Analiza wartości hematologicznej i zarobaczenia oraz ich wzajemnej korelacji u młodzieży chorzowskiej i bielskiej.
Opiekunowie pracy: lek. med. Jadwiga Górniak, lek. med. Maria Łukasik
Wyróżnienie w sesji prac obozowych

XVIII Uczelniana Konferencja Naukowa STN

1978

32. BARAN J., GĘBICKA L., PIECHA E., BICZKOWSKA B., ŁAKOMIK E.: Przystosowanie społeczne młodzieży harcerskiej ze środowiska sosnowieckiego i będzińskiego.
Opiekun pracy: mgr psych. Anna Szatkowska
33. DRACEL B., KOŚMIDER J.: Próba pośredniego pomiaru maksymalnego pochłaniania tlenu u dzieci z bocznymi skrzywieniami kręgosłupa w czasie pobytu na zdrowotnym obozie harcerskim.
Opiekun pracy: lek. med. Ryszard Żaba
34. GAŁECKA R., ŁAGAN J.: Próba oceny pewnych parametrów hematologicznych i wartości spirometrycznych u młodzieży dwu środowisk wielkomiejskich.
Opiekun pracy: dr n. med. Krystyna Karczewska
35. IZBICKA M., ZAJUSZ M.: Ocena sprawności fizycznej dzieci z bocznymi skrzywieniami kręgosłupa przebywających na zdrowotnym obozie harcerskim.
Opiekun pracy: lek. med. Ryszard Żaba
36. KACZOR R., TARNOWSKI K., KOTERLA W., POSTEK L., ŁUKASZEWICZ E.: Badania nad zachowaniem się poziomu beta-lipoproteidów i cholesterolu w surowicy dzieci z Sosnowca i Będzina.
Opiekunowie pracy: lek. med. Barbara Hebrowska, lek. med. Bogdan Kulesza
37. KOŚMIDER J., ZAJUSZ M., DYMEK A.: Psychologiczna próba oceny przystosowania do środowiska dzieci z bocznymi skrzywieniami kręgosłupa.
Opiekunowie pracy: lek. med. Ryszard Żaba, mgr psych. Anna Tustanowska
38. ŁAKOMIK E., PLUSKIEWICZ J., DUBIEL A., ZBROŃSKI R., BAUMERT M., ZIARKO M., CZECIOR E., JANAS U., KISIEL G., MIREK E., CISOWSKA M., GÓRKA U., ZASŁONKA W., SZO-

STAK A., WRÓBEL I.: Ocena stanu zdrowia młodzieży z Sosnowca, Będzina i Bielska, przebywającej na obozach harcerskich akcji „Zamonitu”.

Opiekunowie pracy: dr n. med. Jadwiga Górniak, lek. med. Anna Obuchowicz

III nagroda w sesji prac obozowych

39. ŁUKOMSKA M., OBUCHOWICZ E.: Poziom magnezu w surowicy krwi dzieci z Sosnowca i Będzina.

Opiekun pracy: lek. med. Bogdan Kulesza

II nagroda w sesji prac obozowych

40. MADZIARA W., NIEPSUJ G.: Próba analizy wartości pułapu tlenowego, standardu życia i aktywności ruchowej młodzieży pochodzącej z dwu różnych środowisk wielkomiejskich.

Opiekunowie pracy: dr n. med. Krystyna Karczewska, lek. med. Kinga Poborska

41. MIREK E., ZBRŃSKI R., JANAS U., CISOWSKA M., STĘPLEWSKA D., CZECIOR E., KISIEL G.: Ocena wartości układu czerwono krwinkowego młodzieży Sosnowca, Będzina i Bielska.

Opiekun pracy: dr n. med. Jadwiga Górniak

42. PIĄTEK K., BRZÓSKA D.: Próba oceny czynników wpływających na rozwój dziewcząt w okresie pokwitania. I. Wpływ warunków socjalno-bytowych na wystąpienie menarche oraz rozwój trzeciorzędowych cech płciowych.

Opiekun pracy: dr n. med. Kazimierz Kamiński

43. PIĄTEK K., BRZÓSKA D.: Próba oceny czynników wpływających na rozwój dziewcząt w okresie pokwitania. II. Analiza antropometrycznych wskaźników dojrzewania dziewcząt.

Opiekun pracy: dr n. med. Kazimierz Kamiński

44. POSTEK A., DUBIEL A.: Skład jakościowy pokarmów a wartości cholesterolu i lipidów całkowitych w surowicy krwi młodzieży z dwu różnych środowisk wielkomiejskich.

Opiekunowie pracy: dr n. med. Krystyna Karczewska, lek. med. Bogdan Kulesza

45. STELMACH E.: Wydolność fizyczna dzieci z bocznymi skrzywieniami kręgosłupa przed i po pobycie na zdrowotnym obozie harcerskim.

Opiekun pracy: lek. med. Ryszard Żaba
Wyróżnienie w sesji prac obozowych

46. STRADOWSKI J., ULFIG R., BARAN J., GĘBICKA L., PIECKA E., ŁAKOMIK E., BICZKOWSKA B., BOREK M.: Próba oceny wpływu warunków socjalno-bytowych młodzieży harcerskiej na zaburzenia struktury osobowości.

Opiekunowie pracy: mgr ekon. Bogumił Dubik, mgr psych. Anna Szatkowska

47. ZIARKO M., POSTEK A., ŁAGAN J., HALICKI-LUBIENIECKI Z., PIETRZYKOWSKA A., FIRLEJCZYK K.: Badania nad zachowaniem się poziomu alfa-antytrypsyny u młodzieży z czterech miast Śląska.

Opiekun pracy: lek. med. Anna Obuchowicz
I nagroda w sesji prac obozowych
II nagroda na Symposium Medicum w Katowicach (1979)

XIX Uczelniana Konferencja Naukowa STN

1979

48. KACZOR R., GAŁECKA R., IZBICKA M., TARNOWSKI K., ŁUKASZEWICZ E., ZBROŃSKI R.: Zależność pomiędzy podstawowymi wartościami hematologicznymi a poziomem miedzi i żelaza w surowicy.

Opiekunowie pracy: lek. med. Jadwiga Zabawska, lek. med. Barbara Hebrowska

49. MENDREK G., WENCEL E., KOZIOŁ B., KRÓL J., KUBIAK B., NONCKIEWICZ A., RYBCZYŃSKA A.: Częstość występowania zwężenia obwodowych odcinków dróg oddechowych i zmienność w czasie u dzieci chorych na astmę oskrzelową w okresie poprawy.

Opiekun pracy: dr n. med. Jerzy Kozielski

50. PIKIEWICZ A., SMOLEŃSKA J., DYMEK A., GRZEŚKA K., MLECZKO W.: Badanie czynności wentylacyjnej u dzieci chorych na cukrzycę.
Opiekun pracy: lek. med. Andrzej Krzywiecki
51. PRZYBYLIK Ł., BARON S., SANDELEWSKI M.: Badania wydolności fizycznej młodzieży Zabrze i Zawiercia metodą ergometryczną.
Opiekun pracy: lek. med. Kinga Poborska
52. RYBCZYŃSKA A., KRÓL I., KOZIOŁ B., KUBIAK B.: Czynniki warunkujące procesy rozwoju fizycznego i płciowego u dziewcząt w wieku od 8 do 18 lat z terenu woj. katowickiego.
Opiekun pracy: dr n. med. Kazimierz Kamiński
53. ZIARKO M., ŁAKOMIK E., CZECH B., BAUMERT M.: Próba oceny niektórych czynników odporności miejscowej układu oddechowego u dzieci i młodzieży z różnych miast Śląska.
Opiekun pracy: lek. med. Anna Obuchowicz
I nagroda w sesji prac obozowych
I nagroda na Symposium Medicum w Łodzi (1980)
Praca wygłoszona na Jubileuszowej Sesji STN Akademii Medycznej w Gdańsku

XX Uczelniana Konferencja Naukowa STN

1980

54. BONENBERG M.: Próba oceny wydolności fizycznej młodzieży w oparciu o badania ergometryczne.
Opiekun pracy: lek. med. Kinga Poborska
55. JUSIŃSKA B., BARAN R., STELMACH E.: Ocena wydolności fizycznej dzieci z bocznymi skrzywieniami kręgosłupa przed i po obozie rehabilitacyjnym.
Opiekun pracy: lek. med. Ryszard Żaba
Wyróżnienie w sesji prac obozowych
56. KRAWCZYK A., KRÓL J., RYBCZYŃSKA A.: Losy dzieci chorych na astmę oskrzelową w okresie bezobjawowym, w zależno-

ści od występowania zaburzeń wentylacyjnych typu obturacyjnego.

Opiekun pracy: dr n. med. Jerzy Kozielski

57. KUBIAK B., KOZIOŁ B., MENDREK O., WIDERAW., NONCKIEWICZ A.: Możliwość wykrywania stanów niewielkich obturacji drzewa oskrzelowego metodą spirometryczną u dzieci chorych na astmę oskrzelową w okresie bezobjawowym i jej odwracalność po środkach rozszerzających.

Opiekun pracy: dr n. med. Jerzy Kozielski

Wyróżnienie w sesji prac obozowych

58. MATUSIAK L., RYCHLEWSKA E., CHOROBA A.: Analiza wywiadów rodzinnych i chorobowych u dzieci i młodzieży chorej na cukrzycę.

Opiekun pracy: dr n. med. Krystyna Karczewska

59. OWSIANKO T.: Ocena układu oddechowego na podstawie badań spirometrycznych u dzieci i młodzieży śląskiej.

Opiekunowie pracy: lek. med. Wojciech Madziara, dr n. med. Andrzej Krzywiecki

60. SMOLEŃSKA J., CHOROMAŃSKA E., GASZTYCH M., SOŁTYS L.: Zachowanie się dobowego zapotrzebowania na insulinę w zależności od wieku i czasu trwania choroby u dzieci i młodzieży chorej na cukrzycę.

Opiekun pracy: dr n. med. Krystyna Karczewska

I nagroda w sesji prac obozowych

61. SOSNOWSKI M., ŁUKWIŃSKA J., GRZEŚKA K., WITEK Z., OWSIANKO T., ZIARKO M.: Ocena efektywności pięciu studenckich sozologicznych obozów naukowo-badawczych jako systemu wielokierunkowych badań w problematyce „Dziecko a środowisko”.

Opiekunowie pracy: lek. med. Bogdan Kulesza, lek. med. Anna Obuchowicz

I nagroda w sesji prac obozowych

62. SULEK K., PUDLIK J., PIEKARCZYK J., PIASECKI T.: Cyfrowy analizator szybkości tętna.
Opiekun pracy: mgr Zygmunt Frankiewicz, lek. med. Wojciech Madziara
63. WENCEL E.: Wpływ rehabilitacji na wydolność wysiłkową u dzieci z astmą oskrzelową w okresie bezobjawowym.
Opiekun pracy: dr n. med. Jerzy Kozielski
III nagroda w sesji prac obozowych
- XXI Uczelniana Konferencja Naukowa STN
- 1981**
64. BERGER M.: Analiza dysfunkcji społecznych dorosłych członków rodzin pracowniczych zawierciańskiej Przędzalni „Przyjaźń”.
Opiekun pracy: mgr psych. Dominika Wita
65. GŁOWACKI J., MIERZWICKA A.: Próba oceny zależności wartości morfologicznych krwi od zawartości białka i żelaza w diecie członków rodzin robotniczych Przędzalni „Przyjaźń”.
Opiekun pracy: dr n. med. Jadwiga Zabawska
66. KRZYCH M., MENDREK O., WOSZCZYK O., KUBIAK B., NONC-KIEWICZ A., WIDERA W.: Częstość występowania przewlekłych zapaleń oskrzeli i zaburzeń sprawności wentylacyjnej płuc u pracowników wybranych wydziałów Huty Szkła.
Opiekun pracy: dr n. med. Jerzy Kozielski
II nagroda w sesji prac obozowych
67. KULIK D.: Robotnicy Przędzalni „Przyjaźń” w Zawierciu o swojej pracy przed sierpniem '80.
Opiekun pracy: dr n. ekon. Bogumił Dubik
68. PETELENZ M., WOŹNIAK I., OWSIANKO T., ZAWIŁA D.: Próba oceny odżywiania się rodzin robotniczych na podstawie badań bromatologicznych pracowników Przędzalni „Przyjaźń” w Zawierciu.
Opiekun pracy: lek. med. Anna Obuchowicz
I nagroda w sesji prac obozowych

69. PŁONKA T., ROŚCISZEWSKA A., BULWA A.: Psychologiczna próba oceny przystosowania do środowiska dzieci i młodzieży rodzin pracowniczych Przedzalni „Przyjaźń” w Zawierciu.
Opiekun pracy: mgr psych. Anna Sandelewska
Wyróżnienie w sesji prac obozowych
70. SKAŁUBA Z., SMOLIŃSKA H., KACZOR R.: Poziom wybranych frakcji lipidowych osocza a skład jakościowy żywienia rodzin pracowników Przedzalni „Przyjaźń”.
Opiekun pracy: lek. med. Barbara Hebrowska
71. SMOLEŃSKA J., GASZTYCH M., CHOROMAŃSKA E., RYCHLEWSKA E., LEMIESZEWSKI A.: Test Schellonga jako próba diagnostyki zaburzeń ciśnienia tętniczego u dzieci i młodzieży chorej na cukrzycę.
Opiekun pracy: dr n. med. Krystyna Karczewska
II nagroda na Sympozjum „Cukrzyca”
72. SUCHY G., BYRCZEK B., TARNOWSKI K.: Analiza składu apteczek domowych w różnych środowiskach. (Praca wspólna z obozem ŚAM „Huta Katowice”)
Opiekun pracy: dr n. med. Jadwiga Zabawska
II nagroda w sesji prac obozowych
Wyróżnienie na Ogólnopolskim Symposium Medicum we Wrocławiu

XXII Uczelniana Konferencja Naukowa STN

1982

73. BERGER M., WOŹNIAK B., KASICKA A., SKARBEEK V.: Analiza dysfunkcji społecznych członków rodzin pracowniczych Zawierciańskiej Przedzalni „Przyjaźń”.
Opiekunowie pracy: mgr psych. Dominika Wita, mgr psych. Anna Sandelewska
Wyróżnienie w sesji prac obozowych
74. CHMIEL B.: Zmienność wartości spirometrycznych VC, FEV₁, FEV_{25/75} u dzieci z astmą oskrzelową w okresie bezobjawowym oraz u dzieci zdrowych.
Opiekun pracy: dr n. med. Jerzy Kozielski

75. MAREK D., DOMAŃSKA T., HAWRO P.: Analiza częstości występowania chorób związanych z miażdżycą naczyń w rodzinach robotniczych z dwu różnych środowisk miejskich.
Opiekun pracy: dr n. med. Anna Obuchowicz
Wyróżnienie w sesji prac obozowych
76. MAREK D., JEZIERSKA B., SMOLIŃSKA A., SZOSTOK T.: Badanie regulacji czynności oddechowej u dzieci i młodzieży chorej na cukrzycę.
Opiekun pracy: dr n. med. Krystyna Karczewska
77. PETELENZ M., SZEREMETA G., WOŹNIAK I., WETRIN T.: Próba oceny sposobu odżywiania się dorosłych członków rodzin robotniczych Przędzalni „Przyjaźń” w aspekcie prewencji choroby wieńcowej.
Opiekunowie pracy: mgr inż. D. Śmigiel, dr. n. med. Anna Obuchowicz
I nagroda w sesji prac obozowych
78. ROŚCISZEWSKA A., GRZEGORZEWSKI B., ŁÓJ D.: Badanie regulacji układu krążenia u dzieci i młodzieży chorej na cukrzycę.
Opiekun pracy: dr n. med. Krystyna Karczewska
II nagroda w sesji prac obozowych
79. SOSNOWSKI M., MIŚ J., GRABOWSKI T., MAREK T.: Próba spirometrycznej oceny układu oddechowego pracowników Przędzalni „Przyjaźń” w Zawierciu.
Opiekun pracy: lek. med. Kinga Poborska
80. WALUGA M., KOWALSKA J., BULWA A., BIEROŃSKA A., PETELENZ M.: Ocena układu krążenia u pracowników Przędzalni „Przyjaźń” w Zawierciu.
Opiekun pracy: lek. med. Janusz Iwiński
81. WOŹNIAK I., HALKIEWICZ F., SMOLIŃSKA A., PETELENZ M., WALUGA M., KOWALSKA J., BULWA A., BIEROŃSKA A.: Próba oceny występowania czynników zagrożenia chorobą wieńcową w populacji pracowników Przędzalni „Przyjaźń” w Zawierciu.

Opiekun pracy: dr hab. J. Stanosek
Wyróżnienie w sesji prac obozowych

XXIII Uczelniana Konferencja Naukowa STN

1984

82. IDZIKOWSKA A., STABIŃSKA A., KARASIŃSKA G.: Psychologiczna próba oceny przystosowania do środowiska dzieci i młodzieży z rodzin pracowników Huty „Zawiercie”.
Opiekun pracy: mgr psych. Anna Sandelewska
83. JASTRZĘBSKI D.: Przewlekłe nieswoiste choroby układu oddechowego u pracowników Huty Stali.
Opiekun pracy: dr n. med. Jerzy Kozielski
84. PETELENZ M., SZEREMETA G., ZAWIŁA D., WOŹNIAK I., OWSIANKO T.: Próba oceny odżywiania się dorosłych członków rodzin robotniczych na podstawie badań bromatologicznych pracowników Przędzalni „Przyjaźń” w Zawierciu.
Ann. Soc. Doctr. Stud. Acad. Med. Siles. 1984 Vol. 11 s. 179–191.
85. SKARBEK V., SOJKA A., GRZEGORZEWSKI B., SZOSTOK T.: Analiza początkowego okresu cukrzycy pierwotnej u dzieci i młodzieży.
Opiekun pracy: dr n. med. Krystyna Karczewska
86. SZEREMETA G., SZCZERBA M.: Próba porównania sposobu odżywiania się dorosłych członków rodzin dwu środowisk robotniczych miasta Zawiercie.
Opiekunowie pracy: dr n. farm. Krystyna Bliwert, lek. med. Michał Petelenz
87. TUKAJ M., KOPYCIOK E., RADIO M.: Próba oceny występowania wskaźników zachorowania na miażdżycę naczyń u dzieci z rodzin robotniczych Zawiercia.
Opiekun pracy: dr n. med. Anna Obuchowicz

88. WOŹNIAK B., KASICKA A., KOZDROWICZ I.: Analiza uzależnień lekowych i alkoholowych członków rodzin pracowniczych Huty „Zawiercie”.

Opiekun pracy: mgr psych. Dominika Wita

89. ZIARKO M., GRZEŚKA K., SOSNOWSKI M., OWSIANKO T., ŁUKWIŃSKA J., WITEK Z.: Ocena efektywności pięciu studenckich sozologicznych obozów naukowo-badawczych jako systemu wielokierunkowych badań problematyki „Dziecko a środowisko”.

Opiekunowie pracy: lek. med. Bogdan Kulesza, dr n. med. Anna Obuchowicz

Ann. Soc. Doctr. Stud. Acad. Med. Siles. 1984 Vol. 11 s. 193–206.

XXIV Uczelniana Konferencja Naukowa STN

1985

90. KUSIOR L., KAŁA A., KOZDROWICZ I., ŁAPA P., TUKAJ M., HAWRO P.: Ocena podstawowych parametrów rozwoju somatycznego dzieci z rodzin robotniczych Zawiercia.

Opiekun pracy: dr n. med. Anna Obuchowicz

91. MAREK T., DZIURKOWSKA A., BORECKA M., JAKUBCZAK B.: Ocena zawartości cynku, magnezu i kadmu w owocach uprawianych na terenie Zawiercia i okolicy.

Opiekun pracy: dr n. farm. Krystyna Bliwert

92. SOJKA A., SKARBK V., SZOSTOK T., HALKIEWICZ F., ZDRZAŁEK J., PANEK J., GRZEGORZEWSKI B.: Zachowanie się parametrów masy ciała i wysokości u dzieci i młodzieży chorej na cukrzycę w zależności od czasu trwania choroby.

Opiekun pracy: dr n. med. Krystyna Karczewska

I nagroda na sesji uczelnianej

I nagroda na Symposium Medicum w Łodzi

93. STRYCZAK B., KARASIŃSKA G., STANKIEWICZ M.: Ocena wyników badania analitycznego moczu oraz stężenia ołowiu w moczu pracowników Huty „Zawiercie”.

Opiekun pracy: lek. med. Czesław Zralek

XXV Jubileuszowa Uczelniana Konferencja Naukowa STN

1986

94. HANAŚ J., MAREK T.: Ocena stanu wysycenia organizmu witaminą C u dzieci 6-7-letnich zamieszkałych w Ogrodzieńcu.
Opiekun pracy: dr n. farm. Krystyna Bliwert
95. MAREK T., HANAŚ J.: Ocena sposobu odżywiania się dzieci 6-7-letnich zamieszkałych w Ogrodzieńcu.
Opiekun pracy: dr n. farm. Krystyna Bliwert
96. MIŚ J., KOZDROWICZ I., NIZIŃSKI W., WAWRZYNEK H., BANDUŁA E.: Ocena stanu zdrowia dzieci w wieku 6-7 lat mieszkających w Ogrodzieńcu.
Opiekun pracy: dr n. med. Anna Obuchowicz
97. SOJKA A., SKARBEEK W., TUPAJ J.: Zapotrzebowanie na insulinę a ostre powikłania cukrzycy u dzieci leczonych różnymi rodzajami insuliny.
Opiekun pracy: dr n. med. Krystyna Karczewska
Ann. Soc. Doctr. Stud. Acad. Med. Siles. 1988 Vol. 16 s. 169-176.
98. TUKAJ M.: Stan odżywienia dzieci 6-7-letnich mieszkających w Ogrodzieńcu.
Opiekun pracy: lek. med. Agnieszka Rościszewska

Social, educational and scientific activities of the Student Scouters and Guiders Club, Polish Scouting and Guiding Association (ZHP) at the Silesian Medical Academy in the years 1958 through 1988

Abstract

The monograph presents a 30-year period of social, educational and scientific activities performed by the instructors of Polish Scouting and Guiding Association (ZHP) – students of the Silesian Medical Academy, in the years 1958 through 1988.

The activities commenced in 1958 in the city of Zabrze-Rokitnica when Benedykt Dybowski 32nd Sanitary Troop was founded by students – ZHP leaders. Considering the development and sophistication of both, in- and extramural work patterns, the Troop was transformed into the Student Scouters and Guiders Club in 1964.

The monograph recapitulates the history of the Club, both during the academic year and the holiday season, with special focus on the scouting camps held.

Assistance granted for the Club by the academic authorities and the Regional Executive Committee of the Polish Scouting and Guiding Association in Katowice has been emphasized.

The account is supplemented with some reminiscences of the Academy professors, Regional Executive Committee scoutmasters, scout and camp leaders and illustrated with numerous photographs.

Transl. Ewa Obuchowicz

**Medical University of Silesia – Main Library
Katowice 2011**

W ramach serii **Prace Centrum Dokumentacji Dziejów Medycyny i Farmacji Górnego Śląska** dotychczas ukazały się następujące pozycje:

1. A. Mura:
Z dziejów leczenia w Rydułtowach od 1900 roku.
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 1994, 122 s.
2. W. Kaczorowski:
Karol Ignacy Lorinser (1796–1853) lekarz, radca rejencyjny i sanitarny.
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 1994, 97 s.
3. *Franciszek Kokot – lekarz, uczony, nauczyciel.*
Red. Jan Duława.
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 1999, 175 s. i 6 nlb.
4. *Zarys rozwoju patomorfologii w regionie działania Śląskiej Akademii Medycznej.*
Red. Daniel Sabat.
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 1999, 278 s. i 47 nlb.
5. *Kornel Gibiński – lekarz, uczony, humanista.*
Red. Teresa Białek, Ewa Pawłowska.
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 2000, 177 s. i 2 nlb.
6. *Bożena Hager-Malecka – naukowiec, pediatra, społecznik.*
Red. Krystyna Karczewska, Maria Łukasik i Elżbieta Kyas.
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 2001, 166 s. i 33 nlb.
7. Jerzy Marian Dyrda:
Odbudowa i rozwój służby zdrowia na Śląsku Opolskim w latach 1945–1950.
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 2003, 279 s.
8. *Etyka w naukach medycznych. XX-lecie działalności komisji bioetycznych Śląskiej Akademii Medycznej 1982–2002.*
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 2003, 113 s. i 2 nlb.
9. *Górny Śląsk – dzieje medycyny i farmacji, problemy dokumentacji i metodologii badań.*
Red. Jerzy Marian Dyrda
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 2003, 238 s. i 2 nlb.

10. *Witold Zahorski – wychowawca, uczony, współtwórca polskiej medycyny pracy.*
Red. Teresa Białek, Ewa Pawłowska
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 2006, 140 s. i 20 nlb.
11. *Dzieje górnośląskiej medycyny w świetle zasobów źródłowych.*
Red. Jerzy Marian Dyrda, Barbara Gruszka
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 2007, 255 s.
12. *Górny Śląsk – dokumentowanie dziejów lecznictwa ze szczególnym uwzględnieniem ziem dawnych księstw cieszyńskiego i opawskiego*
Red. Jerzy Marian Dyrda i Joanna Miozga
Katowice: SUM Biblioteka Główna 2007, 320 s.
13. *Profesor Józef Gasiński – twórca śląskiej szkoły chirurgicznej.*
Red. Teresa Białek, Ewa Pawłowska
Katowice: SUM Biblioteka Główna 2008, 132 s. i 20 nlb.
14. *Profesor Witold Niepołomski – twórca śląskiej patomorfologii.*
Red. Daniel Sabat.
Katowice: SUM Biblioteka Główna 2009, 252 s. i 30 nlb.
15. *Profesor Leszek Giec – współtwórca kardiologii na Śląsku, człowiek wielkiego serca.*
Red. Teresa Białek, Ewa Pawłowska
Katowice: SUM Biblioteka Główna 2009, 182 s. i 19 nlb.
16. *Franciszek Kokot – lekarz, uczony, nauczyciel.*
Wydanie 2 poszerzone. Opracował zespół pod red. Jana Duławy.
Katowice: SUM Biblioteka Główna 2009, 274 s. i 22 nlb.
17. *Profesor Zbigniew Stanisław Herman – współtwórca farmakologii klinicznej w Polsce.*
Red. Teresa Białek, Władysław Pierzchała
Katowice: SUM Biblioteka Główna 2010, 220 s. i 32 nlb.

Ilustracje





32. Sanitarna Drużyna Instruktorska ZHP ŚAM na Złocie Grunwaldzkim
w 1960 r. Studenci harcerze stanowili kadrę szpitala polowego
dla 1000 harcerzy



Spotkanie studentów harcerzy z pracownikami Uczelni w Piwnicy „Czarny Kot” (lata 60.). Górne zdjęcie (od lewej): dh Leonard Koźdoń, dh Seweryn Sowiak, dh. Mirosława Wesoły, dh. Elżbieta Kwiecień; dolne zdjęcie (od lewej w pierwszym rzędzie): dh. Elżbieta Kwiecień, dr Zdzisław Rusiecki, A. Wydra (Studium Wojskowe)



Szpital polowy dla harcerzy akcji „Zamont”
pod murami zamku w Ogródzieńcu (1963 r.)



Druhny Krystyna Karczevska i Maria Pamucka
przed szpitalikiem akcji „Zamont”



Członkowie drużyny stanowiący obsadę szpitalika podczas akcji „Zamont” w 1963 r. Od lewej: dh. Joanna Szyperska, dh. Krystyna Karczewska (absolwentka ŚAM), dh. Urszula Stachowiak, dh. Danuta Pawełek, dh. Halina Suleja, dh Wojtek Motyl, dh Mirosław Syrkiewicz, dh Andrzej Kwolek



Rajd historyczny klubu AKT „Ostańce”
na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej (1964 r.). Na dolnym zdjęciu m.in.
prezes klubu dh Piotr Mikołajczyk (w kapeluszu)



Uczestnicy zimowiska w Szarym koło Milówki w 1963 r.



Jesienne spotkania szkoleniowo-wypoczynkowe w Ośrodku Harcerskim na Głodówce (1981 r.). Apel odbiera przewodniczący Rady Kręgu dh Tomasz Grabowski



Pierwsze obozy społeczno-naukowe.
Spotkania komendanta naukowego obozu dh. Andrzeja Kwolka
z opiekunem obozu prof. Stanisławem Szyszko (1969 r.)



Ekipa radiologiczna na tle ambulansu; w środku kierownik ekipy doc. Edmund Stokłosa (1967 r.)



Pierwsze obozy społeczno-naukowe (1968–1969):
badania w szkołach ludności wiejskiej z okolicy obozowania...



...i odwiedziny studentów instruktorów w rodzinach pacjentów



Badania prowadzone przez studentów pod kierunkiem lekarzy w ekipach specjalistycznych w bazie mieszczącej się w szkole. Od lewej: dh Tadeusz Torbus, dh Andrzej Kryk, dh. Maria Zimmer, dh. Bogumiła Dedyk



Obóz na Krępie. Od lewej: komendant obozu dh Ryszard Żaba, opiekun STN prof. Jerzy Szaflarski oraz komendant naukowy obozu dh. Bogumiła Bajtlik (1973 r.)



X-lecie Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ZHP ŚAM (Rokitnica, marzec 1968 r.); przedstawiciele władz Uczelni: (w pierwszej ławce) prof. Tadeusz Chruściel, (w drugiej ławce pierwszy z prawej) doc. Edmund Stokłosa, (w dalszych ławkach m.in.) Joanna Małkowska, Jacek Korzycki, Joanna Majkowska, Elżbieta Kuleta, Ewa Paneczko...



...i spotkanie w kręgu harcerskim: (od prawej m.in.) zastępca naczelnika ZHP dh hm. Marek Wardecki, zastępca komendanta chorągwi dh hm. Jerzy Wojciechowski, jeden z instruktorów Kręgu dh Marek Kwiecień, dh. Joanna Majkowska



Studencki Krąg Instruktorski ZHP ŚAM z rąk gen. Jerzego Ziętki otrzymuje sztandar ufundowany przez Kombinat Górniczo-Hutniczy „Orzeł Biały” w Brzezinach Śląskich (maj 1968 r.)



Przed uroczystym przekazaniem sztandaru pamiątkowe gwoździe wbijają w drzewce: gen. Jerzy Ziętek, komendant Katowickiej Chorągwi ZHP dh hm. Józef Haensel i rektor ŚAM prof. Witold Niepołomski



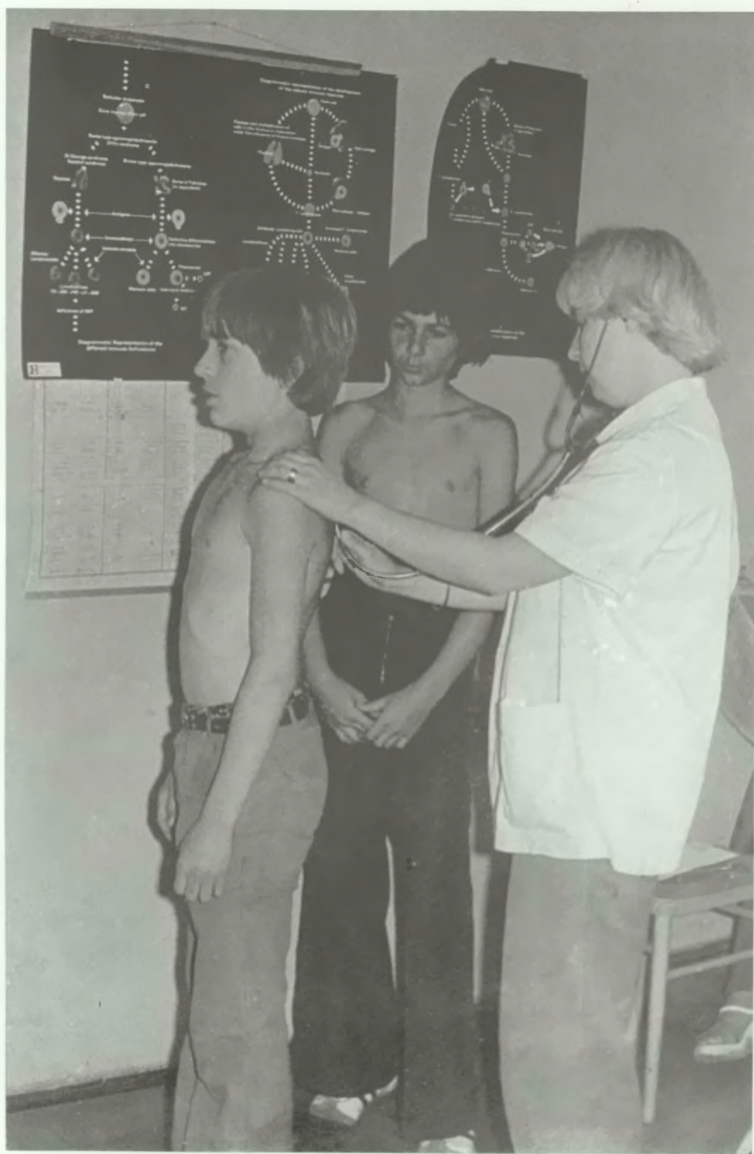
Program „Dziecko a środowisko” (1978 r.). Wizyta prof. Ryszarda Brusa, kuratora STN ŚAM. Od lewej: dh Maciej Sandelewski, dh Wojciech Madziara, prof. Ryszard Brus, dh. Ewa Łakomik, komendant naukowy obozu dh Bogdan Kulesza, dh. Kinga Poborska



Badania laboratoryjne w Obozowej Bazie Pomiarowej podczas programu „Dziecko a środowisko”.
Od lewej dh Roman Kaczor i dh Krzysztof Tarnowski



Badania w Obozowej Bazie Pomiarowej podczas programu „Dziecko a środowisko”. Na górnym zdjęciu (stoi) kierownik ekipy dh. dr Kinga Poborska; na dolnym zdjęciu ekipa laboratoryjna, w środku kierownik ekipy dh. dr Jadwiga Zabawska



Badania dzieci i dorosłych w ramach programu „Rodzina” (1984 r).
Dzieci bada dh. Barbara Hebnowska



Opracowywanie i podsumowanie wyników programu „Rodzina” (1981 r.).
Na górnym zdjęciu dh Jerzy Łagan i komendant naukowy obozu dh. dr Anna
Obuchowicz; na dolnym zdjęciu studenci i kierownicy ekip badawczych



Studenci i kierownicy ekip badawczych
przed Obozową Bazą Pomiarową w I LO w Zawierciu



Kadra obozu społeczno-naukowego programu „Rodzina” (1984 r.).
Od lewej stoją: N.N. (mgr psych., UŚ), lek. Janusz Iwiński, mgr Ewa
Obuchowicz, Julita Prabucka, lek. Hanna Smolińska, dr Anna
Obuchowicz, lek. Czesław Zralek; dolny rząd: mgr Dominika Wita,
(w środku) dr Krystyna Bliwert, N.N. (mgr biol., UŚ)



Obóz harcerski dla dzieci chorych na cukrzycę.
Zastęp młodszoharcerski na wycieczce na skałkach (1979 r.)



Podawanie zastrzyków insuliny na obozowej polanie (1969 r.)



Krępa – apel poranny na obozie dla dzieci chorych na cukrzycę



Spotkanie uczestników obozu zdrowotnego na placu apelowym
podczas wizyty gości (1986 r.)



Obozowy ołtarz polowy



Zakończenie obozu dla dzieci chorych na cukrzycę.
Wspólne zdjęcie ze studentami z kadry (lipiec 1986 r.)



Obóz dla dzieci chorych na astmę (1975 r.);
dr Jerzy Kozielski ze studentką z WSWF przeprowadza badania spirometryczne



Zajęcia kwatermistrzowskie – obieranie ziemniaków przez dyżurnych studentów oraz dzieci



Akcja kwatermistrzowska przed rozpoczęciem obozu na Krępie



Uroczysty apel kadry obozu studenckiego i kadry obozu dla dzieci chorych na cukrzycę (1977 r.).

Od prawej: komendant obozu Grzegorz Grzybowski, poczet sztandarowy – Iwona Rogala,
 Janusz Pozowski, Ewa Rogala – Krystyna Karczewska, Jadwiga Górniak, Bogdan Kulesza,
 Ireneusz Stokowacki, Mirosława Wesoły



Obchody 20-lecia SKI ZHP ŚAM, Ośrodek Harcerski w Chorzowie (marzec 1978 r.). Poczet sztandarowy (od lewej): Ewa Łakomik, Marcin Zajusz, Krystyna Karczevska, poniżej Anna Cichoń-Mikołajczyk



Przygotowanie do obchodów 20-lecia SKI ZHP ŚAM. Zbiórka na terenie Ośrodka Harcerskiego w Chorzowie (marzec 1978). Od lewej: N.N., Marzena Izbička, Ewa Rogala, Danuta Kulik, Iwona Rogala, Ewa Łakomik, Anna Pikiewicz, Henryk Słodkowski, Wiesław Koterla, Krzysztof Węgier, Urszula Janas, Bogdan Kulesza



Spotkanie przewodniczących Rady Kręgu przy torcie jubileuszowym z okazji 20-lecia Kręgu (1978 r.). Przy torcie (od lewej): dh Ryszard Żaba, dh. Anna Cichoń-Mikołajczyk, dh Krzysztof Świderski, dh Leonard Koźdoń, dh Zdzisław Halicki-Lubieniecki, dh Jerzy Kozielski; stoją (od lewej): dh Bogdan Kulesza, dh Krzysztof Tarnowski, dh Andrzej Dymek, dh. Maria Cisowska, dh. Krystyna Karczewska, dh. Ewa Rogala



Obchody 20-lecia SKI ZHP ŚAM (1978 r.). Od lewej: dh. Ewa Paneczko, dh. Mirosława Wesoły, prezydent Zawiercia Maria Gajecka, prof. ŚAM Bolesław Gwóźdź, dh Wojciech Poborski, opiekun Kręgu prof. Bożena Hager-Małecka, komendant Ośrodka Harcerskiego w Chorzowie dh Zygmunt Błędowski oraz przedstawiciele władz SZSP Jerzy Swatoń i Jerzy Kurek



W czasie spotkania gawędę prowadzi drużynowa dh. Anna Cichoń-Mikołajczyk



Spotkanie po latach członków SKI ZHP ŚAM (Istebna, październik 2000 r.):
apel prowadzi dh Krzysztof Świderski...



...i w drodze na Kubalonkę



Obchody 50-lecia SKI ZHP ŚAM, Ośrodek Harcerski w Chorzowie (2008 r.).
Od lewej: (siedzą) komendant Chorągwi Śląskiej ZHP dh hm. Andrzej Lichota,
kierownik Ośrodka Harcerskiego w Chorzowie dh hm. Janusz Polak,
(stoją) komendant spotkania dh Krzysztof Świdorski i zastęp organizacyjny:
dh. Anna Obuchowicz, dh. Krystyna Karczevska, dh Krzysztof Tarnowski
oraz dh. Dorota Tukaj



Druhnny Anna Obuchowicz i Krystyna Karczevska
z gościem uroczystości, rektor SUM prof. Ewą Małęcką-Tenderą



Spotkanie na zamku w Ogródzieńcu
podczas obchodów 50-lecia SKI ZHP ŚAM...



...i na Krępie po dziękczynnej mszy świętej.
Ognisko zapalają byli przewodniczący Rady Kręgu



Ostatni obóz SKI ZHP ŚAM. Obsada szpitalika polowego
na akcji „Grunwald 1988” w Kątnie-Starych Jabłonkach.
W lipcu (górne zdjęcie) komendantem obozu była dh. dr Anna Obuchowicz,
w sierpniu (dolne zdjęcie) dh. lek. med. Alicja Żabka

Uzupełnienie

*Uzupełnienie do rozdziału II „Z kart historii SKI ZHP SAM”
części „Rys działalności obozów społeczno-naukowych”*

Skład Komendy obozów letnich w poszczególnych latach

1. Obozy 32. Instruktorskiej Drużyny Sanitarnej

1961	Komendant obozu	Stanisław Kozak
1962	Komendant obozu	Anna Cichoń
	Komendant szpitalika	Krystyna Karczevska
1963	Komendant obozu	Anna Cichoń
	Komendant szpitalika	Krystyna Karczevska
1964	Komendant obozu	Piotr Mikołajczyk
	Komendant szpitalika	Krystyna Karczevska

2. Obozy społeczno-wychowawcze SKI ZHP

1965	Komendant naukowy i	
	Komendant obozu studentów	Mirosława Wesoly
	Obożna	Elżbieta Kwiecień
	Komendant szpitalika	Anna Mikołajczyk
1966	Komendant naukowy	Andrzej Kwolek
	Komendant obozu studentów	Piotr Mikołajczyk
	Komendant administracyjny	Mirosława Wesoly
	Obożny	Seweryn Sowiak
	Komendant szpitalika	Krystyna Karczevska
1967	Komendant naukowy	Andrzej Kwolek
	Komendant obozu studentów	Piotr Mikołajczyk
	Komendant administracyjny	Mirosława Wesoly
	Obożny	Leonard Koźdoń
	Komendant szpitalika	Grzegorz Mikołajczyk
1968	Komendant naukowy	Andrzej Kwolek
	Komendant obozu studentów	Leonard Koźdoń
	Komendant administracyjny	Mirosława Wesoly
	Obożna	Bogumiła Bajtlik



1969	Komendant naukowy	Andrzej Kwolek
	Komendant obozu studentów	Bogumiła Bajtlik
	Komendant administracyjny	Mirosława Wesoły
	Oboźny	Żywiśław Mendel
1970	Komendant naukowy	Onufry Torbus
	Komendant obozu studentów	Bogumiła Bajtlik
	Komendant administracyjny	Mirosława Wesoły
	Oboźny	Wacław Lorenc
1971	Komendant naukowy	Bogumiła Bajtlik
	Komendant obozu studentów	Ryszard Żaba
	Komendant administracyjny	Mirosława Wesoły
	Oboźny	Jan Hilniak
1972	Komendant naukowy	Bogumiła Bajtlik
	Komendant obozu studentów	Ryszard Żaba
	Komendant administracyjny	Mirosława Wesoły
	Oboźny	Mariusz Cywiński
1973	Komendant naukowy	Bogumiła Bajtlik- Malinowska
	Komendant obozu studentów	Ryszard Żaba
	Komendant administracyjny	Mirosława Wesoły
	Oboźny	Zygmunt Chmielnicki
1974	Komendant naukowy	Bogumiła Bajtlik- Malinowska
	Komendant obozu studentów	Jan Cieśllicki
	Komendant administracyjny	Mirosława Wesoły
	Oboźny	Zbigniew Eysmontt
1975 i 1976	Komendant naukowy	Bogdan Kulesza
	Komendant obozu studentów	Krzysztof Świdorski
	Komendant administracyjny	Mirosława Wesoły
	Oboźny	Grzegorz Grzybowski
1977	Komendant naukowy	Bogdan Kulesza
	Komendant obozu studentów	Grzegorz Grzybowski
	Komendant administracyjny	Mirosława Wesoły
	Oboźny	Zdzisław Halicki-Lubieniecki
1978	Komendant naukowy	Bogdan Kulesza
	Komendant obozu studentów	Zdzisław Halicki-Lubieniecki
	Komendant administracyjny	Mirosława Wesoły
	Oboźna	Renata Galecka



1979	Komendant naukowy Komendant obozu studentów Komendant administracyjny Oboźny	Bogdan Kulesza Zdzisław Halicki-Lubieniecki Mirosława Wesoly Maciej Sandelewski
1980	Komendant naukowy Komendant obozu studentów Komendant administracyjny Oboźny	Anna Obuchowicz Krystian Grześka Mirosława Wesoly Krzysztof Tarnowski
1981	Komendant naukowy Komendant obozu studentów Komendant administracyjny Oboźny	Anna Obuchowicz Tomasz Grabowski Mirosława Wesoly Maciej Sosnowski
1982	Stan wojenny	
1983	Komendant naukowy Komendant obozu studentów Komendant administracyjny Oboźny	Anna Obuchowicz Michał Petelenz Mirosława Wesoly Janusz Miś
1984	Komendant naukowy Komendant obozu studentów Komendant administracyjny Oboźny	Anna Obuchowicz Tomasz Grabowski Mirosława Wesoly Janusz Miś
1985	Komendant naukowy Komendant obozu studentów Komendant administracyjny Oboźny	Anna Obuchowicz Jan Głowacki Mirosława Wesoly Janusz Miś
1986	Komendant naukowy Komendant obozu studentów Komendant administracyjny Oboźny	Anna Obuchowicz Iwona Kozdrowicz Mirosława Wesoly Janusz Miś

W latach 1968-1982 harcerskie szpitale polowe prowadzone były przy Sztabach Akcji "Zamont" (1968-1979) oraz większych akcjach chorągwiowych: "Poligon", a następnie "Huta Katowice". Komendantem organizatorem szpitali była dh. Maria Pamucka.



Errata do wydawnictwa:

Działalność społeczna, wychowawcza i naukowa Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ZHP przy Śląskiej Akademii Medycznej.

Wydawnictwo: Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach,
Biblioteka Główna, Katowice 2011

Rozdział: Bibliografia. Wydawnictwa zwarte, pozycja 9
powinna mieć brzmienie:

9. Łokieć Edward: Fromborczycy, Wydawnictwo-Stowarzyszenie Ruchu Harcerskiego „Czuwaj” i Chorągiew Śląska ZHP w Katowicach, s. 65-66

Cieszę się, że podjęty przez Autorów zamiar przypomnienia, zrodzonych z wielkiej pasji, bezinteresowności i chęci służenia człowiekowi, dokonań „Kręgowców” znajduje urzeczywistnienie w niniejszym opracowaniu.

[Prof. dr hab. Ewa Małecka-Tendera]

Monografia przedstawia trzydziestoletnią działalność społeczną, wychowawczą i naukową instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego – studentów Śląskiej Akademii Medycznej – w latach 1958–1988.

Opracowanie prezentuje historię Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ZHP ŚAM, działalność śródroczną oraz bardzo bogatą i różnorodną działalność obozową.

Całość dopełniają wspomnienia władz Uczelni, profesorów opiekunów Kręgu, komendantów Katowickiej Chorągwi ZHP, instruktorów Kręgu oraz liczne zdjęcia.